
V
B J
C

WYROCZNIA
NOWYCH FILOZOFOW.

WYROCZNIA
NOWYCH FILOZOFOW
Dla Dopełnienia
i OBIASNIENIA DZIEŁ
PANA
DE VOLTAIRE
z Francuzkiego.

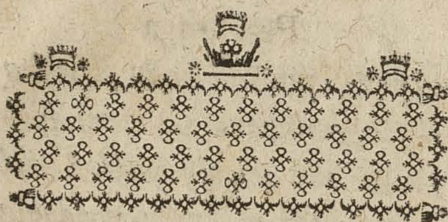
Jnimici Domini mox ut honorificati fuerint & exaltati deficientes, quemadmodum fumus deficient.
Psalm: 36. v. 20.
Nieprzyiaciele Pańscy skoro będą uczczeni i wyniesieni, ustawaiąc, iako dym ustaną. w Psal: 36. w 20.

S.



W WARSZAWIE
W DRUKARNI XX. MISSYONARZOW
Roku M.DCCLXXXII.


B J D



PRZESTROGA AUTORA.

Jest czas milczenia i iest czas mówienia. Piérwszy iuż upłynął, w drugim żyiemy, a ten iest względém nas i w swych wyznaczeniach nayoczywistszym, i w obowiązaniu gwałtownie przynaglaiącym.

Obiawienie i pochodzenie od Boga Chrześcianskiéy Religij po tysiąc razy dowiedzione było

w

Przeſtroga

w przeciągu ſiedmnaſtu Wieków iéy wygurówania na ziemi. Niemożna iuż więcéy poddać pod wątpliwość potrzeby poddania ſię Jéy. Odebraliśmy Ją iako dar Nieba; i ieſt w rzeczy ſaméy nayſzacowniéyſzym skarbém ze wſzyſtkich dòbr, które poſiadamy, z tém wſzyſtkiém chcą nam Ją wydrzeć i zagładzić w ludzkiéy pamięci, przypuſzczaią ſzturm aż do Jéy podwalin i fundamentów. Przedziergaią Ją w obrządki obłudne, nierozumne, zabobonne, przeciwne Bogu i Naturze, zwodnicze te udawania codziennie wzroſt biorą. Możnaż zoſtać w bezczynności, przekonawſzy

wſzy

wſzy ſię o *Jéy prawdzie, i czy można taić przed ſobą woynę, którą Jéy wydano, kiedy wpadaią w oczy nieprzyiazne podſtępy, których ze wſzech ſtron używaią Przeciwnicy dla pogrążenia Jéy w oſtatnich rozwalinach.*

Tu poczytuią za baśnie Xięgi S. gdzie ſą zawarte składy Wiary i Nadziei naſzéy. Tam bezbożności odgłos bluzniąc przeciw Twórcy, przygania zuchwale Mądrości, w któréy ſtworzył świat, a według któréy rozrządza wſzyſtkiémi iego obrotami i zdarzeniami.

Stek nowotnych Celſów *i* Julianów *ośmiela ſię uwłoczyć*

Bó-

Przeſtroga

Bóſtwu Ie:Chr:, Proroctwom które Go przepowiedziały, rzeczywiſtości Jego cudów, świątości Jego nauki, i obowiązkowi przyięcia Jéy.

Ci gotowi ſą utrzymywać, że Bòg nie mówił innym obyczaiém, tylko do rozumu każdego w ſzczegòlności, że ten ſam ieſt godzien aby go słuchać, iako narzędzia czyſtéy prawdy, że iego światło ieſt doſtateczne, iego natchnienia zawſze przyzwoite, iego wyroki nieodmiénne, a prawda bez ograniczenia.

Znaydzieſz pomiędzy niémi wielką liczbę i takich, co dla wyniſzczenia wſzelkiéy Religij i otwarcia wolnego wylewu

wſzy-

wszystkich gatunków zbrodniom przyrzeczeniém bezkarności, nie przypuszczaią Duchowności i Nieśmiertelności Duszy. Nie iest ta według nich iak tylko materyą ukształtowáną, własnością czucia, niczym nieròżną w ludziach i bydlętach, która traci wráz użytość swoię i iestestwo skoro ciała ludzkiego machiny układ rosprzęga się. Posłuchać Ich tylko, a natychmiast dadzą się z tém słyszeć, że materya ma w sobie do myślenia zdolność, że nasze rozumu wyobrażenia, nasze rozsądzania i nasza pamięć nie iest tylko szczególném ukształtowaniém i poruszeniém iéy cząstek, że iest to

dzi-

dzikość i okrucieństwo chcieć zbiiać to zdanie bronią Wiary, i że tu nieidzie tylko o rozwiązanie trudności z gruntu Filozoficznéy.

Jnni obalaią wszystkie Moralności zasady, Prawa Narodów, bespieczeństwo publiczne, podległość prawą, całe zgoła umiarkowane rozrządzenie świata, które mu iedna pokóy i ozdobę. Jeżeli da się im wiarę, ludzie w przeciągu wielu wieków byli podobni bydlętom i innym nierozumnym zwierzom, bez używania odzieży, mówy i społeczeństwa; wreszcie ułożyli prawa oboiętne zupełnie i mieyscowe, które nieobowięzywały

tylko tych, co ſię im chcieli dobrowolnie poddać. Prawo natury nie ieſt tylko dziwotworem. Wyſtępek i cnota ſą to przeſądy wynalezione przez słabość i zabobonność, a które w nas nieroſtropnie wpoiono od niemówlęctwa, Mężobóyſtwo, nieſprawiedliwość, zdrada, kradzież, cudzołóſtwo, nie ſą złemi ſame przez ſię. Ludzkość, słowowierność, słuſzność, ſprawiedliwość, wſtrzęmięźliwość cnoty iedynie ſą imaginaryine i z poſtanowienia ludzkiego. Sumienie nic nieprzepiſuie i nic niezabrania. Oſobiſty interes, rzetelny, albo miany za taki, ukontentowanie zmyślne ſą iedynie o-

wym

wym wymiarém, który powinien urządzać naſze pragniénia i władać moralnym światem. Wielowładzcy, iakiegóżkolwiek bądź o rzeczach zdania, ſami z wyłączeniém innych maią moc rozſądzać między złém i dobrém, między ſprawiedliwością i nieſprawiedliwością.

Poradzić ſię tylko tych obrońców przyrodzonéy Religij a wnet odpowiedzą, że Człowiek nie ieſt obowiązany żadną miarą oświadczać cześć względną Bogu przez powiérzchowne znaki i ośmielą ſię ręczyć zuchwale, że Teologowie *niepotrafią dowiéśdź im ſtrony przeciwnéy.*

Po między odmiénnością obrząd-

brządków, których z własnego obrania na ten koniec używaią w Chinach, Jndyach, Stambule, Afryce, Ameryce, Londynie, Rzymie *doskonała zdaniém ich zachodzi równość, a naznaczona różnica nie ma iestestwa tylko w naszych uprzedzeniach. Rodzice nasi iuż są płatni, nadgrodzeni wydaniem płodu. Ani im są Dziatki winne okazywać uszanowanie, poddanność i wdzięczność, natura na wzór innych bydląt uwolniła ich odtego i. t. d.*

Otòż niektòre Artykuły składu Wiary tych nowych Filozofów, z Sądowni okazałéy w któréy zasiadaią według własnego

mnié-

mniémania, ogłaſzaią nam, że w nich ſamych ſzczególnie ieſt skład rozumu, umieiętności i cnoty, z boiaźni aby nieznaiomemi nie byli, wſzyſtkie Jch Piſma wydaią wonią kadzenia i pochwał któremi czczą ſię wzaiemnie, i odwrótnie, żeby zaś iaki nie zdarzył ſię zawód z wytworną ſtarannością wzmiankuią ſię. Nauczanie do nikogo iuż więcéy okrom nich nienależy i ſobie przyſwoili przywiléy z wyłączeniém wſzyſtkich innych, ſporów, zbiiania ſię, i bluzgotania coby ſię im zdawało. Ktokolwiekby zaś z ludzi tyle miał śmiałości, aby ſię odważył opiérać ogłaſzaniu ich nauki, ieſt to iuż Człowiek nieudolny,

dolny, bez rozſądku, bez cnoty, lekkowierny, bałamut, prześladownik, zgoła ieſt to Fanatyk.

Nietrzeba zaś rozumieć, że te ſzczupłe wykryślenie ieſt iedynym owocém kunſztu Malarskiego albo Poezyi daiącéy rzeczom poſtać według właſnéy myśli. Znayduiemy tego oryginały w Xięgach tych Wielkich Duchów. *Przyczyny naſzego rozrzewnienia ſą nadto rzetelne i nayiawniéyſze. Niepomałuby nas ta przeraziła okoliczność, gdyby Dzieie Religij nienauczały, że we wſzyſtkich wiekach znaydowała Przeciwników, z któremi walczyć muſiała.*

Mnogość i piątna tych, co

teraz

teraz do niéy ſzturmuią przypomina nam co muſiała znoſić w pośrzód Ludu Jzraelskiego, ktòry ſam był czcicielem Boga, a tém ſamém obowiązanym bronić ſię przeciw Egipcyanom, Chananeyczykom, Eteńczykom, Ferezeńczykom, Jebuzeitom, Gabaonitom, Amonitom, Madyanitom, Filiſtyńczykom, Aſſyryiczykom, Babilończykom, *i* Królom Syryi (*figurom naſzych nieprzyiaciòł*) *z ktòrych każdy uſiłował pociągnąć ich do ſiebie, poobalać im i zeſromocić ołtarze, i przeſadzał ſię, aby ich uwieśdź i pociągnąć do zrzeczenia ſię Wiary ſwoich Oycòw. Przebiegam ia myślą nieprzeliczoną*

czoną Przeciwników zgraię po całym świecie obsaczaiących Kościół począwszy od założenia Iego, a wráz widzę wszystkich powalonych mocą tego, co zamieszkál na Wysokości, i który zawstydza zuchwałe ich usiłowania.

Podobni wewszystkiém swym Przodkom Wieku naszego, niepowinni innego dla siebie losu spodziewać się. Ich zamachy wypadaią na przeszłe, co mówię: i owszém są zewszech miar daleko zuchwalsze. Zadna z Sekt dawniéyszych w szczególności uważona, ani ogółem wzięte, niezawierały tyle zarzutów, ile ich Ci Nasi mniémani Filo-

zofowie czynią. Dowiódłbym im, gbyby chcieli i to, przez wierne ich Dziél przebieżenie, że Oni ſami wſzyſtkie ie zebrali i że w tém maią wyżſzość nad innych, iż natworzyli w ſwych głowach nowych obłękliwych zdróżności, o których ani pomyślono przed niémi. Zechcąż ſobie podchlebiać, iż nowotność ich bałamuctw wycienczy nakoniec rówuie obietnice iako i dzielne pomocy Niebieskie, których niezawodność zaświadczona ieſt bez przerwania odnoſzonémi zwycięſtwy? Jm broń ta, na któréy polegaią, wydaie ſię dziélniéyſzą dla dopięcia ułożonych zamysłów (nieodéymuie-

my

my iéy mniemanego blasku) tém oni ſą wyſtępniéyſzemi, a wpogotowiu słabſzemi, ponieważ obracaią ſwe pociski naprzeciwko Niebu, które iedynie dla tego ich uzbroiło, aby obſtawali w ſprawie Jego i ogłaſzali Jego chwałę.

Odkryimy ſobie w ſzczególności ſzkaradne błędy utrzymywane w zdradliwſzych wyrażeniach ułożonéy a coráz powſzechniéy rozruconéy nad inne Piſma Xiążce, która podała ton niezmiérnéy innych liczbie po niéy wydanych, w których nayzaraźliwſze lekcye piérwſzego Miſtrza częſto ſię powtarzaią, niby iakie wyroki i niby zaſadne

zda-

zdania nowéy Filozofij. Zwietrzmy ſubtelną a śmiertelną truciznę ukrytą na każdéy właśnie karcie tego obſzernego Dzieła. Okażmy Młodzieży (a pod tém hasłém wſzyſtkim), odkryimy mówię ſzkopuły, o które rozbicia ſwoiego obrońcy mocnych Duchów *i mniemanego rozumu ludzkiego kres przyśpieſzaią.*

Uczyńmy bacznieyſzemi przeciw tak zwodniczym powabom owych coby niechcieli bydź podchwyconemi. Tych ia ſzczególniéy chcę mieć w mém Dziele na celu, a do tego celu niezmierzam, tylko przez wzgląd na Religią, któréy pracę moią poświęcam.

ZBIOR

ZBIOR MATERYI.

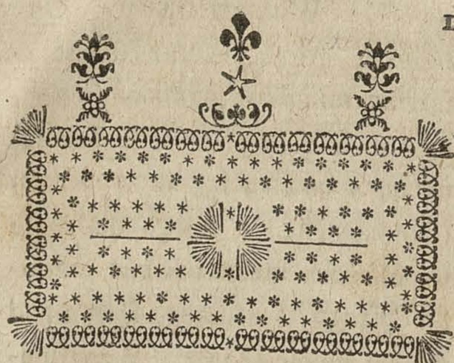
I. ROZMOWA. *Wyrocznia Nowych Filozofów* (Jmc P. Wolter) gruntuie swóy układ o Religii Naturalnéy. Przyrzeka zbawienie Poganom, Machometanom, i nayfprośniéyfzym Sektarzom. Wyciąga aby Wielowładcy dozwolili w swych stanach zupełnéy wolności używania wszelakich obrządków. Powstaie przeciw stałości w téy mierze Katolików. na karcie — — — 11.

II. ROZMOWA. O zasadach Nauki *Wyroczni*. Dowodzi się że iest Prawo Przyrodzone. Okazuie się że nie iest dostateczne do wystawienia doskonałey Religii. Zbiia się układ Nowych Filozofów o Dostateczności Religii przyrodzonéy. Dowodzi się potrzeby obiawienia. Przytaczaią się prawdziwie Boskie skutki, które wyprowadziła wpośrzód świata. na kar: — 45.

III. ROZMOWA. Zawiera w sobie zbiianie dowodów wyszukanych, na wsparcie Tolerantyzmu. na kar: 142.

IV. ROZMOWA. *Wyrocznia* zrzeka się tego wszystkiego, i odwołuie co mogła powiedzieć sprzyiaiącego Religii Chrześciańskiéy i Swiętéy Stolicy. Wbrew oświadcza się naprzeciw oboygu. Bluźni przeciw Bogu i przeciw JE: CH: Chciałaby nam wydrzeć z ręku dowody wspieraiące pochodzenie

Re-



WYROCZNIA
NOWYCH FILOZOFOW.

W pewnéy potrzebie moiéy byłem przynaglonym udać się do Szwaycar, a przeiezdzaiąc tam przez *Lauzannę* sądziłem bydź powinnością moią odwiedzić pewnego Szlachcica, u którego często gościłem, gdy w Paryżu mieszkał. Przyiął mię w oświadczeniach nadzwyczaynéy

radości. Wysłał zaraz, nieuczyniwszy mi nawet wzmianki o tèm, na szukanie mego poiazdu i ekwipażu, i oświadczył w wyrazach uymuiących, że innego dla mnie w Mieście nieznaydowáł wygodniéyszego gościnnego Domu nad własne pomieszkanie. Wzbraniałem się zrazu, i dziękowałem, wreszcie wdzięcznie przyiąłem ten dowód grzeczności, niespodziewaiąc się abym miáł ztąd przez iaki czas znaczny korzystać. Lecz potém inaczéy rzeczy wypadły nad moie mniemanie.

Gdyśmy rozmawiali o ozdobach Miasta i okolicy, niezaniechał natychmiast wspomnièć o przyiemném wiéyskiém pomieszkaniu Jmci P. *Woltera* położoném nad brzegiém ieziora w pobliskości

Lau-

Lauzanny i zapytàł, ieźlibym znàł Goſpodarza tego Domu. Nie, przez nieſzczęście moie odpowiedziałem mu: Czułem ia w ſobie gwàłtowną chęć do tego, iako i wielu innych, nigdy iednak niemógłem ièy uſkutecznić. Ráz ſzczególnie zſzedłém ſię z nièm na pewném miéyſcu, gdzie tylko mignął ſię w oczach moich i w momencie wyſzedłſzy śmièrtelnemu podobnym przeiął mię żalém.

Ah! rzecze mi móy Szlachcic bárdzo łatwo możeſz zadoſyć uczynić ciekawości twoiéy. Ma on tyſiączne dla mnie przymilenia, znayduie on tu dla ſiebie oſobliwſze względy, ſtàł ſię roſkoſzą tego *Kantonu.* Dziwnie go uweſela gdy ciekawość ſprowadza kogo na oglądanie go, a wſzy-

ſtkich zbliżaiących ſię przyimuie z niewypowiedzianą uprzèymością. Zaprowadzę Cię do Niego, przez co tém mu milſzą rzecz uczynię, im go znám bydź bardziéy przywiązanym do Paryżaninòw, aczkolwiek zadawnione nieſmaki wzmianka tego Miaſta przywodzi mu na pamięć. Poſtrzegł wnet móy Przyiaciel pièrwſze radości ſtąd moiéy uczucia, a wnèt nazaiutrz uſiłowàł dopełnić ièy zamiary.

W podróży iedynym rozmòw naſzych celém była owa czci godna Oſoba, którąśmy ſzli oglądać. On tu ſobie rzecze znowu Szlachcić ziednáł czcicielów bez miáry. Nierozumiem, aby chociaż ieden Dom miáł ſię znaléśdź w tém Mieście, w ktòrémby ſię nieznaydowały

Jego

Jego Dzieła. Czytamy ié z chciwością, zadziwiamy ſię nad nièmi, ſerce naſze nie oddycha tylko umieiętnością w nich czérpaną. Wyprowadziły Nas z nieźliczonych uprzedzéń, dzięki Niebu wſzyſcy tu ſkładamy Naród Filozoficzny, ażeć kròtko wſzyſtko wyrażę Autor tèch Dzièł ieſt dla nas *Wyrocznią.*

Równieś ſkwapliwie iak inni muſiał zoſtać iego ſtronnikiém odpowiedziałém memu Szlachcicowi. Jmc P. *Wolter* znayduie w Paryżu zadziwicielów we wſzyſtkich ſtanach, ia ſam poważam ſię umieścić w tèm czci godném gronie; ale niepomału wątpię, aby tyléż liczył prawdziwych Uczniów, co ſię mnie w ſzczegòlności tycze, przyznam ſię bez ogròdki, że nie-

powiękſzyłem ich liczby. Co zaś ia, odpowie mòy Przyiaciel do obóyga gatunków należę, i mogę cię upewnić, że równie ſchołdowáł rozum z zdaniami iako i ſerce moie. Smiałbym ſię do puku gdyby i Ciebie nawròcił. Wemnie zaś odpowiem znowu wzbudziłoby to oſobliwſze zadziwienie. Gdyby ſzło o wyſtawienie przeciw Niemu Sztuki Rymotwórſtwa, gładkiego liſtu i z przyiemnością napiſanéy Hiſtoryi, anibym ſię ośmielił puścić ſię z niém w zawody na tym placu potyczki. Lecz ſkoro pocznie ſię ſpòr o Nauce i Moralności, duſam w dobroci méy ſprawy, że mię weſprze, abym Mu był ſilnièyſzym.

Staneliśmy nareſzcie w Pałacy-

cyku, gdzie liczna znaydowała ſię ſchadzka, a pod haſłém mego przewodnika, z ową mię przyięto grzecznością, do którèy więcéy niemożna było przydać.

Obiad zſzedł na roſporach rozumu, o wyborze ſłów, o umieiętnościach i o kawałkach Poezyi wyiętych z Dzieł Jmc P. *Woltera*. W zadumieniu ſtanąłem, ſłyſząc ten rodzay Nowych Filozofów mòwiący aż dotąd mi nieznaiomym ięzykiém, iako utrzymywali nieſłychane mniemania i oboiętne, zbiiali oznaczania rzeczy powſzechnie przyięte, i prawie na ten poświęcone koniec, iako wzaiemnie ſprzeciwiali ſię ſobie nie wprzód przerywaiąc ſprzeczkę, aż owa *Wyrocznia* otworzyła ſwe poważne uſta i roſtrzy-

gneła, iakażkolwiek zaś ta była odpowiedź, zdawało się, iż natychmiast wszyscy byli gotowi do poparcia, choćby też zbroyną ręką Jéy nieomylności. Wielém się tam nasłuchał, mało zaś mòwiłem, a mniéy ieszcze w tèm znalazłem ukontentowania. Widziałem zaś pomiędzy temi Jchmościami rzetelne uskutecznienie walnego ich Układu względém zupełnéy wolności iak się podoba myśleć i co się podoba mówić.

Ponure moie milczenie wprawiło w mniemanie niektòrych, iakobym przyganiał ich rozmowom, inni mniemali, że byłem niesposobny do poięcia ich nauki i téy Nowèy Filozofii. Zdaie się, odezwie się do mnie z pomiędzy nich ieden, że Nasze rozmowy zadziwiaią Cię, ponie-

ponieważ do żadnèy nieprzywię- zuieſz ſię strony: Domyślam ſię przyczyny, niemaſz ſnàdź doſyć oświecenia, i w poſpolitém wychowaniu zaczèrpnione przeſądy ieſzcze gòrę trzymaią nad tobą. Przyznam ſię w ſzczerości odpowiedziałem, że wſzyſtko to, có tu ſłyſzałem zdawało mi ſię bydź nieznaiomemi wyrazami. Na te ſłowa, ktòre wzięto za wyznanie pochòdzące z proſtoty całe grono roſchichotało ſię. Mòwiono, że potrzebuię abym brał pewne lekcye, proſzono Jmc P. *Woltera* aby przyiął tę pracę na ſiebie, iakoż ofiarował ſię z powodu gorliwości, i grzeczności zobowiązał mię, aby na iéy branie przybydź nazaiutrz porankiem, ia wzaiem zaręczyłem, że nieuchybię w ſłowie.

Tak

Tak rzeczy ſkoiarżywſzy Ci Jchmc życzyli mi i wráz przyobiecywali, że pod tak zręcznym Nauczycielem małym koſztém miałem na równego im wyiśdź Filozofa, *



PIER-

* Dany ieſt kſztáłt tému Dziełu ſchádzki czyli Rozmowy iako przyiemniéyſzy Czytelnikowi, i którému można z większą łatwością potrzebne obiaśnienie przydawać.



PIERWSZA ROZMOWA.

Dobry mój Przyiaciel chciał mi towarzyſzyć i w prowadzić mię na miéyſce rozmowy. Wyſzliśmy w ſam czas od ſiebie i zaſtaliśmy *Wyrocznią* oczekiwaiącą na przyiście naſze. Stawiam ci nowo nawracaiącego ſię rzecze Szlachcic: Jeſt On ſerca proſtego, nieſzuka tylko poznania prawdy, i ieſtem zupełnie przeświadczony, że pod twém Nauczycielſtwém ſtanie ſię ièy gorliwym Ucznièm. Nuż więc odezwie ſię Jmc P. *Wolter* od czegòż zaczniemy? Zyczyłbym ſobie, odpowiedziałem mu, wiedzièć naprzód naczèm zależy Religia Nowych Filozofów, i które to ſą piér-

pièrwiaſtkowe zdania, które im wpaiać uſiłuieſz, a na których polega reſzta nauki.

Wielkiéy wagi wprawdzie zagadnienie, odpowie *Wyrocznia*, z tèm wſzyſtkiém niezwykło zatrudniać tylko nieumieiętnych i ſłabe umyſły. Naprzòd więc o tém ci ſię przekonać potrzeba, że nic niemaſz na świecie, tylko mnogość przeſądòw i zabobonności. Nie ſto razy powtòrzyłem rzecz tę w mych Piſmach. Są to zadawnione zdrożności, ktòre potrzeba z gruntu obalić, żeby przywròcić Narodowi Ludzkiemu Ducha Filozoficznego, ktòry ſam ieſt owym wymiarem, do ktòrego wſzyſtko ſię ſtòſować powinno, ktokolwiek tyle uczynił w téy mierze rozwagi, ile Ja, iednę tylko

ko uznał na świecie Religią tę, co Ją znáyduiem z przyrodzenia wydrążoną na sercach wszystkich Ludzi. Ogranicza się ona zachowaniem w szczupłéy liczbie Praw Moralnych i czcią Naywyższéy Jstności, iakieżkolwiek da się Jèy nazwisko i iakieżkolwiek tym końcem wezmie się śrzodki. Zagadnienia i praktyki Chrześcian są to szczere ludzkie wynalazki, spory metafizyczne, iedynie zdatne do upodlenia Bóstwa, pomięszania Sumień, i krwie ludzkièy przelewu (a).

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Rosterki w Chrześciaństwie i wzaiemne spóry
Więcéy Bogu przyniosły obelg, żelżywości,
Więcéy

(a) Wiersze o Religii Naturalnèy III. Częś: Tom: 6. na karcie 366 edycyi Páryskiéy 1757, Roku, któréy się będzie zawsze używać.

Więcéy zgładziły Ludu, więcéy krwie rozlały.
Niż płaszczyk utrzymania w Europie równości.
Niemi cała - - Francya, Niemcy spustoszały

Gdyby byli Chrześcianie nic nieprzydali do Prawa Natury, a-niby kiedy wspomniono na świecie o owych rozdziáłach znaiomych teraz pod imieniém Kacerstw, pomiędzy ktòremi wszystkiemi cóż innego zachodzi (*b*), ieżeli nie *Metafizyczne* spóry zasadzaiące się na Filozofii *Platona* w Materyi o Tròycy o iéy *Logos* czyli Słowie, o Wcieleniu i Taiemnicy Ołtarza, spóry dziwaczne, podczas których mòwi się ięzykiém niezrozumianym, rozwodzi się o rzeczach ktòrych niepoymuie rozum, które niemaią bytności tylko w imagina-

(*b*) o Religii i Zabobonności w Tom: 12. na kar: 4, i o głupstwach dwòch stron sobie przeciwnych w Tom: 7, na kar: 169.

nacyi, a które z tém wszystkiém biorą się za pozorną przyczynę wzaiemnego potępiania, niewyimuiąc z pod tego przeklęctwa i owych, których brać można za naydokładnièysze wzory cnoty.

Z téy pobożnéy furyi przed dwóchsetne owe (a).
Pradziadów nastąpiły okropne roźdźiały,
Ze do Ustaw Natury, przydawano nowe,
Ze iéy piérwsze odgłosy stłumione zostały,
Że Człek powodowany głupstwém niewolniczym
Dał Bogu Ludzką postać, czyniąc Go gniewliwym,
Niestałym, zwódcą próżnym, udaniém zwodni-(czym,
Zazdrosnym, barbarzyńskim, i niesprawiedliwym
- - - - - - - - wraz dziś potępiamy
Lud Żydowski co niegdyś Wielkie podbił Pany.
Londyn, Berlin, Genewę, Sztokolm; Co cię znamy
Bydź Wielkim Królem i Ty (b) wpadłeś w te kay-(dany.
- - - - - - - - - - - - - - -

Czy

(a) w Odzie wyżéy przywiedzionéy.

(b) Król Pruski, któremu Poema o Religii Naturalnéy iest przypisane.

Czy rozumiesz że *Sokrat*, że młody *Aryftyd*
Że *Solon* wzór Grecyi, Wódz i Prawodawca,
Że *Marek Aureliusz*, że *Trajan* i że *Tyt*
Ludzie nad których lepszych tego świata Sprawca
Nieutworzył, zmienią się w piekielne pożogi
Zwoli Boga, co na nich swą wyraził postać?
Przepuść tak wielkiéy Cnocie, uczciy Ziemskie Bogi
Nieskażują na Ciebie? Dopuść im tak zostać.

- - - - - - - - - - - - - -

Bez wzdrygnienia Ja patrzę na wystaw wieczności
Nie mogę nawet myśléć, by Bóg co się rodzić
Kazał, co dziś mnie mieści w swéy dobroczynności
Miał w mnie pociskiém Piekła po śmierci ugodzić.

Patrz iak czynię znakomitą przysługę, gdy przywodzę świat do złożenia broni, dowiòdłszy dostateczności Religii Naturalnéy Nie wyciąga ta po nas dla osiągnienia wiecznèy szczęśliwości iak tylko, aby uczcić Boga i niewzruszenie zachować Ludzkości Ustawy, ròżność zdáń i odmienność sposobów okazania wewnę-

trzne-

trznego ułożenia ſą rzeczy obojętne. Jeſtże to wiele wyciągać? Możnaż moiey Moralności przymówić o ſurowość? Przypomnięć ci zaś ſobie potrzeba, że według zdania ſamych nawet Pogan nie było ieſzcze Człowieka, ktòryby niepoznawał Boga, i ktòryby Mu iakièy czci niewyrządzał. Aczkolwiek Narody Bałwochwalſkie w náyobrzydliwſzym zoſtawały błędzie względém wyobrażenia pod którèm Go ſobie wyſtawowały, i względém ochydnych ofiar, ktòre Mu czyniły. Nic to nieſzkodziło, rozumieli zawſze, że czcili iak było potrzeba, a w tém zawiera ſię wſzyſtko, czego po nich można było wyciągać. Otóż przyczyna, ktòra mię nakłoniła, abym utrzymywał, że

Sokrates, *Aryſtydes*, *Trajan*, *Marek Aureliuſz* i *Tytus* ſą zbawièni.

Nie wyłączyłem nawet *Juliana* (*a*). Odſtępcy od Wiary, aczkolwiek wſzyſtkie Dzieiopiſma zaświadczaią, że nikt z Ludzi nie pomknął tak daleko zabobonności i dzikości w obrządkach (*b*). Czarowniczych, podczas których nazabiiał Matek i ich Dziatek dla wybadania przyſzłych trefunkòw w ich wnętrznościach za przywołaniém Bòſtw Piekielnéch. To mòwię wſzyſtko nie wſtrzymywało mię, abym trzymał, że ieſt zba-

(*a*) J. P. *Wolter* uraża ſię, że przydaią temu Monarſze nazwiſko Apoſtaty, i nazywa Go drugim z Ludzi. Zdaie ſię, że piérwſze miéyſce dał *Markowi Aureliuſzowi*.

(*b*) o Religii Naturalnéy w Tom: 9. Pieśń 6.

zbawion mocą Prawa Natury i abym go podał za wzór Królom według którego powinni ſię kſztałtować.

Dwoie ſię w *Juliana* odſtępſtwie wydaie, (a).
Porzuca jarzmo Wiary, przy rozumie ſtawa,
Gorſzy Kościół, a Królom ton Rządu podaie.
Bo nigdy nieodſtąpił od Natury Prawa.

Przy świetle tego Układu niknie iako cień cokolwiek w waſzém Piśmie rzeczono ieſt o okropności, o mękach, o wieczności Piekła. Pogróżki, które nam dotąd czyniono, ſą to czcze mary, których obawiać ſię byłaby rzecz godna śmiechu. Już więcéy badać ſię niepotrzeba o tèm, co nazywano Prawami Boſkiemi, można ie będzie napotém pogardzać i przeſtępować bezkarnie, Bóg

 był-

(a) Poema o Religii Naturalnéy II. Częś.

byłby nieſprawiedliwym, gdyby miáł wiecznie karać momentalne ſłabości. Stałby ſię Ludziom podobnym, gdyby ſię chciał mścić ża urąganie uczynione Mu. Jle ieſt ſprawiedliwym może ukarać grzeſznikòw, lecz tylko na tym świecie przez pewne zmartwienia, ktore na nich przepuſzcza, iako mówił *Julian*, zachowuiąc na żywot przyſzły ſame nadgrody, a nikt od nich niema bydź wyłączonym. Te to ſą zbawienne i uweſelaiące nauki, które ia włożyłem w uſta *Ludwika S.*, kiedym udáł Jego ziawienie *Henrykowi* IV (a).

Niewierz temu, rzekł *Ludwik*: by człowiek błę-
(dliwy
Więkſze nad własne zbrodnie miáł ponoſić męki,
Albo więc aby Twórca i Bóg ſprawiedliwy
Kontent był, udręczaiąc dzieło własnéy ręki;
Gdy

(a) w Henryadzie w Pieśni 5.

Gdy nadgradza zasługi, w ten czas nieskończony
Hoyny w darach, a zemstę zawsze trzyma w mierze,
Zdaniem ludzkiém z Tyrany razem iest sprzężony,
Tu iest Oycem, czasem bicz w rękę karną bierze
J uderza swe dzieci, lecz to wnet słodyczą
Nadgradza, a słabości przez moment trwaiącéy
Ni roskoszy co tęskność miesza ią z goryczą
Nie zwykł karać w Wieczności równo z nim trwa-
(iącéy.

Czy czuiesz WMość moc ciosu, ktòry tu zadaię waszèy Religii, surowości waszych Moralistów, a nawet samym Prawom Stanu czyli Politycznym ? Jużesz po mękach piekielnych; biią one wręcz przeciw Boskiéy Sprawiedliwości, która niemoże Ludzi karać bez okazania iakowego ukontentowania w udręczeniu ręku swoich dzieła, targam ia owe twarde wędzidło, którém ich ściska Religia, ruguię w nich aż do gruntu szkrupulactwo i boiaźń i

zapewniam o bezkarności. Proszę zastanowić się nad temi początkowemi prawdami i nad następnemi z nich wynikneniami, ktòrych się tak bardzo niegdyś lękano. Byle tylko nieściągnąć ręki do maiątku i życia wspòł-Brata nic więcéy nietrzeba się troskać o różnicę zachodzącą w Religii, iako więc o odmienność zwyczaiów, stroiòw i ięzyków.

Bydź sprawiedliwym to grunt, reszta wszystko (próżność
Jnteresów, zwyczaiów, Praw, obrządków różność

- - - - - - - - - - - - - - - -

Człek iest nakształt machiny w czynach z przyro- (dzenia
Czy to Zyd czy Poganin, Wierny, czy Muzulman(a)
Czy się ustroi w suknią czy weźmie Doliman.

Ta romaitość obrządków i Religii żadnèy odmienności w oczach Boskich nieczyni. Trochę więcèy

(a) Poema o Religii Naturalnéy.

cèy maiąc rozſądku i ludzkości przychylnièyſzém okiem zapatrywalibyśmy ſię na Bracią naſzę, a wpogotowiu uznalibyśmy niewinność ich intencyi i ich obyczaiòw. „ Nie dobre przyięcie (a)
„ obrządków Chińſkich ſtąd poſzło, iżeśmy ſądzili o ich
„ zwyczaiach wedle naſzych.
„ Zwykło ſię bowiem aż na krai
„ świata zanoſić własne przeſą-
„ dy i owego Ducha ſprzecznego. Uklęknienie, które tam
„ nie bierze ſię tylko za Akt po-
„ ſpolitego uſzanowania, nam ſię
„ zdało bydź znakiém naygłęb-
„ ſzego pokłonu. Stoły poprze-
„ ſtraialiśmy ſobie na Ołtarze. W
„ tento ſpoſób ſądziliśmy o wſzy-

 „ ſtkièm

(a) Proba na Hiſtoryi Powſzechnéy w Tomie 2. na kar: 32. i w Tom: 7. na kar: 440

„ ſtkièm i według tego prawi-
„ dła uznaliśmy za bałwochwal-
„ ſtwo owę cześć, którą *Chiń-*
„ *czykowie* oddaią ſwemu *Konfu-*
„ *ciuſzowi* - - - - Prawda, że wie-
„ lu pomiędzy niemi z Uczonych
„ chwyciło ſię *Materyalizmu*, lecz
„ Moralność naymnieyſzèy ſtąd
„ niepopadła odmianie. Są oni
„ tego zdania o cnocie, że tak
„ ieſt Narodowi Ludzkiemu po-
„ trzebną, i tyle ma w ſobie do
„ zamiłowania ponęt, iż nietrze-
„ ba nawet znaiomości Boga, aby
„ ſię nią powodować.

J też to omyłki w działaniu (*les erreurs de fait*) maią prze-ſzkadzać do ich zbawienia? By-naymniéy. Ani bydź może co mniéy dla nich potrzebnego, iako naſzych Miſſyonarzów poſługa dla oświe-

oświecenia onych w tych błędach.

Toż mówić o *Jndyanach*. Cześć naywyżſza, którą oddaią ſwém Bóſtwóm *Bramie Roudra* i *Wyſchcunowi*. Bóżnice czyli iak ie zowią Portugalczykowie *Pagody* dla tych bałwanòw na ich uczczenie wyſtawione wſpaniale, ich padania na twarzy przed temi okropnemi poſągami, kadzenia, które gwoli im palą, ich obrządki i wzywania nieſprawuią obraźliwości, tylko naſzym przeſądom. Są to ſpoſoby uczczenia Naywyżſzego Jeſteſtwa ròżne od naſzych; lecz byłabyto nieſprawiedliwość ganić ie dla téy iedynie przyczyny. W ten ſpoſób przed dwiema tyſięcy trzyſtą lat ſławny ich Filozòw *Pilpay* rozſą-

dnie mówił (a). „ Postrzegłem
„ ia-

(a) *Tamże Roż: II. na kar:* 39. Tak wiele nam w tym roździale nasz Autor przedaie za rzetelne prawdy bałamuctw, iż pierwsze nawet Historyi maiący początki więcéyby ich niepotrafił wymyślić, o Xiążce w *Jndyi* napisanéy przed dwoma tysięcy trzysta lat, i że na niéy umieią czytać, o Sezaku puszczaiącym się na zwoiowanie Pobrzeża *Malabaru*, o Pitagorze udaiącym się tam dla nauczenia się Filozofii, o szachach znalezionych w tych stronach z harakterami, które są u nás w używaniu, o podziale Zodyaku, o którym maią wiadomość od czasu bezpámiętnego i. t. d. Jeżeli to niesą istne baśnie i godne umieszczenia iedynie między naywysadniéyszemi bałamuctwy? Ja śmiem twierdzić, że żadnemu Pismu z wydanych dotąd to nazwisko dokładniéy służyć niemoże ani się wzdrygam poddać pod rozsądek to moie zdanie J.J. P.P. Akademików Pięknych Nauk.

„ iako wszystkie Sekty wzaie-
„ mnie kładły na siebie potwarzy
„ zwodnictwa i szalbierstwa. Po-
„ strzegłem i to, że wszystkie
„ zwierzchności zapalczywie spie-
„ rały się z sobą o piérwszym
„ rzeczy początku i ostatecznym
„ końcu, z wszystkiemi starałem
„ się mòwić, niemogłem atoli z
„ ich dowódcòw nic innego wy-
„ czerpnąć okrom dowodu nie-
„ przełamanego uporu, dumnèy
„ ku innym wzgardy i nieubła-
„ ganéy zawistności, Przeto po-
„ stanowiłem u siebie żadnemu z
„ nich niedać wiary „ Aczkol-
wiek Uczeni nieznaią równie te-
go Jndyńskiego Filozofa iako i
Dzieła, z którego ta powieść
wziętá iest, atoli zdanie iego o
różności zachodzącéy pomiędzy
Re-

Religiami i pogarda, którą okazał względém nich nieprzeſtaią bydź godne naſzego zaſtanowienia ſię.

Jeżeli ludzie, poſpólſtwa przeſądem uznani za bałwochwalców, nieſą wyięci od dobroczynnych względów wiecznie uſzczęśliwiaiącego Stwòrcy, przeto iż Go czczą według zwyczaiu Kraiu właſnego; iakoż pozbawiać téy nadziei owych, co uchyliwſzy naſtronę owe przydatkowe i zaciemiaiące pomroki czczą Boga w właſnéy Jego iſtocie? Co za dzika byłaby naſza nierozmyślność, gdybyśmy wydawali wyrok potępienia naprzeciw *Machometanom* (a) *Anty-Trynitarzom*, *Deiſtom* *Anabapty-*

(a) Powſtali *Proteſtanci* przeciw Miniſtrowi *Jurieu*; ktòry w ſwoim *układzie*

baptyſtom a nawet i *Kwakrom*? Jakièm proſzę prawem ci co ſą odmiennego od tamtych zdania mögą ich ſumienia zniewalać i nieprzyiaźną im wypowiedać woynę? Na wielu miéyſc Dzieł moich

---

o *Kościele* utrzymywał, iż byłabyto nieludzkość, okrucieńſtwo, barbarzyńſtwo i dzikość nieprzypuſzczać, że ci wſzyſcy co wierzą w JEZUSA Chryſtuſa, iako to: *Aryanie*, *Eutychianie*, *Wiklefiſte*, *Huſſici* i inni mogą bydź umieſzczonemi w liczbie wybranych. Cóż dziś powiedzą, widząc iako do tamtych przyłączaią bałwochwalców i *Machometanów*. „ Nigdy nierozu„ miano ani pomyślono o tém, mówi *Boſ„ vet*, aby mógł ſię zbawić Bałwochwalca „ na fundamencie ſwoiego mniemanego „ przeświadczenia. Tak gruby błąd, tak wi„ doczna bezbożność nigdy niemogła bydź „ umieſzczoną w dobrém i proſtém ſumieniu „. *W Hiſtoryi Odmian w Xiąż*: 15. *pod liczbą* 59.

ich powstaię naprzeciw téy gorliwości wzruszaiącèy zasady powszechnych Praw Narodów. To ia nazywam zabobonnością, barbarzyństwem, prześladowanièm, fanatyzmem. Zeby zaś okazać ią okropniéyszą zawsze zwykłem używać nadzwyczaynych wyrażeń, klęsk i rosterków, mògił okrywaiących skłády ciał zagrzebanych, potoków i owszem morskich z krwie ludzkiéy wylewów, w ktòrych fanatyzm ochynął okrąg świata; łatwo zaś poznać, że w mèm ułożeniu Chrześciaństwo a zwłaszcza Katolicka Religia iest owym dziwotworem, któremu ia przyznaię i chciałbym żeby przypisano te wszystkie gwałtowności.

Czasem mówiłem o tèm z natarczywém przekonywaniem iawnie

i po-

i pomiędzy Przyiaciołami, (*a*) czasèm obròciłem rzecz w pośmiech przez iaką krotofilną baieczkę ułożoną dla rozweselenia, aby było rzucić zręcznie nasiona powszechnego *Tolerantyzmu* dla wprawienia Czytelnikòw moich w oboiętność względèm różności wszelkiego rodzaiu Religii i do przywrócenia im powoli Ducha Filozowskiego. Rzucałem obelgi (*b*) na utrzymywaiących, że Ewangelią iednomyślnie i bez żadnych przymieszek szpoczących iéy nieskażytelność przyięto. Przekładałem im, iako Poganie po tysiąć razy od nas mędrszemi i rosądnièyszemi byli,

(*a*) Obacz Odę o Fanatyzmie do P. Chatelet w Tom: 6. na karc. 89.

(*b*) Zobacz mówę o Tolerancyi w Tom: 7. na kar: 287.

li, ponieważ nikomu ſię nienaprzykrzali względém Jego Wiary.
„ Wieleż to Sekt niebyło u Rzy-
„ mian i Greków, iak wiele od-
„ miennych myślenia ſpoſobòw o
„ Bogu, Duſzy, przeſzłych i przy-
„ ſzłych treſunkach; żadna ato-
„ li z tych nietchnęła duchem
„ prześladowniczym, wſzyſtkie
„ błądziły, co nas niepomału po-
„ winno zaſmucić (proſzę niewąt-
„ pić o rzetelności mego nad tèm
„ ubolewania) ale wſzyſtkie były
„ ſpokoyne. J to ieſt co nas ma
„ ſłuſznie zawſtydzić, co nas po-
„ tępia, co pokazuie nam, że
„ po większéy części teraźnièyſi
„ niedouczeni Mędrkowie nieſą
„ iak tylko potworami. Spiewa-
„ no niegdyś iawnie na Rzym-
„ ſkièm teatrum. *Poſt mortem ni-*
„ *hil*

„ *hil est, ipsa mors nihil;* nic nie maſz
„ po śmierci i śmierć ſama ieſt ni-
„ czém, czemużby niemiało bydź
„ wolno dziś toż ſamo powiedzieć.

Popieram ia ten wywòd powagą prawdziwych Wieku naſzego Filozofów, którzy nigdy niebyli prześladowcami w materyi Religii, ponieważ niewięcéy ſię tą zabawką zatrudniali nad Pogan, na dowód przyłączam *Pomponaciuſza, Montagna, le Vayera, Bayla, Spinozę, Hobbeza, Lorda, Schaftsburego, Komeſa de Bounlainvilliers, Konſula Mailetta, To lanſa, Kollinſa Fluda, Woolſtona Backiera* Autora utaionego pod imieniém *Iakuba Mace* i owemi nazwiſkami *Szpieg Turecki, Liſty Perſkie, Liſty Zydowſkie, Liſty Filozoficzne.* Cóż tu odpowiedziéć

na powagę grona ludzi tak czci godnych?

Z tém wſzyſtkiém doſtrzegłem, iż niedoſyć było wmawiać w publiczność i prywatne oſoby powſzechny *Tolerantyzm*; moim przeto było obowiązkiem przywodzić do tego Monarchów, aby go wprowadzili i wſpierali łaſkawie w właſnéch Páńſtwach. Jakòż ta to ieſt naypièrwſza lekcya, ktòrą ia wykładałem pewnemu wielkiemu Xiążęciu, który niewidziawſzy ſię zemną (*a*) raczył mię uczcić ſwoią przyiaźnią i ſwoią poufałością, a który w tylu okolicznościach użył moiéy rady, ſtoſował ſię do moich maxym i rządził memi Piſmy.

„ Mò-

(*a*) Zobacz pièrwſzy liſt Króla Pruſkiego do Pana *Woltera* w Tom: 6. na kar: 175.

,, Mòwiłem mu piſząc w Ro-
,, ku 1736 (*a*) iż niebył żaden
,, z Królòw prawdziwie dobrym,
,, tylko ci, co na tenże kſztáłt ia-
,, ko i Ty zaczęli rządy od oświe-
,, cenia i poznania ſerca ludu, od
,, zakochania cnoty a zmierze-
,, nia prześladowania i zabobo-
,, nu. Niemaſz Monarchy, któ-
,, ryby tak o rzeczach ſądząc nie
,, mógł zbliżyć złotego wieku dla
,, ſwoich poddanych - - - Filozo-
,, fowie godni tego nazwiſka chur-
,, mem ſię pociſną do twego Kra-
,, iu - - - Smutny to ieſt dla ludz-
,, kiego narodu widok, że ci, co
,, ſię chlubią bydź ogłoſicielami
,, wyroków Nieba, tłomaczami
,, Bòſtwa, iednèm ſłowèm Teo-
,, logami, ſą niekiedy nad innych

(*a*) Piérwſzy odpis P. *Woltera* na kar: 163

„ niebespiecznièyſzemi, iż nie„ bespieczeńſtwo, którèm grożą
„ ſpołeczeńſtwu ieſt w miarę cie„ mnoty ich myśli, i że ile im
„ braknie na prawdzie, tyle ich
„ rozdyma zułć i wyniosłość.
„ Chcieliby zamieſzać świat dla
„ iednego zdradliwie ułożonego
„ ſofizma, i wmieſzać w to wſzy„ ſtkich Monarchòw, aby mieczem
„ i ogniém obſtawali o całość
„ honoru ułożonego argumentu na
„ *Ferio* albo na *Barbara*. Ktoby zaś
„ z Królów nieſtawił ſię im w téy
„ mierze przyiaznym, ich zdaniem
„ iuż będzie potępion. Wieſz zaś do„ brze W. X. Mość, że nic użyte„ cznièy niemożna względèm nich
„ uczynić, iako zoſtawić ſobie
„ ſamym tych mniemanych Nau„ czycielów, a rzetelnych nie-

„ przy-

„ przyiaciół narodu ludzkiego. „.
Wyrównał skutek méy gorliwości: do tego pomknąłem rzeczy kresu, iż ten Xiążę stał się Salomonem Północnym, gdym go przywiódł, aby dał wolność i zabespieczenie pod swą obroną po całém swém Państwie wszystkiém Religiom. J ta to była nayznakomitsza czynność, którey mu powinszowałem przy wstępie na tron. Zeby wszystkich rzecz ta doszła wiadomości w Roku 1751 oświadczyłem grzeczność w następuiący sposób Kardynałowi *Kwiryniemu* (*a*).

Jako! wyciągasz po mnie wdzięcznego śpiewania
Pochwał Kościoła, ktory lśni się twemi dary;
Który dziś iest w *Berlinie* treścią pochwalania?
Dziwisz mie! lecz milczéć trza, patrzaiąc przez szpary

 Czy-

(*a*) Oda do Kardynała *Kwiryniego* w Tom: 6. na kar: 258.

Czyliż na brzegach gdzie *Sprea* płynie
W téy niedowiarſtwą pełnéy Krainie
Kędy gwałt cierpią uſtawy *Rzymu*
Otworzę uſta na brzmienie rymu ?
Użyię do Kardynała wieſzczego tonu,
Daleki od bram świętego Syonu.
Wzdychania mą zabawką ſą teraz i łkania,
Patrząc na Pana mego w błędach uwikłania,
J iak ieſt zawſze od pobożności daleki
Widok ten zawſze nurza me we łzach powieki,
Widzę że będzie piekła ofiarą i dozna iego ſrogości,
Oſadzon przy Cyceronie,
Aryſtydzie i Platonie
Albo więc w parze z Markiém Aurelim gdyż ró-
(wne oboeh zdrożności
Wątpić o tém niemożna, że te brzydkie duſze,
Sprawiedliwie ſą w ciemne wrzucone katuſze ;
J on zatém powinien iśdź w podziemne kraie,
Ma albowiém podobne do nich obyczaie.
Ale co mię naywięcéy fraſuie i boli
Jeſt to, iż go znayduię coráz w gorſzéy doli ;
Gdy ſię na wykonanie co dzień śmielſzym ſtaie
Zbrodni, co wſzyſtkim Sektom równą wolność
(daie
Drzę ia cały, gdy wchodzę w to myślami memi,
Ze Muzulman i Poganin
Ze Kwakier i Luteranin
Ze Genewczyk i Papiſta
Równie u niego korzyſta.

Byle

Byle pomimo tych wad byli poczciwemi.
A co ieſt dopełnieniem téy niegodziwości,
Umie wyśmiać i zręczne czynić wyſzydzenia
Z owéy dzikości świętéy, świętéy nieludzkości;
Któremi bez ſzkrupułu i trwogi ſumienia
Unoſzą ſię zadurzeni nabożniczkowie
A z których naśmiewaią ſię niedowiarkowie.
Cóż ſię więc zemną ſtanie Wielki Kardynale,
Jeſtem iuż Szambelanem nieużytym wcale
Kiedy móy Xiązę w złościach zoſtaie zacięty
Y przez Ewanielią widocznie wyklęty.

Umyſły ſłabe i zabobonne ſądziły, iż wykroczyłem przeciw przepiſom grzeczności tym tonem mówiąc do Prałata Kościoła Rzymſkiego, i podaiąc go w podeyźrzenie, że ſię nieco do mego ſpoſobu myślenia przychyla. Lecz tak byłem napuſzony pomyślnością, którą odnoſiły moie wyrazy na Dworze Pruſkim, iż niemogłem nakazać ſobie milczenia nawet z niebeſpieczeńſtwem, abym niebył

ſpalonym razem z tym dobrym Kardynałem.

Wreſzcie zamiar mego Apoſtolſtwa daléy nierównie zaſzedł, aniżeli mierne dowcipy zaſiągnąć mogły, co iednak łatwo było poiąć zaczerpnąwſzy trochę ducha i układu Filozoficznego, ſtopniami poſtępowałem do mego célu. Byłbyto płochéy lekkomyślności zawód śmiało zaraz na początku ogłoſić, że każdemu wolno bydź *Poganinem*, *Muzulmanem*, *Materyaliſtą*, *Kwakierem*, *Wikleſiſtą*, *Socynianem*, *Deiſtą*, *Anabaptiſtą* a nawet *Ateuſzem* (*a*). Powſzechnieby ſię wzdrygnięto na tego zdania odgłos, lecz

(*a*) Ktokolwiek chociaż pomierną zaſzczyca ſię umieiętnością, poznaie łatwo owe obrzydliwości; których nauczaią w téy Sekcie, nie iuż tylko względém Religii, ale

lecz natychmiast przewidziałem, że skorobym przywiódł do tego Monarchów, aby dozwolili w swèch Państwach mieścić się ludziom wszelkiego gatunku i niezabraniali im wolnego sprawowania obrządków swoiéy Religii, z lekka rozum i oczy przyzwyczaiłyby się do tych widoków i złożyłyby wkrzewione przesądy względém Sektarstwa; wpatrywanie się nałożne w widoki nayobrzy-

nacio względém bespieczeństwa Monarchów i spokoyności Stanów. Nieczyniąc się nawet Prorokiem można przepowiedzić, że gwałtownéch zawichrzeń potrzeba się spodziewać w Kraiach, gdzie górę wziął *Tolerantyzm*, ogień, który się ukrywa, a który iednak znayduie dla siebie pastwę, prędkoli czyli pózno niezawodnie wybuchnie. *Omne Regnum in se divisum desolibitur.*

brzydliwſze zagładza ich brzydką poſtać i zamienia iè nam w obojętne i poſpolite. A tu ſtanąwſzy nietrzeba iuż było, iak tylko iednym pomknąć ſię krokiem dla przyięcia téy Religii, ktòraby ſię naybardziéy pomiędzy wſzyſtkiemi podobała, a ten krok żadnéy iuż nieznalazł zawady, ani w ſumieniu dobrze roſpoſtrzenionym, ani z ſtrony Monarchy.

Zywe i częſto powtarzane zachęcania, które temu Panu czyniłem, ſprawiły: że każdy dziś w iego Pańſtwie ieſt tém, czèm bydź chce; a ia śmiem ſię z tém chlubić, iż to ieſt moie dzieło.

Wielkie ia znayduię ukontentowanie, widząc rzeczy właśnie do tego przyprowadzone ſtanu, w ktòrym ie oglądałem w Anglii.

An-

Anglik iako człowiek wolny idzie ſobie tą drogą do Nieba, która ſię mu podoba, nic nadto wygodniéyſzego, (*a*) niezatrudnia on ſię tą, ktòra ieſt utarta i przepiſana w Xięgach Chrześciańſkich, ieſt ta ſzczerym przeſądém, z którego okiełznania już ſię wydzierzgnął. Anglik (*b*) co twierdzi, iż Chrześciańſtwo wzięło początek w *Azyi*, a znalazło ſwóy grobowiec w Anglii nie mówi od rzeczy. Ci co ſą niegrymaśni przyſtaią na to bez trudności, niezatrważa ich to ani zadziwia, tak w nich wygòrowała oboiętność ogòlnie względém Religii. „ Wyſzło z pod pra„ ſy (*c*) o *Pope* więcéy niż ſto
„ piſm

(*a*) O Religii Anglik: w Tom: 7 na k: 221:

(*b*) Myśli o publicznych Urzędach Tom: 7. na kar: 123.

(*c*) O kłamſtwach wydrukowanéch w T. 8. na kar: 89.

" pism zaskarżających, w ktòrych " dowodzono mu, że był Ateu- " szem, inni co tamże składaią " Towarzystwo *Duchów mocnych* " zarzucali mu, że był Katolikiem," co się niebardzo zdaie mieć podobieństwo do prawdy. Skąd wnosi się, że tam Katolicyzm u Sądu Ministra i Narodu o wszelkiego gatunku pomawiaią zbrodnie, i że Ateuszostwo, czyli zrzeczenie się wszelkiéy Religii nieiest występkiém; ponieważ Urzędy niestaraią się wchodzić w rozsądzenie o owych, co publicznym odgłosem są okrzyknieni za takich i którzy się chlubią że są z tego cechu. Otòż ksztàlt według którego chciałem układać w Prusiech Religią.

Zaczęła wkraczać *Wyrocznia* w rostrząśnienie niektórych punktów tyczących się Katolikòw, kiedy dano znać, że iuż gotowy obiad, i tak zakończyła się piérwsza między Nami rozmowa.

DRU-



DRUGA ROZMOWA.

Jcoż myślisz o naszéy *Wyroczni* rzecze do mnie Szlachcic gdyśmy powracali?

Nigdy, odpowiedziałem mu: niewidziałem tyle rozumu, tyle zręczności, wybitności i kształtu w wyrazach, ani tyle sprawności w uczynieniu sobie drogi do wmówienia wszystkiego i uwiedzenia, każdy skład gładki mówy iest iakimsiś odurzeniém czarodziéyskiém. Gdyby przez nieszczęście zastawione były te sidła nieumieiętności i prostocie niemniéyby potrzeba ostróżności iak *Ulissesowi* dla ubespieczenia się od téch omanień. Już ia się więcéy niezadziwiam nad témi, co uwiòdłszy się blaskiem gładkiéy iego wymowy, przyięli go za swego Wieszczka. Ale niech mám honor zapytać się W. Mości, ieżeli te wszystkie zdania uchodą u was

za nieodmienne, i ieżeli całe wasze gróno oślep na nie przystaie?

Bynaymniéy: ma on czasem osobiste myśli, do których niewszyscy przychylamy się. Składamy my towarzystwo ludzi niepodległych i wolnych, co uczynili professyą niezadawać nikomu musu przeciw iego skłonności w materyach Religii i obyczaiów, iako i w zagadnieniach Filozoficznych, to tylko przyimuiemy, co każdego rozum osądzi za prawdę. Mamy my zwyczay i używamy go sprzeciwić się wzaiemnie nawet w istotnych punktach: iakiemi naprzykład są, bezmateryalność i nieśmiertelność Duszy; zarzucamy i piszemy przeciwko sobie, wyidzie czasem z iednéy strony pismo przegryźliwe, ta iednak różność myślenia niezwykła zachodzić aż do wyłączenia kogo od powszechnego ciała, które składamy.

Lecz cóż to dzikiego upatrzyłeś W. Mość w rozmowie J. P.

Wol-

Woltera? Co ſię mnie tycze, nic ia w tém nieznayduię tylko gruntowną mądrość i mogę WMości upewnić, że ta ieſt iednoſtayna naſzych wſzyſtkich Filozofów nauka. Możeſz mu ſię W.Mość poufale zwierzyć myśli ſwoich, przyrzekam, że tego niebędzie ci miał za wyſtępek; niezadziwi go to nawet co ſię teraz zdarzyło pomiędzy nami. Znayduieſz widzę niektóre trudności w naſzéch zdaniach. Przedziwnie, odpowiedziałem mu: wſzyſtko mi W. Mość ułatwiaſz, wynurzę przed nim ſkrytości moie. Chciwość, z którą ſłuchałem waſzéy *Wyroczni* omamiaiącéy, i zwięzłość iéy mòwy nie zoſtawiły mi czaſu do odetchnienia, a cóż dopièro do uczynienia iakowéy rozwagi. Schowany pomiędzy uczniami ſtarożytnéy wiary i napełniony zewſzyſtkiém ich zdaniami, które zdawały mi ſię bydź wſpòlne wſzyſtkim oświeceńſzym Naro-

dom,

dom, niebardzom ſobie ſmakowáł w iego Układzie o Religii Naturalnéy i o wolności, ktòrą daie obrania Religii według upodobania każdego.

Pod iakièmże nam wyobrażeniém wyſtawia naywyżſzą Jſtotę, gdy Ją udaię oboiętną względém wſzyſtkich ſpoſobów, którychby nam podobało ſię użyć dla Jéy uczczenia. Jeſt to nieczuły poſąg, śmiechu godne Bóſtwo, ieſt to zbiòr ſprzeciwieńſtw, ktòréchby nawet naypodléyſzemu i naytępſzemu z ludzi przypiſać niemożna. Dowód tego ieſt oczywiſty. Jeżeli ieden ieſt tylko Bóg bez wymówki byli Poganie, którzy tyle ich czcili, ile ich nawymyślali Kapłani; a ieżeli ieſt ich więcéy, my zbrodniami ieſteśmy co niewyznaiem tylko iednego. Jeżeli on chce abyśmy czcili Jego naturę i Jego Bóſtwo w Jezusie Chryſtuſie, Żydzi co temu uwłóczą powinni bydź obrzydliwością w oczach

Jego,

Jego; przeciwnie zaś ieżeli Jezus Chry: nie ieſt Bogiem, iako rozumieią Zydzi i Deiści, Chrześcianie co mu Boſki oddaią pokłon winni ſą ſzkaradnéy zbrodni i bałwochwalſtwa. Jeżeli *Alkoran* zawiera w ſobie Boſkie obiawienia, Chrześcianie odrzucaiący tę Xięgę niepowolni ſą na ſłowo Jego, a Muzulmanin ſprawiedliwie poddaie ſię pod iego przepiſy; przeciwnie zaś ieżeli nieieſt iak tylko zbiorem bezeceńſtw i ſzalbierſtw, zdanie o nim Chrześcian ieſt rozſądne, a Machumetani bluźnią naprzeciw Boſkiéy Mądrości, ktòrèy go przywłaſzczaią. Rodzay ten dowodu można by rościągnąć do wſzyſtkiéch Kacerſtw co ſię tylko kiedy ziawiły. Jeżeli nam przynoſzą niezawodne prawdy, zecznią ie trzeba przyimować, a ieżeli błędliwe zdania, należy rzucać na nie przeklęctwo. Mogłoż to kiedy umieścić ſię w ludzkim rozumie, aby Bòg miał zachować

oboiętność względém takich fprzeciwieńftw w zdaniach i fpofobach Go czczenia? Ktòż z ludzi potrafiłby fię aż do tego zaślepić ftopnia? Przyznam fię fzczerze WMości, że ia niemogę doyzrzeć czyftego rozfądku w tym Układzie JP. *Woltera* tak bardzo ogołoconym z Loiki, albo raczéy tak dalekim od pofpolitego wfzyftkim fpofobu myślenia.

Gwałtowne mnie zdięło zadumienie, gdym go flyfzał zapewniaiącego że Poganie, Machometanie, lubieżnicy, niewierni nie maią przyczyny obawiać fię kary wieczney. Ze fprawiedliwość Bofka niemoże brać tèy na fiebie poftaci, i owfzem, że maią prawo ròwnie iako prawdziwi czciciele fpodziewać fię po iego dobroczynności wiecznego fzczęścia, kiedy kto mòwi tym tonem oznacza, iż ma iakąś flufzną przyczynę obawiania fię o fiebie, i że chce przytłumić odgłofy zgry-

źli-

żliwego ſumienia, aby wypuścić namiętnościom cugle przyrzekaiąc im we wſzyſtkiém bezkarność.

Ale z iakiegoż powodu będzie można utrzymywać, iż Bóg nadgradza ludziom co przenieśli na bałwany i bezecne bòſtwa cześć Jemu tylko właściwą? Uczniom iednego zwòdcy krwawego i rozwiązłego, oſobom hołduiącym właſnym namiętnościom, co nieznaią ſię do innego prawa okrom tego, żeby żadnego nieprzypuſzczać, co pragną umierać z uprzątnioną w właſnych głowach mocą ducha, i co w niéy zakładaią treść chluby, możnaż to będzie kiedy poiąć, aby im Bòg zgotował wieczne i nieuſtanne dobra. Ośmielemyż ſię mówić, iż niebędzie mògł wſtrzymać ſię aby ich w przyſzłym czaſie nieporòwnał z temi co ſtatecznie przy nim zawſze ſtali? Wczèmże iuż będzie polegać Boſka ſprawiedliwość? Wczém ſtanie ſię podo-

bną owemu sprawiedliwości w powszechności wyobrażeniu, które Stwòrca wypiątnował na duszach naszych? i izaliż ta kiedy nadgradzała gwáłcicielòw praw, buntowników i wzruszycielòw pokoiu, albo więc wzgardzicielów naywyższych zwierzchności.

Wam niemiło i słuchać że prawowierni drżą przed Bogiem mścicielem, oni zaś urażaią się żeście im Go zamienili w nieczuły posąg. Wy powiadacie, że to Jestestwo iest nieskończenie sprawiedliwe, mądre i wszechmocne, że zakazuie bezbożności, niesprawiedliwości, łupiestwa, cudzołóstwa, zabóystwa, że On wydrążył swe prawa aż w gruncie dusz naszych, aby nam iè uczynił bliższemi i świętszemi, i przydaiecie zaraz, że niemoże przestępców wiecznie ukarać, żeby podobnież niestał się winnym okropnéy dzikości. Takiego wy chcecie mieć Boga, którYby słuchał i znosił

cier-

cierpliwie tych co bluźnią przeciw Jego mądrości, w którey świat ten ſtworzył, albo więc co mu śmieią ubliżać w tém chwały, przypiſuiąc ułożenie Jego iedynie treſunkowym poruſzeniom materyi, tych co śmieią przyganiać ręku Jego dziełom, tych co nań zwalaią wſzyſtkich zbrodniarzów wyſtępki, tych co zamykaią oczy aby niepoſtrzegli rzeczywiſtości Jego Proroctw i Jego cudów, co przeciw niemu używaią oſobliwſzych talentów, odebranych od niego, co ich nakładém wielu czynią ſobie podobnemi i zamieniaią ié w narzędzia ſłużące do ſkażenia Religii w duſzach proſtych, tych co dopędzili długiego biegu dni życia bez uczczenia go i oświadczenia poddanności ku niemu i ſtrawili drogie lata na roſpuście i rozwiązłości, tych na których ſamo nawet Pogańſtwo oglądałoby ſię iako na rzetelne Ateuſzoſtwa obrazy. Otóż tobie bò-

ſtwo iakiego ſobie ci nowi Filozofowie życzą, ani to ieſt płonny domyſł. Chcą oni Boga coby był nieograniczony tylko w nadgrodzie i ktòryby potém uwieńczał niezwiędłą koròną tych, co Go obrażali i pogardzali niém. Prawa zaś i zakazy takiego bóſtwa czymżeby były ieżeli nie czczemi marami i pogrożkami płonnemi? W ten to ſpoſòb pogromił Marcyona Tertulian, gruntownemi dowody ztarł iego bezbożne Kacerſtwo, aż oto czaſów naſzych wznawiaiące ſię widziemy ié.

Proſzę dać na to baczność odpowie mi móy przewodnik. J. P. *Wolter* w tém ieſt rozumieniu, że wſzyſcy ludzie byli zawſze wiernemi w zachowaniu prawa przyrodzonego, dopełnienie zaś tych uſtaw nam wrodzonych doſtateczne ieſt na uczynienie nas przyiemnemi Bogu, a wpogotowiu godnemi oſiągnienia dòbr wiekuiſtéch.

Pię-

Piękne bardzo domniemywanie się którému zadaie fałſz okręgu ziemi doświadczenie. Podobno ieſzcze waſza *Wyrocznia* niedoznała go na właſnéy oſobie, ponieważ nielubi ſłuchać mòwy o Bogu, który ieſt zawiſny o ſwą cześć i o właſne prawa, co zwykł karać wyſtępki i podobno tyle ma ku niemu pod tèmi wyobrażeniami wyſtawionemu wſtrętu, iakby właśnie tym ſamym był Bogiem ſzukaiącym upodobania w udręczeniu właſnych ręku dzieła. W całéy mowy iego oſnowie byłoż chociażby iedno ſłowo oznaczaiące że z pod kar wiecznych niewyimował przynaymniéy nayzawołańſzych złoczyńców? Domniemane owo wypełnienie prawa natury, na czém kładzie bydź doſyć, nie ieſt iak tylko knieią do któréy ſchrania ſię, aby ſię uchylił z pod wſzyſtkich prawideł obyczayności. Gdybym miał ſpoſobność przełożyć WMości to wſzyſtko,

co pomiędzy nami myślą o tèm prawie w gruncie naſzym oſadzonym, wywieśdź porządnie iego hiſtoryą oſłabienia, iego zamiar i zdania o niém rozſądnych Filozofòw, bez trudności dałobyci to poznać iego rzeczywiſtą teraźniéyſzą niedoſtateczność, przyznałbyś natychmiaſt, że to ieſt promyk co utracił piérwſzą ſwą ſwietność, i że od dawnego czaſu potrzebuie wſparcia nowego promienia aby nam mògł przodkować w dopełnieniu obowiązkòw.

Z tęſkliwą oczekuię chęcią rzecze Szlachcic: abyś mi dokładnie właſną myśl wyłuſzczył, ſłuchać będę z wſzelką powolnością, wyznaię bowiem bez ogródki żem ſobie nigdy niedał doſyć czaſu do przeniknienia z gruntu tych zagadnień metafizycznéch.

Prawo przyrodzone ieſt owym Boſkiéy światłości promykiem ſpuſzczonym do duſz naſzych, aby ſię ſtały zdolnemi na poznanie co

ieſt

ieſt złego a co dobrego, przy iego świetle nauczamy ſię o tém co należy Bogu, iakiemi nam bydź przyſtało, i iak ſię mamy w ſpołeczeńſtwie względém innych ludzi zachować. Zamyka one w ſobie wſzyſtkie życia ludzkiego obowiązki. Jego fundamentalne przepiſy w działaniu mogą ſię zebrać do tych dwóch prawideł. *Odday każdemu co mu należy. Nikomu nie czyń tego, czego nieżyczyſz ſobie aby ci uczyniono.* Prawdy te znaiome były w każdym czaſie tym wſzyſtkim co ſię nad niemi zaſtanowić chcieli. Czy uwierzyłżebyś że w naſzym Wieku ſą odrzucone od więkſzéy części waſzych ſpołeczników równie od Materyaliſtów iako i Metafizyków?

Nie ieſt mi to tayno odpowie móy Szlachcic: iż widocznie wiodą ſpór z ſobą co do tego punktu. Ze iedni nieprzypuſzczaią żadnego w nas uczucia prawa natury i owego przymiotu przyrodzonéy

zdol-

zdolności poznania Naywyżſzéy Jſtoty; że według nich żadnéy niemaſz ſprawy ludzkiéy coby była z ſiebie zła albo dobra; że takiemi ſtaią ſię prawodawſtwa mocą czyli wyrokièm naywyżſzéy zwierzchności, przeſądem, zwyczaiem, połączeniem z pewnemi okolicznościami; i że to co teraz nazywa ſię wyſtępkiem, czaſu ſwego zamieni ſię w cnotę. Wiem znowu że zdania te u drugich nieuchodzą tylko za bluźnierſtwa; że oni uznaią pewne nieodmienne prawo właſną cechą naznaczaiące ſprawy naſze, i że ryſuiąc ſię na duſzy daie nam ſię poznać dla odkrycia różnicy ſprawiedliwości od nieſprawiedliwości i powodowania nas we wſzyſtkich życia ludzkiego zdarzeniach. Lecz i to mi nietayno, iż ci oſtatni w tèm co ſię tycze Religii i obyczayności nieuznaią innego przewodnika ani obowiązku okrom naturalnego prawa i że odrzucaią a przynaymnièy

za

za oboiętne maią wszystkie rodzaie obrządków, których się zwykło używać na uczczenie bóstwa. Pogaństwo i Zydostwo, Chrześciaństwo i Machometyzm równie się wydaią pod ich gruntwagą. Słyszałem ich nieraz rospieraiących się z sobą około tego, ale szczerze się przyznam co myślę, niewiem komuby dać przewagę i pierwszeństwo.

Jeżeli tak, tedy niemusiałeś WMość nigdy gruntownie rostrząsać ich dowodów ani odpowiedzi które do szczętu ich zarzuty zbiiaią.

Poczniymy od tych co mówią: iż nam się Bòg niedaie poznać sam przez się i którzy całe poznanie Twórcy w nas się znayduiące wychowaniu i ludzkièy przypisuią nauce.



O poznaniu Boga światłem przydzoném.

Przebiegam ia myślą dzieie ludzkiego rozumu od początku wieków i postrzegam utrzymuiące się tak wrodzone i powszechne człowiekowi zdania, że ani przesądy ani odmienność humorów, ni czas, ni zwyczaie, ni Filozofia, ni Narodów prawa, żadnèy w nié niewprowadziły odmiany. Ktòż kiedy nauczał człowieka aczkolwiek dzikiego i nieugłaskanego, że potrzeba kochać dobro w powszechności, że powinien mieć staranie około zachowánia swoiéy istoty, używać do tego końca śrzodków potrzebnych, strzedz się trucizny, niebespieczeństw, upadków, skaleczenia, któreby mogło przyspieszyć życia koniec; że z lepszèm to iest iego, starać się o własne uszczęśliwienie, sławę i stymę u podobnych sobie. Nie potrzebuie on dla dowiedzenia się o tém i uczucia tych prawd

Mi-

Miſtrza i iego nauki. Oboie to może ſłużyć do wyłuſzczenia tego co ſię ogólnie wyobraziło w iego duſzy, ale nie będzie to założeniem gruntu i zaſady; przyrodzenia drogą to oſiadło w duſzy i czuć ſię tam daie dokładniéy, niżeliby można doyśdź za pośrzedniſtwèm nauk. Nadto trzeba uważyć, iż ludzkie uſtawy podległe ſą uchylaniom i omyłkom, gdy tym czaſém te wrażenia natury żadnéy z tych niepodpadaią nieprzyzwoitości. Cóż tego bydź może za przyczyna? Oto nie inna, tylko że to i cokolwiek w nas znaleśdź ſię może dobrego pochodzi od tego, ktòry ieſt iſtotną prawdą, dobrocią i ſprawiedliwością, od Oyca Światłości, w którym niemaſz odmiany, ani cienia nawet nieſtateczności. *Omne datum optimum* (a) *& omne donum perfectum deſurſum eſt, deſcendens à Patre luminum, apud quem non eſt transmutatio,*

(a) Jacobi Ep: c. 1. ỷ. 17.

tatio, nec vicissitudinis obumbratio. Cóż WMość myślisz o tèy prawdzie?

Niemogę ia iéy odrzucić, ale niewidzę onèy ieszcze przystosowania. Moment cierpliwości a cała rzecz okaże się iako na dłoni. Tak mniemam że WMość chętnie przystaniesz, iż poznanie czyli iakieżkolwiek wyobrażenie Boga iest naypiękniéyszą i nayszacowniéyszą umieiętnością pomiędzy temi co mogą przynieść duszy naszéy ozdobę. Nadto potrzeba i nato przystać, że w wszystkich wieków przeciągu utrzymywała się ta znaiomość, gdyż naymnièyszą do uwierzenia pokazawszy trudność, dałobymi to pole do zapytania się w którym wieku, i w którym Narodzie swòy wzięła początek, kto z ludzi, który Filozof wymyślił ią, iakim obyczaiem przeszła i była przyiętą we wszystkich Kraiach. Co za przemoc upoważniona wymogła,

aby

aby utrzymywać, iż uchyliwszy się od dopełnienia pewnych obowiązków iest iakieś Jestestwo na Niebie, które na to wszystko spogląda i karać będzie surowo zdrożności. Wreszcie domagałbym się w tém oświecenia mnie, iak mogła w wszystkich rzecz ta tak głęboko utkwić umysłach, iż się stała powszechném sumienia wędzidłem wstrzymuiącèm nas w czasie poduszczenia do złego od nagannego kroku, a zgryzotą napełniaiącém po dopuszczeniu się zbrodni; zaprawdę takowe zapytania zdolne są każdemu nakazać milczenie, a zatèm każdy musi przyznać, że znaiomość Boga nieiest wynalazkièm ludzkim.

Któż niewie tego, że co od ludzi pochodzi ani iest powszechne, ani iednostayne, ani długo wieczne? tém mniéy ieszcze z tego zrzodła wyniknąć mogło zdanie i prawo co równie rozum iako i zmysły i namiętności w podle-

głéy utrzymuie poddanności. Jeſtże podobna, aby Naròd ludzki na zawſze przyiął na ſwóy kark takowe iarzmo, ſtóſuiąc ſię w tém do imainacyi iednego człowieka, albo zdania ſzczególnego narodu, ktòremuby ſię podobał ten myślenia ſpoſób ? Jzali wiele innych nieodrzuciłoby go iako gwált zadaiący ich ſkłonnościom, z tém wſzyſtkiém po całym świecie trzyma gòrę nad umyſłami ludzkiemi. Skądże to pochodzi? Wnieśmy oczy w górę a doyzrzem chwały tego co iè wyryſował w gruncie duſz naſzych.

Jzaliż Stwórca naywyżſzy wpoiwſzy w nas zamiłowanie dobra w powſzechności, pragnienie właſnego zachowania, dawſzy przyrodzoną ſkłonność do ſzukania śrzodków użytecznych takowym zamyſłom, a wſtręt do tego co mogło przyſpieſzyć naſze ſkażenie, wznieciwſzy pragnienie chwały i wziętości, niemiał, czyniąc nas

podo-

podobnemi ſobie, udziałem rozumu położyć zadatków, z których i bardzo łatwo i niezawodnie wypada poznanie Jego ieſteſtwa. Wnoſi ſię poſpolicie, że miłość właſnego dobra i właſnéy iſtoty ieſt nam przyrodzoną i wráz z nami na świat wychodzącą, przeto że ieſt przyrodzoną ſkłonnością użyteczną i poſpolitą wſzyſtkim. Cóż więc będzie za przyczyna, iaką między tym dwoygiém położemy różnicę aby nieprzyznać iż znaiomość Boga ieſt nam udzielona, iako te uczucia co maią za cèl oſobiſte uſzczęśliwienie. Byłże kiedy albo dziś czy żnayduie ſię tak dziki Naród pod ſłońcem, coby dokładnièy albo trochę ciemniéy niepoznawał nayważſzèy mądrości, którèy właściwèm ieſt dziełem ſtworzyć świat i onym rozrządać? Gdybyto był błąd wprowadzony i utrzymywany wychowania przeſądami, aniby był tak powſzechnym, ani tak dłu-

go wiecznym, błędy i omamienia maią swoie ograniczenia i z ſtrony miéyſc i z ſtrony czaſu. Saméch to tylko wrażeń natury i prawdy ieſt przymiot zaſiągać do wſzyſtkich i rościągać ſię nazawſze.

Jako widzę, rzecze tu móy przewodnik: przychylaſz ſię do zdania Cycerona i innych względém znaiomości Boga powſzechnéy, lecz w tém ſię niepomału myliſz. Wędrownicy wſpominaią nam o wielu dzikich Kraiach równie na lądzie iako na odległych Wyſpach co żadnèy czci nieoddaią bóſtwu, a my to bierzem za wywòd iż żadnèy niemaią znaiomości Boga.

Uniżycież ſię do tèy umyſłu ſłabości, przyznay ſię ſzczerze kochany przyiacielu, abyście przyſtawali na wſzyſtko, co ſię w Wędrownikòw zawiera ramotach? Uſiłowali oni odległością miéyſc, o ktòrèch piſzą, ziednać ſobie przywilei kredytu, aby wierzono ich powieściom, z tém wſzyſtkiém

nieza-

niezawſze znayduią wiarę u ludzi rozſądnych. Jedni z nich chętliwi aby byli umieſzczeni w liczbie Dzieiopiſòw, nazbierali baiek powabnych, które tracą nawet podobieńſtwo do prawdy dla umieſzczenia w nich rzeczy nadzwyczaynych i dziwnych. Jnni ſzczerſi przywodzą to, na co ſię zapatrywali, ale niebędąc świadomemi ani ięzyka, ani praw miéyſc, ktòre w biegu przebywali, wzięli to za uſtawę narodu, co było złym niektòrych oſób ſzczególnych zwyczaiem. Ze nieznaydowali ſię podczas dni wyznaczonych na ſprawowanie obrządkòw Religii, wnoſili ſtąd że żadnych takim uroczyſtościom poświęconych tam niemiano. Jakże tu można polegać i czynić wnioſki gruntowne nieczyniąc braku w powieściach ktòre nam przynoſzą.

Lecz daymy to, iż niektóre grube Narody niemiałyby żadnego porządnego ułożenia względém

czci Bóſtwa, można ſz wnieść stąd, iż ich tępość przychodzi aż do niewiadomości Boga, i że ſię nawet niedomyślaią, iż znayduie ſię wyżſze iakieś ieſteſtwo, które kieruie obrotami niebios i ziemi? Prędzèybym ia uwierzył, gdyby kto chciał dowodzić, iż ziarno wyznaczone na żywność ludzi niema w ſobie płodu i zdolności na wydawanie kłoſów, przeto, że niewrzucone w rolą, i że niepracowała około niego baczna goſpodarſka ręka, albo więc, że płeć żeńſka owdowieniem ſtała ſię niepłodną, aniżeli poprzedzaiącéy powieści. Nawet gdyby oto chodziło, można przyſtać że znayduią ſię tak zdziczali Wyśpiarze co ani pomyśleli, iż okrąg ziemi niemògł bydź wyprowadzonym ani utrzymywanym w porządnèm ułożeniu bez wpływania w to rozumnego ieſteſtwa zacnièyſzego nad wſzyſtkie śmiertelne iſtoty. Lecz cóż ſtąd wnoſić ieżeli nieto, iż ſię

znay-

znayduią nieokrzesani ludzie, których rozum zawsze iest w grubych zagrzebany ciemnościach, i że żadnego niepostrzegaiąc w nich używania tego przymiotu trzeba ich méić albo za takich co im na nim zbywa, albo za owe w kolebce dzieciny co nieśą zdolne tylko do czynności zwierzęcych.

Jeżeli rozumowanie, odezwie się mòy przewodnik: wprowadza nas do poznania Boga, znaiomość takowa iuż nie iest więcèy darem natury.

Wniosek ten tak się mało zdaje miéć pozoru i sprawiedliwości, iż mi daie pochóp pośądzania WMości że nic niemówisz z wnętrznego przeświadczenia. Gdybyś mi rzekł, że iądra *np.* pomarańczowe potrzebuią żywiołu i staranności ogrodnika, aby wydały latorośle w swoim rodzaiu, a potém liście, kwiat i owoce, a ia stąd chciał wnosić że to ziarno niema płodności na wydanie z siebie

rzeczonych produktòw natury, popadłbym przymówce że źle filozofuię, ani byłaby płonna takowa nagana. Owòż w przyrodzeniu wizerunek wyobrażenia Boga ktòre on palcem swoim odrysował we wszystkich ludziach. Zadatek iest tam rzetelny, ale ieszcze przyduszony tak iako i inne wszystkie płody natury i potrzeba żeby się rozwineły i rosprzestrzeniły przez zastanowienie się i rozwagę, ktòre są niby żywioły i robotnicy przykładaiący się aby wydały właściwe kwiaty i owoce. Wszyscy ludzie z przyrodzenia maią w sobie zadatki Oycowskiéy miłości, ale te niestaią się wydatnemi tylko wtenczas gdy rzeczą samą staią się Oycami. Może że dokładniéy wytłomaczę się w mych myślach przez to drugie podobieństwo. Wystawmy sobie człowieka na wygodnèy siedzącego kanapie po dobréy wieczerzy, ktòremu niezbywa na niczèm i nieo-

bawia

bawia ſię niczego. Poczémże poznamy, że on wpośrzòd tèy ſpokoyności i uſzczęśliwienia ma wrodzoną ſkłonność i niczém niezagładzoną do troſkania ſię o właſne zachowanie? Naymnièyſzego on tákowego ułożenia niedaie poſobie znaku? Ale położyć go w przykrych okolicznościach niemocy, głodu lub boiaźni nieprzyiaciela co ſię ſprzyſiągł na iego zgubę, będzie można bez trudności poſtrzec wyłuſzczenie owego wewnętrznego uczucia, które przed ożywieniem i ocuceniem potrzebą lub niebeſpieczeńſtwem niedawało znać o ſwèy przytomności; łatwe ieſt przyſtóſowanie tego dwoiakiego ſtanu czyli ułożenia, do człowieka co ſię zaſtanawia myślą, i do owego co nigdy ſobie niedaie czaſu, aby ſię przypatrzył wyobrażeniom Boga, które má w gruncie duſzy właſnéy.

Ręką właśnie dotykam ſię prawdy rzecze móy przyiaciel i przyznam ſię ſzczerze, że z niemałèm

ieſt dla mnie ukontentowaniém odbierać od niego obiaśnienie w téy materyi, w ktòréy pomiędzy ſwemi nieznalazłèm iak tylko zamatwania i przyćmienia mych myśli. Dochodzę iuż na oko że wſzyſcy mamy w ſobie wrodzoną znaiomość Boga, to ieſt naywyżſzèy Jſtoty, Autora i Zachowywacza Natury. Niechciy mi więc i tèy odmòwić łaſki, abyś mi ròwnie dowiódł, że znayduie ſię w nas z naturą wpoiona znaiomość i owego prawa wiecznego, na którém waſzèm zdaniem zaſadza ſię cnota, ſprawiedliwość i prawda, i ktòre potępia to wſzyſtko co im ieſt przeciwne.

O Wiadomości nam wrodzonéy Prawa naturalnego.

Uchylmy na ſtronę taiemnych przyczyn, które mogły przywiéśdź waſzéy Filozofii ſtronników aby uſiłowali zniſzczyć te utkwione w naturze wyrazy i u-

trzy-

trzymuiące się we wszystkich wiekach; iż Twòrca wyrysował na duszach naszych ślady swego wielowładztwa przez wzniecenie w nas uczucia i udzielenie nam znaiomości pierwiastkowèch prawideł prawa natury. Można by im winszować gdyby odrzucaiąc te zdania wraz niewydawali się z układem swoich zamysłòw, iż chcą mieć wymownemi owych, co śmieią udawać, że nie znaią Boga, ani świętych ustaw natury. Nieiestże to bowiem widoczna, że czynią wstęp wszelkiego gatunku występkom, uwalniaiąc ludzi od ustaw i obowiązków istotnych, daiąc im wolność składać się niewiadomością i mniemaném iakiémsiś piérwiastkowém prawem dla wyłamania się z wszelkich powinności.

Wyiąwszy iednego z Pogańskich Filozofów, *Hobbes* piérwszym iest ile wiedzieć mogę co się naprzòd ośmielił systematycznie roz-

ło-

łożyć i utrzymywać te ſzkodliwe zdania. Posłuchaymy go, a bez zaiąknienia powie (*a*) „ że dla „ gruntownego poznania praw i „ obowiązków ludzkich trzeba ich „ uważyć w pierwotnym ſtanie „ natury, w ktòrym ieſzcze ża- „ dnych niemiano piſanych uſtaw, „ że przywileie pozwolone naten- „ czas co do gruntu utrzymuią „ ſię dotąd, i że wolno używać „ ich gdy to bydź może bez nie- „ beſpieczeńſtwa, te zaś przywi- „ leie ſą takowe: Ze wſzyſcy lu- „ dzie będąc ſobie równi z natu- „ ry i czuiąc wrodzone żądze do „ iednychże rzeczy, wſzyſcy za- „ tém równe maią prawo przy- „ właſzczyć ié ſobie, gdy im ſą „ miłe i przyiemne; że wſzyſcy „ czuią w ſobie chętkę do uży- „ wania nad drugiemi nieokreślo- „ nego wielowładztwa; że, ponie- „ waż pragnienie to ieſt przyro- „ dzone, można wſzyſtkich ſpręż-

„ żyn

(a) Te zdania przytoczone ſą zwyiętku P: Klarke: o *Relig: Nat:* Roż 4.

„ żyn poruſzyć, aby dopiąć de-
„ ſpotyzmu; ſpanoſzać ſię cudzèm
„ dobrèm przez przemoc, i odiąć
„ życie każdemu bez ſzkrupułu
„ coby ſię chciał opierać i coby
„ ſię o rzecz iednęż uganiał; że,
„ będąc obowiązanemi dawać ba-
„ czność na właſne zachowanie
„ i ocalenie, można uprzedzić
„ tych na których ſię ma porozu-
„ mienie, że ſą nieprzyiaźni; że
„ wolno uciężmiężyć ich i zniſzczyć
„ czyli przez zdradę, czyli otwar-
„ tą mocą; że ſumiennie każde-
„ mu wolno czynić co mu ſię po-
„ doba. Ponieważ złe i dobre,
„ ſprawiedliwość i nieſprawiedli-
„ wość niezaſadza ſię na rzeczy
„ iakich iſtocie, ale iedynie na pra-
„ wach ludzkich, które utrzymu-
„ ią ſię w pewnych tylko wie-
„ kach, w pewnych tylko Pań-
„ ſtwach, i że całą moc i powa-
„ gę biorą iedynie od ułożenia
„ woli ludzkièy, że roſkaz o uſza-
„ nowaniu Oyca i Matki, zakaz

„ aby

„ aby ſobie niepozwalać mężo-
„ bóyſtwa, kradzieży, cudzołòſtwa
„ nieobowięzuie tylko mocą pra-
„ wa Monarchy, co tak poſtano-
„ wił, iże wſzędzie gdzie Prawo-
„ dawca nic wyraźnego nienaka-
„ zał można czynić to, co ſię po-
„ doba. Z małą odmianą podobne tém znayduiem wnioſki w dwoiakiém piśmie (*a*) co z waſzego wyſzło piòra, ale co do początkòw zdań, z ktòréch reſzta wypływa, ſą one tam naywidoczniéy wyrażone.

W przeciągu wieku całego i dłużéy te obrzydliwe zdania zagrzebane były w wnętrznościach Anglii, gdzie wolno wſzyſtkim błędom pokazywać ſię bez maſki i dogmatyzować otwarcie, od lat dopièro około 40 iako ſię nieſzczęśliwie przedarły do Francyi, i iako poczęto bić przeciw nam piſma-

(*a*) L' Origine & les fondements de l' inegalité parmi les Hommes, i Xiążka pod Tytułem *de l' Eſprit.*

ſmami one w ſobie zawieraiącemi. Trzeba pomyśléć o odparciu ich. Autorowie ci całą gębą wołaią przeciw prześladowaniom i fanatyzmie, chcieliby podobno, aby im dopuścić rozſiewania wſzelakich błędów, i owſzem żeby im poklaſkiwać i wdzięczność za to oświadczać. Lecz zeznay WMość ſumiennie, ieżeliś nieuczuł wzmagania w ſobie holery na ſamo proſte wyłożenie takowéy nauki?

Co za hańba tych ludzi żyiących w wieku tak oświeconym i tak polerownym iakim ieſt naſz, ſłyſzeć przygany, że Poganie niegdyś lepiéy poznawali godność, zacność, fundamentalne maxymy, i właściwe charaktery przyrodzonego prawa aniżeli oni, iakie zawſtydzenie widziéć uprzedzeniem wieków obalone ſwoie zdania od piérwſzéy wziętości Filozofów; którzy Boga i Jego przymiotów, zbyt ieſzcze niedokładne wyobrażenie mieli! Otóż ten ieſt los *Hob-*

beſa

beʃa i ʃtronnikòw iego. Słuchay co mòwi *Cycero*, ten wielki mòwca powʃzechnie uznany za Wielkiego miʃtrza prawideł moralnèch, z niegoby ʃię nauczyć mieli na czèm zależy iʃtota i iak daleko zachodzą obowiązki naybliżéy wynikaiące z ludzkièy natury. Niezbyt dawno zakończywʃzy moie nauki mam w żywéy pamięci iego o tém zdania, a nawet i ʃłowa.

„ Niezmienne prawo, mówi on: „ i podwalnicze względém innéch wʃzyʃtkiéch, ieʃt prawo „ rozumu, doʃkonale one zgadza „ ʃię z naʃzą naturą, razem ze „ krwią człowieczą zdaie ʃię płynąc po żyłach wʃzyʃtkich ludzi, „ i niemożna mu naznaczyć po„ czątku, niepodlega ʃprzeciwień„ ʃtwu wnętrznemu. Poddaie nas „ pod obowiązki wkładaiąc ié, a „ dalekiemi czyni od zdrad i nie„ ʃprawiedliwości wydaiąc prze„ ciw temu zakaz w gruncie du„ ʃzy.

„ ſzy. Nic go niepotrafi oſłabić
„ ani mu uwlec całkowicie albo
„ po części. Równie powaga tych
„ co Narodami władaią, iako mru-
„ czenia i zdrożności ludu niezdo-
„ łaią potargać więzów, ktòremi
„ nas krępuie (a).

„ Chociażby Rzym niemiał pra-
„ wa zabraniaiącego cudzołóſtwa,
„ *Tarkwiniuſz* niemniéyby był
„ przeſtępcą práwa wiecznego
„ gwałcąc *Lukrecyą*. Nieżbywa-
„ ło bowiem przed nièm na ro-
„ zumie wynikaiącym z ſaméyże
„ natury, która wzywa do dobrze
„ czynienia i odſtręcza nas od złe-
„ go. Prawo to nie wtenczas
„ wzięło moc i nazwiſko prawa,
„ gdy iego wyroki na tablicach
„ ryſo-

(a) *Eſt quidem vera lex recta ratio naturæ congruens, diffuſa in omnes, conſtans, perpetua, quæ vocet ad officium jubendo, vetando á fraude deterreat --- huic legi nec abrogari fas eſt, nequè derogari ex hac aliquid licet, nequè tota abrogari poteſt. Nec verò aut per Senatum aut per Populum ſolvi hac lege poſſumus.* Cicero de Leg: Lib: 1. fragm:

„ rysować zaczęto, bytnością u„ przedza stworzenie świata, rò„ wnie iest dawne iako sam Bóg(*a*).

„ Niemnièy także sprzeciwia „ się rosądkowi zdrowemu utrzy„ mywać, że Prawo przyrodzo„ ne sprawiedliwość, i niesprawie„ dliwość, wystęрek i cnota po„ lega na ludzkièm mniemaniu „ właśnie iakby kto chciał twier„ dzić, że płodność drzewa i zrę„ czność konia niema na naturze „ zasady, ale tylko w wyobraże„ niach tych, co o tèm sądzą „ (*b*).

„ O-

(*a*) *Nec si, regnante Tarquinio, nulla erat Romæ scripta lex de stupris, idcirco nec contra illam legem sempiternam Sextus Tarquinius vim Lucretiæ attulit. Erat enim ratio profecta a rerum natura & ad recti faciendum impellens & à delicto avocans, quæ non tum deniquè incipit lex esse, dum scripta est, sed tum cum orta est, orta autem simul est cum mente Divina.* Idem Ibidem: Lib: 1.

(*b*) *Hæc autem in opinione existimare, non in natura ponere dementis est; nam nec arboris, nec equi virtus sua est sed in natura.* Idem: Ibidem Lib; 1.

„ Oſtatni ieſt nierozum utrzy-
„ mywać rzeczy iakowéy przy-
„ zwoitość tèm ſamém że we-
„ ſzła w modę czyli zwyczay, al-
„ bo że pomiędzy niektòremi na-
„ rodami nadano iéy imię prawa.
„ Gdyby Tyranowie Aten naſtano-
„ wili byli praw ſprzyiaiącéch
„ zdzierſtwom i przywłaſzczaniom
„ nieſłuſznén, a Ateńczykowie
„ przyięli ié, możnażby przyſtać
„ nato, że uſtawy tákowe tém
„ ſamém ſtały ſię ſprawiedliwemi
„ i obowiązuiącemi? Niemożna
„ zaprawdę przypuścić takowych
„ początkòw, żeby natychmiaſt
„ nieprzyznać rządcom albo więc
„ ludowi nieokreślonéy władzy
„ zaſiągaiącèy aż do uknowania
„ praw nakazuiącèch, á przynay-
„ mniéy z oboiętnością dozwala-
„ iącéch zabòiſtw, złodziéyſtw, cu-
„ dzołòſtw, podrzucania z fabry-
„ kowanych teſtamentòw. J còż
„ iuż nadto bydź może okropniéy-
„ ſzego, albo która nauka zgo-

„ dnièyſza do wykorzenienia z „ gruntu narodu ludzkiego? Jeżeli ci Prawodawcy mniemani maią dosyć władzy i powagi do „ wywròcenia naopak poruſzeń „ i uczucia natury, czemuż iéy „ nieużywaią do wydania uſtaw, „ aby to, co dotąd zdrowiu ſzkodziło, zamieniło ſię napotém w „ lekarſtwo i użyteczność? Czemu „ maiąc moc uczynić to ſprawiewém, co było nieſprawiedliwością, nazamian niebędą mièć tèy, „ przy któréy to co ieſt złe, ſtałoby ſię dobrém (a).

Rzekłſzy prawdę, odezwie ſię móy Przewodziciel: te uwagi wręcz i po-

(a) *Jam vero ſtultiſſimum illud exiſtimare omnia juſta eſſe, quæ ſcita ſint in Populorum inſtitutis aut legibus etiamnè ſi quæ ſint Tyrannorum leges. Si triginta illi Athenis leges imponere voluiſſent, aut ſi omnes Athenienſes delectarentur tyrannicis legibus, num idcirco hæ leges juſtæ haberentur? Quodſi Populorum juſſis, ſi Principum decretis, ſi ſententiis Judicum jura conſtituerentur, jus eſſet latrocinari, jus adulterare, jus teſtamenta ſupponere. &c.*

i potężnie biią przeciw zdaniom Hobbiſtów. Rzecz zaś podziwienia godna, iako ludzie, ktòrym trudno uiąć, aby niemieli wielkiego rozumu, mogli aż do tego punktu zaślepnąć, i iakoby można utrzymywać, że założyli te fundamenta w proſtocie i dobrym umyſłem, nieprzeglądaiąc ſkutkòw i okropnych wnioſkòw, które ſtąd wypływaią? mém zdaniém zmartwiłoby to ich niepomału, gdybyśmy im tak wiele proſtoty, a tak mało przypiſywali rozſądku. Ale niech ci to nieprzerywa mowy, która mi ieſt przyiemna.

Czegoby byli nienapiſali Poganie tyle maiąc światła o Bogu i Boſkich rzeczach, ile my go mamy? Jle gruntownych uwag i ſprawiedliwych wnioſków nieprzydaliby byli, gdyby przenikneli aż do zrzódła z którego wypływa natury prawo.

Nie zechcą ſpodziewam ſię przeczyć temu Hobbianiſte, że

wiele w naturze i rozlicznych umieiętnościach znayduie się prawd tak widocznych, iż niemożna na nié nieprzystać. Jakóż nieprzyznać naprzykład, że rzecz iakowa całkowita większa iest, aniżeli która z części co ią składaią; że dwa ciała nierównèy wielkości niemogą mièć równego wymiaru, że iedno ciało słabiéy lub silniéy drugiemu poruszenia udziela w miarę swoiéy gęstości i stopniów własnego ruchu, a niezawsze wedle powierzchnéy rozłożystości, i. t. d., skądże biorą początek te prawidła i te prawdy, ieżeli nie z woli Boga nieodmiennèy, co ten porządek wprowadził na świat.

Lecz możesz On się ograniczyć rozrządzaniem i obrotami Planet, albo ustanowieniém praw ruchu i ieometrycznéch? Możesz bydź oboiętnym iako w rzeczy mniéy potrzebnéy, aby coś podobnego ułożył w materyach zga-

dzaią-

dzaiących się albo przeciwnych Jego mądrości i Jego ſprawiedliwości. Dwa te przymoty w tym razie nieſtałyżby się podobnemi dwiema iſtotom rozumnym wprawdzie, bezczynnym iednak, i ktòre wſzyſtkie rzeczy względém siebie za iednoż znaczące i na iednoż wypadaiące uznały. Będzieſz to u Niego zarówno widziéć, że kto daie dowody ku niemu miłości, albo że wykonywa ſprawę, ktòra mu się piérwſza nawinie? Bòg, względém którego wſzyſtkoby się miało iednako, więkſzym byłby dziwotworem, a niźli ten, ktòrego w myśli ſwéy utworzył Epikur. O tym bowiem przynaymniéy rozumiano, że dobre nad złe przekładał, przyzwoity porządek nad nierząd i zamieſzanie, śrzodki zdatne, nad te co niemiały wymiaru do końca założonego, ieżeli zoſtawiał bez kary wyſtępki, przynaymnièy niepochwalał ich. W tym zaś Hobbiańſkim układzie

ſame ſię lęgną bluźniérſtwa i nieprzyzwoitości. Bóg oboiętny wewſzyſtkièm może kochać i nienawidzić, równie na dobrych iako i na złych przepuſzczać kary, temu oddać nadgrodę którą wyſłużył inny, pochwalić namiętności zapędy i nierząd; może nawet ſám to złé wykonać, na ktòrego popełnianie daie wolność ſtworzeniu. i. t. d.

Jeżeli przez wzdrygnienie ſię na te bluźnierſkie wyrazy przypuści ſię w nim miłość dobrego, á gniew ku złemu, trzeba przyznać, że gdzie tylko znayduie ſię dobro tam miłość, gdzie złe tam ſię gniew Jego rościąga. A ſtąd niepochybnie wynika, że zachodzi iſtotne pomiarkowanie między naſzemi ſprawami i Boſkim o nich wyrokiem, ktòry wráz ieſt prawidłem rozſądzaiącém o dobroci albo nieprzyzwoitości naſzych uczynkòw, że w żadnym czaſie bydź to niemoże, aby pochwalał złe

a przy-

a przyganiał rzeczom dobrym; iedno z tego dwoyga będzie zawſze przeciwne, drugie będzie ſię zgadzać z nieodmiennêm práwem, którêm ſam ſobą rozrządza.

Prawdy te dowodnie pokazane wkładaią nieuchronny obowiązek przyſtania na to, że Bóg kocha ſię w ſkładzie i porządku, ażemá w obrzydzeniu to, co go może wzruſzyć, dobry zaś porządek wyciąga, aby ſtworzenie czciło Stwórcę ſwoiego, aby uſiłowało poznać Jego wyroki, Jego zamyſły, Jego wolą, Jego ſpoſòb obchodzenia ſię i aby ſię ſtòſowało do tego wymiaru. Dobry porządek wyciąga, aby ſię według zdolności przyłożyć do dobra zachowania świata. Nieczułe ſtworzenia zoſtaiąc pod ręką Sprawcy daią nam tego przykłady, każde według ſwego miéyſca i według wydziáłu. Dobry porządek wyciąga, aby niżſi podlegali właściwym przełożonym i ſłuchali ich w têm, co ſię

zgadza z rozumém, bez czego tumultby tylko wyniknął i zamieszanie. Nakazuie nam wdzięczność ku dobroczyńcom, a dobrodzieystwa daie za miarę rościągnienia wdzięczności dowodów. Natura i dobry porządek wmawia w nas ludzkość ku podobnym, i iednanie sobie ich przychylności przez oświadczone usługi, aby niemartwić ich, ani gniewać pokrzywdzeniem na osobach albo na maiątku, aby tak pokòy naypożądańsze dobro utrzymywać w społeczeństwie. W prawicy swéy wszechmocnéy trzyma Prawodawca wieczny bez ustanku przed oczyma naszemi tablicę ustaw i obowiązkòw, a drugą grozi nam zęmstą, ieźlibyśmy śmieli odstąpić porządku, ktòry nam ułożył, a od ktòrego sam nawet niechciał bydź wyiętym, stąd pochodzi owa troskliwość sumienia, ktòra nas powściąga od złego za wyobrażeniem kary, i owe zgryzoty mię-

sza-

ſzaiące nas, gdy na nié zaſługuiemy popełnieniem wyſtępku. Przy piątnach tak dokładnie uwłaſzczonych, ktòż niepozna ſię na porządku, rozumie, dobroci, naturze i cnocie? Próżno by ſię ſzukało zaſady niewzruſzoności i iednoſtayności w Prawodawſtwie i umowach ludzkich. Nikt z pomiędzi ludzi, nawet wſzyſcy razem wzięci niemieli ani rozſądku na wydanie Xiąg tak dokładnych prawa, ani doſyć powagi na nakazanie powſzechnego onych przyięcia, ani można naznaczyć daty początkowego ich uſtanowienia. Niedoydziem onych zdrzodła tylko w tym, ktòry chciał aby niektòre z nich ſtrumyki ſączyły ſię w duſzach naſzych za udziałem rozumu, przy którego świetle daie nam poznać układ, który wprowadził pomiędzy ſprawy moralne iako i pomiędzy przyrodzone ieſteſtwa, pomiędzy początki wſzyſtkich umieiętności i pomiędzy

pra-

prawdy powſzechnie przyięte. Niebieſkie zaiſte światło, które nas naucza czynić różnicę między fałſzem i prawdą, złém i dobrém, między ſprawiedliwością, i nieſprawiedliwością, wyſtępkiém i cnotą.

Głupſtwo to ieſt zatém i nierozſądek, *dementis eſt, ſtultiſſimum eſt*, zdaniem Cycerona utrzymywać, że w pewnych wiekach znaydowali ſię ludzie w ſtanie takiéy dzikości, iż nieznali ſię na wewnętrznèm prawie ukazuiącém im zachodzącą ròżnicę między porządkièm i nierządem, ludzkością i dzikością, a w którym ſamą tylko zwierſzchną poſtawą ròżnili ſię od krwawych i dzikich beſtyi. Nierozum ieſt utrzymywać, że prawo włáſności ieſt tytułem nieſprawiedliwości; ze wedle pierwiaſtkowego ułożenia natury wſzyſtkie dobra ſą wſpólne, i że ié wolno bez naruſzenia ſumienia wydrzeć temu co iè poſiada; że w tym razie

zie szczególnie nad tém zastanowić się trzeba, iakby można uskutecznić swe chęci bezkarnie czyli drogą utaienia się czyli przemocy.

Nierozum iest i dzikość chcieć znosić tak przyiazną maxymę społeczeństwu ludzkiemu: *Czyń to drugim, czegobyś żądał aby wyświadczono dla ciebie;* a na iéy mièysce wprowadzić owę: *staray się o własne dobro ile bydź może z naymnièyszém uszkodzeniem dobra cudzego.* Każdy bowiem na tym fundamencie mógłby skraść i złupić brata swego i byłby niepodległym sędzią i wielowładcą w rozeznaniu iak daleko zachodzi iego prawo na uczynienie pokrzywdzenia, a tak iedynie litość ograniczałaby iego zapędy (*a*).

Nierozum iest i okropność nauczać, że ieden drugiemu może wydrzeć życie czyli z nienawiści, czyli z boiaźni aby od niego niedoznał przykrości. Nierozum iest utrzy-

(*a*) Rowność Stanów na kar: 75.

utrzymywać, że chęć do *Despotyzmu* ieſt wrodzona, a tèm ſamèm nienaganna i że każdy prywatny może użyć zdaniem ſwoiém naywłaściwſzych ſpoſobów, aby tego dopiął i aby nad innemi wygurował.

Burzliwe ieſt i wichrzące zdanie ogłaſzać, że złe i dobre, ſprawiedliwość i nieſprawiedliwość zawiſły od naſzego myślenia ſpoſobu, a w pogotowiu że wolno każdemu czynić co mu ſię podoba; i że to co my dziś niegodziwością nazywamy, przyzwoitością będzie podobno u wnuków naſzych. Nierozum ieſt i wzruſzenie pierwiaſtkowych wrażeń natury utrzymywać, że uſzanowanie i względność dziatek dla Rodziców ſą obowiązkami umówionemi i biorącemi całą moc z Prawodaſtwa ludzkiego.

Niegodziwość ieſt chcieć trzymać w powſzechności, że Prawa ludzkie ſą iedyną obyczaynościzaſadą. Co gdyby tak bydź miało,

uczy-

uczyniliby nam Ci Jchmć osobliwszą łaskę, gdyby wzmiankowali w szczególności Prawodawców, od których mamy tak chwalebne przepisy przyięte powszechnie, i gdyby nam przytoczyli owe ziazdy wszystkich narodów na których się zgodzono, na iednéż zdania, iednostayny kształt myślenia i na iednéż maxymy politycznego rządu. Niewiemyż i owszem, że tego wszystkiégo co nie iest iak tylko ludzką ustawą, tak co do moralności iako i co do obywatelstwa u iakichkolwiek bądź narodów piérwiastkowym przymiotem iest odmienność? gdy tym czasém prawa przyrodzone żadną miarą nieróżnią się co do punktów istotnych, ani przeciw temu rozsądnie można zarzucić barbarzyństwa i tępości pewnych Wyśpiarzów, u których niedostrzeżesz śladu używania rozumu, a którzy tém samém są hańbą człowieczeństwa i na cèlu wzgardy reszty ludzi.

Je-

Jednegòż z WMością ieſtem w tèm zdania, rzecze mi Szlachcic, i chętnie przyſtaię nato, że naſi piſarze *Hobbiańſcy* iak prędkoby zamyślali z téy dziczy przykładu wyciągać wnioſki obalaiące powſzechność prawa przyrodzonego, zbytby uchybili prawideł gruntownego rozumowania. Mogę bydź rękoimią, że J. P. *Wolter* nieobſtawa przy nich, gdyż niemożna iaśniéy nad niego dowieśdź wypiątnowania tego prawa na Duſzach naſzych. Jeżeli ieſzcze o tèm powątpiwaſz przekonam cię pięknemi wierſzami wyiętemi z Poéma, które o téy materyi złożył.

Miáł ſwóy zamiar w dziáłaniu Bóg, co mię utworzył.
Na czoła wſzego ludu ſwe on piątna włożył.
Niemogę bydź nieświadom woli mego Pana ---
Wtenczas nadał mi prawo, gdy mi bytność dana.

\- - - - - - - - - - - - - - - -

Mimo odmienność miéyſca, i lat, iednoſtayne
Zdania czynią, że Boga Jmię nie ieſt tayne.

\- - - - - - - - - - - - - - - -

Roz-

Rozſądność ié przyimuie, a zgryzota mściwa
Zrodzona wśrzód ſumienia ku obronie ſtaie,
Głos iéy ogromny wſzędzie ſłyſzeć nam ſię daie.

- - - - - - - - - - - - - - -

W wſzech ſtronach krzyczy, woła,i ſilno naſtaie,
Kochay Boga, Oyczyznę, dobre obyczaie.

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Naſzémże dziełém ieſt té głębokie wrażenie?
Namże duſza i zmyſły ſwé winny ſtworzenie?

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Tak Przedwieczny co wlał w nas żyiącego ducha,
Na wſzyſtkie ſerca rzucił podobne naſienie.
Niebo ukſztałca cnotę, człek iéy zmienne cienie
Możeć on ią przyoblec w błąd i impoſturę
Lecz Sędzia Serca nieda zmienić iéy naturę

- - - - - - - - - - - - - - - - -

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Jeſtżeś WMość kontent z tak żywego odporu danego *Hobbianiſtom*? Niech to takze ſtanie za dowód, że niebędąc zniewolonemi, czaſem iedni z drugiemi ſpór wiedziemy.

Nic nadto cudniéyſzego odpowiedziałem, i co do gładkości poezyi i co do gruntowności zdania. Atoli zdaie mi ſię, że J. P. *Wolter*

wy-

wypowiedziawszy otwarcie woynę *Hobbianistom* też broń i przeciw sobie obrócił. Niemogę ia poiąć iakim sposobem po ogłoszeniu się tak iawnèm na stronę Prawa Naturalnego wyrytego na sercach wszystkich mògł on na wielu innych mieysçach dzièł swoich (*a*) udawać za błąd dziwaczny wyobrażenia co ié nazywamy wrodzone. Zważ tylko dobrze każde słowo z tych gładkich wierszy, które przytoczyłeś, a zda mi się, że na oko postrzeżesz, że niemasz

(*a*) Zobacz osobliwie Tom 9. Roźdz: 6 i 7. Gdzie J.P. *Wolter* albo niepoznaie na czym rzecz tu zależy, albo udaie, że niewie, aby zamatwał swém wykrętném i szydzącém sofizmém „ Nigdy ia się do zdania P. *Lok*-
„ *ka* przychylić niemogę, abym miał utrzy-
„ mywać: że na niedziel kilka po moiém
„ poczęciu dusza moia była bardzo mądra,
„ wiele bardzo rzeczy na ówczas widziała,
„ które iéy w czasie rodzenia się wypadły
„ z pamięci, a że zachowuiąc nieużytecznie
„ tych rzeczy znaiomość, żostaiąc w ma-
„ cierzeńskich wnętrznościach czasu przy-
„ gody zbywa mi na niéy ani iéy mogę

maſz tám właśnie żadnego coby niewſpierało wrodzonności Prawa Naturalnego; a przynaymniéy iż nieutrzymuie, aby znaiomość Jego nabywać ſię miała w pewnym czaſie i w pewnym iakimſi wieku, czego rozumieć niemożna o dzikich narodach, które iè poznaią a które ſię go nieuczyły. Pan *Lokke*, którego napodziw wychwala J. P. *Wolter*, że gruntownie zbił rozumienie o wyobrażeniach przyrodzonèch, porządnie o rzeczach ſądził. Jak prędko nieprzypuſzczał prawa naturalnego wyrytego na ſercach naſzèch, mógł bez trudności odrzucić wy-

G obra-

„ na potém odzyſkać, któż kiedy utrzymy„wał, żebyśmy mieli wielu rzeczy pozna„nie w wnętrznościach matek? Niemamy „my tam iak tylko zadatki i początki, które „ſię w miarę wieku i rozwagi wyłuſzcza„ią„ Jak prędko J. P. *Wolter* przypuſzcza wpoienie we wſzyſtkich Naturalnego Prawa, natychmiaſt powinien naſzym tonem mòwić o tém i w iednychże utrzymywać ſię obrębach.

obrażenia przyrodzone? Ale ia-kiémże czołem może się temu zdaniu Wasza *Wyrocznia* sprzeciwiać, znaiąc bydź nieodbitą prawdą, że Twòrca z udziałem istności osadził w nas początki prawa natury; że wydrążył na czołach naszèch piątna Boskie; że zasiał na sercu naszèm nasiona cnoty? Otóż sprzeciwieństwo Jego i z P. *Lokkiem*, i z samym sobą. Potrzeba koniecznie iedno z tego dwoyga uczynić, albo wyznać, że są wyobrażenia wrodzone, albo przeczyć, aby prawa przyrodzone razem z naturą były nam wlane od Boga, iuż zaś tego drugiego utrzymywać niemożna, i on sam to zbiia.

Przyznam się, że nigdy mi ta uwaga nieprzyszła na myśl, którą teráz z ust W. Mości słyszałem, niewiem nawet, coby na nię dać za odpowiedź. Byle się tylko podała sposobność przy pièrwszèy wizycie J. P. *Wolterowi* niezawadzi przełożyć tę trudność. Mo-

iém

ièm zdaniem będąc przymuſzony, iedno z dwoyga wybierać, będzie obſtawał przy prawie naturalnèm, gdyż zbyt dzikie ſą mniemania *Hobbiſtów*.

Podobnież i iabym rozumiał, odpowiedziałem mu: a to tèm bardzièy, że to zdanie ieſt fundamentem i zaſadą iego powſzechnego układu. Uwaga, rzecze do mnie Szlachcic: przytoczona dopiéro od W. Mości w nową mię wprawia wątpliwość. Niemogę dociec czemuby J. P. *Wolter*, i Towarzyſze naſi idąc za *Hobbeziuſzem i Lokkiem*, tyle pokazywali wſtrętu względem wyobrażeń wrodzonéch. Zagadnienie to zdaie ſię bydź ſzkolne, iednèm z tych, które mogą ſię utrzymywać, lub odrzucić bez żadnego uſzkodzenia moralności. Muſzą atoli mieć gruntowne przyczyny, ponieważ nielubią nawet ſłyſzèć wzmianki o téch wyobrażeniach wrodzonéch wyrażonèch na duſzach od Autora natu-

 ry,

ry, Jeżeli przeniknąłeś tę taiemnicę, wielką mi łaſkę uczyniſz wyłuſzczaiąc ią, gdyż dla mnie dotąd ieſt niedoſtępną.

Mògłbyś W. Mość przydać, że i wielu innych więcèy nad niego w tém wiadomości niemaią, ieſt to ſekret nowych Filozofów, którzy go przez czas długi uſiłowali utaić; lecz wreſzcie odkryto go, i w tém ſię zawiera. Utrzymywano przedtèm bez naymniéyſzéy przygany w ſzkołach idących za *Aryſtotele ſem*, że nic niezwykło znaydować ſię w myśli, coby ſię tam nieprzeſunęło przez zmyſły; *nihil eſt in intellectu, quod prius non fuerit in ſenſu.* z czego naſi *Perypatetycy* wnoſili bez przymięſzania złośliwych zamyſłów, że niemaſz wyobrażeń wrodzonèch. Waſi Stronnicy dalèy ſięgaią ſwoią przenikłością, i umieią cale w inny ſpoſób użyć tego zdania. Ci co rozſądnie odſtępuią dawnéy Filozofii odrzucili to mniemanie,

gdyż

gdyż w tém znayduią potężne wſparcie ſwego nowego układu. Ale żeby trafili do tego końca zdaléka krążyli. Ci zaś co ſię uſadzili, aby znieść zeſzczętem wrodzone wyobrażenia cnoty i wyſtępku, dobrego i złego, ſprawiedliwości i nieſprawiedliwości, poddaią nam domyſł pewny, ktòry iedynie w ich głowach mógł bydź ułożony, a ktòrego rozumiem niezaprą ſię, gdyżbyśmy ich odeſłali do xiążki pod tytułem: *Równość Stanów* J. J. *Rouſſeau* i drugiéy nazwanèy *l' Eſprit*, gdzie go znaydą w naydokładniéyſzèch wyrażeniach opiſany, a tak niemaſz iuż wątpliwości o tym zamyśle; lecz żeby doyśdź zamierzonego kreſu, utrzymuią oni i bez ogródki mówią, że ludzie od początku w przeciągu wielu wiekòw znaydowali ſię w ſtanie zwierząt, i naydzikſzychiak tylko pomyśléć można tułaczòw, bez uży-

mowy, odzieży, społeczności, bez poznania się wzaiemnego, bez znaków, któremiby się tłumaczyli z swych myśli, wyiąwszy chyba, co się tycze uczucia boleści i radości, tak właśnie iak teráz widziemy na szkapie, ktòrą co doléga, albo gdy iéy podsuną siana i obroku. Otoż właściwy stan Oyców i Przòdków naszych, w którym wyszli z ręku Stwórcy swoiego, albo z wnętrzności ziemi nakształt inszych robaczków. Gdyż ci Nauczyciele niemieli na to baczności, aby nas było ostrzèdz, co otém trzymaią, i my co mamy otém trzymać. Còżkolwiek bądź patrz, iak daléy pociągaią swòy domysł, czyli upiękrzoną baśnię. Nieznacznie ludzie ułożyli sobie pewny ięzyk, zaczęli między sobą umacniać towarzystwo i handel i umòwili się zgodnie między sobą dla wspòlnego dobra o to, co nazwali sprawiedliwém i niesprawiedliwèm, występkiem i cnotą. Té więc wy-

obra-

obrażenia niemogą bydź cofnione, aż do początku ludzkiéy natury, nieułożono ich aż po upłynieniu wielu wieków od założenia świata, niemożna iè brać za przyrodzone i wyryfowane ręką Twórcy na dufzach nafzych, dla wyprowadzenia w nas myśli, któreby miały w fobie uczeftnictwo Jego mądrości i Jego fprawiedliwości. Więc owe wyobrażenia rôżniące złe od dobrego fą wynalazkièm iedynie ludzkim, oboiętne, miéyfcowe, przyzwoite w pewnym czafie, a w innych okolicznościach uciąźliwe. Niemielibyśmy nawet żadnèy znaiomości Naywyżfzèy Jftności, gdyby nam tém głowy nienabiiano od dziecińftwa.

Z czego bardzo wiele wniofków dziwnie użytecznych na ftronę człowieka; może on bez popełnienia winy w całém życiu zoftawać w nieprzełomnéy nieznaiomości Boga, uwolnić fię od obowiązku oddawania mu wfzelkiéy

czci, nawet wewnętrznéy, i przenieść ſię z tego życia do nieśmiertelności błogoſławioniéy. Może w całém życiu niewiedzièć, ieżeli kradzież, wiarołomſtwo, mężobòyſtwo ieſt rzeczą złą, i to wſzyſtko popełnić, a nie bydź zbrodniem. To co ogłoſzono pièrwotném Prawodawſtwem rzeczą nieſprawiedliwą, może ſię ſtać w innym czaſie ſprawiedliwą, to co ſię nazywa cnotą w Francyi, może w Niemczech niebydź przyięte, tylko za wyſtępek i zbrodnią. Wſzyſtko zatèm z ſiebie ieſt oboiętne, do wielowładcy należy naznaczyć ieſteſtwo moralne, ſtòſuiąc ſię do natury, okoliczności i użytkòw publicznego rządu.

Będzieſzże ſądzić, że ſpoſòb mòwienia mego ieſt pokrzywdzaiący, kiedy powiadam, że zamyſł W. Mościów zmierza do zagładzenia zgruntu wyobrażeń przyrodzonéch cnoty i wyſtępku, ſprawiedliwości i nieſprawiedliwości? Wpogoto-

wiu,

wiu także, czy dochodzisz dla czego zawzięli nieubłagany gniew naprzeciw wyobrażeniom wrodzoném początkowych a powszechnych maxym moralności? Jle do mnie trzymam, iż dowiodłem, że niemaią innego zamiaru tylko wzruszyć porządek na którym polega ozdoba świata stawiaiąc występki na miéyscu cnoty. *Vœ qui dicitis malum bonum & bonum malum ponentes tenebras lucem & lucem tenebras* (a).

Chciałbym, aby P. *Rousseau*, ktòry tyle pracy nieżałował w wyłuszczeniu i utwierdzeniu tego układu, raczył mi rzetelnie i bez ogrodki odpowiedzieć na to dwoie zapytania. *Naprzód* gdzie to wyczytał i skąd dociekł, iż w piérwiastkach ludzie przez bardzo czas długi byli w stanie zwierząt i tułaczów nierozgarnionych, nieumieiących mówić, ani zażywaiących odzieży, gdyż wreszcie należałoby

(a) u Jzaiasza w Rożdz: 20.

by rzecz tak wielkiéy wagi, i która za sobą tyle pociąga wniosków, wesprzeć iakiemiś dowodami, czego ieżeli nieuczyni to samo będzie przeświadczeniem, że nam przywodzi baieczkę, która niema fundamentu, niezgadza się z zdaniem powszechném, i która nieiest godna tego dowcipu, ktòrym się on zaszczyca. *Powtóre*, nazywa on się Obywatelem Genewy, a wpogotowiu chełpi się, że iest dobrym Protestantem; co ieżeli tak iest, a zatèm uznaie on ważność Xiąg Pisma S. iako się téż zdaie na to przystawać w odpowiedzi danéy Jmc P. *d' Alembert*. Jeżeli to prawda wszystkie te myśli obalaią się i zbiiaią powagą Moyżesza; ieżeli zaś nieprzyznaie Boskiego natchnienia w Xięgach S. tém samèm znosi węgielny kamień *Protestantyzmu*, staie się *Socynianem*, a co gorsza bać się trzeba, że tym postępkiem upoważni uczyniony zarzut od J. P. *d' Alembert*

berta swoim współ-Obywatelom i kłamliwemi uczyni ich zażalenia, ktòre zanieśli przed całą Europę. Rozumiałbym, że to zapytanie tyczące się iego osoby daleko bardziéy wkłada nań obowiązek odpowiedzi dokładnéy, aniżeli òw Artykuł Encyklopedyczny o Policyi i widokach iego Rzeczypospolitèy, ktòréy z tym większą niecierpliwością oczekiwać będę, im znakomitsze we mnie sprawuie ukontentowanie, gdy oglądam nowy produkt zręcznèy iakiéy ręki, ktòrego z nowych Filozofów. Niewątpię ia, że Stronnicy Wolterowscy okrzykną mię, ani im tego myślę bronić, mam atoli nadzieię że większą liczbę będę miał po sobie rozsądnych Krytyków i sędziów. Komplement ten powinienby żywo dotchnąć honoru P. *Rousseau*, i przywieśdź go do prędkiego ułatwienia téch dwòch moiéch zagadnień.

Ale powròćmy do naszèy materyi, od ktòréy zboczyliśmy dla Wasz Mościnego pytania. Można po-

poſtrzédz w Poema Jmc P. *Woltera*, z którego mi kilka przytoczyłeś wierſzy, iż on nieprzypuſzcza nic okrom prawa naturalnego, i że te rozumie bydź zewſzech miar doſtateczne, i owſzem ieſt to zdanie tym wſzyſtkim wſpólne, ktòrzy zaſzczepili Deizm, ale chciy nas mièć za wymówionych u ſiebie, że dla ſprawiedliwych przyczyn niemożem przyſtać na waſz myślenia ſpoſòb.

Prawda ieſt, rzecze mi mòy Przewodnik, że wſzyſcy tego zdania ieſteśmy, i ieżeli w czém, to naywięcèy w wyprowadzeniu nas z tego rozumienia przyſzłoby ci użyć trudności. To iednak nieodwodzi mię, abym niemiał ochotnie ſłuchać wſzyſtkiego cokolwiek zechceſz przytoczyć na okazanie niedoſtateczności prawa naturalnego.

Chętnie to zechcę uczynić na żądanie W. Mości, odpowiedziałem mu: tak zaś zadufany ieſtem o mocy

cy moich dowodow, iż śmiem z tém śię chełpić ieſzcze ich nieprzytoczywſzy, iż mi niewydołacie dać na niè gruntownèy odpowiedzi. Natrącać iè zaś tylko będę ogòlnie, trzebaby bowiem tomy piſać chciawſzy rzecz całą z należytą dokładnością wyłuſzczyć.

O niedoſtateczności Prawa przyrodzonego i potrzebie obiawienia.

Nieſpodziewałbym śię, aby kto z waſzego towarzyſtwa miał przeczyć, że okropny, zabobonny i pełen bezbożności w ſpoſobie uczczenia, niewiadomy i zepſuty w obyczaiach był ſtan narodu ludzkiego zagrzebanego w bałwochwalſtwie. Proſzę zatèm, aby nieſpuſzczać z pamięci tèy prawdy, ktòrèy rzetelności nikt śię nieośmielił uwłoczyć. Sami Poganie co śię zaſtanawiali nad roſpoſtarciem takowych ciemności, czuli dobrze, że ludzie niebyli zdolni do ich roſpędzenia, ieżeliby iakie dobroczynne ieſte-

ſtwo

ſtwo niezſtąpiło z nieba, i nieudzieliło im Boſkiego światła, iako iedynie doſtatecznego na ich oświecenie. Przyłączę tu pewne mièyſce *Platona*, ktòry w ten ſpoſób mówiącego *Sokrateſa* do uczniow przywodzi (*a*). „ Wpośrzòd naſzych niepe-
„ wności, mówi ten Filozof: nic
„ nam iuż niepozoſtaie, tylko o-
„ czekiwać w cierpliwości, aby
„ ktoś przyſzedł nauczyć nas ia-
„ ko ſię mamy zachować ku Bo-
„ gom i ku ludziom. Ten ktò-
„ ryby zaſzczepił w nas takową
„ znaiomość wchodziłby w naſz
„ prawdziwy interes, do czego
„ moièm zdaniem użyłby śrzod-
„ ku, ktőrego użyła Minerwa
„ względem Diomeda za świade-
„ ctwem Homera. Roſpoczęła ſwe
„ dzieło Bogini od roſpędzenia
„ mgły, którą miał przed oczy-
„ ma, aby mògł rozeznawać obie-
„ kta, których niemiał wyobra-
„ żeń, tylko nieſkładne. Niemniéy-
ſza

(*a*) Plato w Alcib: 11.

„ fza ieft potrzeba, aby pomrokę,
„ ktòra zaciemia wafz rozum ro-
„ fpędzić, byście zdołali złe od
„ dobrego rozenać, czego dziś
„ niemożecie dokazać. Oby więc
„ przybył iak nayprędzèy nauczy-
„ ciel takowy, odpowie *Alcibia-
„ des:* zupełnie ieftem nakłoniony
„ czynić to wfzyftko, coby mi na-
„ kazał, i fpodziewam fię, że tą
„ drogą ftałbym fię nieròwnie le-
„ pfzym.

Narzekania które tu czyni *Plato* pod imieniem *Sokratefa* ściągały fię fzczegòlniéy do panuiącéy natenczas Religij i fpofobu używanego do uczczenia Bòftwa, w czém zachodzącèy nieprzyzwoitości niemògł nieuczuć ten człowiek. Ale naprzeciw komuż bardziéy należy te zażalenia rozwodzić, ieżeli nie naprzeciw dawnym Filozofom co fkaźili piérwotną Religią? Mniemali oni, że w fwém nawet obłąkaniu idą za przewodnictwèm naturalnego rozumu, którego świa-

tełka zaledwie co im iuż błyszczyły. Rozważmy rzecz zgruntu.

Widok świata tyle przed oczyma ludzkiemi stawia nadzwyczaynych cudòw, iż byle się tylko cożkolwiek zastanowić nad tém, niemożna, ani wyprowadzenia iego, ani porządnego ułożenia, ani iednostaynych obrotów w innèy przyznać przyczynie, tylko samemu Bogu. Lecz wyobrażenie, które mamy tèy istoty, rosprzestrzenia się, lub ścieśnia według wymiaru rozumu, w ktòrym osiada. Bóg mòwili dawni Filozofowie Chaldeyscy, ci to piérwsi wynalzcy układu i zdrożności bałwochwalstwa, Bóg mòwili oni, niepochybnie iest początkiem i sprawcą tego wszystkiego, co nas zadziwia na niebie i na ziemi; rozum w tém żadnego nieprzypuszcza powątpiewania. Ale rozrządzasz sam przez się wszystkiemi rzeczami? Nasze światło przyrodzone i imainacya niemoże tego ogarnąć. Niepoy-

mą oni tego nigdy, aby iedna rozumna iſtota właściwą ſobie zdolnością, a bez przyłożenia ſię obcéy pomocy mogła kierować każdą zoſobna planetą, zatrudniać ſię utwarzaniem wſzyſtkich zwierząt, wyprowadzaniem i odmładnianiem wſzyſtkiego gatunku drzew i latorośli. A wreſzcie chociażby ſię iéy tyle przypiſało mocy, izaliſz przyſtoi na tak wielowładnego i wſpaniałego Monarchę zatrudniać ſię temi drobiazgami, których ieſt bez końca? W ten to ſpoſób rozumowali nieudolni i zaślepieni ludzie, a oſobliwie *Aryſtoteles*, który z ſiebie biorąc miarę, gdy co mòwił o Bogu, rozumiał, że ſię trzyma prawideł czyſtego rozumu.

Taka więc iſtota, wnoſili oni dalèy, na wzòr Monarchòw Ziemſkich ma ſwoich pièrwſzych Miniſtrów i od ſiebie zależących Urzędnikòw, którzy iéy imieniem i według iéy woli wſzyſtko ſprawuią.

Ta naywyżfza iftota ma beż liczby Duchów rozumnych, którym naydokładnièy dawfzy wyrozumieć fwoie zamyfły, różne części świata tego do fprawowania wydziela. Szczególna to ieft zatém *intelligencya* mówiono podtenczas, co ożywia i oprowadza fłońce biegiem wymierzonym. Jnne fą znowu co ożywiaią i kieruią gwiazdami ftoiącemi w mierze i rufzaiącemi fię, inne ofadzone na ziemi maią nad tém wfzyftkiem dozór, co fię na niéy zdarza, te układaią cząftki materyi, aby fię z niéy ukfztałtowały, a potém w tymże ftanie zachowały według fwych rodzaiòw zwierzęta; tamte nadaią płodność ziemi, niektòre znowu wyprowadzaią ruchawość w żywiołach, niemafz zgoła krzewiny, ktòraby niemiała nad fobą poftawionéy *intelligencyi*, ktòréy winna rokroczne fwoie odmłodnienie. W ten to, mòwili oni: fpofób idą rzeczy po-

rządnie i iednoftaynie równie na Niebie iako i na ziemi. Gdy tym czafem Bòg nieśmiertelny wolen od tych trofków, ofiada fpokoynie tron chwały. Jakoż tu rozum ludzki niemiał fobie podobać w wynalazku układu, tak fię zgadzaiącego z Jego mniemanemi światłami? Jako mògł czuć nieuchronną obiawienia z Nieba potrzebę dla ułożenia Religij i fpofobu uczczenia Boga? Jako pofpólftwo mogło fię obawiać zdrożności i błędu wftępuiąc w ślady Filozofów i Kapłanów fwoich.

Niemafz fię iuż więc czemu dziwować, że Wiefzczbiarfka nauka wzięła fwòy początek i powfzechnie była używaną pomiędzy Chaldeyczykami. Egypt przywłafzczywfzy fobie ich Religią oddawał cześć krokodylowi, bocianowi, chrabąfzczowi, bykowi, porom i cybuli, nie dla ichże włafnych przymiotòw, ale dla Geniufzów, co to wfzyftko według

ich mniemania ożywiały. Grecya natworzyła sobie bóstw, któreby władały elémentami, górami, źrzodłami, rzékami, lasami. Rzym naprzyczyniał ich wewszystkich rodzaiach, wielu nawet wyznaczaiąc do dozoru iednéy bramy, albo głąbia iakiéy iarzyny. Puszczono Stwòrcę prawego w niepamięć, niewzywano iuż więcéy, tylko Bogów i bogiń mniemanych, aby sobie ziednać ich dobroczynność, ponieważ rozumiano, że według wydziału władaią całym okręgiem świata, i tak nareszcie nazłe użyto mniemanego swego rozumu. Pozwolićże tu teraz ludziom aby swoiém zdaniem układali sposòb czczenia Boga? Zostawić ich naturalnèy Religij i mówić, że im iest niepotrzebne obiawienie?

Nieprzeczę, rzecze mòy Szlachcić: że Poganie zapadli w te błędy zadumienie i politowanie wyciskaiące, ależ nienależały one, iak tylko do gminu zabobonnego, co

wszy

wſzyſtko bez braku i roſtrząśnienia przyimuie, gdy tym czaſem uczeńſi Filozofowie ſwém zdaniem odmiatali te bałamuctwa, a ſtali nie wzruſzenie przy Religii naturalnèy.

Bardzo ſię WMość myliſz odpowiedziałem nato, Filozofowie co do tego punktu niczym ſię nieróżnili od Poſpòlſtwa. Jm to winien był świat, a nie gminowi cały ſwóy podział na różne błędy które nanim panowały. *Pytagoras*, *Plato*, *Ariſtoteles*, *Zenon*, *Demokryt*, *Epikur* utrzymywali Bogòw, i lubo każdy z nich inne ſobie kryślił w myśli onych wyobrażenia, żaden iednak niezaniechał poſpieſzyć ròwno z gminem na palenie gwoli nim ofiar, ſkąd nowy wynika dowòd zdrożności ſamèy nawet Filozofii. *Cicero* tak dobrze świadom przyrodzonego prawa wſtępował do Kapitolium, dla oddania *Jowiſzowi* kadzenia, i znaydował ſię pomiędzy inną

zgraią u pospolitych ołtarzów,gdy obchodzono uroczyście święta publiczne. Co większa sławny, ten mówca oboiętniéyszym był podobno nad innych Filozofów w zdaniach o Boskièy naturze, o cnocie i o tém co właściwie służy do uszczęśliwienia człowieka.

Nieprzeczę temu, rzecze mi znowu móy przyiaciel: że nic iednostaynie co do tych materyi nieutrzymywano w szkołach Pogańskich. Toż to właśnie odpowiedziałem uchwyciwszy go za słówko, widzieć się dziś daie w szkołach waszych. Nakłonieni do odrzucenia obiawienia, które samo zdolne iest obiaśnić nas i ustanowić, niechcecie się trzymać, iak tylko naturalnéy Religii, która nic niedecyduie i która dozwala wam obrać i wymyślić sposòb uczczenia Boga według własnego upodobania, i widzi mi się. Kto tylko czytał waszych Autorów, iuż więcéy niewie czemuby miał wie-

rzyć. Nieſkładaią oni iak tylko zbiór nieprzyiaciół, wzaiemnie pod ſobą czyniących podſtępy, i wzaiemnie ſię niſzczących. Jedni przy ſzczérym obſtaią Materyaliźmie pod haſłem *Demokryta, Epikura i Lukrecyuſza*, inni przypuſzczaią rozumną Jſtotę przyznaiąc iéy ſtworzenie, ale nieprzyſtaiąc na to, aby ſię miała zatrudniać ſtarannością o dziele ſwoiém. Niektórzy nawet niewzdrygaią ſię wyznać Opatrzności Boga rozrządzaiącéy światem, ale udaią, że ieſt przynaglona w czynieniu nieuchronną potrzebą, a tak ani w niéy niepodległości, ani w człowieku żadnèy nieprzypuſzczaią wolności. Awaſza *Wyrocznia* uſiłuie dowieśdź pewnemu wielkiemu Xiążeciu, że niemożna tego ſzlachetnego przymiotu nieprzyznać człowiekowi, chyba utraciwſzy rozum, na innym zaś miéyſcu śmie mòwić, iż ma potężne dowody wſpieraiące mniemanie, iż nieieſteśmy więcèy wol-

nemi nad inne istności nieczułe, usiłuie nawet wmòwić, że są gruntowne i przekonywaiące. Ci nieprzyznaią nam Duszy, ale tylko własność czucia polegaiącą na porządném ułożeniu cząstek składaiących zmysły ciała. Owi zaś mniemanie takowe maią za dziwackie owszem za bezbożne. Niektórzy utrzymuią, że zwierzęta podobne maiąc człowieczym zmysły, podobną czułość, wyobrażenia, a nawet i czynności; nieróżnią się od nas tylko powierzchownym kształtem i poznawaniem większém, albo mnièyszém, do czego *Wyrocznia* zdaie się, że im ton podała. Drudzy zaś wasi Pisarze odpowiadaią, iż trzebaby się wprzód stać zwierzęciem, bydlętom podobnym, aby na tak nieprzyzwoite poròwnanie przystać. Ci życzą żeby postawić na nogach dawną Filozofią, w ktòréy spodziewaią się znaleśdź Materyalizm, ktòrego usilnie szukaią; tamci u-

trzy-

trzymuią, że było byto świat na nowo pogrążyć w odmęcie błędów, z którego z trudnością wybrnął; ci nieupatruią innego środku dla odkrycia prawdy, okrom wywodów rozumu; inni odwołuią się do sądu zmysłów i doświadczenia. O cóż to za zakłócenie znayduie się pomiędzy wami! Nigdy zaprawdę w szkołach Pogańskich tyle rozróżnienia, ani tyle zachodziło wzaiemnych sporów. Trzebaż długo szperać, aby doiśdź tego źrzodła i początku? Nie iest że to owoc rodzący się z waszego układu o dostateczności naturalnéy Religii? Pominąwszy tysiączne tego dowody, przestaię ia na tém praktycznem, który z doświadczenia na was samych okazanego wyciągam.

Dosyć na tym, rzecze mòy Szlachcić. Poymuię ia, że prawo naturalne samo przez się zostawuie człowieka w stanie nadzwyczaynèy ślepoty, przeto że niemożna, albo że się niechce wniśdź w grun-

towne roztrząśnienie iego początków. Lecz pozoftaie ci dowieśdź 1. ieżeli wafze obiawienie ieft fkutecznèm zapobieżeniem tym nieprzyzwoitościom. 2. Jeżeli niezawodnie od Boga pochodzi, iako zwykliście utrzymywać, tak iżby niemożna odmòwić uwierzenia mu równie co do taiemnic, iako i co do praktyk Moralnych. I to to ieft, czemu nafi zwykli przeczyć.

O fkutkach obiawienia.

Niepomału mnie to zadziwia odpowiedziałem mu, iako oni śmieią poddawać pod wątpliwość prawdziwie Bofkie fkutki, ktòre obiawienie wyprowadziło wpośrzód świata. Jeftże co w ich mówie fzczérości, mòwiąż z wewnętrznego przekonania? Cofniicie tylko myśl wafzę do fzczęśliwych obiawienia początkòw, a ftamtąd zacząwfzy napatrzycie fię iak pożądane z niego fpłynęły korzy-

korzyści. Ziawia się Bóg Abramowi, a Abram natychmiast zrzeka się bałwochwalskich obrzędków, które wtenczas były używane w iego pokoleniu, daie naydokładniéyszy dowòd wiary i swéy poddanności ku Bogu, a iego Religia staie się dziedzictwem w iego potomkach. Rospuszcza Bóg świetne swéy wielmożności promienie na górze Synai, a oni mu poprzysięgaią nieposzlakowaną wierność i wyiąwszy niektóre przewinienia przemiiaiące i osobiste tylko, Lud Zydowski zapatruie się zawsze z obmierzeniem i wstrętem na bezbożności Pogaństwa, które składało Religią reszty narodu ludzkiego. Czegóżbym niemògł przytoczyć o obiaśnieniu i wysokiéy świętobliwości Proroków co było owocem szczególnych obiawień onym dobrotliwie udzielonych? Dni wyznaczone wielkiemu ziawieniu, gdy się spełniły, stawa na ziemi nowy Prawodawca a Prawica nay-

wyż-

wyżſzego wyſila ſię w Cudotwòrſtwie na zaświadczenie Poſelſtwa iego. Ogłaſza ludowi, że ieden tylko Bòg ieſt nad niemi, i naucza iako go uczcić potrzeba. Dowodzi nieżliczonemi cudami, iż on ſam ieſt Synem Jednorodzonym tego Boga wſzech rzeczy Stwórcy i wielowładnego rządcy całéy natury. Rozſyła Uczniów dwunaſtu, aby tę znaiomość zanieśli aż na granice świata; udziela im ſwéy mocy, a wnet świat cały inną na ſiebie bierze poſtać. Bóſtw obmierzłych poſągi, ich kościoły i Ołtarze na zawſze ſą zwalone i pogrążone w ſwych ruinach. Płonieią od wſtydu wſzyſcy dla tak grubéy ślepoty, któréy podlegali, światło i wyborne cnoty naſtępuią na mièyſce ciemnoty i rozwiązłości. Kapłani intereſſowani w ſprawie zbożyſzczòw, wyznaią głupſtwo ſwoie, Filozofowie poſtrzegaią dziwaćtwo zmyślonéy ſwoiéy umiejętności, a wraz doſtrzegaią grunto-

towności,mądrościEwangelicznèy. Przyimuią naukę, ktòra przy swéy prostocie odkrywa im tysiączne błędy,i naucza ich tysiącznych prawd, ktòrych wszystkie szkoły Chaldei i Egyptu, Grecyi i Rzymu nigdyby niewydołały zwątlić lub pod wątpliwość poddać.

Nowym cudem niemniéy zadziwiaiącym, iak pierwsze i o ktòry pròżnoby się w innych okrom Ewangelicznèy umieiętnościach kuszono, w iednym momencie lud pospolity widzi się bydź rόwnie oświeconym, iako Filozofowie, ktòrzy nań dotąd pogardzaiącym patrzeli okiem. Człowiek z gminu tak dobrze poymuie, iako ieden z tych mędrkόw,że kadzenia od rozumnego stworzenia iednemu tylko należą Bogu, że z ręku Jego wyszły te wszystkie ozdoby, co świętnieią na ziemi i na Niebie. Wie on, że materya nie iest wieczna, i iest w stanie naznaczyć Epochę, kiedy bydź rospoczęła i kiedy przybraną została

ſtała w różne kſztałty. Nieuſłyſzyſz iuż z uſt Jego pytania; ieżeli Duſza ieſt odmienną iſtotą od iego ciała, ieżeli razém z nim ma poyśdź w rozſypkę, czyli ſię różni od przyczyny ożywiaiącèy zwierzęta, ieżeli po tém życiu nieprzéydzie w które z nich. *Metempſychoſis* czyli przechodzenie duſz z ciała do ciała i pola Eliżéyſkie iuż więcéy nie ſą, tylko bałamutną brydnią. zna on bowiem dobrze ſwoie przeznaczenie. Pomyślność i niepowodzenia co mu ſię zdarzaią w tèm życiu nieobchodzą go tylko bardzo mało. Oczekuie on życia innego, gdzie iego uczynki wydadzą wyrok o iego nieodmiennym loſie, który aby dla ſiebie uczynił pomyślnym, nieprzywięzuie ſię tylko do cnoty.

Przeccieſz teraz zaślepieni i intereſſowani obrońcy naturalnego prawa, że obiawienie użyteczne na świecie wyprowadziło odmiany? Dopytuycie ſię, ieſzcze, ieżeli zapobiegło ciemnotom i ſkażeniu

niu górę nad nim trzymaiącemu, i co były były za korzyści przez nie wyprowadzone? Niewdzięczni Filożofowie pogardzacie wy i odrzucacie światło, co was obiaśnia. Powstaiecie naprzeciw karmicielce waszéy, że tu użyię wyrażenia waszéy *Wyroczni*; pomimo tego iednak zadaiącéy iéy cios nieuleczony. Jeżeli wy mòwicie o Bogu i o Jego doskonałościach w wyrażeniach okazałych, ieżeli przekonani iesteście, że ieden iest tylko Bòg; ieżeli rozsądne czasem przepisuiecie względem obyczayności ustawy, ieżeli wyszydzacie zdanie o wieczności świata, i przechodzeniu Dusz z ciała do ciała, ieżeli wierzycie, że istota nas ożywiaiąca Duchowną iest i nieśmiertelną, przyznaycie to z oświadczeniem wdzięczności obiawieniu, z niego bowiem wyczerpnęliście naukę co do tych wszystkich punktów. Nieodrzeczy byłoby dłużéy się na tém zabawić odezwie

się

ſię móy Szlachcić: lecz czas krőci ſię, miałeś mi ieſzcze pokazać, że to obiawienie niepochybnie od Boga pochodzi, iże niemożna wyłamywać ſię z poddania iego taiemnicom i Jego Moralności. Czy zechceſzże poſtąpić do téy naypotrzebniéyſzèy materyi, na którèy cała trudność zależy? Czuie ia to dobrze, iż nam czas upływa, i przeto za ledwie co dotchnąłem téy materyi, a nawet i tu nieprzytoczę chyba kilka kruciuchnych uwag obſzernie wyłożonych od naſzych Apologiſtòw, na ktòre waſi dotąd nieodpowiedzieli, chyba płochym przedrwiwaniem, albo iak ié nazywaią żartobliwemi słowy. I przez ten to dziecinny wybieg rozumieią, że ſię z wſzyſtkiego potrafią wywikłać.

Nikt ieſzcze z nich nieodważył ſię rzec, aby Ewanielia ſprzeciwiała ſię prawu natury. Przewrotność takiego zdania aż nad-

to byłaby widoczna, gdyż wrzeczy samèy Ewangeliczne ustawy nie są iak tylko wyłuszczeniem i wydoskonaleniem moralności przyrodzonèy. Proszę dobrze wbić to sobie w pamięć, że tèy winni się byli trzymać przeto, iż pochodzi od Boga i zgadza się z Jego przymiotami mądrości, rzetelności, dobroci i sprawiedliwości. Jeżeli więc dowiedziemy wam, że Ewanielia z tegóż wypływa żrzodła, i że tèż same ma znaki swego zgadzania się z doskonałościami Stwòrcy, wniesie się stąd nieodbicie, iż z ròwnąż podległością potrzeba ią przyiąć. Wniosek iest nieuchronny, a na poparcie iego zasady, bez liczby iest dowodów.

1. Xięgi starego testamentu naypierwszą są podwaliną na ktòrèy się wspiera budowa Religii Chrześciańskièy, tych zaś powaga iest niewzruszona; 10d. Kiedy my iè rownamy z dzieiami obcemi znaduiem w wyznaczeniu tych

pierwiaſtkowéy Epochy, támtych
zaświadczoną ſtarożytność. 2re.
Łączą ſię z ſobą naſtępnie ciągiem
czynòw iednych z drugich wyni-
kaiących. 3cie. Te co ſą pòźniéy-
ſze wſpominaią o tych co iè po-
przedziły. 4te. Zawieraią w ſobie
dzieie z kolei całego narodu ze-
brane przez wſpòł-czeſnych Piſa-
rzòw. 5te. Naród ten miał ié za-
wſze za ſkład dzieiòw Oyczyſtych.
6te. Znaiome były i zmiankowane
przez Pogańſkich Piſarzòw na wie-
le czaſòw przed przyiściem Jezu-
sa Chryſtuſa. 7me. Jeden z ſła-
wniéyſzych naſtępcòw Alexandra
dla ſzacunku ku nim chciał ié mieć
przełożone na ięzyk grecki. 8me.
Od czaſòw JEZ: Chryſtuſa ſkłada-
ły całą naukę Zydowſkiego narodu
i o glądali ſię na nié iako na ar-
hiwum właſnych dzieiòw, wiary i
nadziei. 9te. Od pokolenia do po-
kolenia podaią ié ſobie i zachowu-
ią ié ze czcią, ktòréy trudno zna-
leśdź podobnèy. 10te. Te Xięgi na-

reſz-

reſzcie doſzły aż do nas, bez naymniéyſzèy odmiany co do ich iſtoty. Przeto bydź muſzą prawdziwe i autentyczne, ani ſię kiedy co podobnego przywieśdź mogło na wsparcie dowodności innego dzieła.

2. Natchnione ſą od Ducha Boſkiego, O! czemuż zbywa mi naczaſie, abym WMości ſtawił tu przed oczy całą wſpaniałość rzeczy, o których ſię w nich mòwi, myśli, wyobrażeń, ſtylu, co biegłych w tym rodzaiu umieiętności nieprzeſtanie zadziwiać. Ludzki ſpoſòb mówienia nigdy niebył naznaczony piątnami takowéy powagi, tèm mnièy można ſię było ſpodziewać tego po Piſarzach narodu grubego, w którym nauki niekwitnęły. Lecz Proroctwa rozſiane na każdéy właśnie tych Xiąg karcie do naywyżſzego ſtopnia widoczności poſuwaią rzetelność prawdy o ich natchnieniu. Piſarze onych ogłoſili Meſſyaſza maiącego przyiśdź z

Nieba, a to na wiele wieków wprzód niżeli miał się między nami pokazać dla sprawowania zbawienia ludzkiego. Jeżeli więc ta nieogarniona liczba piątnòw prawdziwie Boskich po których go poznawać kazali wypada i uiszcza się na osobie J:Chr:ztąd wnieśdź należy, że te xięgi są z Ducha Boskiego pisane i że JEZ: Chrystus ieśt Bogiem. Nie idzie w tym o nic więcéy, tylko żeby uczynić porównanie Proroctw z życiem JEZ: Chrystusa. Co by nayprostszego nieprzechodzi zdolności.

3. Porownanie zaś takowe iuż powielokrotnie było uczynione widocznie. Dowiedziono iuż oczewiście, iż JE: Chrystus w tym właśnie czasie przyszedł na świat, ktòry naznaczyli Prorocy, że się w małèm miasteczku Betleem narodził, iako ieden z nich przepowiedział; że złoto i kadzidło z Arabii ofiarowano mu w Jego niemowlęcym wieku według pienia Dawida; że

uświę-

uświętobliwiony przeflaniec uprzedził Go dla oftrzeżenia ludu, aby fię gotował na przyięcie Jego, a to naòwczas, kiedy fię iuż zabierał na opowiádanie Ewanielii, iako znać daie Jzaiafz; że tę tylko ogłafzał naukę, na ktoréy opowiádanie był pofłanym według tego co napifano o nim, że tèż cuda czynił. których dotchnęli Prorocy, że wfzyftkie męki i śmierci Jego okoliczności można wyczytać w dawnych Xięgach Prorockich, że niezamilczano tam i o Jego zmartwychwftaniu, nietylko w figurach i oznaczeniach, ale i w wyrażeniach dokładnych. Nareszcie, że tryumfalny prowròt Jego do Nieba odmalowany był od Dawida wyfokiemi kolorami i w zupełnèy ozdobności; i czegóż iuż wafi Pifarze będą fię po nas domagać nadto, przez co byśmy w mówili w nich wiarę, że Duchem Bofkim natchnięte fą Xięgi ftarego teftamentu i że JEZ: Chryftus ieft Bogiem.

4. Bóſtwa Jego dowodzi ſię nadto owém ſzlachetnèm nazwiſkièm przepowiedzianém także w Piśmie S. a te ieſt Jmię Proroka. Gdyby on był tylko przepowiédział co miał ucierpieć od Zydów, ich odrzucenie w przypowieści o Winnicy niewdzięcznèy i rozbòyniczéy, zburzenie Jerozolimy i rosgłoſzenie po całym świecie uczynku tak niewydatnego iakim był òw, iż *Magdalena* wylała naczynie wonnego oleyku na nogi Jego; podobno w wſzyſtkiém tèm nieznalazłoby ſię nic takowego, coby Go wyniosło nad innych Proroków. Ale widzę ia go bydź nieſkończenie wynieſionym nad poſpolitych przyſzłości z Ducha Bożego przepowiedaczów, gdy ſię zaſtanawiam, iż nietylko przepowiedział, że ſię tak ſtać miało, lecz nadto przyobiecał, że ſam miał dopełnić i uſkutkować obietnice ſwoie, o co ſię żaden przed nim Prorok niepokuſił, kiedy on wyſyłał Ucznie na opo-

wiá-

wiàdanie Ewanielii, zaraz ich uwiadomił o prześladowaniach, które mieli ponosić, dla obrony imienia Jego i wraz ostrzegł, aby się niczego nieobawiali, ponieważ miał bydź zawsze z niemi i że Duch Jego miał zawsze mówić przez ich usta. *Wbiycie to sobie dobrze w pamięć mówił on do nich* (a) *abyście się nietroskali cobyście mieli odpowiedzieć na te pytania, które wam będą czynione, ia bowiem napełnię usta wasze mądrością, którey nieprzyiaciele wasi niezdołaią dać odporu i którey niebędą się mogli sprzeciwić.* Historya prześladowań dowodzi, iż się spełniło to Proroctwo; a uiszczenie Jego pokazuie znowu, że JEZ: Chrystus iest Bogiem, ktòry widomie niemieszkaiąc iuż na ziemi, tak nadzwyczayne dzieła sprawuie w sercach i umysłach ludzkich.

5. Niewidzę ia iak tylko ieden wybieg, ktòregoby mogli użyć Dei-

(a) u Łukasza S. w Roź: 14. ℣. 15.

ſci, to ieſt waſi Piſarze dla uniknienia śmiertelnego cioſu, który ich zdaniem przywiedziony odemnie wywód gotuie, a ten ieſt nieuznać za prawdziwe powieści Ewanieliczne względem rzeczy, które ſię tam opiſuią. Rzekną podobno, że Ewanieliſtowie ci to Uczniowie Chryſtuſa ſą przynaymniéy podéyźrzeni względem przytoczenia cudów i nadzwyczaynych pochwał, które daią Miſtrzowi ſwoiemu. Lecz o iak ſłaba ieſt ta oſtatnia twierdza, do którèy ſię waſi ſchraniaią, aby ſię ſtamtąd beſpiecznièy bronili!

Gdyby Apoſtołowie byli ludzmi uſpoſobionemi i czwiczonemi w ſztuce układania Romanſów i łudzenia powſzechności iakimſi omamiaiącym ſtylem; gdyby byli piſali w odległym kraiu od miéyſca i teatrum, na którém ſię wykonywały te zdarzenia które przytaczaią, gdyby byli zalecili ściśle aby po ułożeniu ich dzieł nieodwa-

żano

żano ſię ich wyſtawiać na widok, chyba po upłynieniu przynaymniéy dwòch wieków; gdyby niemówili tylko o rzeczach oboiętnych, ani wpływaiących w Religią, obyczaie i cały ſpoſòb ludzkiego pożycia; możnaby domyślać ſię że pięknych nawymyślali baśni, iże ié lekkowierny naròd ludzki, iako wiele innych płocho i bez roſtrząśnienia przyiął? Ależ to wſzyſtko ſię z przyſięgło na obalenie tego domyſłu.

Poſądzonoż kiedy Apoſtołów o narabienie ſzkodliwym zdradliwèy wymowy talentem, która umie zręcznie miotać na umyſły łagodne omamienie, wmawiaiące aby kłamſtwo zaprawdę przyimować? Waſz wieſzczek daleki ieſt od tego rozumienia, iako ten co trzyma o nich, że nieumieli, ani czytać, ani piſać. Drugi z pomiędzy was (a) z oſtatnią pogardą mówi o całém naſzèm Piſmie Swię-

(a) Myśli Filozoficzne.

Swiętém, tak co do ſtylu, iako i co do gruntu. Nie ieſt to zaprawdę wierzyć temu, iż Apoſtołowie byli zdolni wynaleść układ Religii ugruntowany iedynie na baśniach wymyślonych o JEZ: Chryſtuſie. Wreſzcie chociażbyśmy przyſtali na to, co o nich inni trzymaią, że byli dobremi mòwcami, iakże to w nas wmòwią, że opowiádaiąc wpośrzód Jerozolimy cuda śmierć i zmartwychwſtanie JE: Chryſtuſa w dni piędzieſiąt, iak ſię to ſtało, ſame im tylko przynoſili zmyślone baśnie, ktòrym przecięż tyſiące ludu uwierzyły? Xięgi zawieraiące w ſobie Ewanieliią, doſkonale zgadzaią ſię z iéy opowiádaniem, które tak nadzwyczayne miało powodzenie. Nietylko niebyły wydane, aż dopiéro po upłynieniu iakiego wieku od czaſu iako ſię ſtały te rzeczy, co o nich traktuią, lecz owſzem rozſławione były i wzmiankowane od Piſarzów, co byli ràzęm Uczniami

mi Apostołów. Nikt z Żydów ani innych nieprzyiaciół Religii niezbiiał prawdy powieści tam zawartych lubo bardzo wiele zależało natym powstać przeciw takiemu szalbierstwu, ieżeli w rzeczy saméy znaydowało się, lecz te powieści za tak nieodbite i niewzruszone miano, iż Chrześcianie bez ociągania się własnèy krwie przelewem zaświadczali ié. Nakoniec Xięgi Ewanielii też same dzisiay są co były w swym początku pomimo zdrady kacerzów co ié chcieli pofałszować, aby iè było naciągnąc do własnych błędów. Też same znayduiemy słowa w naszych Exemplarzach, co i w tych, których używano I. II. i III. wieku. O nic się troskliwiéy niestarali Chrześcianie, iako żeby te składy ich wiary i nadziei dochować w nienaruszonéy nieskaźitelności. Od owego czasu iako ziawiły się te Xięgi na świecie żaden z piszących na przeciw Religii nieprzyszedł

ſzedł do tego zuchwalſtwa okrom wyżéy wzmiankowanych, aby miał nierozſądnie utrzymywać iakobyśmy byli przynaglonemi wyznac, że iè zfałſzowano.

Zbierzmyż teráz w kilka ſłòw co ſię rzekło, o pewności i pochodzeniu od Boga Religii Chrześciańſkiéy.

Xięgi ſtarego Teſtamentu, z ktòrych ſię ſkładaią fundamenta Religii Chrześciańſkiéy ſą Autentyczne. Zawieraią w ſobie Proroctwa, które ſię iuż ſpełniły. Ci więc co ié napiſali byli natchniąnemi do Boga. Te przèpowiedzenia obiecywały Meſſyaſza, któremu także przyznawały właſności i przymioty Bogu ſamemu ſłużące, te zaś wſzyſtkie piątna znayduiem w JEZ: Chryſtuſie; Więc JEZ: Chryſtus ieſt Bogiem; ieżeli On Bogiem ieſt, toć i Religia od Niego uſtanowiona Boſką bydź muſi, a zatém ròwnie ieſteśmy obowiązani poddać ſię iéy, iako i pra-

wu

wu natury, a przeto znowu na naturalnéy niemożna przestać. Zachodzisz tu proszę w tych wszystkich wnioskach iakowy wykręt i zamatwanie?

Co do tego punktu, rzecze móy Przyiaciel: wyznać muszę, iż nic nieznayduię zdrożnego. Lecz tego nigdy WMość na mnie nieprzewiedziesz, abym miał przystać że szczęśliwość życia przyszłego nie iest wydziałem, iako tylko Chrześcian i że każdy z tych, co pędzą życie pod imieniem ludzi uczciwych, czy to Chrześcianie, czyli nie, maią bydź od tego dobra na zawsze oddalonemi. Co się nas dotycze nikogó się niezniewala, daie się wolność każdemu wierzyć i żyć według myśli; wszystkie Religie zarówno cierpiemy. Tymci gorzèy odpowiedziałem mu. Jak prędko się oczywiście dowiodło, że Religia Chrześciańska iest prawdziwą i Boska, nieuchronny stąd wynika obowiązek trzymać

ſię ièy, gdyż tém ſamèm iuż niemoże bydź iak tylko iedna. Natym zakończyliśmy rozmowę. Powracaiąc od naſzéy *Wyroczni.*

ROZMOWA TRZECIA.

Zrana nazaiutrz poſzedłem do apartamentu moiego kochanego goſpodarza, dla okazania mu powinnéy grzeczności. Po krotkièy rozmowie o rzeczach oboiętnych w padliśmy w materyą o rożnicy zachodzącéy między Religiami i o wolności, ieżeli im ma bydź dana bez braku wewſzyſtkich Państwach; czemu widział mnie bydź bardzo przeciwnym. Naſza *Wyrocznia* rzekł do mnie: zupełnie ieſt nakłoniony co do tego punktu i doſyć iaśnie dał ci zrozumieć, że gdybyśmy mieli trochę więcéy miłości, znoſilibyśmy u ſiebie obrządki Chińſkièy Religii i wymawialibyśmy tę cześć, ktòrą oddaią oni *Konfuciuſzowi*: i innym ſwoim

im Filozofom, albo Monarchom. Zabeśpieczył mnie nawet mòy Szlachcić, że wſzyſcy nowi Filozofowie iednomyślnie na to ſię zgadzaią.

Tyle razy ia naſłuchałem ſię powtarzań takowych wyrazòw odpowidziałem mu: tak wiele naczytałem ſię w ich Piſmach, że niemogę iuż więcéy o tém powątpiwać. Ale niech mi ſię godzi zapytać cię ſię. Ci Jchmość co to daią powſzechne pozwolenia trzymania ſię Religii, która ſię podoba, i zarównie upoważniania wſzyſtkich, izali ſami trzymaią ſię iakiéy Religii? Boć wreſzcie trzeba iakąś iawnie wyznawać, albo ſcierpieć, albo zdaniem powſzechności bydź mianym zabezbożnego. Zobu ſtron zaciaſno, lecz nieuchronnie trzeba, ſię czegóś z dwoyga chwycić, bo tu śrzodku nie maſz.

Wybacz mi rzecze mòy przyiaciel ieſt tu śrżodek, a ten trzyma Religia naturalna. Ja-

Jako! Jużeś to zapomniał o owych dowodach, któremi pokazałem ci dnia wczorayſzego na oko w iakich ciemnościach zoſtawuie nas, iże niedoſyć ieſt na nièy przeſtać po rozgłoſzeniu Ewanielii, ktòréy powaga równie ma ſwoię w Niebie zaſadę i początek, iako i prawo natury? Niedotykałżeś ſię że tak rzekę palcem iako ta ciemnota zoſtawuie człowieka w uſtawicznéy niepewności i prowadzi go do popełnienia wſzelkiego rodzaiu błędów, niechto będzie bez urazy co teraz powiem. Weſzło u was w modę, że bez przeſtanku do iednéy uciekacie ſię kniei i popełniacie w rozumowaniu omyłkę zwaną błędnym zwrotem mowy, zawſze do tego od czego was odpłoſzono wracaiąc puſzczacie mimo ſiebie dowody, ktòreśmy wam przywiedli przekonywaiące o prawdzie naſzych taiemnic, i przyczyny, na których zaſadza ſię naſza wiara, bez przeſtanku zaś po-

wta-

wtarzacie nam wafze domyfły, któreśmy tyle razy z dymem puścili, które, mógłbym przydać, wafi właśni Pifarze po wielkiéy części zkazili walcząc za nas w wzaiemnych między fobą fprzeczkach. I tóż to ieft dobrym fumieniem ftarać fię o poznanie prawdy.

Jeden tu tylko chcę przywieśdź przykład na przekonanie was o niezgodności Religii fobie przeciwnych, ktòre iednak wfzyftkie bez braku ufiłuie Religia wafza naturalna z fobą poiednoczyć. Uchylmy na ftronę Machometyzm, Wiklefizm i Spinozyzm, przytoczę tu tylko nowo, iak mówią reformowanych dalekich bez wątpienia od nieprzyzwoitości, którym podlegaią wzwyż wzmiankowani błędnicy. I tak fię w méy myśli tłomaczę. Jeżeli JEZ: Chryftus ieft rzetelnie w *Eucharyftyi*, wfzyfcy Chrześcianie fą obowiązani uczcić tam bytność Jego, iako Go

czczono za życia Jego, ci zaś co niechcą go uczcić, niemogą tego uczynić, tylko zrzekaiąc się Religii Jego. Jeżeli zaś tam się nieznayduie, Katolicy więc nietylko błądzą, ale nadto są grubemi bałwochwalcami. Niemoże zatém bydź inaczèy tylko, że albo od tych albo od tamtych Bóg ponosi krzywdę. Niepodobna aby miał upodobanie, a nawet aby znosił obydwie strony bez upoważnienia widocznego bezbożności, o czém i pomyśleć się niegodzi. Z tego zaś wnieśdźby wam należało, że niemożna Tolerantyzmu przypuścić względem Religii sobie przeciwnych.

To do Monarchów należy, odpowiedział mi Szlachcić, ich rozporządzenia nas się nietyczą, ani my chcemy usprawiedliwiać, tylko nasz sposòb myślenia.

Jesteście nie szczéremi odpowiedziałem mu: ponieważ nietylko dla siebie powszechnego Tole-

ran-

rantyzmu żądacie, ale nadto Xięgi waſze ſą napełnione mniemanemi korzyściami, które w nim upatrzyliście. Trzebaby ſobie przypomnieć to wſzyſtko, co nam Jmc Pan *Wolter* przełożył o ſwych zabiegach, dla wprowadzenia go do Prus.

Niepomałuby cię to zadziwiało, gdybym ci wywiòdł iak mało Jmc P. *Wolter* z ſobą ſię zgadza, i że zdaie ſię dziś o tém zapominać, co napiſał wczoray. Zdawał ſię on bydź przekonanym nieprzyzwoitościami, które tolerantyzm za ſobą wprowadza do kraiu. Czytay iego wiek *Ludwika XIV.* a znaydzieſz tam większe daleko umiarkowanie co do tego punktu. Roſtrząśniy *Artykuł o Kalwinizmie*, a zoſtanieſz przekonanym iego właſnemi ſłowy o nieodbitych przyczynach, dla ktòrych należy odrzucać każdą nową Religią i ièy tolerantyzm. Radził on ſię rozumu i zdrowéy polityki, gdy rzekł

w materyi tyczącéy ſię *Henryka* VIII. Krola Angielſkiego i ſprawcy okropnéy zamieſzki, ktora ſię zdarzyła w tèm krolestwie,, że ro-
„ żność Religii w narodzie (*a*)
„ zawſze ieſt niebeſpieczna, iże
„ wielowładcy co ią odmieniali.
„ byli tyranami,,. Nieieſt że to odmienić Religią, dopuścić aby była wprowadzona inna wcale od téy odmienna, ktorą z wyłączeniem innych wyznawano po wſzyſtkie czaſy, i narazić wſzech obywatelow na niebeſpieczeństwo przyięcia ièy, gdy im ſię będzie podobało? Możnaż ſię ſtąd czego innego ſpodziewać okrom nierządu i innych żałoſnych ſkutkow. Jmc P. *Wolter* podaie nam tego dowod uczynkowy. „ *Henryk* VIII. mowi
„ on (*b*) niezniozł z początku
„ tylko z Kościołem Rzymſkim
„ iedność, ktory niemogł upo-
„ wa-

(*a*) w Tom: 14. na *karc*: 232.

(*b* *Tamże* na *karc*: 225.

„ ważniać gorſzącéy wielości ie-
„ go ożenień, był zaś zawſze
„ przeciwny błędom Lutra. Był
„ to wyſtępek, ktòry koſztował
„ utratę głowy pod panowaniem
„ iego, uznawać Papiéża głową
„ Kościoła. Podobną piérwſzèy
„ zbrodnią było, bydź proteſtantem,
„ kazał on palić na tymże placu,
„ obrońców Papièzkich, rownie
„ iako i obrońcòw Niemieckièy
„ Reformy . . . „ Wola iego wſzyſtko uczyniła prawnym; a tak o ieden ráz Monarcha ten był Biſkupem, kontrowerſyſtą, nowatorem i tyranem.

Ow piérwſzy blaſk nowości pociągnął natychmiaſt za ſobą odmianę wyznania wiary, a zaraza zbyt daleko rozſzerzyła ſię. Nieznacznie poczęto niemieć za wyſtępek, gdy kto odſtępował wiary Katolickiéy Rzymſkiéy. Cierpiano to z razu. Dozwolono potèm wolnego używania nowèy Religii; uwolnienia które dawano w tym, co więk-

fzą przykrość przynofi w prawach kościelnych.pomnożyły liczbę zbiegów. Wzmogły fię fpory po między dwiema ftronami, a krew oblała Niemcy, Anglią, Hollandią, Francyą. Na iakąż przyczynę mógły fię ufkarżać mocarftwa wpośrzód owych woien domowych nifzczących ich kraie, ieżeli nie na òw błąd popełniony w fprzyianiu Nowakom cierpiąc ich, chociaż w początkach nie pochwalano onych oderwania fię od iedności? Nigdy ci niemieli przyftępu do Włoch i do Hifzpanii, a wráz iaką niecieszono fię tam fpokoynością, gdy refzta Europy była pod bronią i gdy głowy ukoronowane latały na Angielfkim teatrum.

Rozumiefzże WMość iżeśmy iuż zapomnieli o okropnych gwałtownościach i bezbożnościach popełnionych we wfzyftkich ftronach nafzego Królestwa przez pierwfzych Reformatorów w przeciągu prawie całego wieku, a czemu po

dziś

dziś dzień ich następcy przyganiaią? Wieleż my to sobie teráz nieprzypominamy domòw, osób szczególnych przywiązanych do Religii swych Oycòw dobytych i danych nałupiestwo, ucieczek daiących schronienie cnocie po nieprzyiacielsku zgwałconych, a tych co iè zamieszkiwali zesromoconych bezwstydnie zelżonych kościołów, powywracanych Ołtarzòw, nayświętszych Taiemnic zdeptanych nogami, naczyń kosztownych wyznaczonych do obrządkòw Religii roztarganych na części i podzielonych między rabusiów, reszty zaś z tych świętości, ktòrych używano ze czcią, zelżonych. Rozpalonych stósów wpośrzòd świątnić, aby budowlą nawet obrócić w perzynę i z nią to wszystko, co niebyło użyteczne tym nowym zelantom. Otòż krótkie wyobrażenie świętokractw i zbrodni daleko dokładniéy odmalowanych *w*

Historyi odmian (*a*). Czemu Protestanci niepotrafią przeczyć, ani tego kiedy zagluzować.

Ktòrzyż byli na ów czas prześladowcami i fanatykami? Komuż trzeba przypisać te okropne nierządy, ieżeli nie *Franciszkowi I.* nieco *Henrykowi II.* a wszystko zgoła *Katarzynie de Medicis*, którzy dla swéy nieodwagi dopuścili wedrzeć się błędom do kraiu, i znosili onych wolne wyznawanie? Następca ich rozumiał, że nakazaniem milczenia miał zaspokoić spory i krwawe prześladowania. Ale umysły zawaśnione i z zuchwalone niebyły już więcéy sposobne do uciszenia się i ulegania. Służyć oni będą zawsze za przykład daiący do wyrozumienia, że rozsądniéy iest uprzedzić. nieprzyzwoitości wiążące się do tych różnić albo skarg zachodzących w materyach Religii, aniżeli polegać

(*a*) Hist: odmian: w Xiąż: 10. w Liczb: 50. i następuiących.

gać na mocy, którą ſię ma w ręku na wſtrzymanie ſzkodliwych ſtąd naſtępuiących ſkutków. *Principiis obſta.*

Zarzucay tyle ile tylko chceſz, rzecze mòy przyiaciel: na przeciw wolności Religii; nieprzeſtaię iednak polegać na naturalnéy ſłuſzności i prawach narodòw. Cóż może bydź nad to nieſprawiedliwſzego i okrutnièyſzego, iako chcieć przynaglać ludzi do wierzenia temu o czém ani kiedy myślili? Jeſtto wcale nierozumny zamyſł którego wſzyſcy Monarchowie, wſzyſcy Doktorowie waſi wſzyſtkie nawet okrucieńſtwa wynalazki. niepotrafią przywieśdź do ſkutku.

Ah! rzekłem któżby śmiał ſobie w tym razie podchlebiać, któż z nas podiął ſię przywieśdź do wiary człowieka, co niechce wchodzić w poznanie rzeczy, a nawet i po ludzku myślić. Nie ieſt nam ròwnie, iako i wam tayno, że Religia i przekonanie nie ieſt dziełem muſu i że wmówienie pole-

gaią-

gaiące na ſłuſznych i gruntownych pobudkach iedynie może umyſł i ſerce pozyſkać. Téy drogi od czaſów Apoſtolſkich aż dotąd trzymali ſię opowiedacze Ewanielii, i napełniali ſię ſłodką pociechą, widząc, że Poganie, kacerze i wſzelkiego gatunku niedowiarkowie, co chcieli ſłuchać ich głoſu i własnego rozumu, przeto przyſtawali do wiary, iż ſumiennie o-iéy niezawodności przeświadczonemi zoſtali. Prawie w przeciągu dwòch wieków znaiomy świat przyiął Ewanielią, a przytoczyć niemożna użycia iakiego gwałtu, na zniewolenie Pogan do wiary.

Przyznaię, podchwyci mnie Szlachcic z uśmiechem przedrwiwaiącym, że z oſobliwym poſpiechem wzroſt brała Religia, ależ trzeba przydać, iż to było po między poſpólſtwem łatwo ſię oduzaiącym rzeczy nowością, i ktòre wſzyſtkiemu wierzy niewchodząc

dząc w poznanie przyczyn, dla ktò- rych wierzy. Filozofowie umieli ſię oprzeć i wyſokie rozumy wy- ciągaiące zawſze gruntownych do- wodów niedaly ſię uwieśdź a ta- kowemi ſą i ci co w naſzym ży- ią wieku.

Jako! *Juſtyn*, *Jreneuſz*, *Am- moniuſz*, *Orygenes*, *Tertulian*, *Arno- biuſz*, *Laktancyuſz*, *Bazyli*, *Grzegorz*, *Cyrill*, *Athanazy*, *Hilary*, *Euzebi- uſz*, *Hieronym*, *Auguſtym*, i tylu in- nych (*a*) co ſzli ich ſzladem, aż do

(*a*) Wielki Trefniś Jmc P. *Diderot* ieden z poprzyſiężeńſzych nieprzyiaciòł Chrześciań- ſtwa (coàkolwiek bądź o iego wymówkach) ròwna w ſwych myślach Filozoficznych Oy- ców Kościoła z Kapłanami ſpoganiałego Egyptu; i przydaie, że iako tamtych powaga niebyła dowiedzeniém dobroci ich obrząd- ków, tak i tych niewięcéy waży na wſparcie prawdy Religii Chrześciańſkièy. Cóż tu odpowiedzieć na tak ſprawiedliwe poró- wnanie? Ale posłuchaymy ieſzcze dwóch oſobliwſzych wyrazòw naſzego cudnego Fi- lozofa. Zrodziłem ſię (mówi on na *karcie* 58. i dalèy) na łonie Katolickiego, Apoſtol- ſkiego, Rzymſkiego Kościoła, i poddaię ſię

do naſzych czaſów, byłyżto ſłabe umyſły, w któreby łatwo co chcąc można było wmówić, byliż niezdatnemi do odkrycia zamatwań błędów, i ſkwapliwemi na ich przyſwoienie. Umiarkowana zaprawdę ſkromność! oſkarzać o ſłabość i lekkowierność wyroki wſzyſtkich wieków i obalać ich ſtatuy, aby wſtąpić na pozoſtałe Pedeſtały. Porównaycie tylko liczbę moc i ozdobność tamtych dzieł z ramotami wymyślonemi między

całą ſiłą pod iego rozſądek ... ale chociażby ſto razy mocnièyſze przytoczono dowody na wſparcie Religii ieſzcze mi niedowiodą Chryſtyanizmu. Po cóż więc domagać ſię po mnie, abym wierzył, iż ieſt trzy w Bogu Oſoby?

Jak prędko Xięgopis w ten ſpoſób w ſwèm dziele ſię tłomaczy, naymiernièyſzy z iego czytelników przyzna natychmiaſt, że ten człowiek, ani ieſt Filozof, ani Chrześcianin. Całe to ſławne dzieło podobnemi napełnione ieſt bałamuctwy, piękne zaprawdę ſprawuie w umyſłach wyobrażenie Deizmu ten, który ſię kładzie między znakomitſzemi iego umieſzczonym podporami.

dzy wami, na oczernienie ich sława, nauki i sposobu myślenia, a ieżeli wami powoduie szczérość, sami przyznacie w którą stronę iest przewaga.

Proszę mnie także nauczyć w czèm osłabione zostały przyczyny które tych wielkich ludzi przywiodły do przyięcia wiary? iakie wyższe i przekonywaiące dowody przytoczyliście na zniszczenie pierwszych. Ciekawość przywiodła mnie do czytania z wszelaką pilnością dzieł wydanych od pièrwszych między wami osób, i postrzegłem, iż wszystko można w tych dwòch punktach zawrzeć 1*ód*. Że powtarzacie cudne przysłowie *Lokkiusza* poddaiącego pod wątpliwość, czyli materya może myśleć, które zagadnienie przeciwni wam *Anti-Materyaliści* maią za nieprzyzwoite. 2*re*. Że oświadczacie się na przeciw prawdom wiary Chrześciańskiéy, dla utrzymania się iedynie w szrankach Religii naturalnèy. Ale

Ale kiedyż to poczęło bydź dosyć odrzucić prawdy tysiącznemi dowiedzione sposoby, aby sobie podchlebiać, iż są dostatecznie przekażone? Kiedyż to poczęło bydź dosyć przytoczyć lada bałamutną brydnię i śmiało zaraz mówić, że iest dowiedziona? Pokazano iuż pochodzenie od Boga Religii Chrześciańskiéy, przez natchnienie Pisma, przez niezawodność cudów JEZUSA Chrystusa, przez zgadzanie się wszystkich życia Jego okoliczności z przepowiedzeniami Prorockiemi, przez nadzwyczayne rozsianie i utwierdzenie Ewanielii, przez świątobliwość i nieodmienną trwałość iéy prawd. Odkryto na oko, że własności myśli zgodnie bydź niemogą umieszczone z przymiotami materyi. Oto krótki zbiór wywodów wiary.

Powiedźcież nam teraz, którą to z tych prawd zbiliście, abyście ią mogli prawnie odrzucić, albo przynaymniéy wytchniycie nam xię

gi

gi w ktòrych ſię znayduią zbiiaiące ią dowody, inaczèy przyſtòſuię wam dawne przyſłowie. *Więcèy może odrzucić.* i. t. d. My ſię utrzymuiemy przy dzierżeniu tych prawd, naſze przywileie ſą publiczne, według wſzyſtkich zatym prawideł ſłuſzności do was należy przewieśdź, iż waſze prawo ieſt lepſze. Tą drogą *Karteſiuſz*, *Malebranchiuſz*, *Newton*, zaćmili Filozofią Aryſtoteleſa. Lecz dokąd nieprzeſtaniecie na wiatr tylko ogromny głos puſzczać, ſądzący o rzeczach według ſłuſzności nigdy nieprzyſtaną na zdanie waſze. Cobyście rozumieli o człowieku, ktòryby wśrzod południa i w otwartym polu uporczywie zamknąwſzy oczy śmiał utrzymywać, że go zewſząd otaczaią ciemności? Jzali porzucilibyście takowego głupca iego zadurzeniu, i owſzem przełożylibyście mu, że to niepochodzi z niedoſtatku światła iż niewidzi. Dozwolilizbyście ſię mu uſkarżać

na niesprawiedliwość okazaną w przywodzeniu go do uznania tego, czego niepoznaie? Jm bardzièybyście go widzieli zaciętym, tém czulèybyście ubolewali nad iego zawrotém.

Ależ iakièm także prawem rzecze mi mòy dowódca chcesz mnie przywieśdź do wyznawania Religii, co się zdaie bydź przeciwną rozumowi, ktòrego mi dobrotliwe nieba za przewodnicze udzieliły światło?

NiedAy tego Boże, odpowiedziałem mu: abym miał nawet o tém i pomyśleć obwiniłbym się w tym razie o popełnienie nadzwyczaynèy bezbożności. Lecz skądżeś doszedł że Religia Chrześciańska sprzeciwia się rozumowi? Jzali stąd, iż niemożna poiąć Taiemnić w niéy umieszczonych? tedy należałoby utrzymywać, że prosty kowal gruntownie mòwi, iż ogień ktòry pali, tóż samo ma w sobie ciepło, ktòre on czuie w

swych

ſwych ręku, dla tego tylko, że pojąć niemoże, iakimby mògł palić ſpoſobem, gdyby w ſobie niemiał takowego ciepła. Jleżto podobnych przykładòw mógłbym tu przywieśdź? Jeden z nayulubieńſzych towarzyſzów waſzych Jan Jakub *Rouſſeau*, (a) niepowiedziałże rzetelnie, że wſzelkiego gatunku umieiętności, niewyłączaiąc nawet Jeometryi, pełne ſą prawd niepoiętych i razem niewątpliwych.

Jeżeli ieſteście Deiſtami pewien ieſtem, iż niepoymuiecie nietylko natury Boſkiéy, i nieſkończonych Jego doſkonałości, ale i ſpoſobu którym nieuſtannie wpływa wewſzyſtkie, co były i ſą w całym świecie ſtworzenia: mówcież teraz dla téy przyczyny zuchwale, iż niemaſz Boga. Jeżeli ieſteście Materyaliſtami, powiedźcieſz nam do poięcia iakim ſpoſobem trefunkowe o ſiebie uderzenie proſzków, mo-

(a) W odpowiedzi danèy P. *d' Alembertowi* na karcie 6.

mogło w przeciągu wszystkich wieków iednostaynie tworzyć wszystkie cuda natury, ktòre przyznaiecie iestestwu cielesnemu i ogołoconemu z rozumu. Dowiedźcie nam, iako iedno z nayprzedniéyszych, co mówię iedno z naydrobniéyszych dzieł, które nazywamy sztukami i umieiętnościami może bydź skutkiem poruszenia nie władanego rozumną istotą. Ktòréykolwiek więc chwycicie się strony przynagleni iesteście wyznać, że wielka mnogość znayduie się rzeczy, ktòrych nie iesteście w stanie poięcia, a przecież bytności onych przeczyć nie możecie.

Bòg i natura pełna iest Taiemnic niewybadanych, wy chcecie, aby Religia, ktòra od Boga koniecznie ma swóy początek i ktòréy on iest celem szczególnym, nic w sobie niemiała takowego czegoby rozum niewydołał przeniknąć. Nazwiecie ią dla tego przeciwną rozumowi, a w pogotowiu niego-

dną

dną wiary? Przekładam Pacholęciu niezmierną odległość, wielkość i ſzypkość planet w ſwym peryodycznym biegu, mówię mu, że ziemia bezprzeſtannie czyni obrót około ſwèy oſi i że ci co mieſzkaią pod Ekwatorem ubiegaią dzień w dzień 9000. mil, a one niepoymuie tego, mogęż wnieść ſtąd, że to co mu powiedziałem ſprzeciwia ſię Jego rozumowi? Bynaymniéy, rzeknę tylko, że to ieſt nad Jego ſłabe poięcie. I iakże poymuiemy my wiele prawd oczywiście, ktòrych niedoroſła dziecina poiąć niemoże, a chcemy aby ſię nic niepoiętego nieznaydowało w mądrości wiecznèy w ièy ułożeniach i w iéy Religii? Niechcemy ich przyimować z poddanością wiary, aczkolwiek nam ié Bóg obiawił w ſłowie ſwoim i wpośrzód dowodów uczynku, iakich tylko można żądać na przekonanie ſię ò prawdzie! Wynioſłość naſza do tegòż ma ſię uno-

ſić ſtopnia, aby nam miała pochlebiać, że tak dobrze rzeczy potrafiemy poymować, porównywaiąc ſię z umieiętnością Boſką, iako w przyſtóſowaniu do dziecinnéy nieudolności.

Gdy ſpoſtrzegam w Waſzmocinèy Bibliotece Dykcyonarz *Bayla* przywodzi mi to na pamięć wiele rzeczy, ktòrychem ſię w nim naczytał w tèy materyi, a ktòre dokładnie dowodzą, że niedowiarſtwo nie naydawnièy ſtanęło na tym oſtatnim ſtopniu. WMościni ſpołecznicy w każdéy materyi przywodzą tego Xięgopiſa, i maią ſobie za honor poyśdź za iego zdaniem pod haſłem wybornego Filozofa. Tym czaſem czy uwierzyſz temu, że on ſmiało i na pewnych początkach zbiia cokolwiek teraz przytaczać zwykli na uwielbianie naſzego rozumu. Proſzę poſłuchać naſtępuiącego kawałka (a) wyiętego z artykułu o *Mani-*

(a) Idąc za zdaniem Jana Jakuba *Rouſſeau*

nicheizmie,,. Rozum mówi on ieſt
,, przyczyną raczèy obalaiącą a-
,, niżeli co działaiącą; właściwy
,, iego przymiót ieſt wzniecać
,, wątpliwości na obydwie ſtrony,
,, któremi ſię uwieczniaią ſpory,
,, dać poznać człowiekowi właſną
,, ślepotę i nieudolność, a w pogo-
,, towiu potrzebę obiawienia, któ-
,, re ſię w świętym Piſmie za-
,, wiera, iż nic niemaſz nieroz-
,, ſądniéyſzego, iako chcieć zbiiać
,, uczynkowe dowody i że Try-
,, bunał Filozofii, dla ſądzenia o
,, Religii Chrześciańſkiéy nie ieſt
,, właściwym. Przeczytaymy ſo-
bie i to co mòwi w ſwych o-
biaśnieniach, na artykuł *o Py-*

 ro-

---

wyrazonym *na karcie* 5. odpowiedzi danych P. *d' Alembertowi*, każdy człowiek ma o-ſobiſty rozum, który go determinuie w zdaniach, a którego ograniczenie nie ieſt niewzruſzone. --- Czy może bydź pięknièyſzy widok nad rozum, ktòremu przyznaie ſobie nieograniczoność, a który tego ieſt zdania o ſobie, że wſzyſtko prawda, co myśli.

ronizmie „ iż nikomu nienależy
„ roſtrząſać, czyli powinniśmy to
„ wſzyſtko wierzyć co Bóg do wie-
„ rzenia podał, że obowiązkiem
„ ieſt człowieka nakazać rozumo-
„ wi milczenie i ſchołdować go
„ na poſłuſzeńſtwo wierze. Ze
„ wielkość i niedoſtępność prawd
„ obiawionych nieznoſi, aby mia-
„ ły bydź poddane pod doświad-
„ czenie ſporów Filozoficznych.
„ Ze ich iſtotny przymiot ieſt,
„ bydź obiektem wiary, a nie u-
„ mieiętności iakowèy. Ze Bo-
„ ſkie Taiemnice przeſtałyby bydź
„ takiemi, gdyby rozum wydołał
„ rozwiązać wſzyſtkie ich zawi-
„ łości, że utrzymywać, iż Filo-
„ zofia może ſię o nié uderzyć,
„ ale niepotrafi wytrzymać onych
„ przeciw ſobie natarczywości, nie
„ ieſt zdanie dzikie i owſzem iże
„ przeciwne iemu byłoby mate-
„ ryą pogorſzenia„. Przydaymy
do tego i owe kilka słów znaydu-
iące ſię w Jego uwagach *o Pau-*

liani-

lianitach i *Marcionitach* „ kiedy
„ ſtronnicy rozumu na przeciwko
„ obiawieniu nieprzeſtaią uporczy-
„ wie ſpierać ſię, dozwolić im trze-
„ ba mówić, a ſami wkrótce za-
„ milkną „.

Patrz co za nadzwyczayna ró-
żnica między zdaniami P. *Bayle*,
i waſzych Xięgopiſów. Wynieśli
oni go, i uwielbili przyznaiąc mu
piérwſzeńſtwo między ośmielone-
mi Filozofami na używanie zupeł-
néy wolności w myślenia i mó-
wienia ſpoſobie, i wnetże odięli
mu przywileie dowodzcy i zaczę-
li zbiiać Jego zdania w punkcie
ktòry ieſt zaſadą iego całego u-
kładu. Jeſt to unieść ſię aż do-
zbytku, ktòremu *Bayl* przyganiał
i przeciw ktòremu rzucał pioruny.
Ależ niedziw, gdyż od Jego cza-
ſów niedowiarſtwo znaczny w błę-
dzie uczyniło poſtępek.

Gdyby nam oſnowa mowy do-
zwalała mówiłem dalèy do mo-
go przewodnika, byłoby to z oſo-

bliwszym moim ukontentowaniem pokazać mu na oko, że Religią Chrześciańska, ktòra to wam się zdaie bydź rozumowi przeciwną doskonale z nim się zgadza. Rzekłbym ci, rozum wyciąga, aby przyznać prawność Xięgom (a) w któ-

a) Nieoszaco any Autor *Myśli Filozoficznych*, niezaniechał uczynić tego zarzutu przeciw naszym Xięgom świętym. Człowiek ten wnioskowomyślny co się mianuie Chrześcianem doskonale podległym wyrokom Kościoła, a który niemogąc wierzyć aby było trzy osoby w Bogu wręcz biie przeciw początkowym Religii Chrześciańskiey prawdom. Oto iego przypowiastki takowym bowiem w tych materyach zwykł mówić tonem. „ Xięgi święte nie- „ zawieraią w sobie takowych piętnów do- „ wodzących onych pochodzenia od Boga, „ iżby Pisarze ich niepotrzebowali wsparcia od dzieiopisów swieckich„ iakoby chciał mówić, że od *Herodota*, *Tucididesa*, *Diodora*, *Plutarcha* powinny mieć zaświadczenie, iże dowieśdź należy onych powagą iż Xięgi Moyżeszowe i innych Proroków, pisane są z natchnienia Ducha S. Godna zaprawdę zadziwienia tak słuszna i tak gruntowna uwaga! ale kończmy mówę zaczętą. „ Cóżby to było, gdybyśmy by-

w ktòrych odrzuceniu naròd cały nieuchronnie zdaie się bydź interesowany dla ocalenia własnéy sławy, niemoże atoli przewieść na sobie, aby kiedy przestał oddawać czci przyzwoitéy onych starożytności i niezawodności. Rozum

„ li przeciśnieni coś Boskiego wyznać w „ układzie naszéy Biblii. - - - Same orygi „ nały nie są naydoskonalszym dziełem, „ Prorocy, Apostołowie, i Ewanielistowie „ pisali według tego co słyszeli... Moy- „ żesz i Jego kończyciele, nic nie maią „ nad *Tita Liwiuszą, Salustiusza, Cesara, Jó-* „ *zefa*, a przecież im nikt nieprzyznaie, że „ podali obiawioną naukę... *X Berruier* „ Jezuitę, izali nienależałoby przenieśdź „ nad Moyżesza?„ *N.* 45. Właśnie w tym kawałku widzieć można odrysowanego człowieka, co kształtem pisania zadziwia, Chrześcianina z gruntu przekonanego o początkach i fundamentach wiary. Ale postąpmy trochę daley ku liczbie 60. „ Dla „ czego Pismo wasze szczupléysze iest te- „ raz, aniżeli znaydowało się przed kilką „ wiekami; (Potwarz to iest gdyż iednego zawsze Kościół trzymał się kanonu) ia- „ kim prawem to, lub owe odrzucono dzie- „ ło, które w innym odszczepionym społe- „ czeństwie przyięto?„ Oycowie piérwszych

zum wyciąga, aby ié przyiąc iako natchnione od Boga, ponieważ przepowiedziane w nich przypadki są uiszczone widocznie, rozum niepochybnie nie dozwala wątpić, że JEZ: Chrystus żył za panowania *Augusta, i Tyberiusza* Cesarzów, i że

wieków nieodrzucili tylko Xiążki złożone od kacerzów dla wsparcia swych błędów, z wszelaką czcią zachowuiąc te co pochodziły od Apostołów.„ Na iakim fundamen„ cie przenieliście ieden rękopism nad drugi? „ Za czyim poszliście przewodnictwem w „ uczynieniu wyboru tylu kopii, które „ są oczywistym dowodem iż dzieła Auto„ rów natchnionych niedoszły ręku wa„ szych w swéy pierwotnèy i początkowèy „ nieskazytelności„. To maiąc zapewnienie, że ten Autor chyba drzymał, gdy w ten sposób chciał osłabić powagę Xiąg świętych i dowieśdź że są skazone, można go uznać na potèm wiary godnym iednèm go zbędę słowem. Powątpiewam móy uczony Xięgopisarzu abyś iedne mógł pokazać mièysce Pisma przywiedzionego od OO. Swiętych, coby się istotnie różniło od naszego textu. Póki zaś tego niedowiedziesz słusznie cię umieszczę w pierwszym rzędzie potwarców„. Jeżeli zaś (mówi on daléy) nie umieiętność przepiśników, albo złość ka

i że dar cudotworſtwa był mu ſpoufalonym. Ponieważ tyſiące Jzraelitów, co byli onych widzami, rownie zaświadczaią o tém iako i względem zmartwychwſtania uczynili w 50. dni po Jego śmierci, rozum temu niepotrafi przeczyć, że ſąſiedzkie narody, po-

„ cerzów sfałſzowała Xięgi, iako powin-
„ ście niepochybnie przyſtać„. Co za czarna potwarz wmawiać w nas takowe wyznanie„ obowiązani ieſteście powrócić ię
„ wprzód do ich przyrodzonego ſtanu, niż
„ pocznięcie dowodzić, iż ſą Boſkim dzie-
„ łem. Niemogą ſię bowiem ściągać do
„ zbioru dzieł okrzeſanych i niezupełnych
„ waſze wywody, ani na nich moia wia-
„ ra polegać. Lecz któż was upoważni na
„ uczynienie takowey naprawy? Kościół?
„ Ależ ia nieprzyznam mu nieomylności,
„ aż mi będzie dowiedziono natchnienie
„ Piſma od Boga. Ależ oto nieuchronność
„ ſtąd *Sceptycizmu.* Xięgi co zawieraią w ſo-
„ bie pobudki moiéy wiary w tenże ſam
„ czas poddaią mi niedowierzania przyczy-
„ ny.„ O! Xięgopiſie ſumienny. O! rozſądny krytyku. O! doſkonały Chrześcianinie; poddany zupełnie wyrokom Kościoła! Nacóż te potwarzy zbiiać, doſyć ieſt one przytoczyć. *Cur portenta refellam expoſuiſſe ſat eſt.*

począwszy od bliższych następnie, aż do nayodleglèyszych uwierzyły weń, i że naznaczyły krwią przelaną dane mu świadectwo, taka to była widoczność tych uczynków, rozum pokazuie, że ci co w piérwszym i drugiem żyli wieku sposobniéysi byli do sądzenia o tém, a niżeli my. Rozum się przekonywa, że ponieważ Xięgi nowego Zakonu niebyły pomawiane o skażenie z strony uczynków w nich zawartych, stąd nieodbicie wnosić się powinno, iż cuda, Proroctwa, śmierć i zmartwychwstanie JEZ: Chrystusa pod żadną niemoże podpadać wątpliwość. Proszęż teraz zobaczyć, ieżeli nam rozum zabrania wierzyć, iż Religia Chrześciańska iest prawdziwie Boska, a czy raczéy nieprzynagla nas do iéy przyięcia, aczkolwiek nieiest dostateczny na przeniknienia ièy Taiemnic.

Z przeprószeniem twoim rzecze mi nieco żywiéy móy prze-

wodnik. Wolno ci myślić według twego upodobania, to iednak żadnego niemoże ſtanowić prawa, aby to co cię przekonywa, ròwnie i mnie miało obowięzywać do wierzenia. Każdego rozum ma ſwoie ułożenie i ſobie właſną czułość. Niebyłożby to zatém okrucieńſtwo chcieć włożyć pęta na me ſumienie, i przywłaſzczać ſobie władzę na zabronienie mi wolności przytoczenia i obiaśnienia wątpliwości moich, mówienia bez ogrodki i iawnie tego co mam w ſercu tak właſnie iako ty maſz wolność wyłuſzczyć zdania właſne? Ja mniemam że w téy mierze zupełne porównanie zachowane ma bydź między nami.

WMość chciałbyś, odpowiedziałem mu: wmòwić w nas odmienne zdanie przez tę gorycz zdradnego zażalenia ſię, aleź nie ieſteśmy my tak ſkwapliwi na załowienie ſię w zaſtawionych ſidłach. Któż wam kiedy zabra-

niał wierzyć temu u ſiebie, co wam ſię lepſzém bydź zdaie? Wchodziemyſz do domów waſzych dla zapytania, ieżeli ieſteście *Socinianami*, *Spinozyſtami*, lub *Ateuſzami*? Pozywaiąſz was przed ſąd, dla przyciśnienia do odkrycia ſię któréy Religii daiecie pierwſzeńſtwo; ieżeli wyznaiecie Religią objawioną, lub trzymacie ſię naturalnéy? łożyłbym ſię, że ani iednego przykładu niepotraficie nam przywieśdź prześladowania w tym gatunku. Przeſtaiemy iedynie na opłakiwaniu ſmutnego ſtanu waſzego. Jakimże więc prawem możecie ſię zażalać iakobyśmy kłaśdź chcieli pęta na rozumy i ſumienia waſze, kiedy wam zoſtawuiem wolność myślenia o Religii i Bogu według upodobania waſzego.

Lecz tego niepotrafiemy przewieśdź na ſobie, abyśmy mieli milczeć i przebaczać wam wolność nauczania błędu, ktòry czynicie publicznym przez wydanie

Xiąg

Xiąg waſzych. Już to od XVII. wieków z górą dziedziczy Kościół prawdy, które ogłaſza, a które mu ſą z ręku do ręku podane. Tryumfował iuż z licznych nieprzyiaciół, co z nim w każdym czaſie wſtępnym boiem walczyli. Prawica Naywyżſzego iedynie mogła mu udzielić tyle nayokazalſzych zwycięſtw. On ieſt rękoymią naſzych nadziei przyſzłych, a dobra Jego powierzone ſzafunkowi milſze nam ſą nad wſzyſtkie świata ſkarby. Jakoż moglibyśmy ſcierpieć, aby na przeciw niemu powſtawano bezkarnie? Możemyż zimną krwią poglądać na znieſienie Jego obrzędów i obalenie Jego ołtarzy, a z tych rozwalin powſtanie bałwochwalſtwa, *Epikuryzmu*, *Socynianizmu*, albo *Spinozyzmu*, o taką krzywdę każdy obiowiązany wziąść broń w rękę. *In his omnis homo miles*, Tertulian.

Nauka waſza ieſt nowa, ani

pomię-

pomiędzy wami iednoſtayna. Jeden z pozniéyſzych waſzych Piſarzów dotchnął w ſwéy przedmowie że poczyna zapadać w błędy, a z klęſki iéy każe dochodzić onéy zdrożności. Nietrudno bydź wieſzczkiem w podobnym razie. Przeciwnie naſza ieſt wſzyſtkich wieków; zawiera w ſobie wſzyſtkie przymioty prawdy, przeto wielka między nami i wami zachodzi różnica.

Spółkuiąc z wami albo wglądaiąc w przedmowy waſze zdaiecie ſię nie mieć innego celu tylko przełożenie trudności, które was w nieſpokoyność wprawuią, obiaśnienie ſię, i przez rozſtrząſania rzeczy docieczenie prawdy. Lecz wſzedłſzy w głęb dzieł waſzych wraz wydaie ſię ze wſzyſtkich ſił nakładem, i zdradniczą ſztuką uſiłuiecie zwalić nayświętſze i powſzechnie przyięte prawdy. Jakoż możem milczeć i znoſić widząc, że wiadomy *Myśli Filozo-*

lozoficznych Autor, wymierza wręcz swemi iadowitemi pocisski mianowicie w Taiemnice Tròycy Nayświętszéy, Wcielenia Syna Boskiego i pewność cudów przeżeń uczynionych? oświadcza się rzetelnie, że niemoże temu wierzyć i udaie to za dziwotne omamienia podobne wynalezionym od wieszczka *Nawiusza* i. t. d. gdy lży i wzgardą okrywa nasze święte Xięgi; utrzymuie zuchwale, że są skazone bez nadziei poprawy, i wmawia w nas, że temu nieprzeczym. Kusi się wydrzeć wziętość sprawiedliwie należącą Oycom Kościoła. Rozwodzi się w gorszkim żalu i narzekaniu nad stratą Xiąg *Celsa*, *Porfiryusza*. i innych nieprzyiaciół Kościoła. Oskarża nas o ich zagubienie dla odwròcenia śmiertelnego pocisku, który topiły w łonie Chrześciaństwa; ogłasza się obrońcą wszech namiętności. Przypisuie swe piękne maxymy Duchom mocnym, a to

w wyrazach allegorycznych, nierozſądnie urągaiących, kiedy wreſzcie ofiaruie inne dzieło młodzieży w témże guście piſane. Cożbyście pomyślili o Chrześcianach poſtrzegaiąc, że ſpokoynie ſpoglądaią na te cioſy zadawane Ewanielii? Mielibyście ich niepochybnie za ludzi zwyciężonych, którzy nie maią co odpowiedzieć, albo za rozwiązłych i oboiętnych, których interes Religii nic nieporuſza. A gdy odbiiamy waſzę natarczywość, odkrywaiąc matactwa, ieſteśmy zdaniem waſzym prześladówcami i fanatykami. Wierzaycie mi, właſne przywary nam przypiſuiecie, śmiem ſię w tém odwołać do powſzechności rozſądnèy, ta oſądzi z tego przykładu o innych tyſiącznych. Dość gruntownie dowiòdłſzy właſnemi czynami, ieden z naynowſzych waſzych Xięgopiſòw, iak daleko rozum zdolny ieſt poſunąc ſwe błędy, przewidział, że coś

podo-

podobnego przypiszą mu, przeto dla przygotowania wcześnie odporu, chciał się udać pod obronę wolności, i tolerantyzmu. Czytać tylko Roździał 24. iego mowy drugiéy, a wnet da się widzieć rzetelny fanatyzm, uzbroiony przeciw przywidzianemu fanatyzmowi; a nieprzystaiąc na tak gwałtownym uniesieniu się na wspomnioném miéyscu z nową zażartością, natòż samo wpada w 10. roździale mowy czwartéy.

I to to iest na co nam każecie patrzeć i czego słuchać bez dania odpowiedzi; ale próżno się tego po nas spodziewacie, wzbudzać będą w każdym czasie z pośrzódku nas niebiosa obrońców swéy sprawy, tak iako uwiadomiacie się z Historyi, że ich wzbudzały zawdy na zawstydzenie błędòw. Mamy nadzieię, że wysuszą oni te błotniste źrzódła zbyt słabe na podmycie, lub obalenie drzewa, łamiące iednak trzciny i przysypuiące iè mu-

łem. Tak ieſt: mówić będziem, i gdybyśmy nawet przez nieczułość naſzą milczeli, kamienie za nas głośno wołać będą. *Si hi tacuerint lapides clamabunt* (*a*).

Proſzę niezapominać o tym, że wy ieſteście zaczepcy, my zaś przeſtaiem na odpieraniu odbiiaiąc razy, które zadaiecie Religii okazanéy przez tyſiączne dowodzenia kſztałty; że ieſt prawdziwą. Jeżeli zaś prawo natury dozwala w powſzechności używać obrony, w tèy okoliczności dozwolenie zamienia ſię w ściſły obowiązek. W cożby ſię obrócili ludzie i iakażkolwiek Religia, gdyby dozwalano utrzymywaniu ſię wſzyſtkim ſektom, co powſtały w przeciągu ſiedmnaſtu wieków. Bez trudności wyliczyłbym do trzechſet takowych, co zelżyły w nayiſtotniéyſzych punktach Bòſtwo i rozum ludzki. Żadnéy zaś z nich niebyło, coby tonem waſzemu po-

do-

(*a*) u Łukaſza S. w Roz: 19. w. 40.

dobnym niemogła odwołać się do tolerantyzmu i wolności rownie pisania iako i mówienia. Do iakiegóż stanu nieprzyszłyby rzeczy, gdyby im ulegano? Widzielibyśmy zgraię nieprzeliczoną bezwstydnych *Gnostyków*, ktorzy pod zasłoną zmyśloną głębokiéy Filozofii, rozumu i, praw natury, ułożyli sobie przewrotne o Bostwie mniemania, natworzywszy himerycznych *Eonów*, ktorzy zrównali swe obrządki z diabelskiemi przez wynalazki czarodzièystwa, ktorzy na swych schadzkach godnych ze wszech miar nazwiska ciemności, bezwzględnie na wiek, krew i płeć wylewali się na obrzydliwe bezwstydy, na których nawet opisanie trudno się ośmielić. Zapatrywalibyśmy się na panuiącą publicznie bezbożność na rospościeraiącą się przemierzłość i dzikość *Manicheizmu*, i z tego korzenia rozkrzewionych latorośli. Co mówię, *Musulmańskie* meczety, wiodłyby spór z kościołami

nafzemi o pierwfzeńftwo, i widzielibyśmy za dni nafzych dymiące fię kadzenia Pogańfkie na ognifkach zbożyfzczów, ponieważ wafza *Wyrocznia* wymawia ich i chce aby równie z innemi byli cierpiani. Trzymaiąc fię wafzych zdań każdyby mógł użyć wam podobnych wyrazów, że to ieft okropna dzikość chcieć kłaśdź pęta na ich rozumy i fumienia, iak prętkoby fię im niedozwoliło utrzymywać iawnie fwoie zdania, i używać obrządków właſnéy Religii.

Nie ieft nafz zamiar, rzecze mi Szlachcić rugować *Chryftyanizm*, a nawet *Kotolicyzm*. Przyftaiem na to, aby fię utrzymywały, iako i inne Religie, i iefteśmy tego zdania, że takowy tolerantyzm powfzechny zamiaft wzniecenia zamiefzek w kraiu zafzczepi owfzem iedność między obywatelami; profzę fię przypatrzyć, ieżeli nie tym kfztałtem idą

rze-

rzeczy w Anglii, gdzie wszystkie sekty maią wolność. Władza rozsądnicza w zupełnéy tam zostaie spokoyności. *Deiści* piszą na stronę *Unitaryuszów*. Chrześcianie bronią Ewanielii; Protestanci utrzymuią reformę; *Hobbesianite* wzruszaią prawa natury; różne gatunki *Materyalizmu* pracuią każdy swoim sposobem, około utrzymania powszechnego Materyalizmu , a *Berkléy* dowodzi, że niemasz ciał w całéy naturze, tòż mòwić o innych. Wszystkie te sekty otwarcie utrzymuią swe zdania, wolno iest bez braku pisać na tę, lub owę stronę. Czemużby nam tèy saméy wolności niemiano dozwalać indziéy.

Niemało za prawdę, odpowiedziałem mu: przytoczyłeś mi rzeczy wartych gruntownego roztrząśnienia, na które iednak w kròtkich tylko odpowiem wyrazach.

Jestżeto *Naprzód* niewątpliwa prawda, że chcecie *Chrystyanizm*

i *Katolicyzm* w całości zostawić? z trudnością temu mi wierzyć przychodzi. Wy nawet sami (*a*) w ostatniéy maniy zapewniacie nas, że gdybyście mogli wygładzić z korzeniem Religią Chrześciańską, dopierobyście rozumieli że dokonane iest dzieło przez

(*a*) Mógłbym bez trudności tysiąc na to przytoczyć dowodów oczywistych wyciągnionych z dzieł P. *Woltera* z Autora Xięgi o *Obyczaiach. Myśli Filozoficznych*, *Historyi Duszy*, *O różności Stanów*. i. t. d. Niesie pogłoska, że się ma znaczna liczba znaydować podobnych kawałków w *Słowniku Encyklopedycznym*, lecz nieczytałem tego dzieła. Nieprzytoczę tu więc tylko małą próbkę z Xiążki *l' Esprit* na *karcie* 229.

„ Na iakąż więc wzgardę maią bydź „ skazani ci wszyscy co chcą pospólstwo „ utrzymać w ciemnocie niewiadomości? „ aż dotąd niemiano ieszcze dosyć baczno- „ ści na tę prawdę... Niżeli się zacznie z bi- „ iać błędy przyięte powszechnie, trzeba „ wprzód że tak powiem wysłać, iak go- „ łębicę z Arki, niektóre prawdy dla doy- „ ścia, ieżeli ieszcze potop przesądów okry- „ wa ziemię; ieżeli błędy poczynaią osią- „ kać, i czyliby nie można zpostrzeć tu i „ owdzie na świecie iakowéy Wyspy, na-

przez was zapoczęte. Zapalczywość w ktòrèy biiecie przeciw fundamentom i początkom wiary na moment nam w tém niepozwala wątpić. I w rzeczy samèy izaliż niemamy bydź przekonani o tém, kiedy nam ią wystawuiecie iedynie pod nazwiskami nienawistne-

---

„ którèy cnota i prawda mogłyby osiąsdź, „ dla udzielenia się narodowi ludzkiemu.

„ Lecz tyle ostrożności iedynie należy „ zażywać względem mniéy niebespiecznych „ przesądów, ale cóż winni iesteśmy o- „ wym ludziom, którzy z zawiści Pano- „ wania, chcieliby w bydlęta zamienić po- „ spólstwo, aby go uczynili ofiarą własnèy „ tyranniy? Potrzeba tu śmiałym zama- „ chem potargać związki téy słabèy kon- „ stellacyi, do którèy wiąże się moc tych „ *Geniuszów* zleczynnych, odkryć narodom „ prawdziwe początki moralności, nauczyć „ iè, że ponieważ nieuchronnie unoszą się „ do szukania dobra prawego, lub pozor- „ nego, ból albo ukontentowanie iest iedy- „ ną sprężyną daiącą ruch iestestwom mo- „ ralnym. „

Trudno zmiarkować na co tu bardzièy biie, na wiaręli czyli na wierzących? gdy w posturze Fanatyka rzeczywistego podnosi woynę przeciw Fanatyzmowi przywidzia-

ſtnemi, ſłabości, nieumieiętności, przeſądów, lekkowierności, nieudolności, i Fanatyzmu? Możnaſz mniemać, żebyście ią ścierpieli dłużèy gdyby los ièy w ręku waſzych był złożony. Wrodzona ludziom pragnąć zniſzczenia aż do ſzczętu zdania i Religii, ktò-
ra

nemu. Cożkolwiek bądź, zobaczmy ieſzcze iak ſię obchodzi z temi, których nazywa moraliſtami,, Ci wyniośli obłudnicy i ba-
„ dacze, utrzymuią że dla upodlenia nie-
„ wolą ludu potrzeba go zaślepić, takóż
„ ci bezbożnicy powſtaią bez przeſtanku na
„ niezbożności tych wſzyſtkich, co ſię właśnie
„ (iakowemi my ieſteśmy) urodzili,
„ dla oświecenia narodów. Wſzelka pra-
„ wda ieſt u nich w podèyźrzeniu, podobni
„ do Dzieci, które w ciemności, każda
„ rzecz przeſtraſza, nieprzyimuią praw no-
„ wych. Są to ludzie co do rozumu bez
„ talentów, a co do Duſzy bez cnoty, któ-
„ rych zdaniem aby bydź wielkim zbrodnią,
„ doſyć ieſt mieć nieco odwagi i beſpie-
„ czeńſtwa. Niezdolni do myśli czyſtych
„ i wyſokich, rozumieią że względność
„ na nich utrzymuie w reſpekcie, albo *dis-*
„ *ſimulacyi* ſłabſzych, aby niewydano *pro-*
„ *ſkrypcyi* przeciw błędom powſzechnie
„ przyiętym. Rozżarci na tych, co chcą

ra się z gruntu ich ułożeniom sprzeciwia. Nie dla nas przeto, ale dla siebie, domagacie wy się Tollerantyzmu.

2re. Z tego wrodzonego ludzkiéy naturze uczucia wynika, że zostaiecie w błędzie, albo że nas w błąd usiłuiecie wprowadzić, utrzymuiąc że iedność i zgoda panuie w Anglii po między rożnemi w nièy się znayduiącemi sektami. Niemożność rzeczy tych pogodzenia sprzeciwia się takowemu rozumieniu, a skutek rzeczywiście fałsz iego odkrywa. Ow wasz bardzo luby Towarzysz Autor *Listów Zydowskich*, przypatrzył się rzeczom z blisko, a oto iak ié wido-

„zwątlić ich władzą, uzbraiaią przeciw nim „namiętności i przesądy tych, ktorzy nawet „niemi pogardzaią, nieprzestaią podżegać u„mysły słabe pod hasłem nowości, właśnie „iakby nie można bydź cnotliwemi tylko wraz „i podłemi. Natym oni stoią, aby się lud „płaszczył przed ich przesądami, iak niegdyś „przed krokodylami w *Meomphis*. *Tamże* „*na karcie* 224.

docznie maluie „ co się tycze Re-
„ ligii mówi on (a) każdy z An-
„ glików zdaie się mieć inszą
„ według swego gustu. Gdyby
„ kto nakazał Obywatelom tego
„ Wyspu podać na piśmie wyzna-
„ nie wiary, tyleby się ich zna-
„ lazło różnych od siebie, ile li-
„ czyć można szczególnych osób.
„ Angielczyk nayczarniéyszą za-
„ wiśdź utrzymuie przeciwko Pre-
„ sbyteryanowi, ów zaś usiłuie od
„ dać mu wet zawet, nayściśléy-
„ szym sprawiedliwości wymia-
„ rem. „ Możnasz wątpić że in-
ne sekty w ważnièyszych ieszcze
materyach spór z sobą wiodące, nie
obchodzą się z sobą obyczaiem po-
dobnym.

Nigdy wy niemòwicie o An-
glikach tylko tonem zadurzenia
przeto, że wszelkiego gatunku
mieszczą u siebie i wyznaią Re-
legie, niewyłączaiąc i Ateizmu zno-
szącego nawet to wszystko co rę-
ka

(a) W liście 122. i znowu 128 i 146.

ka natury z uczucia i obowiązków wyrysowała na nas. Wzbudźcież więc z swych popiołów bezwstydnych *Gnostyków* bluźnierskich *Manicheuszów*, nierozumnych bałwochwalców; Wyspa ta szczęśliwa otwiera wam bramy, zabespiecza schronienie i wystawia widoczną na któréybyście mogli z równą wolnością ogłaszać wasze bluźnierstwa z którą swe opowiedali Wiklefite i Kwakierowie.

Piękna zaprawdę dla narodu pochwała, który przypuszczaiąc wszystkie Religie, upoważnia owe dziwotwory co go rozrywaią na części. „ Nasi Wyspiarze, rzekł mi dnia iednego w Paryżu Angielczyk szczery, rozsądny, i który podówczas był iedną z pierwszych osób stanu „przyswoili sobie „ po kawałku z każdéy Religii, „ żadnéy się zaś z gruntu nietrzy- „ maią. Można ich porównać „ do człowieka, udaiącego się za „ uniwersalnego, co trzyma o so-

„ bie

„ bie że wſzyſtkie umieiętności
„ poſiada, a który w rzeczy ſamèy
„ nic nieumie. Drżę przydał za
„ tém na wyobrażenie ſobie pier-
„ wſzych rozruchów w mèy Oy-
„ czyznie, różność Religii nad
„ zamiar pewnie powiękſzy iéy
„ klęſkę.

Jakim prawem rzecze mi mòy dowódzca zwierzchność może zabronić téy ròżności? Zadnéy ona niema władzy, co do wiary obywatelòw; iak prędko powolny ieſtem podatkowaniu, Policyi i innym kròleſtwa prawom. Co ią to ma intereſſować, czyli ia wierzę, albo nie, że JEZ: Chryſtus ieſt Bogiem, że Piſmo Swięte ieſt natchnione od Niego, że Taiemnice, ktòre wy wyznaiecie ſą obiawione, że Duſza nie ſkłada ſię z cząſtek ciała? Jeżeli w tym błądzę, mòy to oſobiſty interes, mnie ſię tylko tyczącą, pociąga za ſobą karę. Wreſzcie nikt niema prawa, aby mi ſię ſprzeciwiał, albo mnie potępiał. Jeſz-

Jeſzcze WMość odpowiedziałem znowu, niechceſz uczynić różnicy między wiarą wewnętrzną i iawnym względem wiary zachowaniem ſię. Niezapyta ſię urząd WMości, iakiego w téy mierze ieſteś u ſiebie zdania, lecz iego ieſt obowiązkiem zkarcić, gdy będzieſz ogłaſzał naukę téy przeciwną, co ſię publicznie w narodzie wyznaie. Natenczas bowiem zakłuciſz kraiowy pokóy, ſtanieſz ſię winnym kar wyznaczonych téy zbrodni i niebędzieſz miał prawa zaſłaniać ſię Tollerantyzmem ſekretnym. Zwierzchność narodowa mówi prawdziwy *Przyiaciel ludzi*, nie karze opuſzczenia, ale nieprzebacza popełnionego wyſtępku.

Jeżeli mamy dać wiarę okazałym waſzym wyrazom, nie maſz Obywatelòw wytworniéyſzych nad was w powolności ku uſtawom narodu, ktòry zamieſzkuiecie. Lecz w rzeczy ſaméy wſzyſtkich natężacie ſił dla obalenia nayiſtotniéy-

ſzego

ſzego z ich praw, i które ieſt zaſadą innych wſzyſtkich, chcę mówić Religii.

Czego wy nieczynicie, dla zwròcenia przygan, które wam daiemy? Utrzymuiecie iako na moie uſzy ſłyſzałem, że Chryſtyanizm nie ieſt prawem ſtanu. Bydź muſi iż antypatya, którąście przeciw niemu zawzięli, przywiodła was do tak nadzwyczaynéy ślepoty, iż odzywacie ſię z tak baiecznym zdaniem. Ale do kogóż należy w tym rozſtrzygnienie? Dowaśli czyli do Naywyżſzego rządcy, do Magiſtratur? w ktòrych ſą złożone ich zdania i powaga i które ſą że tak powiem ich głoſem publicznym. Zapytaycież ſię zatém Monarchów i dopraſzaycie ſię, aby rozſądzili ten punkt. Uczynią to zapewne w téy dobroci i w téy Ducha ſzczerości, która ſkłada ich charakter. Powiedzą wam otworzyście to co myślą poradzcie ſię

ich

ich Namieſtników, co pièrwſzeńſtwo trzymaią, z taką głębokièy roſtropności zaletą w tych wſpaniałych ſądowniach, z których uſta ich wydaią ſprawiedliwości i prawdy wyroki. Udaycie ſię do ſławnego Prawników grona, zgromadźcie wſzyſtkie ſtany Królestwa, a zapytaycie ſię, ieżeli u nich Chryſtyanizm nie ieſt pièrwſzym prawem; aż nadto wy ieſteście przeświadczeni u ſiebie, coby wam dano za odpowiedź, abyście ſię mieli odważyć otwarcie ich o tym zagadnąć. Dla czegóż więc poddaiecie pod wątpliwość rzecz tę, albo raczèy czemu ią odrzucacie?

Przebieżcie dzieie świata od początku Królestw i Rzeczy-Poſpolitych, zobaczycie tam, że każdy naród właſną Religią miał za prawo kardynalne, i że każdy z prywatnych, co ſię ośmielił naſtawać na nię, albo nową wprowadzić czyli to przez Piſma, czyli przez opowiádanie, zawſze był od zwierz-

chności publiczney karany. Jedynie poselstwo od Boga zaświadczone prawdziwemi cudami przewyższaiącemi moc natury, czyli nauka dowiedziona w tenże sam sposób, może upoważnić człowieka, aby się posiągnął do odmiany zadawnionéy nauki. Co za politowanie bierze, słysząc, że niektórzy z waszych Pisarzów przyrównywaią ten punkt do Filozofii *Arystotelesa*, którą zadawniony i ślepy przesąd (iako oni mówią) usiłował równie uświątobliwić z Religią, a z któréy przecie błędliwego wyprzężono się iarzma? Takowe rozumowanie samo przez się okrywa się hańbą, i niemasz potrzeby, aby co do niéy przydać.

Smiem mówić: że aczkolwiek bałwochwalstwo stekiem było bezbożności, Poganie zdali się mieć prawo zapytania Apostołów i ich następców, na iakim fundamencie ośmielali się zbiiać cześć wyrządzaną Bogom, a podawać na to

miéy-

mièyſce nieznaiomą naukę; ieżeli opowiádaczów Ewanielii niewidzieli czyniących cuda, i okazuiących w ten ſpoſòb przywileie, któreby dowodziły onych od Boga poſelſtwa. Miał na to JEZUS Chryſtus baczność, gdy im udzielił mocy na wyrzucanie diabielſtwa, na leczenia w momencie wſzyſtkich niemocy i wſkrzeſzania zmarłych. Które to dary aż dotąd utrzymywał w ſwoim Kościele, pòki nauka Ewanielii nie była doſtatecznie utwierdzoną.

Wſzyſtkich wy poruſzacie ſprężyn dla onèy zniſzczenia waſzemi zdradniczemi Piſmami, abyście na ièy miéyſcu mogli oſadzić Deizm, Materyalizm, Naturalizm a nawet Anty-Naturalizm *Hobbezyuſza*, gdyż przyznać trzeba, że iednoſtayne ſą waſze zamyſły. Jeżeli więc chcecie, aby świat cały ſzedł pod waſze Chorągwie, dowiedźcież waſzego poſelſtwa, przytoczcie nam waſze cuda, albo o-

każcie przywileie, któreby was od tèy potrzeby wyięły. Jle do mnie żadnego w was cudu upatrzyć nie mogę, okrom cudu ślepoty i lekkomyślności. Jakżebyśmy daleko zaſzli, gdyby każdy w ſzczególności przywłaſzczył ſobie prawo opowiádania i nauczania dla obalenia ſtarożytnèy wiary, a wprowadzenia nowèy.

Nie tylko nie możecie ſię użalać i mówić, że publiczne Magiſtratury nieſprawiedliwie prześladuią was, oświadczcie im raczèy wdzięczność, że niewſkazuią tylko na waſze Piſma. Podobnież oſzczędzaią imion waſzych, aczkolwiek dobrze ich świadomi; ani kiedy ráz ich ſprawiedliwy doſięga oſób waſzych, chyba, że ſię zupełnie na iaw wydaiecie, i płocho wyſtawuiecie na ſztych. Lecz dozwolcie mi, abym was co do tego punktu odeſłał do Autora dzieła pod Tytułem: *Przyiaciel ludzi, części drugiéy, Rożdziału* 4.

Kie-

Kiedy wafza *Wyrocznia* wpada w żywość gwałtowną, przeto że ią potępiamy, i tych co podobnie iemu myślą, niewiem czemubym im niemiał dać odpowiedzi cudnemi *Tertuliana* słowy. *O! Testimonium animæ naturaliter Christianæ.* O! szacowne świadectwo Duszy mówiącéy naturalnie ięzykiem Chrześciańskim, tak to w gruncie ièy głęboko utkwiły! Obawiacie się więc bydź potępionemi, a boiaźń wasza tak iest natężona, iż obawiacie się i tego wyroku, ktòry my przeciw wam wydaiemy. *O! Testimonium.*

Lecz cóż was to ma obchodzić, ieżeli, iak mówicie, Pismo z którego pogroszki przeciw wam rzucaią, nie iest iak tylko Xięgą wcale ludzką, ieżeli JEZUS Chrystus, ktòry wydał na was wyrok potępienia, niebył tylko człowiekiem innym podobnym; ieżeli wyobrażenie Boga mściciela nie iest tylko wyobraże-

żeniem fałſzywém i barbarzyńſkièm, albo ſkutkiem imainacyi fanatyków zapalczywych, co chcą uczynić Boga ſobie podobnym; ieżeli Religia Chrześciańſka od was wzgardzona, nie ieſt tylko chimerą i zabobonem; ieżeli nakoniec niemaſz kar wiecznych na bałwochwalców, Mechometanów Libertynów? Co za ſprzeciwieńſtwo zachodzi między waſzym mòwienia ſpoſobem, i trwogami ſumienia, ktòrych doznaiecie! Zamieſzanie zaś waſze wewnętrzne tak zwykło bywać natężone, że aż zaciemia światło rozumu. *O! Teſtimonium.*

Còż złego może wam uczynić ſąd, ktòry wydaię względem loſu waſzego przyſzłego? Jeſtże w mèy mocy pogrążyć was w wieczną przepaść? Wy ſię lękacie proſtéy, ktòrą wam czynię, pogrozki. Naczymże ſię ta pogrozka zaſadza? izali bierze upoważnienie z méy oſoby? Bynaymniéy: gdyż

z tèy

z tèy miary ſtałaby ſię wzgardy godną. Lecz ia was ſądzę na fundamencie prawa Ewanieli, ktòrego niezawodność ſama waſza trwoga zaświadcza. O! *Teſtimonium animæ naturaliter Chriſtianæ.*

Sprzeciwieńſtwo nadzwyczayne, ktòrego ſię iak mòwią ręką dotykać można. Bydź przekonanemi o bezkarności, i obawiać ſię, aby niepodlegać karze, niech zagłuchnie iak chce waſza *Wyrocznia*, niech niedopuſzcza wrodzonego światła ukazuiącego nam Jſtotę naywyżſzą, ſprawiedliwego ſędziego, i mściciela niewierności popełnionych przeciw Jego prawu, wątpię atoli bardzo, aby o tém mògł mòwić z ſerca, czyli z przeświadczenia wnętrznego, i nakazać milczenie ſumienia zgryzotom, wreſzcie na dowòd tego odwołuię ſię do piérwſzèy niemocy, ktòraby go ſilnie uderzyła o łòżko. Wtenczas ſię to naylepiéy okaże (o co ia ſzczerze Boga proſzę, dla

prawdziwego ſzacunku ku Jego O. ſobie) iak ſię bardzo iego ſumienie niezgadza z iego piòrem. Mogę tu właśnie przypomnieć wierſze, ktòre na dniu wczorayſzym od WMości ſłyſzałem i dò niego ié ſtòſować.

- - - - - - - - - - - - - - -

Tak Bóg wieczny, co wlał w nas żyiącego Ducha.
Na wſzyſtkie ſerca rzucił podobne naſienie,
On w nich ukſztalcił cnotę, człek iéy zmienne (cienie.
Możeć On ią przyoblec w błąd i impoſtury.
Lecz Sędzia ſerca nieda zmienić iéy natury.

Mocno ſię mi zdaieſz bydź zaiątrzonym przeciw naſzèy *Wyroczni*, rzecze do mnie Szlachcic: będzieſzże mieć do niego tyle wſtrętu, iżbyś ſię z nim niechciał więcéy widzieć. Bądź WMość zapewniony, odpowiedziałem mu, iż bardzoby wiele trzeba, aby przyſzło do rozſtania ſię z nim. Niepomałuby mnie zmartwiło, gdyby uwagi z któremi ſię w poufałości otworzyłem doyśdź go miały, ponieważ pragnę tyle razy okazać mu

przy-

przymilenia ſię dowody, ile razy on dozwoleniem, a WMość ziednanym dla mnie przyſtępem, uſzczęśliwić mnie raczycie. Uprzèymieć tego życzę, rzecze do mnie Przyiaciel: naſtępuiące waſze rozmowy obiaśnią bez pochyby, co ſię ieſzcze zdawało zawikłanego; ile do mnie z wſzelaką pilnością przyłożyć ſię nieomieſzkam do uczynienia Jego żądaniom zadoſyć.





ROZMOWA CZWARTA.

Dotrzymał mi móy Przyiaciel słowa. We dwa dni pytał się mnie wyrazy obowiązuiącemi, czy niechciałbym się widzieć z *Wyrocznią*. Bardzo chętnie odpowiedziałem mu: Niemogłeś Wafzmość przyiemnieyszego mi obowiązku przypisać, a w tym puściliśmy się przez pola ścieszką ku iego mieszkaniu.

Przyiął mnie Jmc P. *Wolter* z okazaniem osobliwszéy przyiaźni, oświadczył mi swą radość, ktòrą powziął z odwiedzenia moiego i upewnił mnie, że nic więcéy nad to sobie niepoważał, Nie wprawiłyż cię w zadumienie, rzekł potèm do mnie: zdania ktòrem ci przekładał przy piérwszéy naszéy rozmowie; powinny one się były nadzwyczaynemi wydawać, przyznam się bowiem, że się nie-

pomału rożnią od tych, ktorych nauczaią po między waſzemi Wierniczkami. Na to ſłowo poyźrzałem na moiego przywodcę, ktory ſię uśmiechnął. Zmiarkowałem natychmiaſt, że mnie wydał i że ci Jchmość niewielki maią ſzkrupuł w dochowaniu ſekretu, ktorego dotrzymanie przyrzekli. Przyznałem ſię, że w niektorych rzeczach bardzo przeciwnych temu, czego mię od młodości nauczono, znalazłem niemało trudności, ale zaraz przydałem, że to podobno było ſkutkiem moièy nieudolności i dawnych przeſądow, a że dalſze, ktorych mi zechce udzielić obiaśnienia, wyprowadzą mnie z tych wątpliwości. Doznałeś iakiegoś przeciwieńſtwa, odpowiedział mi znowu: w wynurzeniu przedemną owych uwag, ktore go zatrudniały. Niemiałbym mu tego za złe i owſzem z ukontentowaniem byłbym iè ułatwił, dla czego proſzę z wſzelką ſobie na czas przyſzły w tym

ra-

razie postępować wolnością. Powróćmy do materyi, ktòrąśmy byli przerwali, poczynaiąc ią stąd, gdzieśmy w ten czas stanęli.

Zacząłem był mòwić o Religii Chrześciańskièy, i chcę ci pokazać iako wiele rzeczy pisałem takich, co się z nią zupełnie zgadzaią. Czytay tylko owe wybitne wyrazy, które są na początku Ody w którèy mowę obracam do Jchmościòw Akademików umieiętności ktorzy byli pod *Equatorem* i Cyrkułami Polarnemi dla docieczenia iakiéy figury, czyli kształtu iest ziemia, gdzie w ten sposób wzywam pomocy Słowa, téy to mądrości wiecznéy, zrodzonéy z Oyca, źrzodła wszelakiéy światłości (a).

O niedostępna prawdo! o Gwiazdo Niebiosów!
Duchu zrodzony z ducha! Pana świata losów.
Co ma rozległe Niebios drogi wymierzone.
- - - - - - I powietrze odważone.
Nadstaw łaskawe ucho na me mdłe wołania.

Pokazałem *Wyrocżni* iak mi się

(a) w Tom. 6. na *karcie* 94.

ſię podobały takowe wyrazy, rzekłem mu na to, iż człowiek niemaiący wiadomości o obiawieniu, albo òw coby ièy nieprzypuſzczał, niepotrafiłby ſię w tak uboſtwionych wyrazach łtómaczyć, ktòrych niemało z Piſma naſzego ieſt wziętych. Filozofowie nowi niedoſyć na tę prawdę okazuią ſię względnemi. Posłuchay co ia ieſzcze powiedziałem o tèy nieſtworzonéy mądrości w moich Wierſzach: *O prawdziwéy cnocie.* (a)

Kiedy nieprzyiaciele Boſcy Faruzowie,
Stanęli przed Piłatem; przy owéy rozmowie,
Tonem wynioſłym, co ſię doſtoieńſtwa chwyta
Coby znaczyła prawda Rzymianin zapyta,
Bóg człowiek, co zawſtydzić mógł, lub dać mu wiedzieć,
Wynioſłemu Sędziemu niechciał odpowiedzieć,
Dało atoli poznać to Jego milczenie,
Choć upragnionéy prawdy od nas oddalenie.
Lecz gdy go na ulicy w inſzy czas napada
Obywatel, i ſzczery w proſtocie ſię bada,
Kiedy roſtropny Uczeń chce bydź obiaśniony.
Jakiby obowiązek był na nas włożony,

W tak

(a) w Tom 6. na karcie 43.

W tak wielkiéy wagi rzeczy, która nas się tycze,
Ten, co zna prawdę z gruntu i zdania zwodnicze,
Dał wyrok nieodmienny, w tym zawarty słowie
Kochay Boga i tego co się człekiem zowie.

Niemogłem właśnie dokładnièy tłomaczyć się względem cudów JEZ: Chrystusa, iako gdym powiedział „ Ze Fizyka (*a*) nic niema „ z cudami wspólnego. Religia ka- „ że im wierzyć, a rozum nie- „ pozwala ich tłomaczyć„ trochę zaś przedtym uznałem za prawdziwy ow o nakarmieniu 4000. ludzi pięciorgiem chleba i trzema rybami.

Wspaniałe dałem zaświadczenie o rozkrzewieniu Kościoła Chrześciańskiego, prawdziwie Boską mocą, o przòdkowaniu Rzymskiego, o nieskazytelności Jego wiary, i o świątości czci godnéy ofiary, która się w nim sprawuie. (*b*)

Tuż

(*a*) Tom 9. na *karcie* 333.

(*b*) w Henryadzie w Pieśni 4.

Tuż przy Kapitolium ſkąd rzucano poſtrach.

\- - - - - - - - - - - - - - -

Bóg ſwą ręką założył Kościół ſię rodzący,
Raz zbyt prześladowany, tóż tryumfuiący:
Tamże piérwſzy Apoſtoł zaſaczepiaiąc cnotę,
Wprowadził prawdę, ſzczerość,a z niemi proſtotę.
Zatym naſtępcy Piotra wierni naśladnicy,
Dla pokory brali cześć winną téy Stolicy.
Czoła ich niezdobiła przepyſzna robota
Ubóſtwem ſię wſpierała, onych oſtra cnota.
A gdy w ſobie dóbr wiecznych wzniecali pragnienie
Z ochotą z proſtych hatek ſzli na umęczenie.

\- - - - - - - - - , - - - - -

Henryk który miał ſerce do przyięcia prawdy (a)
Zdatne, poſtrzegł ią, poznał, w niéy ſię kochał zawdy.
Wyznał wiernie, że wſzyſtko w Religii Boſki,
Jeſt nad ludzkie poięcie, i rozumu wnioſki
Zatym wyznał i Kościół na ziemi walczący,
Nieodmienny, także ſię wſzędzie znayduiący
Wolny, lecz pod naywyżſzéy głowy rozrządzeniem
Czczący wielmożność Boga niſkim pokłonieniem
I JEZUSA Chryſtuſa, który ieſt wybranych
Pokarmem, a ofiarą za grzechém zmazanych.
Zſtępuiącą na Ołtarz niewidomie z Nieba,
Kryiącą wielkość Bóſtwa pod znakami chleba.

Ja-

(a) W tèyże ſamèy Pieśni ku końcu.

Jawnie także oświadczyłem respekt i podległość Papieżowi *Benedyktowi* XIV. przypisuiąc mu *Traiedyą o Machomecie*, gdzie mòwię do niego w te słowa. „Aczkolwiek Ja nie iestem tylko ie-
„ dnym naymniéyszym spomię
„ dzy ludu wiernego; atoli śmiem
„ się mieścić między szczególnych
„ czcicielòw cnot Twoich wyso-
„ kich. Spodziewam się więc,
„ iż Wasza Swiątobliwość, wyba-
„ czysz méy śmiałości, gdy przed
„ głowę prawdziwéy Religii skła-
„ dam dzieło napisane przeciw u-
„ stanowicielowi fałszywéy i bar-
„ barzyńskiéy sekty, Komuż bo-
„ wiem właściwie, ieżeli nie Na-
„ miestnikowi i naśladowcy Boga,
„ pokoiu i prawdy, mogłem przy-
„ pisać satyrę biiącą przeciw o-
„ krucieństwu i błędom fałszywe-
„ go Proroka.

Po tylu świadectwach tak dokładnych danych publicznie Religii Chrześciańskiéy, można iuż

da-

daléy powątpiwać, iakobym ia niebył wiernym ièy Uczniem? A WMość iakiego téż iesteś rozumienia w téy mierze? Pozwòl sercu twemu tłumaczyć się. Ja go upewniam, że iakieżkolwiek oświadczysz w tèm zdanie, nieodmieni pièrwszéy moièy przychylności ku Jego osobie.

Ponieważ wyraźny wkładasz WMość na mnie obowiązek odpowiedziałem Jmc P. *Wolterowi*: abym nieużywał żadnych ogrodek, przyznam się mu szczerze, że w wielkiéy niepewności zostaię, co do tego punktu, z iednéy strony przysłuchałem się iego wyznaniu wytwornemu, wspaniałemu i dokładnemu istotnych wiary naszéy Taiemnic, zdaie mi się, że byłaby niesprawiedliwość wyciągać coś dokładniéyszego, i że ten sposòb mówienia niemoże bydź iak tylko wewnętrznego przekonania odgłosem. Czuię się bydź nadto obowiązanym, dobrze trzymać o

Jego ſzczerości w tak poważnéy materyi, a na fundamencie tak mu przychylnego zdania, ktòre ieſt winne ludziom uczciwym, niemogę temu wierzyć, abyś nic o tym nietrzymał, co w tak wybitnych opowiádaſz wyrazach. Z drugièy zaś ſtrony, znam wielu biegłych w takim gatunku umiejętności, ktòrzy niemaią żadnéy przyczyny, aby mu ſię ſprzeciwiali, albo iakąś tchnęli nienawiścią przeciw niemu, ludzi nieſpoſobnych do wkładania na drugich potwarzy, co przeczytawſzy twoie dzieła z uwagą upewniaią, że oſobliwſzą ſztuką całe napoione ſą iadem ſuptelnym niedowiarſtwa; i utrzymuią że niemogło piekło ſzkodliwſzéy nad tę Religii wyzionąć zarazy.

Czy także odpowiedziała z uśmiechem moia *Wyrocznia*. Proſzę im Jmieniem moiém oznaymić że doſyć przenikłości maią, wdzięczen ci ieſtem za te przyznanie ſię, na dowòd czego wzaiemną

ci

ci śię otworzyśtością z méy śtrony wypłacę. Zywą z przyrodzenia maiąc w śobie śkłonność wśławić śię po między temi, których duch Filozoficzny uczynił znamienitemi, piąłem śię do tego od moièy młodości przez użycie wolności, wyprzęgaiąc śię z iarzma w tém wśzyśtkièm, co mogło przynieść iaki mus rozumowi i naturze. Po wiele razy mòy Dziad gorzkie łzy nad tém wylewał. Jmc X. *le Jay* móy Nauczyciel Retoryki w Kollegium *Ludwika Wielkiego* przeniknął tę śkłonność i ułożenie moie, i dnia pewnego przepowiedział, co bydź miało ze mnie, biorąc mnie za śuknią, rzekł w zupełnéy śzkole „ „ Nieśzczęśliwy! będzieśz ty przy- „ wodzcą niedowiarków i bezbo- „ żnych. „ Był on bardzo uczciwym człowiekiem, przeto niechciałem go uczynić kłamcą. Uczułem w śobie śpośobność do Rymotworśtwa, a piérwśzym moiéy mu-

zy owocem były poprzednicze hasła niedowiarstwa i libertyństwa. Wydałem moię *Henryadę* w 25. roku wieku życia mego. Natura tego wierszòw rodzaiu, materya która się w nich zawiera, Dwór i naród, przed którym miały bydź złożone, wyciągały po mnie, abym mówił o Religii w owych wyrażeniach sprzyiaiących iéy, iako to uczyniłem i iakoś dochodził z tych kilku wierszów, które ci tu stamtąd przytoczyłem. Ale odtąd sama polityka dmuchała mi w pióro i kierowała nim. Od owego czasu iednym tylko okiem patrzałem na nię z pod maski, którą rozumiałem że mi trzeba było cokolwiek zasłaniać, iako iest zwyczay pomiędzy nami. Płytkie rozumki, albo uprzedzone na moię stronę zawiodły się; lecz Filozofowie niezostali omamionemi, i dla tego stałem się ich *Wyrocznią.*

Ci więc spomiędzy was, co powiádaią, że są przywiązani do

swo-

ſwoiéy Religii, i ktòrzy niechcą wierzyć, iakobym ia ią porzucił, ſą wielkiemi proſtakami i ſzczupłych bardzo talentów, ieżeli mniemaią że ia niemiałem w tenczas na myśli JEZ: Chryſtuſa, kiedy nieuczyniwſzy wyraźnéy wzmianki porównałem go z bożyſzczem *Fo* albo *Foè* czczonym w Jndiach i Chinach, gdy mówiłem: że w piérwſzym wieku *Ery* Chrześciańſkiéy obrządki iego poczęły ſię ſtawać okazalſzemi, że poczęto o nim trzymać, iż był Bogiem i czcić go ſpoſobem dziwacznym, a tém ſamèm bardziéy przyſtóſowanym do proſtoty poſpólſtwa, że ta Religia zaraziła Azyą, że *Bonzowie* (Kapłani i oſoby ſkładaiące zgromadzenia) ſą oſobliwſzemi czcicielami tego mniemanego Bóſtwa, że w imię Jego obiecuią oni żywot wieczny, że poświęcaią dni pokucie na którą ſię wzdryga natura, że ich fanatyzm podziela ſię na niezmierną liczbę bałamuctw, że u-

chodzą za wyznaczonych do modlitwy i ſprawowania ofiar, dla wypędzania diabelſtwa, dla czynienia cudów,i że przedaią ludziom odpuſzczenie grzechów. Że ta ſekta uwiodła niekiedy nawet *Mandarynów*, i że iakiémſi nieſzczęściem, które ieſt przeświadczeniem, że kray cały podlega téy zabobonności, niektórzy z *Mandarynów* czyli wielkich Panów, poſtrzygli ſię na *Bonzów* z pobożności.

Poſpolici waſi wierniczkowie, wielką ſą zaprawdę zaćmieni ślepotą, ieżeli nie doſtrzegaią że moim kſztałtem przyſtroiłem Hiſtoryią o *Dalailamie*, dla obrocenia w pośmiech waſzego Kościoła i Papieża, którego nazwałem piſząc do niego. „ Głową prawdziwéy Re-„ ligii Namieſtnikiem i naśladow-„ cą Boga, pokoiu i prawdy. „ Powiedziałem, że tego *Dalailamę* maią za naſtępcę i Namieſtnika Boga *Fo*, i wierzą, że tron iego ieſt wieczny. Xiążęta mówią do nie-

go

go na klęczkach. On wydaie nieodwołane wyroki w punktach tyczących ſię wiary względem ktòrych *Lamowie* i Kapłani ſą rozdwoieni. Od nieiakiego czaſu wzbił ſię do naywyżſzèy władzy, Ceſarz przyimuie iego Pełnomocników i ſwych śle do niego z znakomitemi podarunkami. Cierpią w *Hinach* tę ſektę, dla użycia poſpólſtwa iako gruby pokarm przyſpoſobiony do iego tuczenia. Gdy tym czaſem urzędnicy i ludzie uczeni zupełnie wydzieleni od gminu naſycaią ſię paſtwą czyſtą i wyborną. Zoſtawuię każdemu przyſtóſowanie tego porównania.

Ròwnie to ieſt rzecz widoczna i dowcipna rzekłem do *Wyro.zni* ieſt to Portrecik tak wybitnie upiękrzony, że każdy dociec może pod ukryciem iego allegoryi, czego ieſt wyobrażeniem, czyniłbyś WMość ſobie i ſwym czytelnikom pokrzywdzenie, gdybyś rozumiał że do tego potrzebuią wykładu.

Celſus i Julianus, początł mòwić daléy, aczkowiek ludzie rozſądni, niebacznię iednak poſtąpili, gdy przytoczeniem dowodów zbiiali waſzę Religią. Ten ſpoſób nigdy ſię nieuda, przeto téż niepoſzlakuieſz go pomiędzy nami. Powinni oni byli utaić ſwoie kroki i cioſy, które chcieli zadać ſwym przeciwnikom, aby ich znienacka zaſkoczyć i przebość; w ten czas gdy na to niedawali baczności. Powinni oni byli moim przykładem wymyślić rozumną baieczkę, ktòrą naprzód zabawiliby umyſł, a potèm pod kolorami obcemi i zmyślonemi, odkryli nieprzyzwoitość wiary Chrześciańſkiéy. Otoż to cel do ktòrego zmierzałem w mym Piśmie o Bogu *Fo* i o *Dalailamie Tatarſkim.*

Przyznaię Mości Panie, że w tym *emblemacie* wydaie ſię wielka byſtrość rozumu; ale ktòż potrafi tak zręcznie pęzlem powodować, i dobierać kolorów, a cie-

niów z taką wyſadnością ſztuki, iak ty uczyniłeś; tyle ſię w tym ryſunku znayduie ſwobody i zuchwałych ucinków, że iego koniecznie potrzeba zdolności do wykonania takowych przedſiewzięć.

Czy rozumieſzże także, że inny miałem zamyſł. Przydał daléy, wydaiąc Hiſtoryą o *Kwakierach*? Ci nabożniczkowie zaduрzeni i naywykwintnièyſi fanatycy niewarci tylko oſtatnièy wzgardy od uczciwego człowieka. Lecz ia użyłem ich, iako allegoryi dla pokazania, że to co zachowali z Ewanielii i Religii Chrześciańſkiéy, nie ieſt iak tylko zbiórem głupſtw; a to co odrzucili wyrokiem rozumu oświeconego Filozofią, i dowodem ich rozſądku; kładę to zaś za rzecz pewną, iakoby ieden z dawniéyſzych pomiędzy niemi zapytany odemnie, takową dał odpowiedź.

„ (a) Niebyłem ia ochrzczo-
„ nym, z tym wszystkim iestem
„ Chrześcianinem; lecz niewierzę
„ w to, aby Chrześciaństwo za-
„ leżało na rzuceniu trochę wo-
„ dy i soli na głowę dziecięcia
„ (b) Chrystus chrzest przyiął od
„ Jana, sam zaś nikogò nieochrz-
„ cił. Jesteśmy my Uczniami Chry-
„ stusa, nie Jana, i wierzemy, że
„ każdy co wyznaie Religią świę-
„ tą i wcale Duchowną, powi-
„ nien się wstrzymywać od obrząd-
„ ków Zydowskich. Nieznamy my
„ obcowania pomiędzy sobą inne-
„ go, tylko to, które na ziednoczeniu
„ serc zależy. Wszystkie wasze
„ Sakramenta są wynalazkiem ludz-
„ kim, i to słowo ani raz nieznay-
„ duie się w Ewanielii. Każdy
„ może czytać wykład wiary na-
„ széy napisanéy przez *Roberta*
„ *Bar-*

(a) O Religii *Kwakierów* w Tom: 7. na *karcie* 196. i następuiących.

(b) Nigdy nieposypowano solą głowy tych, których chrzczono.

„ *Barkléy*. Jeſt to iedno z naylep-
„ ſzych dzieł, które mògły wyiśdź
„ z ręki ludzkiéy. Naſi nieprzy-
„ iaciele zgadzaią ſię na to, że
„ to dzieło zbyt ieſt niebeſpieczne,
„ a to ieſt dowodem, iak ieſt ro-
„ zumne. My zaświadczamy pra-
„ wdę, iednèm ſłowem: *ieſt*, albo
„ *nie*: Sędziowie wierzą nam za
„ tèm proſtèm wyznaniem; gdy
„ tylu innych Chrześcian krzywo
„ przyſięga na Ewanielią. Piér-
„ wſzy pomiędzy nami. Męſzczy-
„ zna, czy Białogłowa, młody czyli
„ podeſzły, co ſię czuie bydź na-
„ tchnionym, wykłada innym E-
„ wanielią. Uchoway Boże, że-
„ byśmy mieli na kogo w ſzcze-
„ gólności wkładać przywiléy
„ przy dniu Niedzielnym odbie-
„ rania Ducha S. z wyłączeniem
„ innych prawowiernych. Dzię-
„ ki Bogu, my tylko ſami pod Nie-
„ bem ieſteśmy, co niemamy Ka-
„ płanów; znayduiemy my w tèm
„ dobro naſze, ani zazdrościemy

„ tym

„ tym co ich maią. Ci naiemnicy
„ wnet chcieliby panować nad na-
„ mi, i pognębić nas; idziemyż
„ my gdzie kupczyć Ewanielią,
„ przedawać Ducha S. i mièysce
„ zgromadzenia Chrześciańskiego
„ zamieniać w giełdę kupiecką?
„ Niedaiemy my pieniędzy lu-
„ dziom w czarną suknią przybra-
„ nym, aby doglądali naszych
„ chorych, grzebli naszych umar-
„ łych i kazali do ludu wiernego.
„ W naszym założeniu ztykamy
„ my się z czasami J:Chr: który był
„ pièrwszym *Kwakierem*. Lecz u-
„ łożenie to znowiło się i napra-
„ wiło w Anglii w Roku 1642.
„ przez Grzegorza *Fox*, ktòry
„ kazał iako prawdziwy Apostòł,
„ to iest nieumieiąc ni czytać ni
„ pisać. Wrzucono go do więzie-
„ nia i obchodzono się iak z sza-
„ lonym. Jeden z Zołdaków wy-
„ ciął mu srogi póliczek, że ty-
„ kał sędziemu; *Fox* nadstawił mu
„ według Ewanielii drugiéy stro-

„ ny

„ ny twarzy i prosił, aby ieszcze
„ raz uderzył, dla miłości Bo-
„ skiéy, i. t. d.

Zarciki tak iak ten, zabawne, przeplatane podrwiwaniem i uszczypkami przeciw waszéy Religii więcéy mogą sprawić w trzech z czterech cześci czytelników, aniżeli wszystkie wywody *Metafizyki i Teologii.*

Niepłonne iest WMościne zdanie rzekłem mu: gdyż mało iest takich, coby się kochali w wywodach subtelnych, a nawet cobyby byli zdolni do poięcia ich. Nudzą umysł, a wasze *Apologie* zabawiaią... Niewiele trzeba, żeby uwierzyć Xięgopisowi; co ma talent przypodobania się, a w naszym wieku więcéy on waży, aniżeli gruntowność i prawda. Posiadaiąc go w tym stopniu, co WMość, można mòwić bespiecznie co się podoba i bydź pewnym, że zawsze się znaydzie przychylnych pochwalców.

Przy-

Przyznam ci się szczèrzè odpodwiedział mi Jmc P. *Wolter*, że ia na tém nie naywięcéy polegam; dla odmienienia sposobu ucierania się z wami. Niekiedy wrzucam zdanie dziwaczne, i mówię (*a*) że wszystko to co składa waszą Religią, aż co do nazwisk zwyczaiów obrządków i dostoieństw Rzymskiego Kościoła pochodzi od Greków.,, Chrzest, *Euchariſtia Li*-
,, *turgia*, *Diecezya*, Parafia, Kapłan
,, Diakon, Mnich, Kościół,, wszystko to trąci greczyzną. Nic ci niemasz bardziéy błahego nad ten wykręt, którym chcę wmówić, iż te wszystkie rzeczy były wymyślone od Greków, przeto, że Greckie maią nazwiska, właśnie iakby ten, albo ów język dowodził rzeczy początków. Wiem ia że takie wnioski są śmiechu godne; lecz cóż stąd, kiedy większa liczba moich czytelników da się tém

(*a*) Uwagi nad Historyą powszechną w Rozdziale 21.

tym uwieśdź, a ia téż nad to więcéy nie żądam.

Niekiedy powſtaię przeciwko źrzodłom i zaſadom waſzéy wiary, odrzucaiąc pewność i natchnienie od Boga waſzego Piſma, a to z dwóch przyczyn, ktòre niemaią nawet pozoru gruntowności, ani podobieńſtwa do prawdy. Utrzymuię naprzód, że Xiążki Chińſkie (*a*) wielą tyſięcy lat dawniéy ſze ſą od Moyżeſzowych i że *Hanſcrit* Brachmanów Jndińſkich przenoſi ſtarozytnością wſzyſtkie piſma Azyi (*b*) niczego zaś więcéy do wſparcia tego wywodu niedoſtaie tylko świadka, coby ié kiedy widział, i coby ié umiał czytać. Piérwſzy to ia ieſtem com wzmiankował Xięgi Brachmanów, ktòréy to powieści odemnie wynalezionéy bydź dana wiara powinna, równie iak o uſtawach Zoroaſtra,

(*a*) w Tom 8. na *karcie* 530.

(*b*) w Tom 7. na *karcie* 177.

aſtra, którym dziewięć tyſięcy lat bytności naznaczam. (a)

Powtóre kładę to za fundament i Probierſki Kamień (b) że wſzyſtkie Xiążki, które niezgadzaią ſię z doświadczeniami Fizyki niemogą bydź z nieba natchnione, Bogu albowiem rzeczy niepodobnych albo niewiadomością trącących przyznawać niemożna. Już zaś znayduie ſię w piśmie waſzém niemało rzeczy temu przeciwnych. *Naprzykład* wód unoſzenie ſię nad powietrzem (c) ſtworzenie iſtòt (d) które równie ieſt, iako i onych z niſzczenie niepodobne, obròt dzienny ſłońca około ziemi, co iuż dowiedziono bydź fałſzem, aczkolwiek ten oſtatni wyraz naturalnie bydź powinien wymòwiony powſzechném używaniem zaſadzoném na wydaniu ſię tak zmyſłom, a któ-

(a) w Tom 11. na *karcie* 48.
(b) w Tom 11. na *karcie* 55.
(c) w Tom 9. na *karcie* 115. w Tom 11. na *karcie* 114.
(d) w Tom 7. na *karcie* 204.

a którego ia ſam po wiele razy użyłem (*a*). Przekonanym ia u ſiebie ieſtem, że te pociſki niezranią ludzi rozſądnych i znaiących ſię na rzeczy, ależ to takich niewielu, reſzta zaś nieśmie nawet powątpiwać o tym co ia powiem.

Jako zaś rozumiałem, że doſyć ieſt zapuścić mgłę na nieodmienną pewność i pochodzenie drogą natchnienia od Boga Xiąg ſtarego teſtamentu, aby ich powaga zoſtała przyćmiona, tegòż użyłem ſpoſobu względem Bòſtwa JE:Chryſt:co ieſt treścią waſzèy Religii. Dla ſkròcenia niezliczonych prawie trudności, któreby ſię miały roztrząſnąć w tèy materyi, ſtawiłem naprzeciwko wſzyſtkim waſzym dowodom, powagę i zdanie owych nieśmiertelnèy pamięci godnych *Wolfiuſzów*, *Leibniciuſzów*, *Newtonów*, *Klarkiuſzów*, *Milordów*, *Bolinbroków*, i wielu innych Filozofòw, których dowcipy wy-

P ſo-

(*a*) w Tom 11. na *karcie* 38. i indzièy.

ſokie przenikły do świątyni natury i rozumu. „ Te zaś *Wyrocznie*
„ całego ludzkiego rodzaiu (*a*)
„ nie ze wſzyſtkim ſię zgadzaią z
„ Swiętym *Athanazym* około Ta-
„ iemnicy Tròycy świętèy. Mò-
„ wią i owſzem wyraźnie, że O-
„ ciec ieſt godniéyſzym od Syna..
„ Sławny Jmc P. *Newton*, uczy-
„ nił honor temu zdaniu, ſwoim
„ ſprzyianiem mu przez popiera-
„ nie go. Ten nieporòwnany Fi-
„ lozof zawſze nieomylny w ſwych
„ wyrokach trzymał; że *Unitarzowie*
„ albo *Deiści* porządniéy rozumu-
„ ią. Lecz iednym z uporczywſzych
„ obrońców *Aryanizmu* ieſt ſławny
„ Doktòr *Klarkiuſz* iedynie zaprzą-
„ tniony rachubą i wywodami,
„ w innych rzeczach prawie śle-
„ py i głuchy, prawdziwa machin-
„ ka ukſztalcona do rozumowa-
„ nia. Ten to ſam ieſt, co wy-
„ dał Xiążkę nieznayduiącą ſza-
„ cun-

---

a) *O Socynianizmie i Aryanizmie* w Tom 7. na *karcie* 231. i naſtępuiących.

„ cunku, o *prawdzie Religii*
„ *Chrześciańskiéy*. Nieprzywiązał
„ on się do owych wykwin-
„ tnych sporów szkolnych, które on
„ nazywa baśniami świętemi. Prze-
„ stał na wydrukowaniu dzieła za-
„ wieraiącego w sobie wszystkie
„ świadectwa piérwszych wieków,
„ za i przeciw *Unitaryuszom*, a zo-
„ stawił czytelnikom pracą roztrzą-
„ śnienia wyrazów i oświadcze-
„ nia zdań swoich. Dzieło takie
„ tego Doktora, pomnożyło mu
„ Stronnikow, ale przeszkodziło
„ w osiągnieniu Arcy-Biskupstwa
„ *Kantuaryi* ... Moiém zdaniem
„ mocno się *Klarkiusz* w swèy ra-
„ chubie pomylił, i że użyteczniéy
„ było zostać Prymasem prawo-
„ wiernym w Anglii (według kra-
„ iowego obrządku) aniżeli Pa-
„ storem Aryańskim.

Tu ośmieliłem się przerwać mô-
wę *Wyroczni*, dla przełożenia mu,
że wiadome mi są pewne *anegdo-
ty* przyiaźniéysze osobie, i dziełom
P. *Klarkiusza*, które się wcale nie-

zgadzaią z tym com dopiéro z uſt Jego ſłyſzał.

Cóż to ſą, że *anegdotki*, odpowie mi z wielkim ukontentowaniem, pragnę być o nich uwiadomionym?

Naprzód wydaie ſię, że nieczytałeś iego dzieła... *O prawdzie Religii Chrześciańſkiéy*, iże wzwyż w zmiankowanym zdaniu poſzedłeś za mniemaniem zwodniczych rozſądzaczów, ktòrzy cię w błąd wprowadzili. Mòwiſz, że to ieſt piſmo wzgardzone; niemoże atoli uchodzić za takie, tylko u *Deiſtów* ſzukaiących zemſty za to, że zawſtydzonemi zoſtali mocą wywodow przekonywaiących tego Autora.

2re. Zgoda ieſt na to, że P. *Klarkie* utrzymywał ſtronę *Aryanów*, gdy był Paſtorem w Paraſii Kròlewſkiéy u S. Jakuba w Londynie; dla czego był w wielkièy nienawiści u prawdziwych Proteſtantòw, a w niemałéy łaſce u

Xię-

Xiężnèy *Karoliny* a potém Królowy, która grała rollą Duchòw mocnych, dla wmówienia że miała wielki rozum. Jedna z Dam pièrwszèy rangi skołatana naleganiami Królowéy, aby się zrzekła Katolickiéy wiary, obiecała to uczynić, gdyby iéy dowiedziono, że JEZ: Chrystus nie iest Bogiem. Prosiła P. *Hooke*, aby za iego staraniem złożona była rozmowa między P. *Klarkiuszem* i ktòrym z Teologów Katolickich, dla rostrząśnienia tèy materyi. Posłał na ièy żądanie P. *Hooke* Doktora *Hawardena* z Akademii *de Dovay*, który rospoczął rozmowę od zapytania P. *Klarkiusza*, ieżeliby trzymał, *że słowo Boskie może bydź zniszczone*, gdyż przydał, ieźliby to bydź mogło nieròżni się od innego stworzenia. Jeżeli zaś nie; więc bydź musi Bogiem, wspòłistotnym Oycu Przedwiecznemu. Pytaniem takowèm, które wcale polegało na uczynku; tyle był

zmięſzany i z wiązany P. *Klarkie*, że niemógł i ſłowa odpowiedzieć. *Hibſon* Biſkup Londyńſki przytomny téy ſporce, tak ſię uczuł wzruſzonym do śmiechu widząc Dokrora *Ariańſkiego* za piérwſzém ſłowem przywiedzionego do umilknienia, iż ſię muſiał wynieśdź z tamtąd natychmiaſt, aby był niepowiękſzył zawſtydzenia iego, i nieomieſzkał pocałym mieście roznieść ten przypadek. Zaſzła i druga między niemi rozmowa nie z więkſzym honorem, dla Paſtora u S. Jakuba, ktòrą P. *Hawarden* kazał wydrukować w Angielſkim ięzyku.

Klarkiuſz nie z uporu był Aryaninem, ale że mu ſię zdawało iż obſtaie przy prawdzie. Przeto gdy w ſwéy oſobie zoſtał przekonanym o błędzie zrzekł ſię go natychmiaſt, tyle nawet miał ſzczerości, iż odwołał to w mowach, ktòre miał z Ambony ubiegaiąc ſię o nadgrodę pięciudzieſiąt fun-

tòw

tòw ſzterlingòw , albo około pię-
dzieſiąt Luidorów fundowanych przez P. *Boyle*, dla tych którzyby gruntowniéy dowiedli prawdy Religii Chrześciańſkiéy przeciwko *Ateuſzom*, *Deiſtom*, *Poganom*, *Zydom*, *Machometanom*, i innym niedowiarkóm. Godny za prawdę funduſz męża iakim był *Boyle*, który zachęcił do wydania w Anglii rok rocznie tylu dzieł wybornéch i ktòry wart ieſt, aby znalazł naśladówcòw i indziéy dla zachęcenia ku obronie Religii.

Miewał więc P. *Klarke* w Kościele S. Jakuba ſwe mowy ſpòrne, w ktòrych, iako mòwi iego wydawacz, trzymał ſię układu *Abadego* i ktòrego przekopiiował w ſwym traktacie, *o prawdzie Religii Chrześciańſkiéy*; czytay Rozdział XVII. o Tróycy S. a zobaczyſz w iaki tam kſztałt mówi o Bóſtwie Wcielonego Słowa.,, Drugi artykuł wiary naſzéy mówi on, ,, zawiera w ſobie, że ta iſtota

„ sobą stoiąca (przyczyna nay-
„ wyższa i Ociec wszystkich rze-
„ czy) zrodziła osobę Boską, któ-
„ ra od niey pochodzi przedwie-
„ ki i obyczaiem wcale niepoię-
„ tym; że ta osoba nazywa się *Lo-*
„ *gos, słowem, mądrością, albo Synem*
„ *Boskim, która iest Bogiem z Boga i w*
„ *któréy przemieszkiwa cała zupeł-*
„ *ność Bóstwa*, to iest że ta Osoba
„ posiada wszystkie przymioty Bo-
„ skie w właściwym im stopniu do-
„ skonałości, że iest wyobrażeniem
„ Boga niewidomego, iasnością
„ chwały Oyca, i piętnem Jego
„ Osoby.

„ Że ta Osoba iest wspòłcze-
„ sna Bogu, posiadaiąca z Bo-
„ giem iednęż chwałę przed stwo-
„ rzeniem świata, że mocą sło-
„ wa swego wszechmocnego wszy-
„ stkie utrzymuie rzeczy, że na-
„ koniec wszystko w iedno zbie-
„ raiąc: *Jest Bogiem nadewszystko*
„ *od wieków ubłogosławionym*, przez
„ uczestnictwo chwały Oyca. Przy-

„ zna-

„ znaię: mòwi dalèy P. *Klarke*, „ że rozum zoſtawiony ſobie nie „ ieſt zdolny przywieśdź nas do „ wyrozumienia tèy Taiemnicy, „ lecz przeſtaie on na odkryciu „ ièy drogą obiawienia, ani w nièy „ nieupatruie iakowèy nieprzy- „ zwoitości, lub ſprzeciwieńſtwa. „ Niemożna doſtatecznie wydzi- „ wić ſię zuchwałości niektòrych „ popieraczów rozumu, co nad- „ zwyczaynie powſtaią naprzeciw „ tèy Taiemnicy, i ktorzy wy- „ ſilaią ſię, i. t. d. „ Ja wnoſzę z uczynienia wyznania wiary tak obſzernego i tak dokładnego, że P. *Klarke* nie leżał w *Aryanizmie*, albo *Deizmie* tylko przez czas nieiaki; iże lepièy obiaśniwſzy ſię zrzekł ſię błędu po ſwych z P. *Hawarden* rozmowach. Jeſt to autentyczne zaświadczenie okazuiące zwycięſką moc naſzych dowodòw ktòrym nayuczeńſzy z Aryanòw Angielſkich uległ. Czemuż przebóg tegòż gatunku inni nie-

chcą

chcą ròwnie bez uprzedzenia zaſtanowić ſię nad ich rozważeniem! ſzczerość zatym wyciąga abyś WMość uznał będąc w ten ſpoſób oſtrzeżonym odemnie, że od mienił ſwe zdanie. Albowiem, gdyby pod ów czas był ieſzcze *Aryaninem* kiedy wydał dzieło o którym mòwiemy;Doktór ten ktòrego nazywaſz *Machiną ſzczegòlnie ułozoną do rozumowania*,żadną miarą nieumiał czynić wnioſkòw, czego dowòd oczywiſty okazuie ſię w naſtępuiącym wywodzie.JEZUS Chryſtus powiedział o ſobie,że był Synem Boſkim, iednèyże iſtności z Oycem, że wſzyſtko z nim miał wſpòlne, że zawſze z nim razem wewſzyſtkie wpływał czynności i że teraz nawet nierozdzielne Jch ſą działania; na czego dowiedzenie czynił wiele cudów; ieżeli On mòwił prawdę, więc On był Bogiem, więc Jego Religia ieſt Boſka; lecz ieżeli zawodził lud, Jego Religia nie ieſt iak tylko zwodniczą; gdyż

Bóg

Bóg niemoże upoważniać kłamstwa, ani bluźnierstw. Dowodzić zaś w ten sposòb iak to uczynił P. *Klarke*, że Religia Chrześciańska iest Boska, iest to nieuchybnie wierzyć, że JEZ: Chrystus iest Bogiem, bez czego same nawet fundamenta téy budowli ustępuią. Potrzeba więc obrać sobie iedno z tego dwoyga: że P. *Klarke* odmienił zdanie swoie, gdy miał mowy o prawdzie wiary Chrześciańskièy, albo ieżeli był ieszcze *Aryaninem*, że widocznie sam się z sobą niezgadzał, ani mógł kto gorzéy nad niego rozumować. Czy zechcesz mi WMość rozwiązać to zagadnienię.

Niechcę ia wchodzić w twoie pytanie? odpowie mi P. *Wolter* zprzykrą nieco miną; *Co należy nazwać rzeczą pewną* (a) iest to że P. *Klarke* miał nadto rozumu i rozu-

(a) Jest to wyraz ulubiony i wszystko decyduiący u P. *Woltera* w rzeczach naywątpliwszych, a nawet fałszywych. Jest to o-

rozumował nadto dobrze w gatunku myślenia po Katolicku. Takowe nieudolności nie ſą warte odpuſzczenia, chyba w ſzkolnych waſzych Filozofach. Zoſtawuię ich waſzemu *Mallebranchiuſzowi*, ktòry tyle na ſiebie odmiennych wpośrzòd was przybierał poſtaci, a który co do gruntu był czyſtym *Kwakwierem* (*a*) Lecz powróćmy do naſzèy oſnowy i do używania różnych ſpoſobòw, którémi ia biię przeciw waſzéy Religii.

Poſłuchay com odpiſał zaſięgaiącéy odemnie rady Jmc P. *N*: w ſławnym mym liście do *Uranii*, ktory wyrokiem *Parlamentu* był ſkazany na ogień.

Chceſzże, O! Uranio dla twoiéy przyſługi,
Abym w *Lukrecyuſza* poſtawę przybany
Odważył ſię w twych oczach mą ręką odważną
Zedrzeć dziś Religii zaſłonę poważną:

Bym

brót, którym On ſię wywikływa z wſzelakich trudności i oſtatnie dobicie w poparciu zdania ſwoiego.

(*a*) w Tom 7. na *karcie* 206.

Bym przed oczyma twemi ſtawił wypis długi
Brydni Swiętych którémi świat ten ieſt napchany
Aby wreſzcie moie Filozofowanie,
Nauczyło cię gardzić grobu okropnością,
I poſtrachami śmierci i życia przyſzłością,
Nietrzymay by mnie zmyſły zadurzyły wcale.
Bym iak wolno myślący Religią Swiętą.
Chciał przez ſtęſknienie ſobie w ſproſnych zbrodni kalc
Znieśdź, i iéy prawa, a z niemi karę napiętą,
Chcę i owſzem ściſłe uczynić badanie,
Na gruntowne téy Taiemnicy poznanie
I pełnym uſzanowania krokiem
Wſzedłſzy w ſam głąb Swiątnicy rzucić po niéy okiem,
Gdzie Bóg zmarły na krzyżu w Europie czczony
Ciemnéy nocy na Kościół ſwóy rościągać cienie
Zdaie ſię, by przedemą zoſtał zaſłoniony.
Lecz rozum ſwoie świetne rozrzuca promienie
Zawſze mną powoduie towarzyſzy wſzędzie,
Bym nieuchybił prawdy, bym nieulgnął w błędzie
Stroże tego Kościoła Kapłani grożliwi,
Godnym mi nienawiści Boga wyſtawuią,
Boga, co chce ábyśmy byli nieſzczęśliwi
Temi oni Go farby w mych oczach maluią,
Jakoby nam dał ſerce w inne wiela zbrodni,
Coby mu dało prawo ſurowiéy nas chłoſtać,

Ze

Że chciał byśmy od niego niebyli odrodni,
Przeto by podléyszemi moglibyśmy zostać,
Na potém. I ażeby swoią okropnością
Te gniewu Jego skutki z równały z wiecznością.

- - - - - - - - - - - - - - - -

Już się zrzekłem Jmienia Chrześciańskiego
Bym się mógł w tobie swobodniéy kochać.

Opuszczam tu więcéy niż 24. wierſze napełnione potwarzami, tak okropnemi i bluznierstwy tak szkaradnemi naprzeciw Stwórcy i naprzeciw JEZUSOWI Chrystusowi, iż nieśmiałem ié w mych dziełach podać do czytania publiczności. Po tych zmyśliwszy Autor, że mu się JEZUS Chrystus ziawił i wyrzucił na oczy iego niedowiarstwo, ciągnie rzecz swoię w ten sposób.

Do ciebie Uranio wpośrzód tego tłumu.
Szukać należy prawdy, przebiiać skrytości:
Bo w cię natura wlała dar wielki rozumu.
Który sam wyrównać może twéy Piękności,
Masz to bydź snem, że mądrość Boga własną ręką
Położyła swe piętna na twę Duszę miękką.
Naturalnéy Religii,
Ja trzymam, że twa szczerość, dobroć twa wrodzona

Nie-

Niebędzie wiecznie ſzydna i z nienawiedzona,
Tak trzymam, że na każdym mieyſcu, w każdym czaſie
Serce ſprawiedliwego Bogu podoba ſię
Trzymam, że ſkromny. *Bonzà*, *Derwis* litościwy
Więcéy nierównie względu przed Bogiem znayduie
Niżeli *Janſeniſta* ściſły, a złośliwy.
Albo ów Jezuita, co dumą celuie,
Nic w tym niemaſz, czym ſą ci, co Boga wzywaią.
Lecz to źle, iż go nieczczą ci, którzy Go znaią,
Niewyciąga Bóg po nas modlitw uſtawicznych
Czym ſię obraża, ſą to nieſprawiedliwości.
Sądzić On będzie o nas wedle cnót rozlicznych,
Nie w miarę całopaleń i ofiar mnogości.

Oto centrum i początki do ktòrych ſię odwołuie to wſzyſtko, cokolwiek znayduie ſię w mych piſmach; czytay ié tylko z pilnością, a przynaſz że myślę układnie.

Wſzyſtkie tu ſą rzeczy widoczne: rzekłem do *Wyroczni*; po tylu w nayżywſzych wyrażeniach rzuconych przegryſkach naprzeciw JEZ: Chryſtuſowi, i Jego Religii, niemożna powątpiewać, abyś niebył doſkonałym *Aryaninem*, doſkonałym *Deiſtą*. Lecz iedna rzecz mnie-

mnie niepomału zadziwia, że ty i wſpołecznicy twoi nauczaiąc *Deizmu* po wſzyſtkich waſzych piſmach, i wſzelkiego przykładaiąc ſtarania na utwierdzenie go płoniecie ſię, i niepomału pokazuiecie urażonemi, gdyby wam w czci godném iakiém ſpołeczeńſtwie, a nawet wpoſpolitèm poſiedzeniu dano imię *Deiſty*. Wynieślibyście ſię natychmiaſt z mièyſca owego ze wſtydem i holerą; Katolik udaie ſię za takiego iakiem ieſt. Proteſtant przyznaie, że ſię chwycił wiadoméy Reformy. Turczyn bierze ſię do noża, nie zaś zrzeka ſię *Machometa* i *Alkoranu*, krótko mówiąc nikt ſię niewſtydzi, własnego zdania, kiedy iè ma za prawdziwe, a z was żaden niechce przyznać ſię, że ieſt *Deiſtą*. Còż to za dzika Religia i lękliwi iéy uczniowie, których byle dziecko i byle niewiaſta od razu przywieśdź może do *Apoſtazyi*. Wielka część waſzych Xięgopiſòw nieśmieli zakończyć

wła-

właſnych dzieł, nieprzydawſzy do nich niektórych poprawek wſpieraiących naſzę ſtronę, ale tak niezręcznie, że trudno, aby tym mieli kogo oſzukać. Gdy bywaią naganieni od publicznego urzędu, nie utrzymuię, że ſzczere, dokładne, iednak upadlaiące ich, zwykli wydawać odwołania zdań piérwſzych. I w rzeczy ſamey moglizbyście ſię temu ſprzeciwić dobrym ſumieniem zawſtydzeni rzeczywiſtością prawdy, ogołoceni z odpowiedzi, powściągnieni przez politykę, przerażeni boiaźnią publiczności powſtawaiącéy naprzeciw wam? Przyczyny te wnetby przeważyły naprzeciw waſzey ſprawie. Cóż nam za wrażenia czynicie Religii, ktòrey tak łatwo odſtępuiecie. Przypominam ſobie, że w każdym czaſie Kacerze tym ſię powſzechnie powodowali prawidłem, utaić albo zaprzeć ſię zdań właſnych, będąc o to zapytanemi. Wcale one

niemogły cierpieć światła. Proszę wybaczyć méy wolności w użyciu przyrównania tego.

Rostropność, odpowie mi *Wyrocznia*, każe naszym Xięgopisom, trzymać się tego sposobu. Przesądy ieszcze głęboko są wkorzenione, a światło niedosyć mocne, aby tę chmurę swą iasnością przebiło: idzie tu o poprawę nauki zwodniczuéy nieszczęściem zbyt wpoionèy w umysły ludzkie. Potrzeba aby Filozofia więcéy postąpiła, wprzód niżby się oświadczyła iéy popleczniczką. Méycie tylko trochę cierpliwości, a uyźrzycie, że nie zadługo złożemy te maskę.

Nièwielką mam w tym nadzieię odpowiedziałem mu. Xiążki przepowiádaiące przyszłość, są xięgi przyćmione i pełne wątpliwości, każdy w nich zwykł wyczytywać Proroctwa, i uskutecznienia takowe, iakich sobie życzy. Coby więc można rzeć,

ieſt

ieſt to, że okoliczności przeſzłe niewielką wam przynoſzą otuchę: lecz czekaiąc ſkutku, ieżeli na waſze zamachy oglądacie ſię, iako na naprawę uczynioną przez Filozofią, którą chcecie polepſzyć przez inną, co ièy prawdę macie za niezawodną, czegóż ſię wſtydzicie tych nowych zdań. W początkach *Kartezianizmu* wſzyſcy rozſądniéyſi nazywali ſię *Kartezyanami*. Jak tylko widzieć ſię dał układ *Newtona* liczne grono Filizofòw miało ſobie za honor utrzymywać iè. Nikt zaś z was nieśmie ſię przyznać do *Deizmu*, *Materyalizmu*, ani do Religii iedynie przyrodzonéy. Cóż to tego za przyczyna?

Skutek to ieſt boiaźni, odpowie mi z żwawością *Wyrocznia*. Jle do mnie, nie taię ſię z tym, czym ieſtem. Nie tylko niewſtrzymuię ſię obcuiąc z innemi od wyſzydnych żarcików i *Satyr*, ktòremi w myśl wpadaią przeciwko

wafzéy Religii, ale nawet kazałem ié wydrukować w zbiórze dzieł moich; i znaydziefz tam na czele moie Jmię; aczkolwiek Uczniowie moi (*a*) ieſzcze ſię na to nieośmielili.

Naprzykład u was ieſt toświętnym cudem wſpieraiącym waſzę Religią, że rozkrzewiła ſię w narodach pomimo przeſzkody, które iéy trzeba było przełamać z ſtrony Ceſarzów Rzymſkich i Namieſtników w Prowincyach, o których mówicie, że potokami toczyli krew Chrześcian, aby ich było do ſzczętu wygubić, ia zaś dla pozbawienia was tego dowodu pochodzenia od Boga *Chryſtyanizmu*, śmiało utrzymuię w mey Hiſtoryi powſzechnéy, że to ieſt naydziwacznièyſze ze wſzyſtkich omamień,,.

(*a*) Około trzydzieſtu Xiążek ci Jchmość wydali dla utrzymania różnych ſwych wynalaſków i zdań, żaden z nich iednak nieodważył ſię właſnego wymienić Jmienia oprócz P. *Touſſaint:* a który iè przekſztalcił przedziergnąwſzy w Greckie P. *de Panage.*

mień „, Niewiadomość (*b*) po-
„ ſpolicie wyſtawuie ſobie tych
„ Xiążąt, a mianowicie *Dyokle-*
„ *cyana*, w poſtaci nieprzyiaciòł
„ zawſze uzbroionych naprzeciw-
„ ko wiernym, a czas ich pano-
„ nowania, iako nieprzerwaną
„ rzeź święto-bartłomiéyſką „.
Próżne to ſą przeſądy, które ia odſyłam do *Baroniuſza*, *Pagiego*, *Ruinarta*, *Boſſueta*, *Fleurego*, *Tyllemonta*. Prawda, że ich przykładem niełożyłem drogiego czaſu na oświecenie ſię w ſtarożytnych pamiętnikach Kościelnèy Hiſtoryi, ale wetuiąc tego, czytałem z pilnością rozſądną i ſzczerą *Diſſertacyą* ſławnego *Dodwella* o *małéy*

(*a*) *Doświadczenie na Hiſtoryi powſzechnéy w Roż:* 5. Czytay cały Rożdział, w którym ſię o tèy mówi materyi, a widzieć będzieſz, że ſłowa, które ia tu kładę w uſta *Woltera*, ſą ſzczerèm wyłuſzczeniem iego w tèy mierze bałamutnych wyrazów, przèkażonych prawdziwą Hiſtoryą: Potrzebaby oſobnégo dzieła na zbiianie zawieraiących ſię tam nieprzyzwoitości.

liczbie Męczenników. Był to zacny *Kakowak*, pełen Ducha Filozoficznego, tak, że mu zaledwie mógł w tèy mierze wyrównać ktò z Anglików, a z ktòrego ia wiele się dobrych rzeczy nauczyłem. Czytanie tèy *Dissertacyi* służyło mi zamiast wielkiéy liczby xiąg, ktòre wspominam, a ktòrych nigdy w ręku niemiałem.

Chcę ia więc zapewnić was, polegaiąc na iego słowach poważnych, że niemasz i tysiącznéy części Męczenników, o ktòrych Dzieiopisowie wasi dawni i świeżsi wzmiankę czynią, koła, tortury (nazwane *Equuleus*) kliszcze żelazne, kotły wrzące, stósy są to wierutne bayki wymyślone w wiekach nieumieiętności i zabobonu przez tych, co układali *Legendy*. Nieczyńmy barbarzyńcami Panów pełnych rozsądku i ludzkości, abyśmy utworzyli trzech wiekowy cud wspieraiący rozszerzenie się i umocnienie Chrześciańſtwa.

Nie-

Nieznacznie to wkorzeniło ſię i rozſzerzyło biegiem przyrodzonym nakſztałt innych ſekt Kacerſkich i Filozoficznych. Otóż okazanie rzeczy iak ſą, i prawdziwych przyczyn przez ktòre ſię ſtały.

„ Wątpić o tém niemożna, że „ ułożenie Senatu nieoznaczało „ nigdy Ducha prześladowniczego „ o wiarę, i że aż do *Domiciana*, „ żaden z Ceſarzòw niemięſzał „ ſpokoynośći Chrześcian „. Niewyimuię nawet z tych liczby *Nerona*. Wiem ia dobrze, co *Swetoniuſz*, *Sulpiciuſz Sewerus*, i *Paweł Oroziuſz* napiſali o nadzwyczaynych okrucieńſtwach, ktòremi ten nie ludzki Pan udręczył wierne, i o żywém odmalowaniu tego wſzyſtkiego zoſtawioném przez *Tacyta* - - - *Dodwell* nawet wſzyſtko to przypuſzcza. Ja zaś wſzyſtkiemu przeczę, i odrzuczam w tym iego powagę.

Przyſtałóż, abym był *Traia*-

 na,

na, *Marka Aureliuſza*, *Antonina* odmalował, iako Panòw zdolnych do przelania krwie ludzkièy? Wyraźnie zapewniam, że żadną miarą niebyli prześladòwcami. Jeſt to prawda, że *Apologie Juſtyna*, *Tacyana i Atenagory* były im oddane dla dopraſzania ſię u nich, a w pogotowiu i u Senatu, aby niedopuſzczali mordować okrutnie Chrześcian, iedynie z powodu Religii. Lecz bydź muſi, że dzieła, co ich noſzą Jmię, ſą podrzucone, albo ci Piſarze byli naynierozſądnièyſi z ludzi śmieiąc o tym mòwić do Ceſarzów, którzy żadnego niepodnieśli prześladowania. Tòż ſamo przydałem i o *Apologetyku Tertuliana.*

Pròżno *Laktanciuſz i Euzebiuſz* świadkowie oczywiści tego, co ſię działo w Azyi i Egipcie, według rozkazów *Dyoklecyana*, przytaczaią bez liczby okrucieńſtw, na iakie prawie pomyślić niemożna, aby ſię zdobydź kiedy mogła ludzka

dzka wściekłość. Ja iestem przeświadczonym u siebie, że gorliwość tych dwóch Pisarzów, zbyt zagrzała ich imainacyą i że rozumieli, iż się zapatrywali na te rzeczy, których nigdy niebyło.

Co do wielkiey liczby dzieiów Męczeńskich przytoczonych przez *Dom Ruinarta*: owego *Benedyktyna* zabobonnika i fanatyka, są to pobożne głupstwa, uroione w muzgu dawnych Mnichów, a iego Braci. *Dodwell* nie musiał bydź w ten czas sobie przytomnym, kiedy ich większą część uznał bydź prawdziwemi.

Kiedy ia odbieram Chrześcianom chwałę, przelania krwie, dla dania świadectwa Ewanielii, bez trudności poymuiesz, że nie wiele czuię w sobie chęci ku uwielbianiu ich cnot. Pod Niebiosa wynoszę ia Chinczyków, nazywaiąc ich naydawnieyszemi (*a*) i nay-

(*a*) Próba na Historyi powszechney w Rozdziale I. i II.

naymędrſzemi ze wſzech narodów. Też ſame właſności przyznałem Judyanom. Na wielu mieyſcach mych dzieł uwielbiam *Sokrateſa*, *Platona*, *Aryſtyda*, *Tyta*, *Traiana*, *Marka Aureliuſza*, *Antonina*, *Juliana*, i tylu innych Pogan o których twierdzę, że ſtali ſię godnemi nieśmiertelności, i że zaſługi ich bez tèy przyzwoitéy nie zoſtały odpłaty. Rozumiałem nawet iż mi należało wypłacić dług ſprawiedliwości *Machometowi* i uczniom iego za rozſądne zdania, i przyzwoite zachowanie ſię, które w nich upatrzyłem.

Przyrodzony wyciągał porządek, abym w Hiſtoryi powſzechnéy gdzie mówię o wſzyſtkich wiekach, wſzyſtkich narodach, i Religiach, umieścił który rozdział o Chrześciańſtwie, abym coś powiedział o JEZ: Chryſtuſie, tyle naprawiwſzy o *Konfuciuſzu*, abym był dał przynaymniéy pierwſze wyobrażenie niewypowiedzianego po-

ſpie-

ſpiechu rozſzerzenia Ewanielii, mniéy niż w przeciągu dwòch wieków aż do nayodleglèyſzych krajin świata, którego całą odmieniła poſtać, iako nieomieſzkałem wytchnąć wzroſt nieſłychany *Machometyzmu* pod piérwſzemi trzema wodzami. Nakoniec, każdy ſię miał ſpodziewać, że przytoczę co o pobożności pièrwſzych Chrześcian, i o tylu wybornych dowcipach zpomiędzy *Apologiſtów* i Oycòw, ktòrzy piſali na obronę Chrześciańſtwa. Materya tà poddała mi tyle przynaymniéy pięknych kawałkòw; ile *Hinczykowie*, *Jndyanie*, *Gaurowie*, i *Kwakierowie* o ktòrych znacznie rościągnąłem ſię. Lecz ſucha i zbyt nieprzyiemna byłaby ta dla mnie materya. Nigdy w nièy niemogłem doſtrzec, tylko zabobonność, zbrodnie, okrucieńſtwo, i obrzydliwość *fanatyzmu*. Szperay iak cheſz w méch dziełach, ręcze: że tam i razu nieznaydzieſz pochwalonych Chrze-

ścian.

ścian. Pierwszy Pan, co się stał iey obrońcą, to iest *Konstantyn Wielki*, potworą się w oczach moich wydawał. Czytay (a) cały zbiòr barbarzyńskich postępków, które mu przyznałem, nieostrzegłszy że nienawiść pogańska niemi go okryła częstokroć bez słusznego dowodu, i że ieżeli z nich niektóre popełnił, stało się to przed Chrztu od niego przyięciem. Czytay co za okrucieństwa okropne przypisuię Chrześcianom wspòłczesnym mu *w Syryi* i *Palestynie*; czytay iak się obszedłem z *Karolomanem* iednym z nayznakomitszych Kròlòw naszych, przeto iż był pełen gorliwości o rozszerzenie i dobry rząd Kościoła. Czytay nakoniec, ieżelim kiedy zaniechał nazwać zabobonnikami i fanatykami owych Chrześcian, o ktorych wspomniałem że byli przywiązanemi do wiary. Gotow ia iestem dotrzymywać Tollerantyzmu wszystkim Religiom

co

(a) Próba na Historyi powszechnèy w R. 5.

co się tylko znaydnią w świecie, tę iedynie mam w nienawiści.

Jeden osobliwie pomiędzy Chrześcian żółć we mnie popsował przez pewny od niego ułożony proiekt, a którego niemogł uskutecznić. Jest to *Błażey Paschal* (a) sławny przez swe wynalazki, przez wydanie ie-

dne-

(a) Te to iest pełne wzgardy wyobrażenie pod którèm daie go poznać Królowi *Pruskiemu* w iednym liście do niego pisanym. *Patrz w Tom: 6. na kar: 205. Autor myśli Filozoficznych*, pod liczbą 13. zupełnie odmiennego był zdania „. *Paschal* mówi „ on był szczery, ale boiazliwy i lekkowier- „ ny. Pisarz wymowny, i rozsądnik głębo- „ ki; nieuchybnie zdolnyby był oświecić „ świat cały, gdyby go była opatrzność nie- „ umieściła w narodzie talenta własne po- „ święcaiącym zawiści, iniewartym, aby skła- „ dał liczbę iego uczniów „. Niechay kto chce teraz godzi z sobą owe przymioty, tak zbyt odmienne. Boiazliwości, lekkowierności, głębokiego rozumowania, wysokiego dowcipu, zdatnego na oświecenie świata całego, któremu w *Port-Roial* nic niemasz równego. Tak to ci Jchmość zgadzaią się sami z sobą i z drugiemi, taka to iest ich ułożeń i ich zdań iednostayność.

dnego dzieła i przygotowanie materyału zewſząd zbieranego na ułożenie drugiego o Religii. Zdania które on w nim przedſiewziął wyłuſzczyć, tak wręcz ſprzeciwiaią ſię moim, że ich niemogę czytać bez wzburzenia ſię we mnie oſtatnéy paſſyi. Zaledwie przebiegłem iego myśli, gdym ſię wziął za pióro dla zbiiania ich. Ale gniew, którymem ſię unióſł rozum mi zaćmił. Rozſądni czytelnicy niedoſtrzegą mnie w tak niedokładnym dziele. Sam nawet czuię to dobrze, gdy uſpokoioną myślą powracam do czytania mych uwag. Zgryzliwa ramoto! więcéy mnie ty nie równie zadaieſz przykrości, a niżeli mogłem ſobie obiecywać, że ich przynieſieſz temu wyſzydzcy głęboko myślnemu, nieprzyiacielowi narodu ludzkiego.

Dopraſzam ſię zatym u publiczności przebaczenia tego przemiiaiącego zaćmienia zdarzonego memu rozumowi, zdatnemu niepochybnie

coś

coś lepszego wydać w innnym gatunku, ia zaś w tym razie odnawiam wyrok, który indziéy wydałem na przeciw sobie„. Jakżeż
„ mi należy nieufać w sobie, (a)
„ mnie który zrodziłem się z szczu-
„ płemi talentami, który obciążo-
„ ny iestem nieprzerwaną niemo-
„ cą (a do tego pełen przesądów)
„ który niemam ani daru dobrze
„ utworzenia wyobrażeń, ani cier-
„ pliwości w poprawieniu ustawi-
„ czną pracowitością omylek
„ znayduiących się w dziełach
„ moich „.

Tak długim cięgiem mówiła *Wyrocznia*, i z taką żywością że zdawał się odchodzić od siebie. Ostatnia nadewszystko uwaga osobliwiéy zmięszała mu umysł. Pożegnał nas, potym przydaiąc, abyśmy się na zaiutrz powrócili, ponieważ nowe rzeczy znaydował, które mi chciał wyłuszczyć.

Aże móy przewodzca zdradliwie

(a) W przedmowie do *Traiedyi* o *Maryamnie*.

wie użył piérwszéy méy ku sobie poufałości, strzegłem się odkryć mu na nowo mych myśli. Przestałem zatym na rozważaniu sam u siebie obrzydliwości, ktòrych nam z nadzwyczaynym *entuzyazmem* naprawiła *Worocznia*. Nietrudno mi było zawstydzić go w tym wszystkim, co nam przytoczył w przeciągu dwukrotnego posiedzenia. Ale zbijanie odpierane zbyt wieleby zabrało czasu, odwiodłoby nas może od przedsiewziętéy materyi, nieskończylibyśmy podobno rospierania się, a żywość co raz bardzièy w takich okolicznościach wzmagaiąca się zerwaćby mogła między nami przyiaźń. Tego ia wcale nieżyczyłem sobie; zamysł mòy był dać czas P. *Wolterowi* mòwienia z wszelaką wolnością, pod płaszczykiem grzeczności, i zadumienia, przypatrywać się, iak daleko posunie zbytek swych błędòw. Tegòż samego sposobu użyłem, i podczas następuiącéy rozmowy.

ROZ-



ROZMOWA PIĄTA.

Przyſzedłſzy według ułożenia do JmcP. *Woltera*, poſtrzegłem jako nie pomału opłonął z owéy żywości, w ktòrèy go na dniu wczorayſzym zoſtawiłem i czytałem bez trudności w Jego twarzy wypogodzonéy, że był w bardzo dobrym humorze. Rzekł zatèm do mnie po uczynionèm powitaniu; na dniu wczorayſzym roztrząſaliśmy to, co ieſt zaſadą i treścią Chrześciańſkiéy Religii, przyſtąpmy teraz do uczynienia uwagi nad niektóremi iéy ſzczególnemi prawidłami.

Pomiędzy wielą oſobliwości, które mię zadziwiały w *Anglii* i *Pruſiech*, wpośrzód wielkich korzyści i widocznych rozſądku śladòw, które ia w tych dwòch znalazłem Króleſtwach, nic mi nieſprawiło tak miłego widoku,

iako .wa nieoszacowana wolność pozwolona tam wszystkim bez braku, iż mogą myślić, mòwić, pisać, a nawet i czynić według swoiego widzi mi się. Téy to przyczynie winni iesteśmy tyle przedziwnych xiąg, w których się naczytasz owego ścierania za i przeciwko wszystkim zdaniom i Religiom. Są to rzeczy ani nawet wiadome waszym *Wierniczkom*, co ściśle do iednéy przywiązawszy się strony naymnieyszego niedodaią bodźca rozumowi, i wolą oboiętném okiem patrzać na iego ztępienie, aniżeli ośmielić się na przestąpienie owego ograniczenia, którym ich przesądy uświątobliwione przez niedołężność ich Ocyów opalały. Lecz nie na mnie są urobione te pęta, w tém ia osobliwsze pokładam upodobanie zwędrować wdłuż i wszerz całą rozległość rozumu ludzkiego, a niekiedy nawet z nim się dobrowolnie zmiiam, i

wpa-

wpadam w rozmyślne obłąkanie w téy podróży. Zawſze ia w tèm iakąś upatruię oſobliwość w nowe wdzięki przybraną. To prawda że niewſzyſtkim zdania moie w tak przymilaiącéy ſię pokazuią poſturze, lecz cóż natém, doſyć że to mnie przypada do ſmaku. To co dziſiay zdaie mi ſię bydź wywodem przekonywaiącym, iutro podobno odrzucę. Będzie czaſem głupſtwo w którém nieznaydzieſz ani dowodności, ani podobieńſtwa aby go można zarzucić przeciw prawdzie powſzechnie przyiętéy, aniém przecie niekiedy uſiłuię dowodzić prawdy. Tak naprzykład, trzymam ia pewnych czaſów że Duſza ieſt bezmateryalna i nieśmiertelna, a przynaymniéy zdaie ſię że tak wierzę. Ponieważ względem chwały wiecznéy i ſprawiedliwéy nadgrody należącey ludziom oświeconym używam wyrazów właściwych tym

co ſię gruntownie tą nadzieią karmią. Nieznacznie potèm zwątlała ta pewność w moim umyśle. Przybliżyłem ſię do owych co o tym powątpiwali, byli to bowiem Filozofowie których ia poważam. Przytaczałem często ich myśli *ſceptyczne* podaiące rzecz w niepewność, i wreſzcie zacząłem chwiać ſię (*a*) ich przykładem.

Na dopełnienie nieſzczęść czuię że myśl moia
Za rozprzęgiem iéy zpoień w cząſtki i ſię rozdwoia,
Odſtępuie Mię rozum, Duſza oślepiała,
Gubi we mnie ſwą bytność, uprzedza śmierć Ciała.
I toż to promień Boſkiey Iſtoty.
Który nam cudnie maluią,
Duch, co ſię ięcia nieboi Kloty,
Ktoremu wieczność rokuią.
Rodzi ſię, wzraſta z ciałem i wraz z niém więdnieie
Ah! izaliſz zarówno z niém także zniſzczeie?
Nie mam o tym pewności, tak trzymam atoli
Że niebędziem podlegać po śmierci złey doli,
I że Bóg tę część człeka zachowa w całości
Którą zbogacił w rozum z ſwéy dobroczynności.

Nie-

(*a*) W tom: 6. *na kar:* 240. w liście do Jegomość P. *Genonville.*

Niepochybnie ten mòwienia sposòb musi ci się zdawać nadzwyczaynym, znayduie się w nim bowiem to, co może zabawić obydwie strony sobie przeciwne, a żadnèy nieprzynosi zadosyć uczynienia i ukontentowania zupełnego. Powątpiwam ja o tém wszystkiém co się tycze téy materyi, i niechcę w tém iednym krokiem daléy postąpić nad *Newtona*. „ Który nieuczynił układu o Duszy, ani o sposobie iéy iednoczenia się z ciałem, i o obyczaiu ktòrym się w nas rodzą myśli i rzeczy wyobrażenia (*a*). Jedynie utrzymywał, że bydź może milionami istot myślących, ktòrych natura po-

(*a*) W Tomie 9. na *kar.* 58. *o Duszy i iéy myślenia sposobie*, Podsuniona tu iest zdanie szkodzące sławie Jmc. P. *Newtona*, do Jego uczniòw należy bronić go. Nic podobnego nie znayduie się w Jego działach. Jmc. P. *Wolter* w nich tego nieczytał. Na czèmże więc swoię powieść zasadza?

„ dobno ròżni ſię od natury
„ Duſzy naſzéy..... Nieprzy-
„ iaciel *Syſtematów* o niczèm nie
„ ſądził, tylko z reguł analityki, i
„ kiedy brakło mu tego świa-
„ tła, umiał wſtrzymywać zapę-
„ dy rozumu. „ Że zaś w ten kſztałt niedowodzi ſię Duchowności i nieśmiertelności Duſzy, i względém piérwſzego i względém drugiego nic on nietrzymał pewnego. Wczèm i ia nieodmiennego ieſtem ułożenia.

Tak mało *Analityka* obiaśnia co do tych dwòch punktów, że pomiędzy tym co Jmc Pan *Lokkiuſz* powiedział w ſwoim dziele *o Rozumie*, to zdaie ſię bydź gruntowniéyſzą uwagą „ że niemaſz w nas
„ tak doſtatecznego natury rze-
„ czy poznania, abyśmy mogli
„ śmiało twierdzić, iż niemoże
„ Bóg udzielić daru myślenia ia-
„ kiéy iſtocie rozciągłèy. ---- Ten
„ co może wſzyſtko, niepotrafiſz
„ w to, aby iſtota materyalna, a-

„ tom,

„ tom, *element* materyi mògł my-
„ sleć? Upewniaią, (a) że *Ne-*
„ *wton* ròwnie iako i *Lokkiusz*
„ trzymał to bydź rzeczą do wy-
„ konania podobną. Z tém wszy-
„ stkiém utrzymywać, że mate-
„ terya w rzeczy samey myśli,
„ przeto iż iéy Bòg może téy
„ udzielić zdolności, byłabyto pło-
„ chość, ale z tegòż samego po-
„ wodu czy niebędzieiż zuchwa-
„ łość utrzymywać za rzecz nieo-
„ mylną, iż w rzeczy samèy nie-
„ myśli? Jle do mnie tak iestem
w téy mierze przekonanym, że
mało na trzysta razy powtòrzy-
łem to w moich dziełach.

(a) Proszę się przypatrzyć przemysłowi Jmc. P. *Woltera*, którego używa dla udania gładszego wielu bałamutnych fałszów, ustawicznie on mówi owym tonem dziwacznym. Upewniaią, mówią, kazano wydrukować i. t. d. Nieiestże mu to iawno, że niemożna polegać na takim przewodniku? Rozsądni i gruntowni Pisarze nigdy się nie zasadzali na podobnèy powadze.

Zaſtanawiałem ia ſię nad tém, czytaiąc ie, rzekłem do *Wyroczni* ośmieliwſzy ſię przerwać mu tu mowę, atoli niemogłem dociec przyczyny tak częſtego iednéy rzeczy powtarzania, zwłaſzcza gdy przyſtaieſz iż niemożna twierdzić aby materya myślała: ale tylko wyciągaſz aby ci pozwolono na to, że może myśleć, choćby tak było, iżby ci co ſię powoduią Wiarą na toż ſamo przyſtali, ia niewidzę czegoby ſię stąd można więcéy obawiać, iako gdy ſię pozwala iż może bydź tyſiąc świátòw różniących ſię od tego, którego ieſteśmy mieſzkańcami. Na cóż więc przypominania tego zapytania w każdéy okazyi? rzetelnie mòwię: że niedochodzę ani ich celu, ani użyteczności. Wierzę ia temu odpowiedziała mi *Wyrocznia*, że Ty i wielu innych niezaſiągacie do gruntu. Lecz możecieſz rozumieć ażebym ia

to miał powtarzać iako rzecz wielkiey wagi, co wy macie za brydnią, i co na pozór nie czém innèm bydź się zdaie, gdybym nieprzeglądał co stąd ma wyniknąć? Ze zaś udałeś się do mnie dla zasiągnienia oświecenia, nieżataię przed nim tego sekretu. Trzeba mię uważać iako głowę Familii i więcèy niż sześćdziesiątoletniego starca, co zaszczepia winnice i sady, z których nie będzie kosztować owocòw, a które w swoiéy doyźrzałości iego dopiero wnuczęta oglądać będą. Niespodziewam ia się aby zdanie P. *Lokka* przyięto powszechnie za życia onego, lecz po tak częstèm powtarzaniu a ziednaniu mu tém samém wziętości, trzymam, że uznaią iè za podobne do prawdy, raz zaś przypuściwszy iż to bydź może, nietrzeba będzie następcom naszym, iak tylko ieden krok uczynić od tego *może*, to iest od możności do bytności.

Jak

Jak prędko będzie to przypuſzczono, iż z iakiegòżkolwiek gatunku materyą może ſię myśl pogodzić, odwykną natychmiaſt udawać ſię względém tego przymiotu do Duſzy, którą *Newton* iſtotą niepoiętą nazywa, będą dowodzić z łatwością, że Bóg udziela wyobrażeń naſzym zmyſłom przez ſwoię wſzechmocność, (*a*) i niby na oko pokazywać przez ſamo ułożenie ciała naſzego którego każda cząſtka ma przymioty od

(*a*) Zobacz Rozdział *o Duſzy* w Tom. 7. *na karcie* 279. Poſtrzeżeſz tam że Jmc. P. *Wolter* ze wſzyſtkièm nas równa z bydlętami co do początkowéy myślenia przyczyny. Do naſże czyli do zwierząt należy podziękować mu za te porównanie. Indziéy zaś nad ſame nas poniża zwierzęta. Oto iego wyrazy. „ Smiem twierdzić że „ rozum ludzki tak przyćmiony ieſt podleyſzy nad owo poznanie zbyt określone, z tém wſzyſtkièm pewne, które my „ nazywamy Jnſtynktem i ſkłonnością w „ Zwięrzętach, w Tomie 19. *na karcie* 91. „ Jeſteśmy my zatèm wten ſpoſób zwierzątka, bardziéy niż te co im Zwierząt „ daiemy nazwiſko.

od innych rózniące ią, i dla dopięcia zamierzonego sobie celu urządzone. A tak iedynie szczególny kształt cząstek składaiących ciała ludzkiego machinę będzie układał odmienne myśli naszych rodzaie; te staną się nam spólne z zwierzętami podobne do naszych maiącemi zmysły powierzchowne. Poymie się bez trudności, że *Archimedes* nieróżni się od kreta, tylko wytworniéyszém ukształtowaniem zmysłów, i że małe dziecię toż to iest właśnie co i młode szczęnie według wyrażenia iuż odemnie używanego. Doydzie się, że żądze i zmyślne roskoszy ròwnie są wrodzone i pozwolone człowiekowi, iako i zwierzętom, a iako nieprzyzwoitość iest utrzymywać, że w przyszłèm życiu iest iakaś nadgroda i kara dla zwierząt, uznaią i to za rzecz godną śmiechu, wierzyć, że się człowiek ma czegoś obawiać albo spodziewać napotém. Dowòd te-

go

go ieſt nieodbity, ponieważ ie-
dnakoważ ieſt w oboygu natura:
to ieſt ułożenie z ſamèy materyi
cząſtek, ktòréy kſztałt ma ſię przy
śmierci odmienić, a ktory za ży-
cia był ſkładem myśli naſzych.
Niechże ſię tu kto odważy po
ugruntowaniu tych maxym gro-
zić narodowi Ludzkiemu potę-
pieniem wiecznèm. Otóż to cel
do którego zmierzałem przyzwy-
czaiaiąc z lekka ludzi do tego
zdania, iż niemaſz niepodobień-
ſtwa aby ſię myśl z materyą zgo-
dzić mogła. Ja zakładam funda-
menta téy budowli, Uczniowie
moi znaią ſię na tèy plancie, do
nich będzie należało upatrzy-
wſzy dobrą porę dzieła dokony-
wać.

W ſaméy rzeczy odezwałem
ſię do Jmc. P. *Woltera*, nie bez-
przyczyny Waſzmość mòwiłeś, iż
ani ia, ani innych wielu niedocho-
dziliśmy celu i zamiaru zamy-
ſłòw twoich. Jeſt to planta zapra-

wdę

wdę obſzerna, gruntowna, i godna Jego oſoby, iednę ia tylko poſtrzegam przeſzkodę do iéy uſkutecznienia, że ſię w niéy wſzyſtko zaſadza iedynie na ſaméy możności, to ieſt: czy może ſię myśl zgodzić z ułożeniem rzeczy materyalnych. To bowiem przypuściwſzy, izaliż już bez braku wſzyſcy czynić będą wnioſki, że materya w rzeczy ſaméy myśli? że rzecz iaka bydź może, izaliż tém ſamèm ieſt; Ceſarz *Mogołu* mièć może dwadzieścią ſtop wyſokości, a zaż tego ieſt wzroſtu, iuż też i ci co nieſłyſzeli nawet o Filozofii tak oślep niezwykli czynić wnioſków. Właśnie tu Jemuż ſamemu ſłużą owe rozſądne ſłowa, ktòremi zakończyłeś zdanie twoie o ſporach *Leibniciuſza* z *Newtonem*, względem ſpoſobu utworzenia wyobrażeń. „ Chociaż„ by rzecz była do podobieńſtwa, „ (ſą twoie ſłowa), iż Bòg to

„ wſzy-

„ wſzyſtko mògł uczynić, co *Lei-*
„ *bnitz* w ſwèy głowie ułożył,
„ możnaż iuż polegać na ſamèy
„ ſzczerèy możności. Czegóż
„ więc dowiódł przez te nowe
„ wyſilenia rozumu? Oto że był
„ przenikłego dowcipu. Ale obia-
„ śniłże trudność dokładnièy tak
„ względèm ſiebie iako i wzglę-
„ dem innych? - - - (*a*) Ktoby
„ chciał wiedzieć *Newtona* zdanie
„ względem Duſzy, i względèm
„ ièy ſpoſobu czynienia przy
„ ktòrèy On obſtawał ſtronie; ia
„ bym odpowiedział, że ſię nie-
„ wiązał do żadnèy. Cóż więc
„ miał za wiadomość ile do tèy
„ materyi, ow co nieſkończo-
„ ność poddał pod rachubę, i od-
„ krył prawa cię żarów? Oto u-
„ miał powątpiwać„ to ieſt że tu
przydam z mego, iż namozoli-
wſzy ſię nie pomału, niechcąc
przypadł na *Sokrateſa* przyſłowie,
że tak mało poſtąpił w ſztuce po-
znania

(*a*) W Tom: 9. *na kar*: 67.

znania ſiebie ſamego, iak ieden z naywiękſzych nieuków. Obawiam ia ſię aby tak wyſoki rozum niebył pokrzywdzony, przyznaiąc mu iakoby niemógł ſię zdobydź, tylko na powątpiwania w tém, co ſię tycze iego Duſzy. Nie trzeba ſię bardzo wyſilać aby odkryć tam wpędzaiące w wątpliwość dowody, gdzie świat cały znayduie nieprzełamane, że potrzeba wierzyć. Obeſzło trochę *Wyrocznią* zdanie ktòre wydał przeciwko, właſnemu układowi *O możności* i *Sceptycyzmie*, iednak uśmiechnął ſię tylko na to, co mu ſię rzadko przytrafia gdy mu ſię kto ſprzeciwia, i w co innego obròcił mowę.

Będzie zadziwiać rzekł zatém wielu taka nieiednoſtayność, napiſze może kto Hyſtoryą mych w zdaniach odmian; żadną miarą atoli niewyzuie mię z ſwobody mówienia co mi przyidzie na myśl, według odmian czaſu i okoliczno-

ści: ieſt to dziecinna pierſzchliwość, chcieć zawſze iśdź proſto z boiaźni oſunienia ſię w przepaść wyboczeniem w prawą albo w lewą.

Moc prawdy, i przekonania wewnętrzne odraziło mie zrazu od *Manicheizmu* i *Loſowniſtwa* którego w niém nauczaią. Nie mało rzeczy pięknych przytoczyłem naprzeciw tém bezecnèm bluznierſtwom: mòwiąc o bytności Boga, mądrości i opatrzności Jego. Ale że niewchodziłem w żadne niewzruſzone umowy z moiemi myślami, zoſtawiłem ſobie wolność piſania w innym czaſie tego, co mi ſię nawinie do głowy.

W tym to właśnie momencie iednym z owych, w których rozumiałem że mi ſię wſzyſtko godzi, napiſałem nàyokropniéyſzą i nie tchnącą tylko bluźnierſtwy naprzeciw Stwòrcy i iego dziełom, *Satyrę*. W *Tytanach* ſtarożytność odmalowała wyobrażenia zuchwalſtwa

ſtwa

ſtwa i bezbożności, ale rzekłſzy prawdę ſą to wyrazy *Pigmeiów* boiaźliwych i pierſzchliwych w porównaniu z tém, o co ia ſię pokuſiłem. Dla lepſzego zaś udania, że tym końcem odemnie wymyślona baieczka ieſt owocem rozumu i dobrego rozſądku, wydałem ią pod Imieniem *Platona* nayoświeceńſzego i naymędrſzego z Filozofów. Czytay naprzykład ów kawałek w którym ſobie *Kakowiacy* bardzo ſmakowali.

„ *Plato* (*a*) miewał wiele ſnów,
„ i niemnièy po Nim marzono.
„ Oto iedno z tych przywidzeń,
„ niemnièy godne uwagi nad in-
„ ne. Zdawało ſię mu iż wiel-
„ ki *Demiurgos* wieczny Jeo-

S „ me-

(*a*) Sen *Platona* w Tom. 8. na *kar:* 352. Niemaſz tu nic innego iak tylko proſte naśladowanie albo przekopijowanie podobnèy bayki wymyślonéy od Herezyarchy *Menandra*, a przywłaſzczonéy od *Gnoſtyków* w *Syſtema Eonów.* Czytay S. Jreneuſza naprzeciw Herezyom w Xiąż: 1. w Roz: 24. nowego wydania.

„ metra, kiedy zapełnił rozło-
„ żystości niezmierzone nieprze-
„ liczonemi okręgami, chciał
„ doświadczyć umieiętności *Ge-*
„ *niuszów* ktòrźy byli świad-
„ kami dzieł Jego. Rozdzielił za-
„ tém pomiędzy nich potrosze
„ materyi, aby ią ukształtowali
„ --- *Demogorgonowi* dostała się
„ bryła massy co się nazywa *Zie-*
„ *mia*, i gdy iéy dał kształt ktò-
„ ry podziś dzień widziemy, mnie-
„ mał że doskonale dopełnił zle-
„ cone sobie dzieło. Lecz w za-
„ dumieniu stanął, postrzegłszy
„ że szydzono z iego roboty (*a*).
„ Pewny z Jego Towarzyszów,
„ który lubił przedrwiwać, rze-
„ cze mu. O! w samey rzeczy
„ cóż

(*a*) *Manicheyczykowie* utrzymywali że Bóg starego Zakonu był Bogiem złym i sprawcą wszelkiego złego. Jch wywody nic nad to niemiały mocnieyszego, co tu przytacza Jmc P. *Wolter*. Jest to nauka bluźnierska ze wszystkiém podobna do Anglika *Wiklefa* zawartéy w Jego Tryalogu, życzyłbym czytać *Bossveta*, o bezbożności zacho-

„ coż to za przedziwne ieſt two-
„ ie dzieło. Podzieliłeś twòy
„ świat na dwie części, i prze-
„ dzieliłeś to półſwerze rozle-
„ głemi wodami, aby między ie-
„ dnym i drugim nie było ſpòlni-
„ ſtwa, iedni będą marznąć od
„ zimna w położeniu obu biegu-
„ nòw, obumierać inni z upału
„ pod *ekwatorem*. Dość rozſądnie
„ natworzyłeś rozległych puſtyń
„ piaſzczyſtych, na których po-
„ drózni głodu i pragnienia ſtaną
„ ſię ofiarą. Nie mam ia co mó-
„ wić naprzeciw twoim ſkopom
„ wołom i kurczętom, ale w ſa-
„ mèy rzeczy zadziwiaią mię rò-
„ żne rodzaie gadzin i paiąków.
„ Twoie karczochy i frukta ſą bar-
„ dzo ſmakowite, ale niemogę
„ ia dociec co był za zamyſł
„ twóy, kiedyś okrył Ziemię ia-

 „ do-

dzącéy, gdy ſię nieprzyznaie Bóſtwa ſtworcy albo ſtworzenia nieuznaie bydź dziełem Boſkiém. *Hyſtorya odmian* w xiędze 11. pod Liczbą 4. i naſtępuiącą, to co on tam mówi właśnie w tèm miéyſcu ſłuży.

„ dowitemi krzewinami, źwła-
„ ſzcza ieżeli niezamyślałeś za-
„ rażać oney mieſzkańców. Zda-
„ ie mi ſię także, że na trzydzie-
„ ści gatunków natworzyłeś mał-
„ pów, pſów więcey daleko ro-
„ dzaiów, a ludzi zaledwie czte-
„ ry albo pięć. Prawda: że ubo-
„ gaciłeś to oſtatnie zwierzątko,
„ owym darem co go nazywa-
„ ią *rozumem*, ale mówiąc ſu-
„ miennie, dziwnie ieſt ſmieſzny
„ ten rozum i prawie ſię głup-
„ ſtwu równa. Nadto wnoſzę ſo-
„ bie, że nienaywięcéy ſtoiſz o to
„ na dwóch nogach zwierzątko,
„ ponieważ wzbudziłeś przeciw
„ niemu wielu nieprzyiacioł, da-
„ wſzy mu bardzo ſzczupłą obro-
„ nę, przepuſzczaiąc nań tyle
„ chorób, a tak mało obmyśla-
„ iąc lekarſtw; poddaiąc pod tak
„ gwałtowne namiętności, a tak
„ ſzczuple udzielaiąc oświecenia.
„ Pokazuie ſię ieſzcze że nieży-
„ czyſz ſobie aby z nich wiele po-

„ zo-

„ zostało na świecie, że tu bo-
„ wiem pominę wszystkie niebe-
„ śpieczeństwa, na które ié wy-
„ stawiłeś, tak dobrze się obra-
„ chowałeś, iż właśnie w ka-
„ żdym roku dziesiątą część ospa
„ wygładzi, w reszcie zaś pozo-
„ stałéy rodzona iéy siostra po-
„ zaraża owe kanały, któremi
„ płynie życie ludzkie. A iako-
„ by ieszcze na tém niebyło do-
„ syć, tak zręcznie rzeczy roz-
„ porządziłeś, że iedna część
„ pozostałych przy życiu zaprzą-
„ tać się będzie kłutniami i roz-
„ terkami, druga odbierać sobie
„ życie przez tysiączne morderstw
„ sposoby. Będą ci bez wątpie-
„ nia bardzo obowiązani, codzien-
„ nie ci będą za to oddawać dzię-
„ ki, iakoż napodziw wielkiéy
„ dokazałeś rzeczy.

„ Zapłonął się na to *Demo-*
„ *gorgon*, czuł on to dobrze, że
„ w dziele iego umieszczone by-
„ ły owe dwa złego gatunki mo-

„ ralne i fizyczne, ale począł
„ utrzymywać że więcéy było
„ dobrego niż złego. Nie wielki
„ to mozoł rzekł zatém roztrzą-
„ ſać i przyganiać, ale czy mnie-
„ maſz że łatwo uczynić iedno
„ zwierźątko, ktòreby wraz by-
„ ło rozumne i obdarzone wol-
„ nością, a któreby przecie na
„ złe nieużywało téy ſwobody,
„ czy rozumieſzże gdy przycho-
„ dzi tyſiącami latorośli ſzczepić
„ łatwo uſtrzec, aby iedna i dru-
„ ga niebyła zaraźliwa i.t.d.

Mòy guſt oſobliwſzy w śmiałèy krytyce ożywił we mnie wieſzczego Ducha z powodu okropnego przypadku co ſię zdarzył trzęſieniem ziemie w Lizbonie w Mieſiącu Grudniu 1755. Roku. Niektórzy z waſzych moraliſtów utrzymywali, że tak widoczna klęſka była przeſtrogą daną z nieba abyśmy wchodzili w ſiebie, a nawracali ſię do Boga, że powinniśmy drzeć z boiaźni przed o-

bli-

bliczności Jego, całować rękę chłoszczącą nas na sprawiedliwe ukaranie, i że wszystkie rzeczy są dobre uważone w nadprzyrodzonym porządku. Wziąłem ia stąd pochop do roztrząśnienia owéy wielkièy Maxymy, *wszystko iest dobre.* Nieopuściłem żadnego dowodu co by ią mógł podać pod wątpliwość. Przyznam się żem tu naśladował *Bayla* ktòry na obie strony rozważał wszystkie zawilsze materye, a osobliwie co się tycze pierwiastkowych przyczyn dobrego i złego, w czèm nic pewnego niestanowił. Dla uniknienia zaś przygan i okrzyknień, ktòrych mi się nieuchybnie należało spodziewać, zdało mi się że trzeba na czas pożyczyć sobie języka od waszych nabozniczków (*a*), i nabożnego tonu, co i uczyniłem w Przedmowie w niektòrych wierszach i przypiskach.

(*a*) Przydomek któren Imc P. *Panage* nadaie nam z urąganiem.

Kto chce niechay ſię na tém oſzuka, ale Ty polegay oſobliwie na tych pierwſzych wierſzach. Te ci dokładnie dadzą poznać co trzymam o iſtocie i ſprawiedliwości téy klęſki (*a*).

O Ludu nieſzczęśliwy, Ziemio opłakana!
Zbiorem niepomyślności ze wſzech ſtron utkana:
O! żale próżno nad tém ździawna rozwodzone.
O! Filozofów chlubnych zdanie omylone.
Ze wſzyſtko dobrze, ſtańcie nad tą rozwaliną
Gruzem, ogniſtą lawą, i z gmachów perzyną
Nad Matkami co z dziecmi w ſtóſy ułożone,
Patrzcie przez głaz ſpękany na członki zgniecione.
- - - - - - - - - - - - - - - -
Na ſłaby dzwięk odgłoſów obumieraiących.
O widoku okropny! mogił ſię kurzących
Powiecież że to uſtaw wiecznych wyniknienie - -
Czyniące wolnéy woli Boga zniewolenie.
Powiecież patrząc na te krwawych ofiar kupy,
Ze śmierć ich karą zbrodni, że to zemſty łupy,
Coz za błąd? co za zbrodnia niemówlątek była?
Ze ie na łonach Matek ziemia przywaliła;
Lizbono zapadniona w czém większe twe zbrodnie?
Od *Londynu*, *Paryża* gdzie żyią ſwobodnie.

Dziś

(*a*) Wierſz o zapadnieniu *Lizbony* czyli roztrząśnienie tego zdania, *wſzyſtko ieſt dobre* w Tom: 6. na *karcie* 335.

Dziś, gdzie była *Lizbona* tam płyną potoki
A w *Paryżu* taneczne odprawuią skoki

\- - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Wierszcież mi gdy tak ziemia otwiera swe wargi
Niewinne są me ięki, niewinne są skargi.

Dwa te kawałki wymierzone przeciw Stworcy i Dziełom Jego, nauczą cię sposobu, którego zwykłem używać, gdy idzie o obiaśnienie i dowodzenie prawd nayświętszych (*a*), a ten iest: iak naymocniey okazywać ważność tego wszystkiego co się zdaie nayzdolnieysze na zbicie ich. Cóż będzie w tém za niebespieczeństwo odmalować ie w ten kształt w oczach tych wszystkich co umieią czytać? Znayduie się w *Cyceronie* i *Lukrecyuszu* tysiąc ucinków co się zdaią bydź szkodliwsze, (*b*) z tém wszystkiém naypięknieysze ich dzieł czynią dla

(*a*) Zobacz Tom 9. *kar*: 11. i daley z iaką przysadą powiększa zarzuty *Materyalistów*.

(*b*) Jestto rozumowanie którego używa Jmc P. *Wolter* w przypiskach na to Poema.

dla *Delfina* edycye, czemużbym sobie zatèm niemiał pozwolić w myśleniu i mówieniu wolności przykładem tych wielkich Ludzi. Niepłonnie posądzono Bayla o *Manicheizm*, ponieważ popierał iego stronę nakładem całego obrotu rozumu. Lecz respekt i wzgląd (*a*), którym iestem przeięty ku temu sławnemu *Sceptykowi* zniewoliły mie na iego obronę. On mi to właśnie podał ton do pisma o wolności człowieka, uznałem ia tę wolność w iednym z mych Listów (*b*), które miałem honor pisać do Kròla Jmc Pruskiego, w iednym Poema o tèyże materyi (*c*) gdzie wystawuię iakoby Anioł z nieba zstąpił na przekonanie mię o téy prawdzie. To iednak niewybiło wszystkich wątpliwości z mego umysłu, ponieważ wraz utrzymuię że o-

so-

(*a*) Zobacz *Kościół* dobrego Gustu w T. 7.
(*b*) W Tom. 6. na *kar*: 200.
(*c*) Tamże na *karcie* 15.

ſobliwſze przeciw temu można uczynić zarzuty; i że rzecz zgruntu wziąwſzy, niebyły to powieści tak niezawodne, iak mie ów Duch Niebieſki zapewnił. Czy czytałeś uwagi które poczyniłem nad tą materyą? (a).

Nieinaczéy: ſą mi znaiome i doſtatecznie pamięci przytomne. Brawo, iakièmiż ci ſię też bydź wydaią? Mci Panie wſzyſtko to ia nieſkończenie ſzacuię co wypłynęło z pióra iego. Dziwnie zniewalaiąca odpowiedź, tylko że może bydź ſkutkiem iedynie grzeczności. Ja zaś żądam abyś mi odkrył bez żadnego oſzczędzenia ſwe zdanie w téy mierze, i daię ſłowo że mu za złe mièć tèy ſzczerości nie będę. Ponieważ Waſzmość po mnie wyciągaſz, z tym więkſzą łatwością uczynię zadoſyć iego ciekawości, im więcèy przeświad-

(a) Zobacz Tom 9. R. 4 i 5. o wolności człowieka.

świadczony iestem, że uwagi przytoczone od niego wyciągnione są z sławnego *Kollinsa Lorda Londyńskiego*, Autora xiążki *o wolności myślenia*, i wielu innych dzieł równie śmiałych i Filozoficznych, pisma Jego przeciw wolnéy woli Ludzkiéy tak są zdaniem Wasz mości wyborne i mocne, że Doktór *Klarkiusz* nie umiał na nie odpowiedzieć tylko przez potwarzy, aczkolwiek zaś przyswoiłeś i wysoce oceniłeś to dzieło, uwagi moie niepadną na iego osobę, iedynie zechcę się rozprawić z *Kollinsem*.

„ 106. Rośliny mòwisz Wasz
„ mość, powtarzaiąc słowa tam-
„ tego, są istoty rządnie rozłożo-
„ ne w swych częściach, w któ-
„ rych wszystko stałèy nieod-
„ mienności podlega, niektórzy
„ kładą ié w rzędzie zwierząt, i
„ są zapewne zwierzętami przy-
„ wiązanemi do ziemi. Te roślin-
„ no-zwierzęta niepochybnie ża-

„ dnèy

„ dnéy niemaią wolności. „ Skąd chceſz Waſzmość wnieść, że i człowiek więcéy Jéy nad niè nie ma. Otòż piérwſzy z owych wybornych zarzutòw o ktòrycheś nam zapowiedział, zaprawdę ieżeli na tym zaſadzacie gruntowność rozſądku nowych Filozofów, naſi Rolnicy i niedoroſłe chłopięta więcèy go maią, nigdy bowiem nieprzypadną na to zdanie aby mieli porównywać człowieka z zielem polnèm.

2re. „ Jzaliſz niemaią zwie-
„ rzęta(*a*)pewnego uczucia,inſtin-
„ ktu, iakichſiś zadatków rozu-
„ mu, pod pewną miarą wyo-
„ brażeń, i pamięci? Nie ieſt zaś
„ rzecz do prawdy podobna, aby
„ te iſtoty poſiadały przymiot,
„ co ſię nazywa wolnością. Mo-
„ żna zatém mieć wyobrażenia
„ a nie mieć wolności. „ Jako umieſzczaſz Waſzmość beſtye po-
mię-

(*a*) Zobacz dzieło o Duſzy w Tomie 7. na *karcie* 379.

między Ludzmi sobie podobnemi? uznaiesz w nich rozum, wyobrażenia i pamięć, ani chcesz inney między niemi i sobą uczynić rożnicy, tylko z strony mniey lub więcey.

Nie równie w tey mierze wspanialsze są myśli nasze, nic my z tego wszystkiego nie przyznaiem bydlętom, nieprzypuszczamy w nich rozumu, ani wpogotowiu wolności, która się na nim zasadza. Trzebaby w nich tym końcem przypuścić Duszę, a my dalecy iesteśmy od tego.

3cie. „ Ludzie maią wyobra-
„ żenia we śnie i z sobą ie pod
„ ów czas równaią. Niemożna
„ im przecięż w tym przypisać
„ wolności. Nie iest że to no-
„ wym dowodem, że można
„ mieć wyobrażenie a niebydź
„ wolnym„ Gdyby tèż kto z boku zarzucił: Człowiek spiący ma dwie oczy, dwoie uszy, ieden nos, ieden ięzyk, ż tym wszy-

stkim

ſtkim ani widzi, ani ſłyſzy, ani czuie, ani mówi. Może więc mieć zmyſły, a nie mieć żadnego onych używania. Rzekłbyś mu Waſzmość niepochybnie zadurzony ieſteś móy Przyiacielu tobie ſię coś marzy; naucz ſię wprzòd rozumować aniżeli zaczznieſz mówić z ludzmi, co myślą po ludzku, i wiedz o tém, że kiedy roztrząſaią Ludzkièy natury przymioty biorą ią wedle iéy przyrodzonego ſtanu, to ieſt: w iakim ſię znaydować powinna, dla czynienia i obcowania z podobnemi ſobie ludzmi. Czy niebyłbyto śmiechu godny dowód gdybym rzekł: Ludzie maiący nogi dwie chodzić mogą; Paralityk ma nogi dwie; więc i. t. d.

4te. „ Człowiek nad inne zwie-„ rzęta rozległéyſzą ma pamięć, „ ta iedynym ieſt źrzodłem wſzy-„ ſtkich naſzych myśli. To zaś „ źrzodło ludziom i bydlętom „ wſpòlne, izaliż może bydź po-

„ cząt-

„ czątkiem wolności „ Dużo ia powątpiwam o prawdzie tego zdania, żeby pamięć była żrzodłem wſzyſtkich myśli naſzych. Gdyby tak bydź miało, żadnéy rzeczy na nowo niemoglibyśmy ſię nauczyć, ponieważ dla nauczenia ſię czego raz piérwſzy, potrzebaby umieścić w rozumie naſzèm wyobrażenia, ktòre ſię tam nieznaydowały ieſzcze, a które wpogotowiu na ten czas nieczerpałyby ſię w pamięci, iako w żrzodle wſzyſtkich myśli. Przyznam ſię że to wcale nieznaioma i nowa dla mnie Filozofia, ale że niepoiąłem iéy dobrze, nieśmiem twierdzić czy nie będzie wręcz ſprzeciwiaiąca ſię oświadczeniom twoim, któreś uczynił zbiiaiąc wrodzonność wyobrażeń *Kartezyuſza*. „. Co do mnie (mòwiłeś pod „ tenczas (*a*) mam ſobie za honor „ wyznać z *Lokkiuſzem*, w tém

„ moię

(*a*) Zobacz R: 54. o *Lokkiuszu* na *karcie* 276 w Tomie 7.

„ moię nieumieiętność. Nie więcèy zaprawdę nad Niego czuię się bydź nakłonionym, abym miał wierzyć że w kilka niedziel po mém poczęciu posiadałem Duszę dziwnie umieiętną, że wiedziałem pod ów czas rzeczy wiele, które zapomniałem rodząc się, i że posiadałem we wnętrznościach Macierzyńskich nieużytecznie obszerną wiadomość, która mi wcale z myśli wypadła, gdym iéy zaczął potrzebować, a to bez nadziei odzyskania iéy kiedy,, Moiém zdaniem dość dobrze te wyrazy w śmiech obracaią ową pamięć powszechną i wrodzoną, którą nazywasz źrzódłem myśli naszych. Nayprzyiaznièysi tobie nieżdołaliby iéy zręczniéy wyszydzić.

5*te.* „ Każdy człowiek izaliż niebierze determinacyi od własnego instynktu, i czy nie iest to przyczyną nieodmienności

„ iego charakteru osobistego, in-
„ stynkt ten nieiestże znowu tém,
„ co nazywamy przyrodzeniém,
„ gdybyśmy byli wolnéy woli,
„ któż nieodmieniłby własnego
„ przyrodzenia? A czy widzia-
„ noż kiedy na świecie czło-
„ wieka, coby ié odmienił ie-
„ dynie przeto, że mu się tak
„ upodobało? „ Wiem dobrze
że każdy ma gust i skłonność
wrodzoną, według różności Familii, Oyczyzny, wychowania, przyzwyczaienia i ułożenia ciała, lecz o tém niewiedziałem aby to bydź miało instynktem. Tego nawet iestem u siebie zdania, żeby to było grubiański uczynić człowiekowi uczciwemu komplement, rzekłszy mu: Mości Panie instynkt twóy daie ci gust do xiążek, albo więc polowania, rybołòwstwa, Mościa Damo, twóy instynkt sprawuie w tobie przywiązanie do gry, tańców, widoków. Naucz się wprzòd, odpowiedzianoby mi

nie-

niezawodnie, iak się z ludźmi obchodzić, niż zaczniesz z niemi towarzysko obcować, chcesz nas widzę psami, wilkami albo liszkami porobić. Prawda że mògłbym dać z siebie wymówkę przytaczaiąc przysłowie, ktòre przydałeś dla obiaśnienia i porównania dość przyzwoitego. „ Wilk „ ma poznanie barana pasącego „ się na łące, i instynkt skłania „ go aby go pożarł. Podobnież „ iakowy woiownik poznaie pe„ wny kray, i instynkt go skła„ nia aby go podbił. Zachodziż „ iaka osobliwsza ròżnica mię„ dzy wilkiém i tym Rycerzem?„ Wierzay mi, że ia wcale niemam instynktu do takiego sposobu rozumowania, ile w tém mogę poiąć, instynkt w zwierzętach zależy na ułożeniu szczególném ich ciała, i stąd wynika wrażenie konieczne i iednostayne w każdym onych gatunku. To zaś co my nazywamy chętką i przyro-

dzeniem w człowieku, ieſt w nim dobrą albo złą ſkłonnością, która ieſt w każdym prawie rożna, i która ſię ledwie nie codzień odmienia, zadziwiaſz mię mówiąc że nikt nieodmienia chętki, cały świat gotów ci w tém fałſz wytchnąć.

6*te*. „ Nakłonienie ſię naſze „ w przedſięwzięciach, nieieſtże „ mòwiſz zawſze wyniknieniem „ wyobrażeń na oſtatku mianych?„ W rzeczy ſamèy nie odpowiedam ci, oſtatnie wyobrażenia niezawſze nam ſię podobaią, i owſzem dawniéyſze więcéy maią nad nami władzy, i według nich poſpolicie nakłaniamy ſię. Nowotność ſłabe tylko i pierzchliwe pociąga umyſły, w ktòrych to, co ieſt póżniéyſzego, zdaie ſię bydź rzeczą pewną i rozumną. „ Wyo„ brażenia takowe będąc nieu„ chronnemi, przydaieſz; niedoka„ żąż aby i wola ktòrą deter„ minuią ich nieodmiennym pod-

„ lega-

„ legała prawom. „ Nie, mówię znowu, ponieważ wſzyſtkie wyobrażenia naſze nie pociągaią w nas za ſobą nieodmienności. Dowód tego ieſt widoczny. Rozważam, czyli mam Dworſko czy Woyſkowo ſłużyć? Dwadzieścia przyczyn ſtawia mi ſię w myśli, kładąc przed oczyma memi korzyści i ciężkości wynikaiące z obydwòch tych ſtanów. Puſzczam mimo ſiebie ſprzyiaiące Zołnierce, przenoſzę nad nié owe co ſkłaniaią do Rzecznictwa, pomiędzy ktòremi iedna ten cały wyprowadza ſkutek, a tą ieſt piérwſza z tych co mi na myśl przyſzły.

7me. „ Swiat cały nieokazu-
„ ież widocznie we wſzyſtkich
„ ſwych częściach że ieſt pod-
„ ległym nieodmiennym Prawom?„
Ah! ktòż o tém kiedy powątpiewał? Ale cóż to chceſz przez to wyrazić? Chceſzże powiedzieć że rozrządzenie założone od Twórcy obrotom Niebieſkim, ieſt nie-

odmienne; że każde nasienie wydaie z cudną iednostaynością swóy szczególny rodzay; że ciała ciężą zawsze ku powszechnemu centrum, że prawa ruchu są iednostayne nieodmienne i.t.d. nikt temu nie przeczy, lecz chceszże utrzymywać, że podobnież człowiek iest zniewolony prawami nieodmiennemi, że nieuchronnie popędza się ich biegèm, obyczaiem istot fizycznych? że porywany bywa tym potokiem, iak dźbło zakrętem zawieruchy, że wszystkie iego sprawy z równą nieodmiennością są rozrządzone, iak obrot Planet i natury, że niema więcèy w swéy mocy tylko splunąć w tę lub w drugą stronę? Potrzebaby wcale utracić rozum, chcąc popierać baśnię, ktòréy doświadczenie i wewnętrzne przekonanie fałsz okazało.

8*me*. „ Gdyby człowiek wedle „ własnego upodobania mògł „ władać swą wolą, mogłby wpo-

„ goto-

„ gotowiu zepſować układ praw
„ nieodmiennych. „ A któreżby
to z nich odmienił? Zobaczmy:
słońce poſunełożby wſchòd ſwóy,i
zachód ku biegunom? kmin wzròſł-
żeby nad Cedry, lub cedry zdrobnia-
łyżby iak krzewina kminowa? zlo-
dowaciałyżby wody wśrzòd lata,
albo upały wyſuſzałyżby ié wpo-
śrzód zimy, wzruſzyłżeby ſię przez
to układ przyrodzony, a wilczyca
czy płodziłaby barany? Gdyby tak;
okropne zaprawdę byłoby to
wzburzenie praw nieodmiennych,
ale czy rozumieſzże iżby to naſtą-
piło, gdyby człowiek był wolnéy
woli? Nie można tego mówić z ro-
zmyſłem, moièm zdaniem nie mo-
żna tego piſać, nawet dla rozśmie-
ſzenia, a cóż dopiero udawać za
oſobliwſze zarzuty.

9*te*. „ Lecz za czyim przy-
„ wileiem, przydaieſz byłby wy-
„ ięty człowiek od nieuchronno-
„ ści, któréy podlegaią Planety,
„ zwierzęta, rośliny i reſzta i-
„ ſtot? „ Jeżeli przyganiaſz te-
 mu

mu wyłączeniu, iako błędowi popełnionemu od twego *Demogorgona* w rozłożeniu części świata, u nas wcale o tém ſądzą odmiennie. My ſię nad tèm zadziwiamy iako nad piątnem naywyżſzéy mądrości, co ſtworzyła człowieka na obraz ſwóy zdolnego poznać ſtworzyciela, kochać go, bydź mu poſłuſznym, zaſługiwać przez poddanność ku niemu i dobre uczynki nadgrodę nieſkażytelną. Co żeby dokazał należało aby był wolnym, aby był miał zdolność zle i dobrze czynienia, a tak przywięzuiąc ſię do dobrego i nadewſzyſtko przekładaiąc wolą Twórcy ſwego, zaſługiwał przed Nim. Zaledwie przyſzedłem do połowy mych uwag nad owemi wybornemi zarzutami *Wyroczni* gdy mi przerwał mowę, aby mi był powiedział, że moie wywody nie nawrócą go; że Boſka Opatrzność (*a*) ieſt Taiemnicą niepoiętą rozumo-

(*a*) Zobacz *Satyrę o Opatrzności* w *Romanſie o Pielgrzymie* w Tom 8. na *kar*: 289

zumowi, że on nic w podobnym gatunku nieprzypuści „ że przy-
„ kry los (a) czyni sobie z świa-
„ ta tego igrzysko, i że nic bar-
„ dziéy nieusprawiedliwia utrzy-
„ iących losowniƈtwo, któremu
„ wszystko ulega, iako nieprzer-
„ wana osnowa nieszczęśliwości,
„ które uciemiężały Dom *Sztu-*
„ *artów* w przeciągu więcéy trzech
„ wieków „ (b) zakończył zaś
naszą rozmowę przytoczeniem kilku innych kawałków.

Slepy los, wielowładny Król ludu bez rady (c).
Pędzi wstecz przyrodzenie, i iego układy
Niszczy, a ślady ryte odmienia lub gładzi.
Nic nie masz na swém miéyscu lecz gdzie traf osadzi.

„ Komuż się ma przypisać od-
„ miana rzeczy? (d) Jedno rzu-
„ cenie kamienia nieco silnièysze
„ iak owe ktòrem wymierzono w
„ *Machometa*, pod czas pierwszéy
„ poty-

(a) W Tomie 14. na *karcie* 173.
(b) W Tomie 17. na *karcie* 310.
(c) Zachęcenie do nauk
(d) O *Alkoranie* i *Machomecie* w Tomie 7. na *karcie* 431.

„ potyczki,inny wcale układ dało-
„by światu.---Jzaliż istoty rozumne
„ (a) mogą bydź tego zdania, aby
„ Bòg garstki Ludu popierał spra-
„ wę przeciw drugiéy garstce
„ podnoszącéy oręż, w ktòrym
„ zakątku naszego Połkręgu.

Rozmowa ta rownie przynay-
mniéy zadziwiła mnie, iak i dwie
poprzedzaiące. Tam P. *Wolter* o-
kazał się iawnie *Deistą* nieprzyia-
cielem Pisma i wszelkièy Religii.
Tu zaś widocznie dał mi poznać,
że iest *Losownikiem* i *Manichey-
czykiem*. Nie mogłem się właśnie
wstrzymać, żebym się był z tym
żartem niewymòwił przed Towa-
rzyszącym mi w czasie powrotu,
mimo niebespieczeństwo żebym
nie był wydany.

Manicheusz rzekłem mu, nie
iest w oczach *Wyroczni* Duchem
Swiętym, ani Apostołem JE:Chryst:
iako ten zwodziciel rozumiał że
mu

(a) O kłamstwach wydrukowanych w
Tomie 8. na *karcie* 99.

mu należało mòwić o ſobie dla upoważnienia ſwych bluźnierſtw bezbożnèch. Lecz ieſt to człowiek Boſki, Prorok Perſki, i owſzem całego świata. Niebioſa niepochybnie dały mu poznać różnicę dwóch początków, walkę nieprzerwanie toczącą ſię na łonie natury, i ów błąd w ktòrym zoſtaie pogrążone Poſpólſtwo, rozumieiąc że ſię tu wſzyſtko dobrze dzieie. Sądził on po Filozowſku o bayce ſtworzenia świata przytoczonèy od *Moyżeſza*, o wymyślonym Boſkorządzctwie u *Jzraelitów*; o naturze ich Praw, ofiar, całéy Religii, i o mniemaném obiawieniu uczynioném ich Prorokom. Rozſądnie on był przekonanym u ſiebie, że niemáſz wolności ani w Bogu ani w człowieku, że ślepe przeznaczenie ieſt biegunem daiącym obrot naturze i naſzym ſprawom, że Zydzi Poganie i Chrześcianie iednegoż czczą Boga, że ta iſtota za-

ró:

równo mile przyimuie tę cześć ktòrą Jéy Ci i owi oddaią, że niemasz w tèm nic złego skłonić kolano przed zbożyszczem, że i Poganie nie są wyłączeni od wiekuistèy chwały, że Dusza nasza nieróżni się od zwierzęcèy, że ani Chrzest, ani wiara są potrzebne, i że nic niewinniśmy wierzyć, czegoby wprzód rozum niepoiął. Nakoniec *Manicheusz* miał swych przebranych wierników .. ktòrzy w wyższym stopniu doskonałości posiadali sekret Taiemnic, i ktòrzy nieobiawiali pospolitemu słuchaczowi tylko to, co wyrównywało ich poiętności. Otóż rzekłem zatym do mego przewodnika, szczera nauka *Manicheyczyków* w którèy niemasz żadnego błędu coby go i wasza *Wyrocznia* nie nauczała. Jakże ci się też to porównanie wydaie?

Przyznaię, że do żywego doymuie, odpowie mi móy Szlachcic. Lecz ręczyłbym że P. *Wolter* nie-

prze-

przewidział wſzyſtkich wnioſków wyniknąć maiących z tego co powiedział. -- Odmieniłem w tém materyą rozmowy, i proſiłem go aby mu niedonioſł uwag przytoczonych. Ponieważ niechciałem ſię z nim wdać w iakie ſprzeczki.

ROZMOWA SZOSTA.

Kiedy we dwa czyli trzy dni powrociłem dla widzenia ſię z Jmc. P. *Wolterem*, niepoſtrzegłem nic takowego ſkądbym mògł wnieść, że go uwiadomiono o porównaniu przezemnie uczynioném Jego nauki z *Manicheizmem*, niezaniechałby on zapewne okazać mi w tym razie nieukontentowania, ależ ani o tem wſpomniał.

Mam honor, rzekł mi: tylko wyłuſzyć ci na czém zależy iſtota cnoty według początków nowéy Filozofii.

Nie-

Nieſkończenie, odpowiedziałem mu: zobowiążeſz mię tém Waſz mość, naczytałem ſię wiele dzieł w tym gatunku od was wydanych, ktòre zadurzyły mi głowę co do tego punktu. Nauczyciele naſi poproſtu mòwią, że cnota ieſt to przymiot Duſzy nakłaniaiący nas do chwalebnych i pobożnych czynów, tak właśnie iako wyſtępek wciąga do ſpraw nagannych i chańbiących. Waſi przeciwnie wiele bardzo nawymyślali coraz odmiennèch wyobrażeń cnoty, ſpomiędzy których ia żadnego poiąć niemogę.

I tak naprzykład czytałem w iednèy xiążce bardzo niedorzeczy nazwanéy *o Rozſądku.* Ze cnota nic innego nie ieſt, tylko pragnienie uſzczęśliwienia w powſzechności. *na karcie* 134. *i naſtępuiącèy*, i że to ieſt iéy opiſanie dokładne i zupełne. Ze akty cnot ròżnią ſię od ſiebie w miarę odmian zachodzących w Pańſtwach

Naro-

Narodach i Rządach. Ze to ieſt cnota u pewnych *Barbarzyńców* zabiiać ſześćdzieſiątoletnych zgrzybialców, u drugich niedać im w niemocach żadnego ratunku, w którémkolwiek znaydowaliby ſię wieku, udusić ich iako na *Wyſpie Formoza* aby ich uwolnić od boleści, wygubiać włafne dzieci iako u *Chińczyków* z boiaźni aby ſię zbyt Ludzie nierozmnożyli na ziemi, ktòra by im niewydoſtarczała wyżywienia. Ze trzeba poświęcić użyteczności publiczněy, aż nawet poruſzenia Ludzkości, i że w tém zależy doſkonałość cnoty, *na karcie* 80.

Gdzie indziéy znowu wybił on mi z myśli te wſzyſtkie wyobrażenia, ktòrém był nieco rozumem moim zaſiągnął, cnota mówi on *na karcie* 232. niezaſadza ſię ani ièy można zakładać, iak tylko na ukontentowaniu fizycznèm, zmyślném, na miłości ku ſobie ſamemu, i na oſobiſtym intereſie.

Upe-

upewnia mnie, *na karcie* 276, że niemaiąc uczucia roſkoſzy i boleści fizycznèy, nicby niebyło coby ſprawiedliwością albo nieſprawiedliwością można nazwać, ale wſzyſtkie ſprawy byłyby oboiętnemi, że miłość *na karcie* 361. ieſt ſkutecznym żywiołem cnot Rycerſkich, że dla zachęcenia młodych Officerów, i uczynienia z nich wielkich woiowników, potrzeba im obiecać białogłowy co naypięknieyſze znaleśdź ſię mogą w narodzie. Dozwolić aby ſzły z niemi do obozu ich nałożnice, ſtawić iè obok z niemi w potrzebie, że te co niepoſzły za niemi powinni zaiśdź im w oczy w czaſie odwrotu i ucieczki w nieporządnym ubiorze i poſturze, ktòra by w nich zadumienie wmòwiła; i że to natenczas ci młodzi woiownicy będą upoieni cnotą. i. t. d. Ze wſtyd *na karcie* 159. ieſt wynalazkiem miłości i roſkoſzy przekwintnèy. Ze między

dzy

dzy białogłową poczciwą a kobietką *na karcie* 86: nie zachodzi inna rożnica, tylko z ſtrony piękności. Ze moralność *na karcie* 164 ieſt nauką dziecinną, ieżeli nie bierze ſię za iednoż z polityką i prawodawſtwem. Ze potrzeba iak naydaley wyłączyć z ſpołeczeńſtwa ludzkiego *Pedantów* maiących głowę zagrzaną fałſzywemi wyobrażeniami doſkonałości, że nic niemaſz niebeſpieczniéyſzego nad owych Moraliſtów, co bez przeſtanku zalecaią umiarkowanie żądz, i coby chcieli w ſercach ludzkich zeſzczętem wygubić namiętności, a którzy nie czuią tego iż ich uſtawy przyſpieſzyłyby upadek narodow ktoreby ſię niemi rządziły.

Przytaczam tu krotki zbiór korzyści, które on obiecuie z utrzymania ſię iego układu, co do natury cnoty, a te ſą naſtępuiące iako ſię widzièć daie *na karcie* 167 *i daléy.*

1ód. Szczególne osoby lepiéy oświecone mniéyby polegały od zdań cudzych.

2re. Zruciłyby z siebie dziecinną boiaźń śmiesznych mar, które odbieraią przytomność rozumu.

3cie. Wyłamałyby się z iarzma ponurych moralistów, których krytyki i przygan trudno się uchronić, iak prętko przez nieszczęście zdarzy się bydź od nich poznanym.

4te. Jedynie rządząc się cnotą takową, iaką się dopiéro opisało, mogłyby na ten czas bić przeciwko przesądom i uzbroić się zdaniami męskiemi i odważnemi, które składaią charakter upoważniaiący ludzi cnotliwych.

5te. Znaiomość prawd początkowych, które się dopiero założyły, poddaie czyste i pewne wyobrażenie uczciwości.

6te. Oswobadza umysł od wszelakich niespokoyności.

7me.

7me. Zabeſpiecza pokóy ſumienia.

8me. Wpogotowiu iedna wewnętrzne ukontentowanie przywiązane do cnoty o któréy ſię mówiło.

9te. A zatèm na takowych fundamentach możnaby, ieżeli tak mam mówić ułożyć: katechyzm o poczciwości,którego zdania proſte, prawdziwe i przyſpoſobione do każdego poięcia, dałvby poznać ludowi poſpolitemu, że owa cnota nieodmienna w ſwoim célu, ktòry zakładaią ſobie, nie ieſt śrzodkiem doſtatecznym na dopięcie takowych zamyſłów.

10te. Dałoby ſię widzieć w tym oſobliwſzym katechizmie,że wſzyſtkie ſprawy w ſobie uważone, trzeba mieć za oboiętne, że przez wzgląd na ſtanu Publicznego potrzebę, należy wyznaczyć które poſzanowania, a ktòre ſą godne wzgardy, a nakoniec że od prawodawcy zależy naznaczyć

czas, ktòrego iaki uczynek przestaie bydź wyſtępnym, a rozpoczyna bydź cnotliwym.

11*te*. Tą drogą Prawodawcy, zagaſzą pożar *fanatyzmu i zabobonności*. Znieſą naganne zwyczaie, poprawią barbarzyńſkich praktyk, ktòre będąc podobno użytecznemi w ſwych początkach, ſtały ſię za czaſém tak ſzkodliwemi narodowi ludzkiemu.

12*te*. Znoſząc głupie zabobonności ludu, będą Rządcy w ſtanie oczyścić ziemię z tylu złego ktòre ią niſzczy.

Ani mi tu kto niech zarzuca (mówi indziéy) ſprzeciwieńſtwa tych zdań z poczciwością, z roztropnością i zdrowym rozſądkiem. Te pokrzykiwania nie ſą godne, aby ich nawet ſłuchać. Poczciwość *na karcie* 133 nie ieſt podobno co innego, iak tylko łatwość wykonania ſpraw użytecznych narodowi, oſobiſta i niemaiąca połączenia z pożyt-

kiém

kiém społeczeńſtwa ieſzcze nią nie ieſt. Roſtropność owa *na karcie* 582. tak chełpliwie ogłaſzana nie ieſt cnotą, tyle pożądaną iako poſpolicie ſądzić ſię zwykło. Zamieniłaby ſię wnet w ieden z tych darów, których w gniewie na uciążliwość naſzę użycza niebo, gdyby ſię ſtała powſzechną względèm wſzyſtkich obywatelów. Nakoniec te piękne brzmienie powſzechnego zdania, ktòrém ia zawſze pogardzam, ta mniemana rozſądność i dobre zachowanie ſię ieſt to wydział i cząſtka *na karcie* 600. ktòrą dziedziczą mierne i ſzczupłe rozumy. Ci co ſię z tego chlubią *na karcie* 369. ſzacowniéyſi ſą, że ſię od pewnych naganności wſtrzymali, aniżeli stąd żeby mieli coś dobrego uczynić, utrzymuią oni ſię na drodze cnoty iedynie ſpoieniami gnuſności, ze niemaią doſyć ſiły na onéy porzucenie. Jeżeli poznaią roſkoſz to tylko dla tego

aby ſię ièy chronili; z tèm wſzyſtkiém iéy to przytomność i wyobrażenie dzielnéy dodaie odwagi, gdy ſię pokaże niepomyślny trefunek, i naucza roſtropnie przewidziane nieſzczęśliwości odwracać. Muſiſz tu Waſzmość przyznać, że ten autor *dzieła o rozumie*, napodziw zamatwał i przycmił to wyobrażenie, pod którém naròd ludzki wyſtawował ſobie Cnotę.

Oh! Odpowiedział mi Jmc P. *Wolter*, proſzę mi ani wſpominać o tém człowieku, zuchwalſtwem i lekkomyślnością ſwoią na znaczne on nas naraził niebeſpieczeńſtwo. J iuż my naradzamy ſię nad tém, czy nie trzeba go będzie odciąć od Towarzyſtwa naſzego. Chciał on pamiętnym w potomne czaſy ſwe imię uczynić przez napiſanie téy xiążki, iakoż dokazał tego, ale na ſwoie i naſze nieſzczęście. Słyſzałeś podobno o owym ſzaleńcu

któ-

który pragnąc aby téż i o nim w przyszłych wiekach gadano, wziąwszy w rękę pochodnią podpalił Kościół wielkiéy Diany. Wreszcie myśli tego Autora są iemu osobiste, ani co Waszmość podobnego potrafisz upatrzyć w innych naszych Xięgopisach.

Jako, nic podobnego! odpowiedziałem na to: i owszem aż nadto naczytałem się rzeczy, ktòre wręcz przeciwnéy dowodzą strony. Służyż to do uczynienia człowieka cnotliwym i do uszczęśliwienia Familii, że Autor Listów Zydowskich (a) naucza młodzież, iż miłość iest darem Bóstwa, że niepowinna się płonąć idąc za przyrodzoną skłonnością, i pokazuiąc się bydź czułą na Jéy podniety, i że nic w tém niezawiera się złego, tylko w ten czas gdy bywa szkażona przez rozwiązłość. Jzaliż chciał wmówić cnotę Autor obłudny i podstępny

(a) W Liście 26.

xiążki o Obyczaiach, gdy następuiących używa wyrazów „ *Moraliste* ustawicznie powstaią na„ przeciwko passyom, a nieprze„ staią uwielbiać rozumu. Ja zaś „ śmiem utrzymywać przeciw„ nie, to iest: że passye są niewin„ ne, a że rozum podlega naga„ nie (*a*).

Jestże to dowodem wstydu i cnoty, że położył na czole dzieła swoiego, *Autor myśli Filozoficznych*, niewiastę obnażoną w wyrazach w cale nieprzyzwoitych, że rozpoczął ié od obrony namiętności przystòsowanéy do tego wizerunku, i że żwawo powstał przeciw śrzodkom które poddaie Religia dla onéy powściągnienia.

Jestże to mówić ięzykièm cnoty, używać owych wyrażeń w *Historyi o Ema*, *na karcie* 90. „ Rozum naucza młodych że „ trzeba bydź ostrożnemi z białą „ płcią, a poważnemi z męską, „ a ia

(*a*) Les Mœurs na *karcie* 80.

(*a*) Le

„ a ia wam przeciwnie powiè-
„ dam: że potrzeba bydź beſ-
„ piecznemi z białą płcią, a ła-
„ godnemi z męſką, powinien
„ tracić rozum ſwą wziętość po
„ tyle razy na złe naſze używſzy
„ iéy *na karcie* 236.

Proſzę poſłuchać co mòwi dobrze znaiomy Autor opiſuiący *Dzieie Duſzy na karcie* 173. ieżeli w tém można upatrywać iakąś roſkoſz że nas rozum zawodzi, i pędzi w obłędy, przeto że iednoſtaynie łudzi..... Czemuż by Filozof miał ſobie zabraniać owych krotofil, dla ktòrych iedynie ukſztaltowane ſą zmyſły.

Ale porzućmy te zdania rozwiązłe, te wſzeteczeńſtwa Cynizmu, ktòremi waſzych piſma ſą zagęſzczone, a ktòrych przytaczania nawet z wſzelaką oſtrożnością chciałbym ſię wyſtrzegać.

Powròćmy do uczynionèy mi obietnicy mòwienia dziſiay ze mną *o cnocie.* Uſilnie bowièm

pra-

pragnę wiedzièć iakiego Wasz mość iesteś zdania w téy mierze pewien będąc że z gruntu przeciwne iest owym, ktòrych tu nieiaką próbkę przytoczyłem.

Natychmiast Jmc P. *Wolter* zaczął szukać w mòwie swéy *o prawdziwéy cnocie*, (*a*) iakowych kawałkòw ktòreby mi mogły podać wyobrażenie cnoty, i odmalować ią w właściwéy ozdobie, przymiotach i czynach, lecz nic nie wynalazł okrom obłąkanego nastawania przeciw wzaiemnéy ku sobie nierzetelności Panòw, przeciwko *Brutusowi*, *Zenonowi*, Zakonnikom, *Konwulsionalistom*, *Magistratom* i Autorowi Gazet Kościelnych.

Zwykło się przybierać, rzekł on do mnie cnotę w iakowąś dziwacką postać, zdolnièyszą do odrażenia, aniżeli co by ią przyiemną i zdolną do wykonania okazać

(*a*) Tom 6. *karta* 42.

zać miała. Na dawnych przesądach wierzono że fundamentalną iéy zasadą iest prawdziwa Religia, i że wkłada na nas obowiązki pewne względem Boga, i wyciąga czystèy czci ku niemu. Piękna himera! Znayduię ia cnotę w wysokiém stopniu *w Sokratesie*, *Platonie*, *Tytusie*, *Traianie*, *Antoninie*, *Marku Aureliuszu* i owym sławnym *Julianie* a nieznayduię iéy ani śladu począwszy od piérwszych Chrześcian aż do tych, co teraz żyią. Co mię też przywiodło, że żadnego z nich nie chwaliłem.

Moièm zdaniém iest to słabość godna chyba tempych i łatwo daiących się ułudzać umysłòw, rozumieć, że cnota zabrania człowiekowi używania krotofil i roskoszy łechcących zmysły. Czytay tylko moie listy swobodne, (*a*) a ieżeliś zapomniał iakowe były obyczaie i zdania *Epikuréyczy-*

(a) Tom 6. *karta* 216. i daléy

czyków i *Cyników*, znaydzieſz ié wſzyſtkie odnowione w moich, ułożyłem z nich moie *Syſtema* i zaſadziłem na nich moię chwałę.

Przéyźrzyi moie wierſze o *Swiatowniſiu*, w których tak wolno mówiłem o Religii i obyczaiach, że Kardynał *Fleury* kazał mi ogłoſić wyrok uſtąpienia z Królestwa, rownie iako i dla liſtu piſanego do *Uranii*, i tą to ieſt *epocha* piérwſzego mego do Prus woiażu w Roku 1736. Przeyźrzyi *obronę zbytku*, gdzie to wſzyſtko potwierdzam com tylko powiedział w owém piſmie o *światowniſiu*. Przeyźrzéy także móy wiérſz weſelny na *Maryaſz Margrabi de R*: gdzie radzę iego oblubienicy aby mściła ſię nie dotrzymania ſobie wiary, ieżeliby tego doznała.

J w rzeczy ſamey rzecz ieſt śmiechu godna, że Prawa Europeyſkie (*a*) zabraniaią kazirodztw cu·

(*a*) Tom 11. *karta* 239.

cudzołóſtw i rozwodów. Daleko rozſądniéyſze były w téy mierze Narody Wſchodowe, nigdy nieczyniąć prywatnym trudności, względem owych Kobiet ku którym uczuliby w ſobie miłość i przywiązanie. Przeczytay oſobliwie w tèy materyi moie wierſze ſławne o Pannie *Aurelianeńſkiéy*, do ktòrych poprawy użyłem drzącéy pod ſtarością ręki kiedy czuię że iuż dni moie idą do ſchyłku, co też tam doſyć częſto powtarzam, lecz muſiałem przyſpieſzać zakończenie tego dzieła, ktòre będzie pamiętnikiem zaświadczaiącym potomności co zawſze trzymałem *o cnocie*. Proſzę ſzukać w tych w których ſię będzie podobało iężykach, wierſzòw równie napełnionych tèm wſzyſtkiém, czym ſię brzydzą waſi świątoſzkowie, a upewniam że ſię nic podobnego nieznaydzie, i dla tego nikt z nich nieodważa ſię ich czytać ani chlubić ſię z

tém

tém że ié czytał. Są to bigotowie i pobożniczkowie zmyśleni, ktòrzy nie znaią ſię na przyiemnych żarcikach, na których napiſanie pieſzczeńſzy i modny Poeta nieżałuie pracy (*a*).

Prawda ieſt żeś im Waſzmość po wielekroć razy ponadawał te nazwiſka, o co ſię iednak nieurażaią; przez to ſłowo *pobożni* mówią oni, chce nam Jmc P. *Wolter* przyganiać, że ieſteśmy z powinném uſzanowaniem ku Bogu, ku Religii, ku Jego Prawóm, ponieważ to właściwie wſpomnione ſłowo znaczy? Jeżeli iè w tém bierze rozumieniu, ſzczególny nam czyni honor. Pragnęlibyśmy nawet żeby nam był w tèy mie-

rze

(*a*) Powiadaią że nieprzyiaciel Jmc P. *Woltera*, którego ia tu niewzmiankuię, przydał z nienawiści ku niemu dwie oſtatnie pieśni o *Pannie Aureliańſkiéy*, które maią bydź niegodziwſze nad wſzyſtkie inne? Jeżeli to ieſt prawda, ma Prawo Jmc P. *Wolter* zaſkarżyć ſię o to publicznie, ani nawet może tego mimo ſiebie puścić.

rze podobnym. Jeżeli zaś za iedno iè bierze z bigoteryą i obłudą świątobliwości, gardziemy potwarzą, tego co by nas zamyślał ochydzić i upodlić z powodu iedynie czarnèy nienawiści, obyczaie prawowiernych zgadzaią ſię z ich wiarą. Oboie to podaie ton w uczciwych poſiedzeniach, to ieſt: pomiędzy ludzmi przyſtoynemi, ieżeli żądacie na to dowodów, waſi Filozofowie mogą wam ié poddać Kiedy ſię znayduią na miéyſcu przyſtoynym i czczonym za takie; nie śmieią otworzyć uſt na popiſywanie ſię z ſwoiemi zdaniami, i z ſwoią moralnością, ani ſię chcą w potocznèy mowie przyznać do tego co wydali na widok w ſwoiéy ramocie, prawdziwe baieczne wrony pſtrzą ſię naſzemi piórkami, używaią naſzego mòwienia ſpoſobu, i naśladuią nas iak małpeczki. Jeżeli lepièy ſądzą o rzeczach, aniżeli my, czemuż nie mòwią tak iak my-

myślą? oni to ſą za tém ktőrém właściwie ſłuży nazwiſko obłudników, i fałſzywych świątoſzkòw.

Jeſt to ſłabość umyſłu odpowiedział mi Jmc P. *Wolter*, ktòréy ia w nich częſto przyganiam i ktòrą chciałbym poprawić przykładem ktòry im z ſiebie daię. Wſpaniałomyślna wolność z ktòrą ſię urodziłem, niepozwala mi rządzić ſię tą manierą, i przeto co mam w myśli otworzyście mòwić zwykłem.

Zoſtawuię oſobom poſpolitym ſłabość oświadczenia, względności Kròlom, rozumienie o nich że ſą czułemi, zdolnemi do zakochania ſię w poczciwości i cnocie, że umieią rozeznać rzeczy według ſłuſzności, i przywiązać ſię do nich z powodu dobroczynności. Oſobiſte doświadczenie aż nadto przekonało mię iż ſię dzieie opacznie, i przywiodło do zerwania z niemi na zawſze przymierza, a mòwienia bespiecznie to co myślę. Znam

Znam to, że miałem z Królmi wolne posiedzenie(a)
Lecz teraz odmieniłem piérwsze ułożenie.
Na tém morzu Syrenów łódź moię rozbiłem,
Głos ich głaskał me zmysły, a wolność straciłem.
Mówiono mi kocham cie, a ia na te słowa
Jak głupiec uwierzyłem, myśląc że ich mowa
Jest rzetelna, i zwiedzion: wolność mą swobodną
W chętkę podobania się zamieniłem modną,
A gubiąc rozum, który miał mnie powodować,
Mniemałem iż Król może prawdziwie miłować.
Ah! iakże mogłem zabrnąć w tak szkaradne błędy,
Lecz skorom się wydobył na wolność z téy wędy.
Rozum móy otworzony, co żałować lubi
Omyłek, że z téy wybrnął, w tym się tylko chlubi.
Rozumni, i co się bydź mniemacie takiemi,
Zyicie bez Panów, gdy bydź chcecie szczęśliwemi.

Ta którą mam dworów znaiomość, czyli z Historyi, czyli z własnego doświadczenia przekonała mnie, że nic na nich niemasz tylko walka powagi na przeciw powadze, i mięszanina Religii, zabobonności, podłości i głupstw, niesprawiedliwości i okrucieństwa. (b)

W Bor-

(a) O umiarkowaniu we wszystkiém w Tom: 6. na *karcie* 28.

(b) w Tom: 13. *kar:* 234.

Borgii myśli i przewrotne zdania,
Umiejętności prawa wykręcania.
Sztuko gnębienia, sztuko zbrodniowania,
Co cię zowią künsztem Panowania. (a)

Nie woyska to, których zapalczywością albo niekarną rozpustą niszczeią wioski, miasteczka, i ludzie potrzeba karać
„ Ale samych rządzców i Panów
„ (*b*) owych to odludków, któ-
„rzy z zakątku gabinetowego wy-
„ daią roskazy w czasie dygestyi
„ na wyrznięcie miliona ludzi, a
„ którzy potym uroczyste za to
„ czynią Bogu dziękczynienie „.
Podobnież odwodzę poddanych ile tylko ze mnie iest od noszenia broni dla spotykania się pod znakami i za roskazem swego Monarchy „. Wieszże o tèm, że w tym
„ nawet czasie którego rozmawia-
„ my z sobą (*c*) znayduie się sto
„ tysię-

(*a*) W Odzie do Króla Pruskiego w Tom: 6. *kar:* 103.

(*b*) *Micromegus*, przypowieść w Tom: 8. *kar:* 346.

(*c*) *Tamże* na *karcie* 344.

„ tyſięcy głupców w kapeluſzach
„ tegóż ſamego rodzaiu co my,
„ zabiiaiących drugie ſto tyſięcy
„ także ludzi przybranych w za-
„ wòy, albo od nich pobitych.
„ Jdzie tu zaś o to, aby decydo-
„ wać do kogò ma należeć ma-
„ ła cząſtka ziemi, z ktòrèy żaden
„ z biiących ſię ani dźbła niepra-
„ gnie, a co większa żaden z tych
„ krwawych ſzermierzów niewi-
„ dział owego zwierza za któ-
„ rego wzaiemnie ſię zadławiaią.

Ludzie wſzakże ſię bracią zowiecie? (a)
Czemuż téy broni niepokiniecie.
Czegóż ſzukacie w zaciętych bitwach?
Na co wzgląd macie w krwawych gonitwach?
Coż poydzie z wami w podziemne lochy,
Gdzie was zapędzą śmierci popłochy.

- - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Gdybyż to ieſzcze Oyczyznę lubą,
Przyſzło ocalać tą właſną zgubą.
Lecz wy nieſiecie na rzeź ſwe życie,
Za tych co płacą choć nieſowicie.
Tocząc krew w ſprawie nieſprawiedliwy,
Na którą dybie polityk mściwy,

(a) Oda o pokoiu, w Tom: 6. *kar:* 99.

Wam nieznaiomy. A ſtąd wynika,
Iże z was każdy wpośrzód uciſków,
Jeſt zbóycą płatnym bez prawych zyſków,
Robiącym bronią za niewdzięcznika.

Lecz czemużby podlegać tyranom, co uciemiężaią lud, i hańbią Tron? Doſyć ieſt na zgodzeniu ſię poddanych, aby na zawſze oddalonym od niego zoſtał ów co go poſiada, ieſt to bowiem mém zdaniem niewzruſzoną prawdą (a) że ci nierównie ſłuſzniéyſzém prawem noſzą koróną uwieńczoną głowę, którzy ią z ręku ludu wolném odebrali wybraniem niż ci, którym należy prawem urodzenia.

Choćby też, począłem przekładać *Wyroczni*: zdania twoie takowe były prawdziwemi, możnaż ié podawać do druku, żeby wraz nie wpoić w umyſły podanych truiącéy zarazy? Nietrwożliwa ſwoboda, odpowiedziano mi, którą ſobie zamieniłem w powinność, wyciąga po mnie abym nietaił ſię z me-

(a) w Tom: 11. na *karcie* 108.

z memi myślami, iakieżkolwiekby za sobą mogły pociągnąć skutki. Aczkolwiek miałem honor bydź Szambelanem J. K Mci i uczczonym nazwiskiem Dzieiopisa Francuzkiego z wyznaczeniem mi pensyi, którą iedynie winienem szczodrobliwości Pańskiéy; wziąłem przed się z nagła zamysł udać się do Prus bez innéy przyczyny, tylko korzystnièyszą uwiedziony nadzieią, którą we mnie ten Pan obietnicami wzniecał, a które wspaniale uskutkował, przywiązuiąc mnie do swéy osoby. Tam inna perspektywa stawiła się w mych oczach, zakasałem się z iednoczyć urząd Szambelana z dostoynością Prezydenta Akademii Berlińskièy dla dopięcia takowych zamysłòw trzeba było okazać, że P. *de Maupertuisiusz* niebył wart mièysca, które posiadał, aże ia nie równie za niego byłem godniéyszy. Przedsię wziąłem zatèm dowiedzenie tego zbiiaiąc iego myśli, i szydząc

ié w pewnym liście pod zmyśloném nazwiſkiem Doktora Papieſkiego *Akakia* (*a*) i w innych ucinkach za tym wydanych. Wprawiło to w cholerę Kròla, gdy widział tak żywe natarcie na oſobę zaſzczyconą ſwoią opieką. Obwinił mnie o tę robotkę; zaparłem ſię wprawdzie, lecz zoſtałem przekonanym pokazaniem mi rękopiſmu *Francheville* Sekretarza mego, ktòry Drukarz wedle umowy miał nazad odeſłać. Otoż cała przyczyna mego haniebnego poniżenia w oczach tego Monarchy, i roſkazu, ktòry mi kazał ogłoſić, abym natychmiaſt wyniòſł ſię za granice iego Królestwa.

W czymżem kogo' pokrzywdził, gdym ſię dopinał ſtopnia, ktòry prawnie należał ogòlnemu zbiòrowi moich talentów i méy umieiętności? W czymżem pogwałcił prawa ſkromności, względów lub cno-

---

(*a*) Zobacz ten kawałek w Tom 3. na *karcie* 372. i naſtępuiących.

cnoty? Jakże więc mogłem puścić w niepamięć zbyt dzikie zemną obèyście się, które wcale nieprzystało na moię osobę. Choćby życie moie nie na ieden wiek rościągnąć się miało, żaden czasu przeciąg niezdoła wygładzić z méy pamięci przez to uczynionych tam wrażeń.

Natychmiast w piérwszym zapale gniewu uczyniłem kroki zemsty w kawałkach satyrycznych, któremi wymierzyłem w powszechności naprzeciw Monarchom, i w szczególności naprzeciw temu Xiążęciu. Po wiele razy oświadczyłem ia mu: żem go przenosił nad *Salomona*, *Tyta*, *Traiana*, *Antonina*, *Marka Aureliusza*, lecz to po tém odwołałem uroczyście w niższym go kładąc rzędzie nad mych pospolitych przyiaciół.

W tey stronie, gdzie wiatr Hiperboréy wieie. (a)
Widziałem Króle na osobności,
Co z Antoniny chcieli bydź w równości,

(a) List do P. *de Cideville* w Tom: 6. na *karcie* 264.

I wraz te ſpełzły ich ułożenia,
Na trąb woiennych naypiérwſze zabrzmienia;
Już tylko Królmi odtąd zoſtaią.
Przez krwawe woyny iuż ſię zabieraią,
Palić lub podbić obſzerne *kraie*,
Już im wynioſłość ſwe prawa nadaie.
Ja ſię ich zrzekam, żegnam was Panięta,
Przyiaciół ſzukam, u mnie przyiaźń święta.

Zdania te godne ſą twéy Szlachetnéy Duſzy, rzekłem do Pana *Woltera*. Nic ſzacowniéyſzego nad przyiaciela, ani z nim może poyśdź w porównanie honor wynikaiący z zaſzczycenia poufałością wielkich Panów. Ależ zważ proſzę, że wielka odległość poddannego od głowy ukoronowanéy zakłada niewzruſzoną tamę ſkliieniu ſię ich z ſobą poufalſzemu i ściśléyſzemu. Podobno nadzwyczayne zaufanie w właſnych zaſługach, unioſło cię aż do wyciągania tego. Wiatry miałeś przyiazne, wſzyſtkie rozpuściłeś zagle, a w tém nieſzczęſnym trefunkiem znalazła ſię zawada, przy któréy owe ſławne rozbicie ſię popadłeś.

Chciéy

Chciey mi proszę darować, żem się aż dotąd uniósł memi słowy, wszakże nie bez dozwolenia twego czynię niektóre uwagi.

Gorzko zażalasz się na to, że Monarchowie względem ciebie wykroczyli niepoznaniem się na tobie, i że nieuczynili sprawiedliwości, ani serca dobroci, ani twych talentów wielkości. Na twoie słowa wierzę temu; atoli więcey ich należałoby czcić i oszczędzać. Nieszczęśliwości doznane niepotrafiły widzę ułagodzić żywości, ktòra ci się stała nader okropną. Teraz kiedyby należało pomyśleć skutecznie o przeiednaniu się z temi ludzkich losòw władcami, dla pędzenia reszty dni na łonie honoru i pokoiu, na co niepochybnie zasłużyłeś sobie, odzywasz się z tym głosem wyniosłym, i każesz drukować, niby na okazanie, żeś otrzymał gòrę nad niemi,, że Mo-
,, narchowie nie są zdolni poznać
,, zasługi i cnoty, kochać się w
,, nich

„ nich i nadgradzać ié, że umie-
„ iętność ich ieſt, znać ſię na ſztu-
„ ce pokazania ſię nieſprawiedli-
„ wemi względem praw narodo-
„ wéch. Ze ich rzemiosło ieſt za-
„ trudniać ſię uciążeniem ziemi,
„ że to ſą barbarzyńcy ſiedzący
„ na miéyſcu zwierzątka, za któ-
„ re ci, co bronią Oyczyzny, nay-
„ nierozſądniéy daią ſię zadłabiać,
„ że onych oſobiście należy ka-
„ rać, nie zaś woyſka puſtoſzące
„ Prowincye, nakoniec, że oſoba
„ którąby ſię podobało ludowi wy-
„ nieśdź na Tron, słuſzniéyſzémby go dzierzyła prawem, nad
„ tego, co go poſiada prawem u-
„ rodzenia„. W tych wſzyſtkich
wyrazach bardzo wątpię, aby ſię
miało znaleśdź choć iedno słowo,
któreby można umieścić w Memoryale, w ktòrymbyś ſię dopraſzał łaſki przeiednania, doſtoieńſtwa, obrony, albo nadgrody.

Z tém wſzyſtkiem przychylam ſię nieco do zdania twego, gdy

cię

cię ſłyſzę na wielu miéyſc dzieł u-tyſkuiącego, iż ślepe ſzczęście zagarnia prawie wſzyſtko, nic w podziale niezoſtawuiąc doświadczonym zaſługom. Mniéy atoli w tym ſkładam winy na Monarchów, aniżeli na tych, których ręku powierzony ieſt ſzafunek łaſką Pańſką Aczkolwiek nie ieſt to równie dla pièrwſzych, iak drugich niewybadaném iakimſiś czarodzièyſtwem poznać ſię na oſobach których uſiłowania i prace użyteczne, albo wſławiaiące Oyczyznę, wyciągaią zachęcenia, z tèm wſzyſtkiem ieſt to ſzczególnièy wydziałem Miniſtrów, i śmiem twierdzić, że udzielanie łaſk przez wybòr i ſprawiedliwy wzgląd na zaſługi, potyſiąckroć więcéyby im uczynił honoru, aniżeli wyſokość doſtoieńſtwa które piaſtuią.

Nieśmiem ia przyganić, odpowie mi P. *Wolter*: rozſądności twych uwag względem mniéy bacznego mego poſtępowania ſobie, ale iuż

ſię

ſię ſtało, co ſię ſtało, na potém proſzę nietracić o poprawie nadziei, nim to naſtąpi chcę ci ſię przyznać do reſzty.

Uczyniłem był co ſłuſzność kazała względem Parlamentu Paryſkiego, zdobywaiąc ſię na pochwały, godne iego oświecenia, iego ſtateczności i niepoſzlakowanego przywiązania do Domu Bourbońſkiego, (*a*) i iednoſtaynego ſprzeciwiania ſię związkowym: inne naſtąpiły okoliczności, innego i ia zdania bydź począłem. Ochydzony powtórzonemi wyrokami tego grona czci godnego w oczach całéy Europy, wziąłem ſtąd pochóp niechęci, i odważyłem ſię utrzymywać (*b*) że poprzyſiegło na Ewanielią pełnomocnikom Hiſzpanii, aby nigdy nieuznać za Pana *Henryka* IV. W czèm ròwnie widocznèy dopuściłem ſię potwarzy, iako i grubéy ſprzecznomo-

wno-

(*a*) w Henryadzie.
(*b*) w Tom. 15. na *karcie* 204.

wności, niepopełniłem atoli w tèm moiém zdaniem wyſtępku. Rzucam ciemności i wątpliwości (a) względem początku tego Trybunału; osłabiam ile tylko mogę iego prawa i powagę, wzruſzam iego zaſady, idąc wręcz przeciw zdaniom powſzechném i pewnèm, iego założenie kładę w liczbie omyłek popełnionych przez *Filipa pięknego.* W czym więcéy nieprzewiniam przeciw dobrego Obywatela obowiązkom, iako gdy w śmiech obracam (b) wolności Francuzkiego Kościoła. Wreſzcie często powtórzyłem, że urzędnicy ſądowni, dokupuią ſię mocy ſądzenia innych ceną używaną w zakupieniu materyi. (c) i że zapodobnąż udzielaią iéy płacą.

Błąd to ieſt rozumieć, że ſię od-

(a) Proba na Hiſt: w Rozd: 72.

(b) w Tom: 8. na *karcie* 359.

(c) Zobacz oſobliwie w Tom 8. *kar:*296. nieprzyzwoitą *Satyrę* przeciw Radnym i Adwokatom Parlamentu, zbyt ieſt długa, aby ią tu przytoczyć.

odſtąpiło cnoty, i z nieprzyiaźniło z ludzkością, pokrzywdziwſzy całe ludzkie plemie. Pod Jmieniem (a) *de Scarmentado* przebiegłem wſzyſtkie pod ſłońcem narody, żadnego w nich nieupatrzyłem dobrego przymiotu, nieodkryłem w nich tylko dziwotwory. Włoſi ſą świętokupcy, zdraycy iawni, zabòycy, trucizną poiący, ſodomici. Nieſtateczność ieſt przymiotem Francuzów, zawſze ſą w kłòtniach z ſobą, albo obcemi, lada chimera przywodzi ich do wzięcia ſię za broń. Dalèy za 60. lat kray ich ſtoi ſpuſtoſzały, dla dwóch kart kontrowerſyi, umieią zręcznie palić Marſzałków *d' Ancre* i wyprawiać nieſzpory S. *Bartłomieia*, oboiętność względem Religii zaczyna ich zaſpokaiać Szczęśliweż to naſtaną dla nich wieki, gdy niebędą ièy używać tylko dla rozrywki. Więkſza liczba Anglików iuż tego dopię-

---

[a] *Romans de Scarmentado* w Tom: 8. na *karcie* 357.

pięła, reſzta ſkłada kupę fanatyków. Hollendrzy ſą ludem flegmatycznym, grubym, nieumieiętnym, który ſię niezna tylko na ſwoich intereſſach i właſnych przeſądach, i ktòry przelewa krew ſwych obywatelów, niewèyźrzawſzy wprzód czy ſą winnemi. Zuchwałość, chełpliwość, zabobonność, oſobliwſzy wzgląd na Mnichów i na Jnkwizycyą, ſą to iedyne widziadła poſtrzedz ſię daiące w Hiſzpanii.

Nienaſtawałem ia na cnotę, kiedy ſzkalowałem wſzyſtkie Zgromadzenia Zakonne, kiedy ich uſtanowienia pobudki, i gorącość pièrwiaſtkową, z tychże uznałem pochodzącą źrzódeł, co i Kapłanòw Pagańſkich i Bonzów Jndińſkich, i gdym przydał, że ròwnie fanatyzm, iako i zabobonność, ieſt tém ſpòłeczeńſtw Duſzą.

Ah! ah! ah! Zawołałem tu, proſzę wyświadczże łaſkę tym ubogim Mnichom i innym. Nieznaſz

z nich

z nich żadnego, żaden cię z nich niepokrzywdził, nięczyńże im tèż wzaiemnie nic złego. wszystkich chcesz widzę zbić w iedno i z osób szczególnych czynić wnioski do całych Zgromadzeń, obyczaiem Autora listów żydowskich i innych uczniów twoich. Wszędzie nietrudno o ludzi, i wszędzie się téż znayduią Mężowie uczciwi, wybacz pièrwszym przez wzgląd na drugich, lękam się abyś obóyga gatunku pod iednoż niepodciągnął wyklęcie. Chciy dać na to bacność, że ci, kòrym daię się nazwisko ciała, czyli Zgromadzenia są to szczególne zwierzątka, którym zbywa na poruszeniach wdzięczności, ale w których to obficie nadgradza się przez wzruszenia zemsty. Warte z tém wszystkiém oszczędzania i względu. Rośmiała się *Wyrocznia* na tę moię proźbę.

Wcale ia niewiem rzecze mi zatém, naczèmby polegała ta Klasztorna cnota, ani nawet wierzę

te-

temu, aby się w nich miała znaydować. Powściągliwość, ktòra się tam zachowuie, zawsze mi się zdawała bydź występkiem dążącym do przyspieszania zguby narodu, co nie sto razy powtòrzyłem. Aczkolwiek powiedziałem (*a*) iedynie dla uciechy sprzeciwienia się P. *Monteskiemu*, że teraz świat nierównie bardziéy iest zaludniony, aniżeli był przed dwiema tysięcy lat, czegoby przecież trudno było dowieśdź, po kilku atoli kartach zapewniam (*b*) „ że ieźli w Eu-„ ropie niezaniechamy zaludniać „ Klasztoròw, naydalèy w przeciągu kilku wieków plemię ludz-„ kie zniszczeie„. Znowu niepomału chwalę i zadziwiam się nad *Newtonem* (*c*), że cały wiek przepędził w ściślém bezżeństwie. Wyiąwszy Oratoryanów i Wykupniów niewolnikòw, resztę Zgro-

(*a*) w Tom: 7. na *karcie* 493.
(*b*) *Tamże* na *karcie* 501.
[*c*] *Tamże* na *karcie* 298.

madzeń (*a*) mam za kolumnę wſpieraiącą Papieſtwo, ktòra za czaſem wydała z ſiebie tego co w połowie Europy zniſzczył iè, to ieſt *Lutra.*

Zadnèy w życiu niezdarzyło mi ſię mieć ſprzeczki z Zgromadzeniami Zakonnemi, nigdy one nieuczyniły kroku oświadczaiącego, że ſą memi rywalami; brzydzę ſię potwarzą, i napiſałem cudny liſt wierſzem przeciw tèy zbrodni. Obchodzenie ſię iednak z niemi ludzkie i z uſzanowaniem zoſtawiwſzy innym, zawſze ſobie z niemi w przykry bardzo ſpoſób poſtępuię. Doſtatki, pycha i wynioſłość *Benedyktynów* ćmi i wygładza z pamięci to wſzyſtko, cokolwiek mogłoby ſię znaleśdź pomiędzy niemi dobrego. Umieiętność ich ogranicza ſię ſzperaniem w ſtarożytności (*b*). Gdyby byli dawniéy

Czer-

[*a*] Proba na Hiſtoryą w Rozdziale 117. na *karcie* 266.

[*b*] O zaſzczepieniu oſpy w Tomiè 7. na *karcie* 258.

Czerkaſſowie przeięli od Arabów ſpoſób zaſzczepienia oſpy, punkt ten Hiſtoryczny byłby niepochybnie obiaśniony od którego z pomiędzy ich uczeńſzych; ktòryby nieomieſzkał wydać o tym z kilka Tomòw in folio z dokładnemi dowodami.

Franciſzkanie zawſze innych liczbą i obròtami przechodzili. Franciſzek z *Aſſyzu* co ich fundował w oczach ich miał coś nad ludzką naturę, ròwnali go z Chryſtuſem, przyznawali mu wiele Cudów - - - - Ci Zakonnicy oſobliwſzą we wſzyſtkim pokazywali żywość. Kaznodzieie, Teologowie, Miſſionarze, Kweſtarze, poſłańcy ogniści, zbiegali świat z iednego końca na drugi, wſzędzie noſząc z ſobą nienawiść na przeciw Dominikanom.

O tych także bardzo częſto zdarzyło mi ſię mòwić: i ſtarałem ſię, aby było nic z tego nieopuścić co ſię ściąga do Jnkwizycyi i kſztał-

tu ſądzenia używanego w tym Trybunale, w którym zaſiadaią we Włoſzech i w Portugalii.

Auguſtyanie nie ſą zinąd znaiomi ſwieckim, tylko, że mieli ſobie powierzone opowiádanie i przedawanie odpuſtòw, tak iak Bernardyni i Dominikanie, iże w ſwoim Zakonie mieli *Lutra*.

Należałoby mi przez wdzięczność grzeczniéy ſię obèyiśdź z Jezuitami; ponieważ u nich wyedukowałem ſię i nabrałem guſtu do nauk. A potém że winien ieſtem umieſzczenie moie w Akademiy Francuzkiéy X. *Tour*, który przez grzeczność ſwoię zaświadczył, że ſzczerze wyznaię wſzyſtkie Taiemnice Wiary Katolickiéy Apoſtolſkièy Rzymſkiéy, czemu nikt niechciał wierzyć. Lecz ponieważ Jezuici tyle mieli zuchwalſtwa iż śmieli przyganiać w ſwych Dziennikach dziełom moim, rozumiałem bydź powinnością moią ganić ich na wzaiem, iakoż oddałem im to z obfitą li-

chwą.

chwą. Swiat ſię wyſila na mówienie o nich zle i dobrze, iam ſię do pièrwſzych przyłączył. Jch założenie było wyſileniem polityki, a *Jnſtitutum* S. *Jgnacego*, było ułożonym zamyſłem ſchołdować ſumienia Królów pod władzę tego Zgromadzenia, a tak uczynić ié wielowładnym nad umyſłami ludu, i ziednać mu pewny rodzay powſzechnéy Monarchii. W ſpomniony Mąż był Szlachcicem z Biſkaii, bez nauk, urodzony z rozumem zdatnym do brydni i Romanſów, zadurzony xiążkami o Rycerzach, ſpoſobny do Entuzyazmu, ſłużył w woyſku Hiſzpańſkim. Ranionym zoſtawſzy udał ſię na umartwione życie, wpiſał ſię w poczet Kawalerow Nayświętſzèy Panny, chciał ſię ſpotykać z pewnym *Maurem*, ktòry z małym o téy mòwił reſpektem, ktòréy on był Rycerzem, i ſpuścił dokonanie takowych zamyſłow na właſnego konia, który nie tą puścił ſię drogą, ktòrą ſię był udał *Maur*.

Aczkolwiek wcale nieuczony,

kazał odewſi do wſi aż nareſzcie przybył do Salmantyki dla zaczęcia tam nauk w 33cim roku. Jnkwizycya wſadziła go do więzienia, przeto że ośmielił ſię rządzić nabożniczkami i poczynił z nich pielgrzymòw, odebrał przeſtrogę aby uſtąpił ſtamtąd, udał ſię zatém do Paryża na kończenie nauk; ſtał ſię tam tułaczem i żebrakiem. Znalazł w podobnym ſtanie będących Hiſzpanow i przyłączył ſię do nich. Jgnacy i Towarzyſze iego byli cnotliwi, nieinteresſowani, umartwieni, gorliwi. Trzeba atoli przyznać, że Jgnacy pałał ambicyą uczynienia ſię głową *Jnſtitutu*. Gatunek ten pròżności w który wchodzi ambicya roſkazywania wzmacnia ſię w ſercu uczynieniem iéy ofiary z innych namiętności, i tém dzielniéy ſtaie ſię czynną, gdy wchodzi w nieiaki związek z cnotą. Gdyby Jgnacy niepowodował ſię ta namiętnością, z ſwemi wſtąpiłby był do

Tea-

Teatynów, idąc za namową Kajetana i Kardynała *Karaffy*. Ale zawiść aby bydź fundatorem niedopuściła mu bydź zakonnikiem pod rządem obcym. Nakoniec Jgnacy i Towarzyfze iego dla otrzymania od Papieża Bulli potwierdzaiącéy ich założenie; uradzili między fobą, aby okrom trzech pofpolitych, przydali ślub czwarty pofłufzeńftwa ku Papieżowi. Patrz iak Duch świeckiéy dość pomiernéy polityki ftał się początkiem naypolityczniéyfzego Zgromadzenia między Zakonami.

Jezuici poświęcili fię na nauczanie młodzieży i z wielką pomyślnością ufkuteczniali to; lecz to famo powodzenie ftało fię źrzodłem zamiefzek. Znalezli w Akademiach do których byli przyięci rywalów, z któremi trzeba im fię było ucierać; a miafta w których nauczali razem z Akademiami ftały fię widocznią roztérków. Widziano ich rozrządza-

iącemi po dworach Europeyſkich zaſzczyczonych wziętością dla nauk, w ktòrych ſię ćwiczyli, i edukacyi ktòrą dawali, udaiących ſię dla naprawy tychże nauk w Chinach, nawracaiących do czaſu nieiakiego na Chrześciańſtwo Japończyków, i czyniących ludźmi Paragwayczyków włożeniem na nich prawa ludzkości. Znayduie ſię ich 18000. na świecie, wſzyſcy podlegaią Jenerałowi wiecznemu i wielowładnemu, ziednoczeni iedynie węzłem poſłuſzeńſtwa iednéy ślubowanego oſobie. Rząd ich ſtał ſię wzorem rządu Monarchicznego; mieſzkaią w Kollegiach ubogich, ſą iednak naybogatſzemi. Niezaniechałem na dowòd tego przytoczyć ſławnego liſtu Dona Jana *de Pallafox* Biſkupa *Mexyku*, ktòry w naſtępuiące ſłowa piſał do Jnnocentego X.--*Wſzyſtkie ſkarby tych Prowincyi znalazłem w ręku Jezuickich; dwa Jch Kollegia liczą trzykroć ſto tyſięcy bydła, Poſiadaią*

ſześć

ſześć Cukrowńii, z których każda czyni około Milliona Talarów, znayduią ſię tam ſzyby ſrebrne, te które należą do nich, ſą tak bogate że wyſtarczyłyby Xiążęciu niepodległemu. Zaſkarżenia te zdaią ſię przeſadzone; lecz nie ſą bez fundamentu.

Zgromadzenie to z niemałą trudnością oſiadło w Francyi i tak właśnie należało. Poczęło ſię i wzmogło w Hiſzpaniy pod opieką Domu *Auſtryackiego.* Jezuici w czaſie związku byli płatni od *Filipa* II. Jnni zakonnicy którzy w ten bunt powſzechnie weſzli oprócz Benedyktynów i Cyſterſów, nieróżniecali ognia iak tylko w Francyi, Jezuici poddymali pożar w Rzymie, Madrycie Bruxelli i wśrzód ſamego Paryża. i. t. d.

Z tém wſzyſtkièm lubo niewſpomniałem o tèm, wiadomo ieſt iż niezbywało pomiędzy niemi na cnocie i zaſługach, niemogą mi zaś przyganić żem opuścił to, coby było dobrego, a zaſtanawiał ſię nad-

tém,

tém, co widziałem o nich złego. Miałem w tém swoie przyczyny, a iedna z naygruntownieyszych iest owo przekonanie, że człowiek iest zwierzątkiem ulepionym z ziemi pełnym niedoskonałości i występków przeciwko ktòrym wolno i owszem potrzeba powstawać, to tylko odnosząc w korzyści, że się przez to staie prawdziwym oszczercą.

Dla siebie żyimy Rózalio miła. (a)
Których krew ściśle i przyiaźń spoiła.
Zastąpmy mieysce zgrai pozostałéy.
Dziwacznéy, dzikiéy, próżnéy i niestałéy.
Wszakże ten odmęt co go światem znamy.
Już niema brydni i swych błędów tamy,
Więc niemoże bydź na potym kochany,
Kiedy zadurza nawet niepoznany.

Czytay daléy te wiersze, a znaydziesz w nich przeszywaiące *Satyry* ròwnie przeciw osobom będącym w Paryżu iako i przy dworze; w czém okazałem wolność o któ-

rą

(a) O życiu w Paryżu i w Wersalu w Tom; 6. na *karce* 46.

rą przyganiłem *Boylemu* równie iako i o niezgrabność i dzikość iego Poezyi. Zobaczyfz w nich, iak fię obchodzę z *Krezufami* nafzego wieku, z temi nudnemi podchlebcami, ktòrzy mnie obładowali fwemi pochwałami i karefami, i ktòrzy fię chlubili na Operze, że mnie dnia poprzedzaiącego mieli u ftołu z *Markwifem* - - - i z Xiążęciem - - - zaprofzonemi, aby mi dopomogli Towarzyftwa. Czytay, a znaydziefz tam cudny Portret Miniftów do ktòrych miałem wfzelaki przyftęp, i ktòrzy zdali fię pokładać w tèm ofobliwfze ukontentowanie, aby mi nieodmòwić żadnéy łafki, gdyby to tylko bydź mogło, abym ia był profił o nią dla kogo. Słyfzałem mówiących i nieprzefzkadzałem, aby przy mnie mòwiono, iż wiernek przybliżony do Tronu, albo tych co go otaczaią niegodzien żyć, ieżeli nieprzykłada fię ile może, aby byli poznani ludzie godni i którzy potrzebuią,

aby

aby ich tám dano poznać; iże nietylko przez to niepopadnie w niełaſkę u Pana, ale nawet mile krok od niego uczyniony będzie przyięty; Więcéy go będą ſzacować, dla téy ſerca dobroci i ſzczerości zamyſłów.

Trzebaż iśdź z gminem wświątyń ziemſkich progi?
By uczcić modłem drugie w rzędzie Bogi.
Co ludziom czynią zle lub dobrze czaſem.
Jak kochać takich, co? chyba nawiaſem.
W czym ſię kochaią. I co zbyſtrolotną,
Ziemią pędzeni wſtecz fortuną zwrotną.
Zmieſzany umyſł iéy odmentem maią,
A ſtąd uczucia natury nieznaią.
Trzebaż ſię znoić by zmiękczyć te głazy?
Trzebaż głos ſilić na próżne wyrazy.
Czyż po trzyletnim czaſie zapomnienia,
Trza czekać u drzwi łaſki odmówienia,
- - - - - - - W pięknych wyrazach.

Z tego łatwo wnieść możeſz czyli miałem ſłuſzną przyczynę powſtawać przeciw całemu narodowi ludzkiemu; kiedy nieznalazłem między ludzmi przywiązania gruntownego, ſzczèréy przyiaźni ani cnoty, którą iedynie ſzacuię i któ-

ra

ra ſkłada móy oſobiſty charakter, ale tylko obłędy rozumu i ſerca. Ja nierozumiem, aby ſię drugi mògł znaleśdź w świecie człowiek, coby mi w ludzkości i grzeczności wyrównał.

Przyiaźni luba, Nieba darze czyſty,
Ciemną oſobność zmień w dzień przeźrzoczyſty.
Bym żył i umarł na twém ſłodkim łonie,
Głupców niebacznych pomiiaiąc w ſtronie.
Daleki od tych zgnuśniałych bigotów,
Co żyią w zbrodniach, mrą wpośrzód kłopotów.

Za pièrwſzym widzeniem ſię z ſobą, przytoczę ci w ſzczegòlności oſoby przeciw ktőrym mam nieukontentowania przyczyny.



ROZ-

ROZMOWA SIODMA.

Odbywszy się zwyczaynemi w czasie powitania grzecznościami Jmc P. *Wolter* zaczął naszę rozmowę w następuiący sposob,,. Prawdziwi (a) miłośnicy na-,, uk, są oraz prawdziwemi przy-,, iaciołmi. Ktoż nademnie mo-,, że mieć większe prawo, użyć ,, tego mowienia sposobu ?,, Poklasnołem temu zdaniu i przydałem, że godzien był tego gatunku serca, ktorym był obdarzony, aczkolwiek początkowa prawda iest niezawodna, mowił daley; atoli nieiest bez wyłączenia, ktore się upoważnia prawem. 1*od.* względem osob szczegolnemi ubogaconych przymiotami, a ktore dobra rzecz iest nieco upokorzyć. 2*re.* względem tych, co idą z na-

[a] W mowie mianèy na przyięciu do Akademii Francuzkiéy. w Tom: 8. na *karcie* 508.

z nami w zawody, a którzy mogliby ſławę naſzą przyćmić, gdyby ſię nieogłoſili naſzemi rywalami. 3*cie*. względem owych, co rzucili na nas plamkę przez ſwoię krytykę, albo uczynione uwagi nad naſzemi dziełami w ſwych piſmach. Wolno ieſt powſtać przeciw oſobom uważonym w tym troiakim gatunku, wyſzydzić ich piſma, albo ſamych Autorów, i podać w ochydę w publiczności.

Zadziwiaſz mnie odpowiedziałem, nic ia w tèm co teraz ſłyſzę nieupatruię podobnego do owych ſzlachetnych zdań, które tak doſadnie wyrażone, czytam w twèy mòwie o nienawiści. (*a*)

O! wy wſzyſcy, co ſzczęście macie iśdź w zawody
Na plac chwały; własności okażcie dowody.
Nie ścierpicieſz wſpólników w tym biegu do mety,
Chcecież wziąść poſtać Królów Wſchodowych? nieſtety!

Co

[*a*] w Tom: 6. na *karcie* 20.

Co w niewolnicze pęta przegą Azyany,
Myśląc, że braci ucifk czyni rządne Pany.
- - - - - - - - - - - - - - -

Nuż nędzarze zgryzieni, ieźli drugich ftyma,
I wziętość w fercach waszych gorycz tę rozdyma.
Przynaymniéy niech wam zazdrość do tego pofluży
Zafluguycie na chwałę, póki fzczęście płuży.
Pifzcie dobrze, Publiczność to co godne chwali,
Nie wzgarda to, lecz bodziec byście przodkowali.

Prawodawcy odpowie mi *Wyrocznia*, nie fą z niewoleni uftawami, które na innych wkładaią, fą one iedynie wydziałem pofpólftwa i Dufz pomiernych, fzlachetna wolność, która mi ieft wrodzona wyprzęgła mnie z tego iarzma, dozwala mi wfzyftko krytykować i o wfzyftkiém mówić niewyłączaiąc nawet *Homera Wirgiliufza Tafa i Miltona* (a).

Jeżeli raz wypłaciłem dług fprawiedliwości *Kartezyufzowi*, maluiąc go iednak w poftaci *Pigméyczyka* dla pomnożenia wielkości *Newtona*, nie podziefięć razy za tém mó-

[a] w Strofach o Poetach Epickich w Tom: 6. na *karcie* 115.

mòwiłem o nim, i o iego ucznach, iako o tych, ktòrym ſię zwykło coś przywiedzać i marzyć, kładąc na ich czele *Malebranchiusza*, iedynie o to, że ich ſpoſób myślenia na mòy niewypadał.

Uczeni Fizyologowie, którym miłe nauki maią bydź zdaniem wielu nieſkończenie obowiązane piérwſi ſą na celu mèy wzgardy, wſzyſtkich podciągam pod urągliwe nazwiſka *Balda*, *Scioppa*, *Lexyko*, *Kraſa* (*a*) iako naprzykład *Dacier* (*b*) i *Saumais* Mężowie ubogaceni w zbiòr nudnèy umieiętności.

P. *Fontenella* oſzczędzałem; ponieważ niezwykł krytykować nikogo, ani nawet odpowiadać na

Y uczy-

[*a*] Kościół guſtu w Tom: 6. na *karcie* 273. i naſtępuiącèy

[*b*] Obſzernie nadgradza P. *Wolter* wzięty honor P. *Dacier* w ſwym zbiórze ludzi uczonych w wieku *Ludwika* XIV. takowa w zdaniach odmienność zwykła ſię brać za znak płytkiégo rozſądku, a naſz Autor nie pomału temu podlega błędowi.

uczynione przeciw sobie krytyki.
Przestałem na tym, że mu w krótkich słowach niby przypadkowo dałem następuiącą przestrogę.

Twoia muza rozsądna i miła,
Niewyciąga by ią zbyt sztuka zdobiła:
Nieszpeć iéy przez próżne piękrzenie,
Kolor iéy wrodzony kształtne oddaie cienie.

- - - - - - - - - - - - - - - -

Kardynałowi *de Polignac* zbywało na dobrym guście, i popełnił znaczny błąd wydaiąc *AntyLukrecyusza* wierszem łacińskim, przyzwoiciéy było zaprawdę napisać po Francuzku. Znaiący się na rzeczy, osądzą co bydź mogło z większą chwałą dla niego, lecz niemiał talentu pisać wierszy w Oyczystym ięzyku.

Karól Rollin pièrwszy w Akademii pisał czystą Francuszczyzną, ieszcze iednak przywiązywał się do drobnych rzeczy w czym wykroczył przeciw dobremu gustowi.

Voiture, *Sarrazin*, *Bayl*, Autor *Tellemaka*, *Bossuet* powinni by-

byli z znaczné́y części swe dzieła okrzesać. Wielkie iest podobieństwo, że to i o mnie swego czasu powiedzą, com ia mòwił o tych sławnych Xięgopisach.

„ *L' Abbe Bignon* bez za-
„ stanowienia się pisał, (a) gdy u-
„ czynił nieprzyiemny podział o-
„ sòb składaiących Akademiią u-
„ mieiętności na uczonych, którzy
„ byli płatni, i na honoralnych, co
„ niebyli umieiętnemi „. należało piérwszych zaniechać, aby gruntownièyszych pobudek w samych sobie upatrowali nie zaś pobudzać ich wytchnięciem różnicy i nadgrody z nieiakiém onych upodleniem.

Akademia Francuzka w któréy po wielu podiętych trudach umieszczonym zostałem, żadnych dzieł własnych niewydaie, lecz za iéy rozsądzeniem wychodzi z druku 60. albo 24. Tomów komplementów, zamiast roskazywania

[a] O Akademiach. w Tom: 7. na kar: 405.

aby drukowano te mowy po których iedynie ieſt znaiomą, należałoby uſtanowić prawo aby ſię tego nigdy czynić nieważono, niewyimuiąc od tèy powſzechnèy uſtawy i moièy, która może ſię liczyć między naymierniéyſzemi. Ta co noſi nazwiſko pięknych nauk, powinnaby bardziéy ſięgać do gruntu rzeczy, a niezatrudniać ſię brydniami. Jeſt coś podobnego do prawdy, że nazywaiąca ſię Akademią umieiętności zdobędzie ſię za czaſem na wynalazki, któreby ſtały ſię użytecznemi ſpòłeczeńſtwu.

Syn ſławnego *Racine* iednego z nayuczciwſzych ludzi w świecie zawodzi publiczność (*a*) rozſiewaiąc, że P. *Pope* piſał do niego, a P. *Rapſai* pomawia iakoby ſię z tym dał ſłyſzeć, że mu go przyſłał. W ſaméy rzeczy P. *Racine* ukazuie go wſzyſtkim żądaiącym tego, ależ oczernić go potrzeba, gdyż

[*a*] O P. *Pope*, w Tom: 7. na *kar*: 375.

gdyż ieſt dobrym Poetą.

Stało ſię to na żądanie niektòrych kupców handluiących papièrem i drukarſkim tuſzem, że ułożono pamiętniki *Artagnana*, *Pontis*, *Vordak*, *Roſzefort*, i tyle innych. *Pontis* zwykł bydż kładziony w liczbie ladaiakich Piſarzów.

Nikt w świecie nieodebrał daru czynienia nowych wynalazków P. *Rollin* kazał wydrukować *in* 12*mo.* bayki dawnéy Hiſtoryi, ktòre przedtym były wydane *in folio* (*a*).

P. Regent (*b*) Akademii Berlińſkiéy wspaniałą choynością zapłacił Winetki do *Coypela.*

Boyleau w gabinecie ſwym wyſzydził *Alexandra*, jakżeby go nie znurzył chlubném kadzeniem tak, iak *Ludwika* XIV. gdyby był żył Jego wieku? Jedne z lepſzych

 wier-

[*a*] Jeſt to przyſtóſowanie do *edycyi in folio Herodota*, *Diodora* i innych ſtarożytnych Autorów. Takowa uwaga żadnego nieuczyni wrażenia

[*b*] w *Dyatrybie de Akakia* na *k;* 374

wierſzy *de Malcherbe* piérwſzego Poety w naſzym ięzyku niemaią w ſobie żywości, ani imainacyi. (*a*)

„ Układ *Kartezyanów* (*b*) u„ tworzył Spinozyzm, i niemało „ oſòb znałem, które Kartezya„ nizm przywiòdł do nieuznania „ innego Boga, okrom rozległo„ ści rzeczy widzialnych „. Niemam przyczyny wymieniać ich, niebędąc o to zapytanym.

Pluche (*c*) oczywiście Moyżeſza uczynił fizykiem. Jeżeli z proſtoty, godzien politowania, ieżeli zaś tak trzymał chcąc ſztucznie poddać w nienawiść innego zdania będących, tém więcèy należy nad nim ubolèwać.

Jeżelim obſypał pochwałami w moim dobrego guſtu Kościele Kardynała *de Polignac* uczyniłem to

dla

[*a*] Rada dana pewnemu Dziennikarzowi w Tom: 8. na *karcie* 401.

[*b*] w Tóm: 9. na *karcie* 13.

[*c*] w Tom: 9. na *karcie* 113.

dla wypłacenia mu się, i dla ziednania podchlebnego na mą stronę głosu, tak wielkiego Męża. Lecz gdy przestał bydź dla mnie hoynym stałem się iego Minosem i uczyniłem się iego sędzią równie, iako i drugich.„ Jeszcze ia (*a*) do-
„ tąd zostaię w zadumieniu, iakim
„ sposobem mógł ułożyć wierszem
„ tak znaczne dzieło w obcym
„ ięzyku, co zaledwie mógł czte-
„ ry dobre wiersze napisać w Oy-
„ czystym. - - - Jego *Anti-Lukre-*
„ *ciusz* zbyt ma obszerności, a ma-
„ ło odmiany. Dusza tak szlache-
„ tna, iaka była tego Prałata, wię-
„ kszą miała okazać sprawiedli-
„ wość co do obyczaiów *Epiku-*
„ *ra*, który będąc w rzeczy sa-
„ méy złym bardzo Fizykiem, nie-
„ przestał bydź bardzo uczciwym
„ człowiekiem, i który nienau-
„ czał tylko łagodności, wstrzemię-
„ zliwości, umiarkowania, sprawie-

 dli-

[*a*] w Piśmie o dziele *Anti-Lukreciusz*, w Tom: 9. na *karcie* 358. i dalèy.

„ dliwości, więcéy do tych cnòt
„ zachęcaiąc przykładem niżeli
„ słowy. Prawdziwy *Epikuréy-*
„ *czyk* był zawsze człowiekiem
„ przyiemnym, sprawiedliwym, u-
„ miarkowanym, miłości godnym,
„ przeciw któremu żadne społe-
„ czeństwo nieznaydowało o co się
„ poskarżyć, i który nigdy nie-
„ przekupował łotrów na zamor-
„ dowanie publicznie tych, co ina-
„ czéy od niego myślili. Mógł-
„ by nawet przeiednać sobie wszy-
„ stkich z strony nieprzypuszczá-
„ nia nieśmiertelności duszy, mó-
„ wiąc: uskarzacie się, żem po-
„ wstał na obiawioną prawdę w
„ pięćset lat po mém narodzeniu.
„ (a) Przypadłem w tym na zda-
„ nie wszystkich Prawodawców,
„ któ-

[a] Potrzeba bydź albo nieumieiętnym, albo złośliwym, aby utrzymywać, że o duszy nieśmiertelności niewiedziano przed ogłoszeniem Ewanielii. Jeden Kakowak Autor Xiążki pod Tytułem *o Duszy i iéy nieśmiertelności*, dowiódł strony przeciwnéy wielką liczbą przytoczonych świadectw.

" którzy równie niewiedzieli o
" niéy. Chciałbym zatém, aby
" Kardynał *Polignac* ubolewał nad
" *Epikurem* przyganiaiąc mu; co
" do fizyki, zbyt wiele Autor u-
" tracił czasu, i wiele wierszy na
" zbiianie nakłonienia w biegu, któ-
" re *Epikur* przyznał Atomom. Jest
" to używać ogromnéch dzièł Ar-
" tyleryi na zburzenie szałasu. Wre-
" szcie co była za potrzeba na mièy-
" sce głupstw *Epikura* kłaśdź ba-
" łamuctwa *Kartezyusza*," i. t. d.
Patrz iak zręcznie powracam do mego piérwszego ułożenia przeciw temu, którego niedawno uczyniłem nayblizszym wiernkiem Bożka Gustu. Rozumiałem nadto, że mi indzièy nawet należało przydać o Jego sprzysiężeniu się przeciw rządcy Państwa. (a)

Lecz cóż było czynić, ponieważ tam chodziło o Rymotworstwo, ia zaś przekonany iestem, że

---

[a] Wiek *Ludwika* XIV w Art: o Opacie S. Piotra.

że ieden tylko na świecie znayduię się dobry Poeta. Xiądź *Commire* Jezuita (*a*) nieuchodzi, chyba pomiędzy temi, co mniemaią, iż można dobrze wierſze piſać w ięzyku którego ſię nieumi wymawiać. *Sentowel* byłby wybornym Poetą Łacińſkim, gdyby mógł nim bydź: co zaś do Francuzkich wierſzów piſania, wcale niemiał zdatności.

Ci o których trzymano, że z nieba ten dar odebrali, nieposiadali iak tylko podobieńſtwo do niego, a przecież chcieli nierozſądnie przyćmić mą wziętość,, „ Jro Król pomiernych Poetów, „ (*b*) a który w przykrém wyrażaniu ſwych myśli przechodził granice mierności, napiſał „ kil-

[*a*] Tenże w katalogu o Xięgopiſach. Należy przywieśdź ſobie na pamięć, że P. *Wolter* przesłał wierſze łacińſkie Papieżowi, aby ſłużyły na podpis do Portretu Jego świątobliwości.

[*b*] Wędrowniſtwo *Skarmentado*. w Tom. 8. na *karcie* 357.

„ kilka z tych wierſzy na moię „ pochwałę, gdzie pochodzenie „ moie wproſt od *Minoſa* wywo- „ dzi, lecz gdy móy Ociec wy- „ padł z łaſki, złożył inne wier- „ ſze, gdzie iuż pochodzę od *Pa-* „ *ſiphaë* i ièy miłośnika „. Był to ten człowiek głupi, Jro, i ieden z naynudniéyſzych kokietów. *Ruſſo* naywyżſzego ſtopnia ſięgał wziętości, gdy ia ſię poczynałem ziawiać, tyle' miał zuchwałości, iż śmiał pogardzać mą młodością, i uſkarżać, kiedy nawzaiem okazałem ku niemu pogardę. Naſtąpiłem na niego otwoczyście, i niepomnę, abym w całém życiu tyle wyzionoł żòłci na kogo, ile na tego Rywala, ktòrego oſkarżyłem, o włożenie na mnie potwarzy.

Spleśniały ten Kleciwierſz ſromotą okryty, [a]
Do tylu ſproſnych potwarz inſtrument użyty.
Powſzechności ſkrzywdzonéy nieprzyiaciel iawny

Za-

---

[a] Liſt o potwarzy do P. *du Chatelet* w Tom: 6. na *karcie* 67.

Zawſze ſkarany, przecież nigdy niepoprawny.
Podły Rudawiec niegdyś z nędzy podźwigniony,
Od Oyca twego, gdy nią bywał obarczony.
A który wnet iaſzczurczym napoiony iadem,
Spruł dobroczynne łono niewidanym śladem.
Ten, co złączywſzy wściekłość w, raz z nieroſtropnością,
Oſkarżył przed Temizą cnotę z niewinnością.
Dziki ſzafraniec zamiaſt w pokoiu ukrycia,
Dni natkane ſromotą wyſtępnego życia.
Wpośrzód bagnów Bruxelſkich, poſzedł ognie niecić,
Aby przygaſłym węglem mógł mnie zręczniéy ſzpecić.
I rozumiał że chańbę na mnie zwrócić zdoła,
Nieſławy zamienionéy w piątno iego czoła.
I cóż dokażą wſzyſtkie wyſzydne pociſki,
Którem dziſiay miota władacz śmierci bliſki.
I ten zbiór marotyckich niekſztaltnych wykradków,
Częścią francuzkich, częścią znów niemieckich ſpadków.
Co za ſkutek, co za cel, iaka ieſt odpłata,
Zbióru potwarnych obmów, uſzczypków przegryzek?
Zaniechany od ludzi krzywowidny zyzek.
Umiera, właſny mu iad taką pſotę płata.

\- - - - - - - - - - - - - -

Ja tym czaſem, którego czernić uſiłował,
Kabałą którą on ſię zawſze powodował.
Umiem użyć ſwobodnie ſpoczynku i chwały,
By ſię ſtąd Hipokryty nawet popękały.

Niepomału zadziwiaſz mnie, rzekłem na to, zbyt zle obchodząc ſię z ſławnym *Ruſſem*. Nierozumiem, aby z większą żwawością można powſtać na naygorſzego zbrodnia i naywzgardzeńſzego Poetę. Ponieważ powſzechność niedochodzi w iakim rodzaiu wyſtępku naprzeciw tobie przewinił., domyśla ſię, że użalenie ſię na ciebie i puſzczenie z tobą do iednego celu w zawody ieſt iedynym iego grzechem, a przeto niezaſługuiącym na nayprzykrzéyſzy rodzay kary, którą go uſiłowałeś pognębić. Jeżeliś chciał pomścić ſię za rozrzucony paſzkwil, zrzekł ſię go tak uroczyście, iż zdaie ſię że żaden człowiek uczciwy niemoże więcèy utrzymywać, aby z iego pióra wyſzedł.

Przyganiaſz mu razem, że wierſze

ſze iego ſuche ſą, ſłabe, i chropowate, pomimo iednak tego, wielu liczy tych, co ſtronę iego trzymaią, a nawet z zadziwieniem ſzacuią. Na dowód przywiodę iednego z naywiękſzych czcicielòw twoich, Autora Xiążki *Hiſtorya Duſzy*. Patrz iak on ſwe zdanie wynurza,,.Przyznać trzeba, że *Ruſſo* (*a*) nieròwnie ieſt lepſzym nad *Woltera* Poetę. Co „za ogień! co za Entuzyazm wyobrażeń, co za ſkarb ſpadków, ſkładnych ſłow, i iak ſzczęśliwe niby odéyścia od ſiebie, co za żywość, co za ſzlachetne zboczenia. Prawie wſzyſtkie ſprężyny imainacyi o ieden raz, natężone i wyſilone zdaią ſię bydź, albo raczey ograniczona ſzczupłym wymiarem rzeczy, nad którą ſię zabawia, na podobieńſtwo pędu wody ściśnioném korytem płynącéy, ta przyiemna i płodna część Duſzy ſtaie ſię że tak powiem bardziéy „ſpręże-

[*a*] Hiſtorya Duſzy na *karcie* 260.

„ sprężyną,a tym samym dzielniéy-
„ szą i wspanialszą w swych czyn-
„ nościach; tak iest w rzeczy sa-
„ méy. i. t. d.

Przyiemny za prawdę Sędzia,któ-
rego wyznaczasz podchwyci mnie
z gniewem *Wyrocznia*! Jeden fan-
tastyk, który w obłąkaniu imai-
nacyi wyniósł swą stolicę na wierz-
chołek Parnassu, i chce znakomitym
mężóm wyznaczać miéysca, któ-
re trzymać maią rozsądzaiąc o wię-
kszości Jch zasług w porównan-
niu iednego z drugim. Jeden ga-
duła co się niezna tylko na tonach
myśliwskiego rogu. Jeden lekarz
co bezustannie bluzga wyraza-
mi swéy umieiętności. Jeden Ne-
ologik, który sam poddałby wie-
le do ułożenia ramotów *Matana-
zyusza*, a który, że tego wyra-
żenia użyię, nigdy wysoko nie-
wzleci. Jeden Anatomista, które-
mu się marzy, i który sobie w gło-
wie ułożył, że widział, roskładał
i w sztuki płatał naszą duszę w téy

czę-

części mózgu, w którey się schodzą muszkuły, a którą on *sensorium*, czyli siedliskiem czucia nazywa. Wiem ia, że dla ziednania sobie mego głosu, kadzi mi aż do znudzenia (*a*) i że chciałby mnie przeciągnąć na stronę materyalizmu. Na któremże to dzieł moiech mieyscu wyczytał, że dowodnie utrzymuię tę zdanie? Prawda, że powiedziałem iż niewiemy, ieżeli materya może myśléć? ale czyli myśli, alboli nie? Jest to punkt względem którego przestałem na tym, aby był pomieszczony w rzędzie rzeczy niepewnych, on go zaś lekkomyślnie zdecydował. Odrzucam zatém sędziego takowego, wktórym nie znayduię dosyć zdolności i rozsądku, aby mnie miał uniżyć za Poetę nieokrzesanego, i twierdzić, że nierównie lepiéy piszę niezwięzle niż wierszem; (*b*) ale powróćmy się do *Russo*.

Miał

[*a*] Pochwały Jego poczynaią się od karty 253. a nie kończą się aż na 276.

[*b*] J.J. *Russo* utrzymuie przeciwnie, iż

Miał on iuż lat przeszło 50. kiedy z nim rozpocząłem wieśdź spór i dałem mu do zrozumienia, że w tym wieku zdatność do wierszopistwa ustaie, Bóstwo dobrego gustu w tym mnie obiaśniło.

Lecz nienaśladuy cudzey słabości, (a)
Chcącéy Rym tworzyć do zgrzybiałości.
Owoc Permessy brzegów roskoszny,
W czas młodocianéy zwykł wzrastać wiosny.
A zimna starość i twarz zmarszczona
Poważném dziełom iest wyznaczona.

Co do moiéy osoby wcale pokazałem się niepowolnym rozsądnèy tego Bóstwa radzie, i muszę przyznać, że wiersze pisane po roku 50, mianowicie gdy znacznie podupadłem na zdrowiu niewydaią się bydź téyże ręki dziełem i imainacyi co *Henryada*, odebrałem przeto karę za tę niepamiętność przez dopuszczenie na mnie, że

Z mi

---

wiele bardzo dobrych wierszy znayduie: w P. *Wolterze*, a że ciągły styl Jego niema dosyć mocy.

[a] Kościół dobrego gustu w Tom: 6. na *karcie* 285.

mi ſię wymknęły niektòre kawałki wcale nieroſtropne, ktòrych mi ſama przyſtoyność niepowinna była dozwalać, a ktòre nabawiły mnie wiele troſkòw. Byłbym ia dotąd żył ſpokoynie i uwieńczony chwałą na łonie mèy Oyczyzny, gdybym ſię był rządził zdaniem, ktòre wyraziłem w mèch Piſmach, przeciw P.*Montpertuizemu*,,. Czło-
„ wiek ten niemòwi, napiſałem
„ tam:(*a*)tylko o dolegliwościach,
„ przydaie nadewſzyſtko, że głu-
„ pi ſą naynieſzczęśliwſi, po wſzy-
„ ſtkich co ſą tego gatunku z po-
„ litowaniem tego ſię dopraſzam,
„ aby żale i troſki właſną ogra-
„ niczali oſobą.

Na podobnyż gniew zaſłużył ſobie u mnie i drugi, ktòrego nie Rycerzem idącym w zapaſy, ale łotrzykiem w literaturze zwać należy. „ Uczyniłem ſam niewiem,

„ iak

(*a*) Nauki Doktora *Akakia* w Tom 8. na *karcie* 389.

„ iak (*b*) sławnemu *l'Abbe de Fonteine* małą iednę przysługę; ale że ta nieopatrywała potrzeb iego, udał się natychmiast do łatwego a pospolitego sobie sposobu, po wyswobodzeniu z *Bicetry* skąd go był wydzwignął, napisał 12. xiążeczek, czyli kartek uwag przeciwko mnie. Czego on w rzeczy samèy nieuczynił tylko dla zaszczycenia Literatury, i przez wygurowanie gorliwości względem dobrego gustu.„. Właśnie też sędziemu tèy zdolności przystało czynić mnie przygany? dla czego gdzie się tylko zdarza sposobność obok go zawsze kładę z owym dzikim Rudawcem.

Jle do osoby Fonteniego rzekłem *Wyroczni*, zupełnie go twéy zostawuię woli, czyń z nim coć się będzie zdawało, z wielu miar zasłużył on na niechęć u ludzi uczciwych

(*b*) O kłamstwach wydrukowanych w T. 9. na *karcie* 90.

wych, znakomitych zaprawdę byłby dokazał rzeczy w krytyce, którey się chwycił, gdyby namiętność i chętka zyſków niepowodowała piórem iego, chciey tylko dać baczność, abyś podobnie nieprzewinił mięſzaiąc nadto goryczy w twą krytykę; w naylepſzéy ſprawie przychodzi doznawać trudności, kiedy przeciwników pokrzywdzenie, bierze się za śrzodek własnéy obrony. *Wyrocznia* wzgardziła moią przeſtrogą; mówiąc dalèy o nim w następuiące słowa.

Cóż za potworę mam przed oczyma? (a)
Wſzak się to wemnie natura zżyma.
Na widok tego ſtarożytnego Gitona,
Co ma zoilów wściekłość w przydatku,
A rozum i ſtyl dobrze trafiony Gakona.
Duſzę zaś czarną Szermierzów wſpadku.
Jeſt to des Fonteń Kapłan znaiomy,
Co do Bicetry przyſzedł z ſodomy.
Z Bicetry znowu na górę Swiętą,
Maiąc nadzieię płonnie napiętą.
Że ſtós dla niego przygotowany,

W La-

(a) w Odzie o niewdzięczności w Tom; 6 na *karcie* 102.

W Laur Appollina ma bydź przybrany,
Winien mi ſławę winien i życie,
Przecięż niewdzięcznik iawnie i ſkrycie.
Wierny naślednik w złości, nie w ſztuce Rudawca,
Wśrzód błota ſkąd głos ſkrzeku wydaie,
Na dobroczyńcę ſwego naſtaie.
Wielu pokrzywdzeń mnie wyrządząnych ten ſprawca.

Mówiąc o tych dwóch niewdzięcznikach przychodzi mi na pamięć, inny to ieſt *l'Abbe de Macarti*, który zarówno nazwał mię krytykiem w literaturze i furyatem. Jeſt to nędzarz, ktòremu ia użyczyłem 2000. Franków, a który poſzedł w ſwą ſtronę nieoddawſzy mi ich. Wie cały świat iż to nie dla odzyſkania mòwię i że nie ieſtem z przywiązaniem do pieniędzy, ale należało mi oſtrzec powſzechność o tym ſzarletanie, i zanieść ſkargę, że dozwolił ſię obrzezać z *Bonnewallem*, a to dla tego, aby kto niebył zawiedziony tyle mu ile ia dufaiąc.

Ze pewien Hibern nadal Francyi,
Skwapił ſię zakryć do Bizancyi.

Hańbę, w granicach Państw Ottomańskich
Spokoynym, ni się gniewem nic wędzę,
Patrząc na zbrodnią i iego nędzę.
On tylko moie do rąk Pogańskich.
- - - - - Pieniądze wyniósł.

Aczkolwiek pewien iestem, że oświeceni uczynią mi sprawiedliwość trzymaiąc iż zupełnie iestem nieczułym na wszystkie razy podłych nieprzyiaciół moich, atoli znam się bydź obowiązanym zapewnić o tém wszystkich pomimo przekonanie, że niewątpią o moim filozofowaniu, co do tego punktu.

Ze zawistny rudawiec w świecie zatopiony, (a)
Niesie z sobą do grobu wściekłość zapalczywą,
Zawieraiąc myśl własną w wierszu, lecz fałszywą.
Ze przeciw mnie uzbraia swe ręce zemdlone
W pocíski, w ludzi podłych przezeń wymierzone.
Ze ten Zoil czterykroć przezemnie dzwigniony,
Podnosi głos zgrzytaiąc do szczętu zwątlony.
Niesłyszę ia tych głosów przez złość wypuszczonych,
Ani widzę na błocie śladów wydrążonych.
Słodycz Filozofii wszystko możnéy snadno
Uno

(a) List do P. *Chatelet* w T: 9, na *k*: 1.

Unosi umysł w zgurę, zawiść pędząc na dno.
Ze niby drugi Newton osiadaiąc w Niebie,
Nieznał otaczaiących nieprzyiaciół siebie.
- - - - Nieznam i ia go odtąd.

Przystałoż na *l'Abbe de Fontenia* wydawać swe wyroki w wszelkiego gatunku materyach tyczących się sztuk, umieiętności i dobrego gustu? Co za zuchwałość przykładem moim chcieć bydź Wierszopisem, Historykiem, Literatem, Matematykiem, Algebrzystą, Fizykiem, Astronomem, Politykiem, Romansistą, wszystkich uczonych krytykiem, i.t.d. gdyż we wszystkich tych gatunkach pisałem. Wcale ia niemiałem oka na siebie, ale tylko na innych, gdy wydałem ów wyrok wyciśniony przez rzetelność i doświadczenie,

Głupiec się wszędzie wścibi, wszystko z zbytkiem czyni. (a)
Umiarkowania w rzeczach mądrość iest Mistrzyni,
Czyni rozrywek gustu i prac rozrządzenie,
Do kresu zmierza biegiem, miarkuie pragnienie.

(a) O umiarkowaniu we wszystkim w Tom 9. na *karcie* 25.

Ba, i któżby na iedno zemną nieprzypadł zdanie o owéch dziełach zewszechmiar niedokładnych, w których przez szaloną wyniosłość chciano w wszelkim rodzaiu umieścić wiadomości, a których niemiano zdolności poznać, chyba bardzo lekko i powierzszchownie? Przekładałem więc takowym,, że niepodobna (a) zamyślać o nabyciu powszechnéy u-
,, mieiętności, ponieważ każda na-
,, uka stała się niewyczerpaną. I
,, potrzeba aby każdy osobiście
,, przyłożył się do uprawy szczu-
,, pléy cząstki obszernego pola,
,, które wiek *Ludwika* XIV, że tak
,, powiem dopiero podorał.

Doświadczenie w tym mnie przekonało. Przedtym zdawało mi się, że posiadam rozległą przezorność i trzymałem, że zdołam we wszystkim przewyższać i przodkować. Nieszczęsny skutek! niewiem

(a) O Xięgopisach wieku *Ludwika* XIV. ku końcu.

wiem czyli zniechęcenia i nie ſmaku w roſkoſzy, czyli uſtawnych ſprzeciwieńſtw zachodzących w moim czynienia ſpoſobie.

Już mi w roſkoſz niemięſza miłość ſwych goryczy, (a)
Już rwie acz późniéy więzy rozum przewodniczy.
Rzucam rozſądnie Bóſtwo co mnie opuściło,
Już przeſzedł wiek roſkoſzy iakby go niebyło.
Prawdaſz to wielkie Bóſtwo? ſpełzże czas kochania!
Zbiór nauk pięknych, co ſię w myśli wyſtawiaią,
Z kolei. Dla méy Duſzy czczości wyrównania,
W zaſtąpieniu miłości niewydoſtarczaią.

Gotowem ci ſię nawet z większą niż kiedy przyznać ſzczerością że chętka ſtania ſię człowiekiem uniwerſalnym i iedynym zawzięła ſię wemnie z młodości (b) dobrze przed oſtygnieniem paſſyi miłości. Zſzczerknąłem kwiecie ozdobniéyſze z wſzelkiéy umieiętności, i rozumieiąc albo raczéy żądaiąc,

(a(Odpowiedź pewnèy Damie w Tom. 6. na *karcie* 139.

(b(Zobacz przytoczony iuż ucinek.

daiąc, aby rozumiano żem iè zgruntował, wydałem na widok publiczny niektóre początkowe cieniowania, że tak powiem tèy rozległéy planty, gdzie sądziłem i krytykowałem Nauczycielòw wszelkiego rodzaiu, uczonych piérwszego rzędu, Xięgopisòw pospolitych wszystkich Narodòw i każdego stanu, niewyłączaiąc nawet zbieraniny P. *Arnou*. I to to iest co ściągnęło na mnie iednych nienawiść, a drugich wzgardę, tych zwłaszcza, co byli biegłemi w Newtonizmie. To dało pochóp, że ieden Hollender trefnie nazwał mnie *psem zażartym*, a drugiego przywiodło że mi dał imię *psa szalonego*, który w obie strony rzuca się szarpiąc i kąsaiąc, z tém wszystkiém niezbywało mi nigdy na gorliwych naśladowcach i wiernych przyiaciółach iako dobrze wiadomo, ktòrych przywiązanie iednoczyło zemną związkami niepoślakowanéy cnoty. Za co wdzięczno-

czności ku nim w tym zakładałem chlubę, żeby w wzaiemności na krok nieustąpić. Te zobopólne oświadczenie iest nayprzenikliwszym ułomkiem w moim *Poema o prawdziwey cnocie*, która w całém życiu moiém osobliwsze wemnie sprawuie wrażenia.

Dzięki niech będą Bogu, że z dobroci tkliwéy,
Nadarzył mi przyiaciół w chwili zakłotliwéy.
Przyiaciół obdarzonych bespieczeństwem męskiém
Zwracaiących potwarców orężem zwycięskim.
Zdurzałych fanatyków, ponurnych Zoilów,
Omamionych Ministrów wpośrzód krotofilów
Od motłochu podłego, Tyranów próżnością
Nadętych, i zmartwionych mą niepodległością.
Tak iest: przez lat czterdzieści wpośrzód nienawiści,
Miałem folgę z cnotliwych przyiaciół w korzyści.
Na ich wierność, gorliwość, wszakże zasłużyłem,
Poczyniłem niewdzięcznych sam takim niebyłem.

Radość z tak czystéch czerpana źrzódeł: rzekłem do P. *Woltera*, nader iest przyiemna; lecz czemuż nieznayduiesz w twéy Filozofii podsytków odwagi i heroizmu zdatnego dla pogardzenia pró-

próżnemi krzykami nieudolnych krytyków, co ſię ośmielili iśdź z tobą w zapaſy. I to mnie także zadziwia, że wchodziſz w ſpory i z temi Xięgopiſami, co nierownie ſzczupleyſzych od ciebie będąc talentów, albo iuż nieżyiąc nie ſą w ſtanie bronienia ci ſię. Jleż to niezadziwiło ſzlachetne umiarkowanie P. *de Fontenelle*, który nietylko nikogo niechciał krytykować, ale nawet w czym zdaie ſię niemieć podobnego do ſiebie, niepoſiągnął ſię do odpowiedzi nayobraźliwſzym oſzczercom. Poprawywał omyłki lub odwoływał, gdy ſłuſzność, albo przyzwoitość wyciągała i na tym kończył. Czemuż niepoſzedłeś w tak chwalebne ślady mogąc to z niemałą uczynić korzyścią? Skończył on życie w pokoiu i uwieńczony chwałą, a pamiątka iego nieprzeſtanie bydź ſzacowną u ludzi poczciwych. Co za zbiór ſłodyczy, gdybyś miał ſzczęście równie dokonać biegu twego? P.

P. *Fontenell* odpowie mi P. *Wolter* miał właściwe w sobie ułożenie. a ia mam także osobisty charakter. Ton tego Pasterza modnego i cukrowego wcale mi się niepodoba, gdybym się był nieobawiał wdać w spory z nim i stronnikami iego, równiebym mu był iak innym niefolgował. Okrom zaś tego coż proszę tak cudnego upatruiesz w iego osobie?

Uczniowie moi na więcéy się niżeli ia odważyli ieszcze za życia iego. Przystaiąc na to, (*a*) że w wszelkim rodzaiu posiadał erudycyą teraźnièyszego wieku, i że miał obszerną wiadomość Filozofii, wręcz mu iednak odmówili nazwiska Filozofa.,, Jest to rozsądny cudzych myśli skróciciel,
,, napisał on wynalazki wielu innych, sam się na żaden niezdobywszy. Pochwalił z nienaydokładniéyszą szczerością zmarłych, dla rośmieszenia żyiących ,, ogra-

(*a*) Historya Duszy na *karcie* 264. i, t. d.

„ ograniczony zdolnością do upię-
„ krzenia natury, prożno ſię ku-
„ ſił o iey zgruntowanie, albo ie-
„ żeli ią poiął, to za przewodni-
„ ctwem cudzém, a i to ieſzcze
„ przyćmił użyciem wyſadnèy ſztu-
„ ki w piſaniu. Potrzebaż aby
„ ſtawſzy ſię nieczułym na pra-
„ wdziwą piękność, i głuchym na
„ odgłos natury, zniſzczyć to wy-
„ muſzonym ſztuki przydatkiem,
„ użytym niewcześnie dla przy-
„ czynienia ozdoby.„ Na co tyle wyſady w wyrażeniu rzeczy nayproſtſzych? na co bezprzeſtanku wyſilać rozum? na co mi nieuſtannie powtarzać, iak ſię maſz? iak ci ſię powodzi?

Cienie te zdolne do oczernienia portretu *Fontenellego*, nie ſą z tą żywością rzucone, tylko dla uczynienia świetniéyſzym mego obok ſtawionego z piérwſzym, zbyt w nim znayduie ſię przyſady, bo tèż i zbyt podchlebnéy ręki ieſt kunſztem, nieśmiem zatym popi-

ſy-

ſywać ſię z nim przed tobą. Lecz choćby móy rywal nie był złego guſtu w piſaniu, czemu niechceſz mu przyznać rzetelnego błędu, gdy niechciał oświadczyć z krytyką zdania ſwego tym, co na iego rozſądek przeſyłali ſwe piſma, a mianowicie co ſię ośmielili iego właſne krytykować? Niechciał on czynić ſobie nieprzyiaciół, ia zaś iak widzieć możeſz wcale o to nietrwam iakiéykolwiek mogliby bydź wziętości; Jmie moie i odważna ſwoboda, która ieſt mym zaſzczytem, czyni mnie wyżſzym nadwſzelaką zawiść.

Odpowiedziałem że ów poſtępowania ſpoſób był właściwy Mężom powoduiącym ſię prawdziwą i wſpaniałą poczciwością, i natym zakończyliśmy naszą rozmowę.

Coż to za oſobliwſzy człowiek rzekłem do mego Szlachcica rozſtawſzy ſię z P. *Wolterem*! on nas ma za fanatyków i prześladowców,

prze-

przeto że zbiiamy zdrożenia nowych Filozofów, gdyż dowiodłem iż to mniemane prześladowanie nie może padać na osobiste i taiemne zdań pewnych utrzymywanie; a o to widzisz iako on przeciw niebu i ziemi powstaie, Papieże, Kròlowie, Kròlòw Ministrowie, Magistratury, Kapłani, Mnisi, Rzemieślnicy, Filozofowie, Poeci, ludzie uczeni, całe narody, iednym słowem Bòg, Religia, natura, wszystko bydź musi sczernione iego wyrazami i napuszczone iego żòłcią. Gdyby trefunkiem ośmielił się kto pisać naprzeciw niemu, cóżby mógł przeciw temu powiedzieć, piérwszym będąc do napastowania wszystkich? Cudnie naturalny dał on nam swóy portret, opisuiąc innego Męża rozumnego, dobrze znaiomego.,, *Bussy*, piszę on (*a*) czysto
,, mówił ięzykiem Oyczystym,
,, miał swoie zasługi, ale więcéy
,, ieszcze własnéy miłości, ani u-
,,miał

(*a*) w Tom 9. na *karcie* 54.

„ miał użyć zasług, tylko na wznie-„ cenie przeciw sobie nieprzyia-„ zni.„ O! człowieku nędzny iakże w złym iesteś położony stanie.

ROZMOWA OSMA.

Już tedy wyłuszczyłem Ci rzekł do mnie Jmc P. *Wolter*, wszystkie moie maxymy i zdania, nic ia nie chcę mieć ukrytym dla niego. Czy mogęż się zapewnić żem mu przez to miłą uczynił przysługę? Proszę naymnieyszéy w tém, odpowiedziałem, nieprzypuszczać wątpliwości, cokolwiek z ust iego miałem szczęście słyszeć było to źrzodłem ukontentowania moiego, tysiączne wiadomości osobliwsze i przedziwne zaczerpnąłem z obcowania takowego dla ubogacenia mego rozumu które w nim tak głęboko utkwiły, iż stamtąd bydź wygluzowane nie mogą. Jeden tylko po-

dobno pozoftał fię punkt wyciągaiący niepofpolitego obiaśnienia, o którym nie zdarzyło mi fię iednak aż dotąd z nim mówić.

Niemało Wafzmość pifałeś wierfzem, a więcey ieszcze nie mal wydałeś dzieł ftylem ciągłym, nie przychodzi mi na myśl żaden z Xięgopifów coby go mógł celować przenikłością myśli, obfzernością wiadomości i befpieczeńftwem w zdaniach. Wydaie fię to fzczególniey w Twoiey Hiftoryi, gdzie odkryłeś nowości dotąd żadnemu z uczonych, i tego gatunku wędrownikóm nieznaiome. Wfzyfcy iednęż prawie mieli rzeczy wyobrażenia, i pod iednąż poznawali ié poftacią. Kraiowi Pifarze i ci co do potomności podali zdarzenia, które fię pod ich ftały oczyma, zgadzaią fię w punktach iftotnych, co do czynności które opifuią, w wyłufzczeniu przymiotów znakomitfzych ofób, w odkryciu nawet pobu-

dek

dek ſkłaniaiących, i sprężyn które ich powodowały w działaniu; z tém wſzyſtkièm Waſzmość nigdy prawie z niemi ſię niezgadaſz, gdzie oni upatrowali cnotę, tam nie znayduieſz tylko wyſtępki. Tyſiącami przytaczaſz okoliczności, które ani poſtały w ich myśli, o niektórych nawet zapewniaſz co im ſię tamci wręcz ſprzeciwiaią, kròtko mòwiąc zdaieſz ſię wſzyſtkim zadawać kłamſtwo. Otóż taiemnica ktoréy niepotrafi wydołać mòy rozum, będzie to nowym iego uprzéymości dowodem, gdy mie w tèm weſprzeſz iaśnieyſzém onèy wyłożeniem.

Nie ty ſam ieſteś któremu ta gadka trudna do rozwiązania, pewien ieſtem, iż wielu mu podobnych ſzukali iéy wykładu, a nie znaleźli go, chcę ia ci nayſkrytſze tayniki myśli moich dać poznać, i zwierzyć mu ſię klucza dla użycia, ieźliby go czaſem zadzi-

 wiły

wiły nieznaiome mu kawałki tu i ówdzie rzucone w dziełach méch Historycznych. Proszę iuż posłuchać a pamiętać dobrze następuiące moie zdania. *Naprzód*. Ja sobie wystawuię Historyą w postaci Kraiu, w iakiéy odmalowałem ci *Angliq*, gdzie każdy myśli iako chce i mówi w zupełnéy wolności, co mu się przyzwoitsze zdaie. Jest to że tak powiem świątynia kłamstwa, chciałem ia w niéy uczynić ofiary okazalsze nad tych wszystkich, co się z podobnèm przedsiewzięciem stawili przed obliczem tego Bóstwa.

Osiadłszy w pamiętnikach kłamstwo na mieszkanie,
Ręką lekkowierności czyni tam zebranie
W każdym gatunku dzieiów, z czego w dalszym czasie
Prawda i Historya zarówno składa się. (a)

To więc co miało służyć za przysposobienie do Historyi napisania, było iedyném kłamstwem po-

(a) w Odzie do Akademików umieiętności w Tom: 6. na karcie 93.

poświęconèm w wyſtawionym temu Bóſtwu kościele, gdzie przygotowano nam początki i źrzodła błędów.

Proſzę o dalſzą uwagę; ieżeli ſtarożytne pamiętniki, te nawet które mamy od Autorów wſpòłczeſnych, nic w ſobie nie maią pewnego, a podobno i nic prawdziwego, czemużbym ſię miał ſzkrupulacko przywięzować do ich powieści? Przeſtaię więc na tém, że w przywodzeniu ich przybliżam ſię còżkolwiek do treści, wreſzcie daię im poſtać iaka mi ſię zdaie bydź przyzwoitſza, i przekſztalcam Jch na móy ſpoſób myślenia. W materyach moralnych i Filozoficznych nietrzymałem ſię żadnego ſtałego układu, wiodłem ſpór ſam z ſobą, niewyſtrzegałem ſię ſprzeczno-mówności i w każdéy prawie okazyi właſne zdania zbiiałem, iako mogłeś widzieć. Ale przed zaczęciem piſania Hiſtoryi wymyśliłem pewną plantę, i po-

ſtanowiłem wykonać rzęczy według piérwſzego onych wyobrażenia i rozłożenia. Niechże cię to niezadziwia gdy znaydzieſz powieści dotąd nieſłychne w moièy Probie na Hiſtoryi.

Powtóre. Odſyłam do Poſpolitych Xięgopiſów owę ſłabością trącącą nieśmiałość niechcieć na krok odſtąpić od tego co nierozſądnie nazywaią prawdą Hiſtoriczną, dla mnie prawidłem ieſt śmiało zadać kłamſtwo Originalnym Piſarzom, i przymuſić ich żeby moim tonem mówili, przydaię do ich powieści to, co ſłuży do mego zamyſłu, i odcinam to, co ſię z nim niezgadza. Przeyźrzałem ia stąd maiące wyniknąć ſkutki, i rzekłem do ſiebie: wielka część z poſpolitych czytelnikòw moich nie będzie w ſtanie rozeznać ieżeli ich uwodzę albo nie, będą czytać w mèch dziełach treść Hiſtoryi ktòrèy iedni będą mieć zbyt niedokła-

dne

dne wyobrażenie, a większa część wcale o niéy wiedzieć skąd inąd niebędzie. Nieumieszczę w niéy tylko sam wybor podchlebny, i upstrzę ią stylem i kształtem wymowy czarodzièyskiéy, rzucę tu i ówdzie zdania wiele maiące blasku. Nie odstąpię na krok pierwszéch méch odważnéch ułożeń i myśli, często także wmieszam owe wyrażenie zniewalaiące *Jest to niezawodna prawda*, wtenczas nawet gdy powieść moia będzie istotnym fałszem. Przydaćże do tego zaraźliwe moie uwagi, kawałki niedowiarstwa w mèch dziełach raz zarazem rozsiane, powagę pozyskaną, szczęśliwy przesąd który tylu osobom zawròcił głowę aż do wierzenia, iż to wszystko bydź musi arcy dobre co z pióra mego płynie, poczytanie sobie za honor wspaść na mòy myślenia sposób, i bydź umieszczonemi w liczbie prawdziwych Filozofòw a mych uczniów, nazwisko wspaniało-myśl-

nych ktòrego ſtąd nabywaią i.t.d. Przy téy więc podchlebnéy nadziei mogęż ſię obawiać, że nieu- wierzą na moie ſłowo, i że niebędę liczył 3 i pòł z cztérèch części Swiata między zadziwionemi nademną i utrzymuiącemi moią ſtronę. Nie potrzeba nawet tyle ponęt, aby ich uwikłać w zaſtawionèch ſidłach.

Potrzecie. Jeżeli ktòrych z uczonych i biegłych w tym rodzaiu umieiętności wezmie ciekawość czytać moie dzieła Hiſtoryczne, niewątpię, że na obce wcale, i przeciwne téy wiadomości, ktòrą dotąd mieli, napadłſzy opiſania, głośno powſtaną naprzeciw podſtępnèm zmyśleniom; lecz còż zatém naſtąpi? Ośmieląż ſię zbiiać mie? Ja bardzo wątpię. Przyznam ci ſię w ſzczerości że dla zatrudnienia ich i wſtrzymania od takowego zamyſłu, umyślnie natkałem tam niemało hiſtorycznych zawiłości, udanych iednak w pię-

knéy

kný poſtaci pod zwodniczemi farbami. Nieznaydzieſz karty ktoraby niezawierała w ſobie mnièyſzéy wagi lub więkſzéy błędu. Jeſt tam niemało oczywiſtych i wręcz ſię ſprzeciwiaiących temu, co aż dotąd iednoſtaynie utrzymywano. Niepotrzebuię ia tylko iednego kſztałtniéyſzego wyrazu, i iednego wierſza abym co podobnego udał za prawdę, trzebaby zaś wielu kart chciawſzy każdy w ſzczegòlności iaſno i dokładnie zbiiać. Ci uczeni ludzie byliby częſtokroć przywiedzeni do piſania Diſertacyi krytyczych a te wyciągałyby niekiedy kilku oſób, i nie małego czaſu aby zgruntu rzecz wziąwſzy wyłuſzczyć ią dokładnie. Na to zaś ktòż ſię odważy? a gdyby ſię odważył, znaydzież czytelnika? Patrz co to za ſobą pociąga wykonanie tak obſzernego zamyſłu. Jeżeli przeſtaną na zbiianiu niedoſadnym, niczego nie dokażą, przeſąd przeważa na

moią

moią ſtronę com ſobie piérwéy ziednał wziętość, nikomu zatym nieuwierzą bez świadectw i dowodów iaſnych i przekonywaiących. Pewien zatym ieſtem iż ſię nikt o to niepokuſi.

Poczwarte. Poſiadam w wyſokim ſtopniu talent użycia zręcznie tego wſzyſtkiego com czytał, i przeſtroienia w ten kſztałt aby ſię moią własnością wydawało przez danie nowego obcym myślom oſobliwſzego ułożenia. Zbiòr Roździałów uwiadomia mie dokładnie o tèm wſzyſtkiém co ſię w całém dziele zawiera, a ieżeli iè sprędka przerzucę, doſyć dla mnie na wzmiankowaniach ktòre znayduię na brzegach, abym przytoczył ſameż oryginały chociaż mi nieznaiome aż do ich ułożenia i ſkładu. Mogłoż to bydź i czy ieſt w tém iakie podobieńſtwo do prawdy, abym miał przeczytać i zruminować wſzyſtkich Xięgopiſòw, których należało

znieść

znieść z sobą dla napisania proby na Historyi powszechnéy wszystkich Narodów znayduiących się pod słońcem. Wiadomo iest iż niemiałem domu własnego ani Biblioteki, a chociażbym wreszcie dostatecznie był opatrzonym wewszystkie do tego potrzebne xiążki, życie moie obłąkane, niespokoine, rozproszone, zatopione w roszkoszy, dozwoliłożby mi iè czytać, i według potrzeby rozważyć? Czy mniemasz że wielu iest takowych ktòrzyby byli w stanie uczynienia uwag dowodzących niedokładnéy wemnie wiadomości Historyi, któréy ieszcze niedokładniéysze innym wyobrażenie podaię? Wreszcie niedbam o to, zewszech stron znakomitemi obsypany iestem pochwałami, osoby wysokièy rodowitości, obszernego i otwartego rozumu, i ci co trzymaią iż są takiemi aczkolwiek i podobieństwa do tego nieznayduią w sobie, uwielbiaią mie

i ogła-

i ogłaſzaią za nayuczeńſzego w tym wieku. Jeſtem powſzechnie wziętym, czy możeż więcéy żądać, trudno o taką drugą *Wyrocznią* ktòraby była w ſtanie uwieśdź i omamić tych co ſię daią zwodzić. Lecz po mimo tego pragnąłbym wiedzieć, iakie też ieſt Waſzych Jchmościòw zdanie, o tèy części dzieł moiéch: aczkolwiek bowiem różnego ieſtem od nich, w wielu okolicznościach rozumienia, z tèm wſzyſtkiém przekonany ieſtem u ſiebie że i między niemi znayduią ſię oſoby obſzernéy umieiętności i rozſądni krytycy, ani chcę ubliżyć im tak ſprawiedliwéy pochwały. Uwiadomże mie co też poſpolicie trzymacie o moiéy Hiſtoryi oſobliwie iakiego ſam ieſteś rozumienia w téy mierze.

Mogę Waſzmości zapewnić, odpowiedziałem mu, że pomimo ròżność ich zdań od Twoich, zgadzaią ſię, że ieſt napiſana czyſtym

i wy-

i wybornym ſtylem, z takową żartkością iakièy tylko można żądać w Hiſtoryi, nieoſzczędzaią ani wycieńczaią pochwał, na któreś ſobie zaſłużył w téy mierze, oglądaią ſię na Ciebie iako na dokładny wizerunek naypięknièyſzych wyrazów, i niewiem czy można iednego między niemi znaleśdź coby ſobie nieżyczył wyrównać Twoim wyſokim Talentóm.

Czynią mi ci JchmośćHonor, rzecze P. *Wolter*: Znam to iż wielu znayduie ſię między niemi wybornego guſtu, i którym niezbywa tylko żeby trochę naſzéy zaczerpnęli Filozofii, gdyż Waſze Akademie iakożkolwiek ié uważyć zechcemy nieſą zdatne tylko do zadurzenia rozumów, i napełnienia ich nikczemnemi przeſądami. Jednego o tém ieſtem zdania z *Bakonem* „ który „ (a) pogardzał tym czego nie-
„ któ-

(a) w Tom: 7. na *karcie* 266. o Kanclerzu *Bakonie*.

" ktòrzy głupcy przybrawſzy ſię
" w birety, nauczaią pod Jmie-
" niem Filozofii po niektórych
" Domkach nazwanych Kollegia "
Ależ te głuſzące pochwały, któ-
re według uczynioney powieści
od waſzych odbieram, nieściąga-
ią ſię tylko do ſtylu którym piſa-
łem Hiſtoryą. Jzali podobnié o-
nę ſzacuią ile do iéy gruntu?

Znayduią oni niemało rzeczy użytecznych i rozſądnych w Dziele, *Powtórzenie przeſzłych czaſów*, doſtrzegaią w niém rzeczywiście wybornych uwag nad Prawami, zwyczaiami, Rękodziełmi, i umieiętnościami. Okazuią w tém rozſądek, ale nie to to ieſt ieſzcze, czego ſię dopraſzam od Ciebie, chciałbym wiedziéć co ſądzą o ſaméy Hiſtoryi i o ſpoſobie ktòregom ſię w iéy napiſaniu trzymał.

Nie tayno Ci ieſt, że dzieła powſzechnie pochwalone nie ſą tém ſamém od przygany wyięte,

Historya powszechna *Bosweta* dzieło to naycelnieysze i ledwo do naśladowania podobne rozumowi ludzkiemu, Tobie się zdało nieuchronnie podlegać naganie (*a*) przeto że ten wielki człowiek ktòry z natężeniem czytał, i głęboko rozważał Historyą, nic niewspomniał o *Hińczykach* których nazywasz naydawniéyszym i naymędrszym Ludem ze wszech Narodów, i że twém zdaniem zbyt pochwalił mądrość *Egipcyan.* Co do reszty równe od innych iako i od niego odbiera pochwały, ale czy możnasz mieć po sobie wszystkich?

Znam ia dobrze iż to bydź niemoże, i z tego właśnie powodu, ieszcze raz doprașzam się abyś mi oznaymił rozsądniéyszych między wami zdanie o moiéy Historyi, aż dotąd używałeś nieiakiego ociągania się i oszczędzania, obawiaiąc się abyśmi niepowiedział

(*a*) w Tom: 5. na *karcie* 187. o Chwale.

dział czego nieprzyiemnego. Bardzo iestem wdzięczen za tak grzeczne obéyście się zemną. Lecz chcę ułatwić tę trudność odkrywaiąc ci iedno me zdanie, ktòre założyłem w podobnież zatrudniaiacéy okoliczności, mòwiąc o szacownèy Probie Jmci Pana *Melon* na *Handlach* rzekłem: (*a*). „
„ Z tém wszystkièm niemało znay-
„ duie się błędòw w tèm dobrèm
„ dziele, takto droga do prawdy
„ iest nieubita. Słuszność każe
„ zganić omyłki ktòre się znay-
„ duią w iakowèy użytecznèy
„ xiążce, nie iest to iedno co iè
„ tam poszukiwać, iest to okazać szacunek dzieła pisać naprzeciw niemu. Jnne nie są warte téy czci. Możesz mi zatém oznay mić bez oszczędzania co tylko mówią o moiéy Historyi, a ia iuż niebędę miał żadnego Prawa pokazać stąd znaku iakiego nieukontentowania.

Trzy-

(*a*) w Tom: 7. na *karcie* 458. o P. *Law*.

Trzymaiąc się tego prawidła, odpowiedziałem mu: nikt zaprawdę niezasłużył sobie więcéy na ten honor, aby się Jego zdaniom sprzeciwić nad Waszmości, Jego talenta, i Jego wziętość ziednały mu ten przywiléy nad innych, chcę więc na dowód mego ku osobie iego respektu, wstępuiąc w ślady niektórych wspòł-towarzyszòw naszych wytchnąć pewne od niego popełnione omyłki i nieostrożności. Wyobrażenie, pod ktòrèm wystawiłeś Historyą, zdaie się im szczególnèm i wcale nowèm. Trzymasz o nièy to cò o mieście wolném, gdzie dozwala się wierzyć i pisać według każdego upodobania, utrzymuiesz że kłamstwo w kościele Pamiętników założyło mieszkanie którego archiwa układała lekkowierna ręka. W còż się przebòg! ta nauka obróci ieżeli iéy fundamenta tak są skołatane iak powiedasz? Jakie w nièy możem

mieć zaufania? Co za różnicę między nią i baykami albo Romansami naznaczysz? Z iaką nieprzyimną wzgardą gruntowne uwagi, które z niéy uczeni mężowie wyczerpnęli? Jakichże nierospościerasz ciemności na wszystkie wieki i na wszystkie narody? Co za omamienie będzie chcieć się ièy uczyć? a co za nierozum twóy żeś z nièy pozbierał niektóre kawałki. Jeżeli, iako nieuchronnie z założonych od ciebie początków wynika, współcześni Pisarze niektóre tylko części prawdy w swéch umieścili Pismach, iakiém prawem sobie podchlebiasz, iż będzie można rozeznać ié w pośrzód zbioru kłamstwa i od niego odłączyć?

Utrzymuiesz że przed wynalezieniem druku (a) Historya mało znayduiąc Przeciwników z małą była wytwornością pisana, dla czego ostatnią okazuiesz ku starożytnym

[a] Wiek *Ludwika XIV*. o Tillemonciuszu.

tnym Dzieiopisom wzgardę. Jnni przeciwnie rozumieią, że drukarnie niemały cios zadały Historyi nieskażytelności, dla ulegania, ktòre Ministrowie i autorowie nieuchronnie okazywać muszą przez wzgląd na osoby i Naròd. Prywatny człowiek ktòry niegdyś pisał co się za iego zdarzyło czasu, a podobno pod iego oczyma wyraził to wrękopismie rzetelnie dla własnèy albo drugich uczciwéy rozrywki. Jeżeli dzieło rozeszło się za Jego życia, mògł wcale ukryć Jmie swoie, żadnego o nim nieczyniono wypytania; ani można było użyć do odkrycia Go sposobu, przez pogròżki i ukaranie Rzemieślników wydaiących na iaw dzieło; nadto niemieli popędliwości ani upatrywali pożytku ci, co przeżyli iakiego Pana, w prześladowaniu onych co wyhnęli popełnione od niego błędy. Teraz izali w tymże stanie znayduiemy rzeczy, uznay więc u-

ſzkodzenie które drukarnie przynioſły prawdzie Hiſtoryi, i że gdyby przyſzło obierać, wyżſzość przeważyłaby na ſtronę żyiących przed i wynalezieniem tèy ſztuki? gdyby było potrzeba weſprzeć tę prawdę powiękſzoną liczbą dowodòw, to co napiſałeś o nieprzyzwoitościach wiążących ſię z *Literaturą*, i coś zawarł w dwóch roździałach *o kłamſtwach wydrukowaněch* poddałoby mi wybornych. Takowe odmiany w zdaniach niemało zatrudniaią czytelnikòw, którzy ié biorą za ſprzeczno-mówności. Ale przydaieſz (*a*) „ po-
„ między tylu fałſzòw którèmi
„ ſą napełnieni Dzieiopisowie, i-
„ zaliż nieznayduie ſię còżkol-
„ wiek prawdy? znayduie ſię w
„ rzeczy ſamèy tak iak znaleśdź
„ można proſzek złoty pomiędzy
„ piaſkiem, ktòry spław rzeki
„ ſwém korytem pędzi, (to po-
„ wie-

(*a*) O Kłamſtwach wydrukowanèch w Tom: 8. na *karcie* 94.

„ wiedziéć,na iednoż właśnie wy„ pada, co w Matematyce przy„ wieśdź podział do cząſtek, nie„ ſkończenie małych): Zapyta ſię „ tu więc kto iakim ſpoſobem „ można pozbierać te rozproſzo„ ne złoto: otóż go podaię. To „ wſzyſtko co ſię niezgadza ani „ z doświadczeniem Fizyki, ani „ z rozumu światłem, ani z ſkłon„ nościami ſerca ludzkiego, nie„ ieſt iak tylko proſtym piaſkiem, „ reſzta pozoſtała, ieżeli ieſt za„ świadczona od rozſądnych wſpół„ czeſnych Dzieiopiſów, ieſt zło„ tem którego ſię upatruie w Hi„ ſtoryi„ Nauczyciele naſi w tèy ſztuce biegli, niezwykli ſię do tego ſtóſować prawidła. Utrzymuią oni, że Fizyka niema upoważnienia w Hiſtoryi, i gdyby nam przywiedziono, że Xiąże, Jenerał, lub inna iaka oſoba uczyniła rzecz przeciwną rozumowi, honorowi, poczciwości, obowiązkom właſnym, kondycyi, i ſkłon-

ności nawet ſerca ludzkiego, izaliż nietrzebaby temu wierzyć? przepis ten krytyki zbyt ſię im zdaie przeciwny obyczaiom ludzkim, tak podległym pominieniu ſię z rozumem, i przekażony ieſt dowodami na których codziennie niezbywa. Prawidło to mòwią oni, ſtaie nam ſię tèm bardzièy niewyrozumianèm, że P. *Wolter* iawnie ſię z tèm oświadcza, i w każdèm zdarzeniu powtarza, iż Hiſtorya nieieſt iak tylko zbiorem i połączeniem zbrodni ludzkich, na iakie ſię tylko ośmielić mogą. Czytay iego właſną, a nieznaydzieſz tam tylko wyſtępki i obrzydłości. Z tèm wſzyſtkiém chce ażeby mu wierzono, i w tych to okolicznościach oſobliwièy używa owego wyrazu. *Ieſt to niezawodna prawda.*

Wzgląd ktòry naſi uczeni zachowuią ku dziełu, iakim ieſt Twoia próba na Hiſtoryi powſzechnèy, wprawił ich w inną myśl,

nie-

niemniéy zamatwaną, chciéy tylko posłuchać iak oni rozumuią. Nauczyło nas doświadczenie, że pióro Dzieiopisòw iest pędzlem mimo ich wolą maluiącym ich osoby, i daiącym poznać iakiego są rozsądku i iakiego charakteru. Nigdy nieobcuiąc z *Xenofonem*, *Tucidydem*, *Polibiuszem*, *Platonem*, *Tacitem*; *P. de Thou Gvichardniem*, *Tillemontiuszem*, *Fleurym*, *Bossuetem*, i *Rollinem*, widzieć można w Jch dziełach iakowemi byli. Wszyscy wspomnieni pisarze podaiąc do naszèy wiadomości Historyą, starali się aby było wzmiankować i wytchnąć szlachetne czyny i znakomite cnoty wielkich ludzi, nie zaś zbrodnie niektorych potworòw szczegòlnych, przynoszących schańbienie i zakał naturze, ktòrych gdybyto bydź mogło, aniby nawet byli wspomnieli; Co iest przeświadczeniem, że ci Historycy kochali cnotę i Naród ludzki, będąc serca prostego.

W iakiż więc (mòwią oni) ſtać ſię mogło ſpoſób, że P. *Wolter* pomimo nawiianie mu ſię nieuchronne, gdy piſał Hiſtoryą, tyſiącami ludzi znakomitych, niedoſtrzegł Cnoty tylko w małéy liczbie *Chińczyków*, *Jndyanów Machometanów*, Filozofów, albo Pogańſkich Ceſarzów? niepoznawałże ani charakteru, ani przymiotów owéy cnoty którey tak częſto imie wſpomina. Jzaliż zawiść ku owym, w których ią wſzyſcy wielbią, przywodzi go do tego aby ią zewſzyſtkièm oczerniał? Jako! Niemògłże doſtrzeć ani iednego człowieka cnotliwego pomiędzy Chrześcianami, pièrwſzych nawet wieków, ani po między tylu Biſkupami i Doktorami, którzy obiaśnili Kościół i przydali mu świetności. Wſzyſcy Papieże od czaſów Konſtantyna, zaſłużyliż ſobie na to aby ich udawał za zdradliwych, wynioſłych, przywłaſzczycielòw, ſwiętokupców, niepowściągli-

gliwych i zbrodniów. Proteſtanci w piérwſzym zapędzie zapalczywości nieoſzczędzali tych wyrazów. Za co ich naſtępcy podziś dzień płoną ſię (*a*). Niechcemy my tego mówić aby autor napełnił ſwòy ſmak, rozum i ſerce owym czernidłem, ktorego używa do odmalowania nam rodzaiu ludzkiego, począwſzy od oſób naypièrwſzych i oſiadaiących Tron aż do proſtych poddanych, co noſzą broń na obronę Oyczyzny, albo co zatrudniaią ſię naukami i rękodziełami dla ſławy i użytku narodu. Nigdy iednak pędzel uczciwego człowieka niepowłóczył kolorami ſzydnemi i nienawiſtnemi ſzczerości i poczciwości, mówi ieden z twoich Towarzyſzów w odpowiedzi do P. d' *Alemberta* na karcie 59. Bydź muſi że Pan *Wolter* gdy piſał, użył czarodziéy-

(*a*) *Jurieu* utrzymuie że począwſzy od *S. Leona* wſzyſcy naſtępni Papieże byli *Antychryſtami*.

dzièyſkich iakowychſi okularòw, które mu oſoby ludzkie przemieniały w potwory. Tém bardziéy zaś to nas zadziwia, że wſzyſtkim piſarzóm Hiſtoryi, dał on owę piękną lekcyą wcale ſię zgadzaiącą z ludzkością, aby niezapominali o tém iż ſą ludzmi. „ Każdy z piſarzów (a) mòwić do „ ſiebie powinien *homo ſum*, człowiek ieſtem..

Niemniéy także w piſarzu Hiſtoryi znaydować ſię powinno ſzczerości, iako i ludzkości. Autor *proby na Hiſtoryi* zbytecznie oboygiem zdaie ſię pogardzać. Po odkazaniu ſię tak iawném i tak zuchwałém naprzeciw *Chryſtyanizmowi* w wierſzach i dziełach mieſzanych, możnaż było ſpodziewać ſię, że miał z większą ſłuſznością mówić o tem w Hiſtoryi?

Piérwſzy pociſk który tu wypuścił, uderzył ſię o Pamiątki obia-

(a) Proba na Hiſtoryi w Ro: 71.

biawieniem podane, nad które P. *Wolter* nierownie przenosi Jndyńskie (*a*), i Hińskie tak co do starożytności, iako co do pewności, i wydaiącèy się w nich mądrości. Lecz na cóż padnie takowe upodlenie? Jzali na nasze święte Xięgi, czyli też na tego co chciał nadwątlić ich powagę? Zostawuiemy na to odpowiedź uczonym, a nawet naymierniéyszym ich uczniom, iakieykolwiek bądź Religii, lub niemaiącym żadnèy. Nam dosyć powiedziéć że ieszcze dotąd nikt się nieznalazł tak mało baczny na własną wziętość, coby się ośmielił utrzymywać tak nierozsądne zdanie.

Jeżeli autor ma iakie dowody na wsparcie tego co napisał z takiém bespieczeństwem, niech nas raczy o nich uwiadomić w pierwszéy dzieł swych edycyi. Dopraszamy się aby chciał tak znakomitą literaturze uczynić przysłu-

(*a*) Proba na Historyi w Roz: 1. 2. i 3.

ſługę. Podchlebia on ſobie, że w Rożdziale piątym ſwèy pròby, zadał gwałtowny cios Chrześciańſkièy Religii, i że ièy wydarł chwałę rozſzerzenia ſię i utwierdzenia potokami krwie, które potyſiąc razy powinny ią były zalać i zniſzczyć, gdyby iéy Bòg niebył rozſzerzył płodności. Na wiarę *Dodwella* ktòremu tyle brakło na ſzczerości ile miał biegłości, daléy ieſzcze rzeczy poſuwa aniżeli ten iego przewodnik, i zgoła znoſi prześladowania i Męczennikòw. Bez zaiąknienia zadaie fałſz całéy ſtarożytności Kościelnèy i Swieckiéy, ſamym nawet Dzieiopiſom z oboyga rzędu powoduiącym ſię w piſaniu oczu właſnych zaświadczeniem, w tym iednym rożdziale ieſteśmy w ſtanie na sto odkryć mu grubych fałſzòw i nierzetelności, i mamy pewność z wiadomości niezawodnéy że za czaſem nayoczywiściéy będą mu wytchnięte.

Cóż-

Cóżby było czyniąc ſtąd pomiarkowanie, gdyby przyſzło zapuſzczać ſię w zamatwania iego obłąkań. ? Widzielibyśmy niepochybnie niemały zbiór *kłamſtw wydrukowanéch*, niebyłoby od rzeczy domyślać ſię, że dla tego właśnie liczbę ich powiękſzył aby zatrudnił zbiianie onych.

Przyznał on był bardzo rozſądnie ſtóſuiąc ſię do powſzechnego rozumienia ,, Ze ſławny *Bo-*
,, *ſwet* (a) w ſwèy mówie o czę-
,, ści Hiſtoryi Powſzechnéy, za-
,, czerpnął prawdziwego iéy Du-
,, cha ,,. Czemuż więc niepuścił ſię śladem człowieka, który go zadziwia i którego chciał bydź kończycielem ? Wſzyſtko to ſą uwagi uczynione od naſzych. Gdzie X. *Boſſvet*, mówią oni zapatrywał ſię na świat wychodzący z ręku Boga w świetnych oznaczeniach iego wſzechmocności na czło-

[a] w Przedmowie do proby na Hiſtoryi powſzechnéy na *karcie* 3.

człowieka ſtworzonego, aby był ſprawiedliwym i ſzczęśliwym, uderzonego przekleńſtwem; na iego Pośrzednika obiecanego i opowiedanego we wſzyſtkich wiekach przez Patryarchów i Proroków; na przyiście tegóż na ten świat w czaſie zamierzonym, na opowiedanie i przyięcie Jego Religii po całym świecie. Gdzie on widział wzmożenia i naſtępnie obalenia Państw według tego, iako władacz loſów ludzkich w ſwych wyrokach wiecznych ułożył i przepowiedział przez Proroki; Tam P. *Wolter* niewidzi tylko puſte iakieś i himeryczne rozległości poprzedzaiące Hiſtoryą i Chronologią Moyżeſza, o których rachuiąc do kilku tyſięcy lat, niewiedziano, przeto że ſię w tym czaſie nic godnego pamięci nieſtało (*a*).

Jeżeli zaś zdało ſię mu, że

[a] o Kłamſtwach wydrukowanéch w Tomie 7. na *karcie* 948.

że co użytecznego doſtrzegł, to chyba w Archiwach *Hiny* i *Jndyi*, ktòremi iednoſtaynie naſi uczeni pogardzaią, lecz On zdaie ſię znaydować przedziwne podania wielu tyſięcy lat, w tych pamiętnikach których nikt czytać niemoże. Używać dzikich przegryzków przeciw ludowi Jzraelſkiemu (*a*), i przeciw Bogu którego oni czcili, ieſt to cała treść wiadomości na którą on ſię mógł zdobydź. Nie mówi on o *Babilończykach* i *Egypcyanach*, tylko dla utrzymania za prawdziwy owego obrotu 6300 lat, w przeciągu których twierdzi że mieli właſnych Monar-

[*a*] w Tom: 7, na *karcie* 1. Tu to właśnie zawiera ſię treść, złośliwości nierzetelności i bezbożności P. *Woltera*. Rzec można że w 25. kartkach, z których ſię ſkłada ten rozdział, niemaſz i iednego wyrazu któremuby niebyła właściwa iedna z tych przywar. Trzebaby nie iednéy xiążki na przekażenie ich, otóż prawda o któréy ſię wyżéy nieco wſpomniało.

narchów, żadnego w tym opiſie nieznaydzieſz piętna, któreby oznaczały prawdziwego ſprawcę nadzwyczaynych odmian co ſię żdarzyły na świecie, tyſiącami zaś poſtrzałów wymierzonych przeciw Jego mądrości i opatrzności.

Ponieważ ſławny Biſkup *Meldeńſki*, cudnie wyłożył zamyſły i obyczay poſtępowania ſobie Boſkiego, w ciągłym utrzymywaniu Religii, i w naſtępſtwie Monarchii aż do upadku Państwa Rzymſkiego. Niebyło zatèm potrzeby aby P. *Wolter* wchodził w nowe wyłuſzczenie materyi, wgruncie ſwoim ſiągnionèy od tak wielkiego człowieka, ale *że* chce ſię udawać za kończyciela Jego, czemuż niepuścił ſię drogą dobrze ubitą, od tego który zamknął w ſwèm dziele doſkonale Ducha powſzechnéy Hiſtoryi? Zacóż wyboczył i wcale przeciwnych chwycił ſię maxym? Jakiego niemiałby wſparcia z wzoru tak zręcznie

uſku-

uſkutecznionego. Jeżeliby niewyrównał całéy iego doſkonałości, przynaymniéy wyſokie talenta mniéy lub więcéy przybliżyłyby go gdyby był wſzedł w układ oryginału. Proſpekt ten widocznie ſię zawiera w owych przedziwnych wyrazach, ktòre on obraca do *Delfina* przy dokończeniu ſwéy mowy, nieodrzeczy będzie przenieść iè tu dla porównania i okazania ròżnicy, ktòra między temi dwiema dziełami zachodzi.

„ Ciągły ów związek przy-
„ czyn ſzczególnych daiących
„ wzroſt i przyſpieſzaiących upa-
„ dek Mocarſtw, (a) zależy od
„ taiemnych Boſkiéy Opatrzno-
„ ści rozrządzeń, Bòg na wyſo-
„ kości utrzymuie wodze wſzy-
„ ſtkich Królеſtw. Wſzyſtkich
„ ſerca ma w ſwych ręku; raz
„ powſciąga ich namiętności, dru-
„ gi raz popuſzcza im cugli, nie-

(a) w Dokończeniu uwag nad Hiſtoryą Powſzechną.

„ tayno mu iak ograniczoną ieſt
„ umieiętność ludzka; oświeca ią,
„ rospoſtrzenia iéy przenikłość,
„ a potém zoſtawuie ią właſnéy
„ niewiadomości. Dopuſzcza ièy
„ zaślepnąć, pogrążyć ſię w cie-
„ mnocie, przez nięż ſamę zawſty-
„ dza ią, wikle ſię zatym i plą-
„ cze w właſnych ſubtelnościach,
„ i ſame iéy oſtrożności ſtaią ſię
„ dla niéy ſidłem. Tym ſpoſobem
„ wykonywa Bóg ſwóy ſąd nad
„ nią ſurowy według prawidel
„ nieomylnych ſwéy ſprawiedli-
„ wości. On to ieſt który przy-
„ ſpoſabia ſkutki w zbyt odle-
„ głych przyczynach, i który
„ wymierza owe wielkie pociſki,
„ które przeciwny zamach da-
„ leko w inną ſtronę unoſił. W
„ ten to ſpoſób Bóg rządzi Na-
„ rodami. Niemòwmyż iuż zatym
„ więcéy o trefunku i loſie, al-
„ bo mówmy o tém iak o nazwi-
„ ſkach, którémi pokrywamy
„ naſzą niewiadomość. To co ieſt

„ tre-

„ trefunkiem względem zdań na-
„ szych niepewnych, iest rzą-
„ dnym ułożeniem w uradzeniu
„ wyższym, to iest w zamyśle
„ wiecznym zawieraiącym wszy-
„ stkie przyczyny i wszystkie
„ skutki w iednymże porządku,
„ tym obyczaiem wszystko przy-
„ kłada się do iednego końca, i
„ nie iest to iak tylko skutek nieo-
„ garnienia wszystkiego myślą,
„ iż nam się wydaią rzeczy tre-
„ funkowe, i że się zdaiemy u-
„ patrywać nieskładność w szcze-
„ gólnych zdarzeniach.

Co za różnica próby którą mamy, od tey którąbyśmy mieli gdyby był P. *Wolter* zacząwszy od dopełnienia tak cudnego prospektu, stósownie w przeciągu dzieła wyłuszczył go w miarę wyboru swego dowcipu? blask ten migocący się w iego ręku uniósłby go niby orła nad materyą o którey mówił, a rzecz razem z nim wzbiłaby się nad ten świat

widzialny, przybliżyłby się zatém do przedwieczney światłości, która sama zdolna iest rozpędzić i oświecić ciemnoty ktore go tak często otaczaią, tak okazałby nam się grunt i części iego w tém obiaśnieniu którego potrzebuią, wystawiłby nam był Naywyższego wielowładcę czasu i ludzi, rozrządzaiącego na ziemi wszystkie zdarzaiące się odmiany, ktòre nas wprawuią w zadumienie, i ktòrych niepoymuiemy przeto, że częstokroć niezastanawiamy się nad ukrytą sprężyną, która im daie całe poruszenie, cudnieby nam był okazał wzrost Religii, ktòrą sam Bòg mògł rozszerzyć, tak iako uczynił, którą on sam mògł utrzymywać i bronić przeciw okropnym ciosom, ktòre iéy zadawały w każdym wieku rozliczne Kacerstwa i obyczaiòw rozwiozłość. Przestałby był na samém ubolewaniu nad niektòremi szczególnemi wzgorszeniami,

ktò-

ktòre nieſzczęśliwie ſtały ſię wydatnemi w owych, co powinni byli wyrażać na ſobie świątobliwość wiecznego Kapłana, którego byli naſtępcami i namieſtnikami, zamiaſt wyſzukiwania w każdèy rzeczy i przeciw rzetelności Hiſtoryi nataſſowania i pomnażania takowych plamek. Przeſtałby był na ſzybkiém przebieżeniu ich, iak czynią uczciwi Dzieiopiſowie w ktòrych piòro nie dmucha namiętność czarna, a ktòrzy przez miłość i ſzacunek ku ludziom ſobie podobnym zamilczaią ſame nawet omyłki wſpòłbraci, boiąc ſię nieznaleśdź ich winnemi: *Homo ſum.* Przynaglony obyczaiem innych piſarzòw przytoczyć godne łez zdrożności niektórych Papieżów, uczyniłby był idąc torem *Boſſweta* owę bardzo rozſądną uwagę, że nie tak ſię maią rzeczy z ſtrony głowy Kościoła, iak z ſtrony dowòdcòw Kacerſtw odſzczepionéch. Błędy i nierządy tych za-

puściły iad zarazy pomiędzy wſzyſtkie ich ucznie, lecz ani złe przykłady, ani zdrożna nauka niektórych Paſterzów, nic nie wpływała w Wiarę prawdziwego Kościoła. Jeſt bowiem piérwſzy niewidomy Paſterz, który z wyſokości czuwa nad owieczkami ieſzcze oſiadłemi na ziemi, ieſt opoka niewzruſzona i podwalina, na którèy ſię wſpiera budowla Religii. *Super hanc Petram ædificabo Eccleſiam meam* (a) --- *Petra autem erat Chriſtus* (b) Przy blaſku światła tego wzgorſzenia i powſtawania nieuſtanne P. *Woltera*, byłyby zniknęły. Nakoniec trzymaiąc ſię maxym Xiędza *Boſſweta*, względem którego zgadza ſię że zawarł w ſwém piśmie prawego Ducha Hiſtoryi, zapatrywałby ſię był na mądrość i dopełnienie wyroków wiecznych w odmianach znakomitych zaſzłych w

[a] u Mate: S: w Roź: 16. w W: 18.
[b] W liś: 1. do Koryntyj w Roź: 10. w *Wiérſzu* 4.

w Cesarstwie od *Karolommana* aż do naszych czasów, iako Xiądź *Bossuet* okazał na Perskiéy, Babilońskiéy, Greckiéy, Egipskiéy, i Rzymskiéy Monarchiach.

Co za chwała nieśmiertelna spłynęłaby niepochybnie na P. *Woltera*, gdyby był trzymał się tego wspaniałego prospektu gruntuiącego się na prawdzie, i godnego nayoświeceńszego dowcipu! byłby on w przeciągu szedł obok, że tak powiem: z Wielkim Biskupem *Meldeńskim*. Lecz czymże zastąpił mièysce tych wyobrażeń gruntownéch i wspaniałéch? nieszczęsném Losowniсtwem które go za każdym krokiem zaślepia, które go z błędu w błąd pogrąża; i które co moment z iednèy przepaści w drugą go popycha. Wtargnienie Barbarzyńskich Narodów, wzrost Mahometyzmu, utwierdzenie się nowéy Monarchii, ièy wyniesienie i iéy upadek, są to tyleż widokòw, któ-

re go zadurzaią i wprawuią w pomieszanie. Niedostrzega on w tém wszystkiém ani wyższych przyczyn w to wpływaiących, ani obyczaiu rozwiązania tych zawiłości, a nawet mniema że dokazać tego niemożna.

Przynaglonym on się czuł udać się na kray świata, szukaiąc zadurzonego w swém Lozowniłtwie *Brachmana* (*a*) dla znalezienia owych nieprzyzwoitości, które indziéy niemaią miéysca, kładąc to w iego usta, co utrzymywać pod właśnèm imieniem oznaczałoby nadzwyczayne zuchwalstwo. Przydaie on ważności ile tylko bydź może przyczynom przywiedzionym od *Brachmana* na dowiedzenie, że wszystko co się na ziemi dzieie, podlega prawidłom przyrodzonèm, koniecznèm i nieuchronnèm, a z strony Jezuity na zbicie takowych

[*a*] Zobacz Dialóg między *Brachmanem* i *Jezuitą* w Tom: 8.

wych niegodziwości, nieprzywodzi tylko zbyt błahe wywody. Również zachował się w Dialogu między *Lukrecyuszem i Possydoniuszem*. Takowe to maxymy chciał P. *Wolter* założyć i upoważnić przed zaczęciem pisania Historyi. Nie jestże to zgruntować i dociec iakiego on był ducha? Niemogę ia przyiąć pociechy, rzekłem dnia iednego widząc tak sprawną rękę piszącą wpośrzód ciemności, któremi ogarniona niemoże tylko małą cząstkę okazać swéy zdolności, i czynić wyrazów, tylko fałszywe. P. *Wolter* zaczął swóy bieg od wysłużenia sobie piérwszego stopnia nieśmiertelnéy sławy; gdyby chciał iśdź za światłem rozumu, możnaby mu obiecywać drugi pewniéyszy nierównie i świetnieyszy nad ten, który słusznie nabył. Cóż w tém za hańba powrócić na drogę prostą, postrzegłszy że się obłąkało?

Ponieważ dałeś mi wolność

przywiedzenia ci uwag, przez które naſi czynią honor twoiéy Hiſtoryi, tak właśnie iak twoiém zdaniem Dziennikarze i krytycy czynią Autoróm, których dzieła krytykuią. Pozwol mi ieſzcze moment czaſu na uczynienie żądaniom twoim zadoſyć.

P. *Wolter*, mówią oni przebiegł wſzyſtkie wieki, i wſzyſtkie Narody a nic nas nienauczył. W czem niepochybnie wydaie ſię nieużyteczność układu nowego, którego ſię chwycił w piſaniu Hiſtoryi. Powſtaie on z oſobliwſzą żywością (*a*) przeciw wſzyſtkim owym piſarzóm, którzy wchodzą w roztrząſanie rzeczy ſzczególnych. Porządek Chronologiczny Królów, mówi on: nie ieſt iak tylko umieiętnością ſłów zdolnych obciążyć nieużytecznie pamięć, ktoby umiał na pamięć naſtępſtwo Królów Francuzkich, czas i lata ich Panowania, przez

[*a*] W przedmowie do Hiſtoryi powſzechnéy.

przez to nicby niepoſtąpił w umieiętności. Wiadomość Jntereſſów, Praw i zwyczaiów, które ſię iuż nieutrzymuią, nieuczyniłaby go mędrſzém, równie o woynach i przymierzach dawnéch ieſt nieużyteczna wiadomość; doſyć ieſt poznać Ducha, obyczaie, zwyczaie Narodów ſzczególniéyſzych, i niektòre zdarzenia godne pamięci. Jle do dawnéy Hiſtoryi ieſt to (a) matwanina baiek i przypowiaſtek dziecinnych. Nietrzebaby właściwie roſpoczynać nauki Hiſtoryi, aż około czaſu *Frańciſzka I.* i. t. d. Wcale ſą to nowe lekcye cudnie ſkracaiące pracą, i ktore tę umieiętność do bardzo mało rzeczy ścieśniaią. Niepozoſtaie iak tylko rozeznać, ieżeli tak ſię ograniczaiąc, można ſobie podchlebiać że ſię umie Hiſtoryą, i że ſię iéy można nauczyć z xiążek tym ſpoſobem piſanych.

Nie-

---

[a] Uwagi nad Hiſtoryą w Tomie 7. na *karcie* 481.

Nietrzeba ſię długo wyſilać na dowody, z iak gwałtowną ſzybkością układ takowy pogrążyłby nas w niewiadomość iednéy z naypiękniéyſzych części Literatury, tak zabawnéy w ſamèm uczeniu ſię, tak do nabycia łatwèy, tak podchlebnèy w użyciu, tak przyſtóſowanéy do poięcia każdego, tak pełnéy nauk przyzwoitych każdemu wiekowi, wſzyſtkim ſtanom i rozmaitym życia ludzkiego okolicznościom, tak obfitèy w przykłady wmawiaiące zamiłowanie cnoty, i wzniecaiące wſtręt do wyſtępku. Patrz ile tó pomocy wydzieraſz ſercu i rozumowi ludzkiemu zamykaiąc całą umieiętność dawnéy Hiſtoryi Greckiéy i Rzymſkièy, na lekkièm niemi że tak powiem poſmarowaniu ſobie ięzyka, to ieſt: znoſząc iè i daiąc wſtęp odrodzeniu ſię dawnemu Barbarzyńſtwu.

Gdyby i tak było, iżby wſzyſcy co piſuią w guście, który

chcia-

chciałeś w prowadzić, wykonali to z oźdobnością twoiéy wyròwnywaiącą, widoczna rzecz, że i w ten czas niemnièyby zginęła ta umieiętność.

Weśmy naprzykład ſamę Francuzką Hiſtoryą, w ktòréy ſpodziewać ſię należało, przynaymniéy opiſu rządnego i ciągłego; napomykaiącego kiedy ſię tak podobało w czaſie rządów nic niezawieraiących ważnego, ale głębiéy ſięgaiącego w okolicznościach zawieraiących w ſobie przypadki godne pamięci. Otóż co mogłoby podać iaśne i gruntowne niektòre wyobrażenia czytelnikom chcącym ſię czego nauczyć? Lecz nic z tego wſzyſtkiego znaleśdź niemożna w P. *Wolterze*, nie zobaczyſz tam tylko zbiianie nayrzetelniéyſzéy prawdy względem ſpoſobu, którym *Pipin* przyſzedł do oſiągnienia Tronu, powtarzania bez miary przykrych potwarzy przeciw Wielkiemu Karólowi, przeto: że pragnął tak dale-

ko

ko rofpoftrzeć Chrześciańftwo, iak zafięgały iego zwycięftwa. Nic iafnego o wzbudzeniu przez Francuzów zachodnego Cefarftwa, o Królach co ié pofiadali, o przywłafzczeniu go fobie przez Niemców, i że im niewcześnie Papieże fprzyiali, zaledwie co o nadzwyczayném ofłabieniu do którego przyfzli naftępcy Karola, żadnego obiaśnienia zdolnego zafpokoić ciekawość o wynieśieniu do Rządów *Hugona Kapeciufza*, i opłakanego ftanu, w którym zaftał intereffa publiczne. Wcale nic o śrzodkach których użyli Jego naftępcy dla przywrócenia do piérwfzego ftanu praw i powagi berła. Nic o gorliwości *Filipa Augufta* w uftanowieniu Akademii i innych fzkół w Króleftwie, żadnego śladu potrzebnego umiarkowania w Hiftoryi *Kruciatów*, ani kawałka prawdy względém uftanowienia Parlamentu Paryfkiego, co Autor bierze za krok bardzo zły w

po-

polityce, nic coby nam doſtatecznie odkryło źrzodło woien długich, i krwawych Anglii przeciw Francuzom, i coby nas obiaśniło z ſtrony odmiennych loſòw i ſkutków z nich wynikaiących. Nie mówi on nam, tylko o rzeczach zbyt od ſiebie czaſem odległych, i od *Pipina* aż do tego wieku nad pięć lub ſześć dat doſtrzeć niemożna.

Gdzież i iakim ſpoſobem można umieścić tyle przypadków zbliſka lub zdala naſtępuiących po ſobie? Jak ich można ułożyć w głowie, i zachować bez popełniania częſtych anachroniſmòw niepochybnie pociągaiących śmiech oſób oświeconych? niemówi on nam o *Ludwiku XI.* i innych Kròlach, tylko dla przytoczenia niektórych kawałkòw wiarołomſtwa i okrucieńſtwa, nie rzekłſzy i ſłowa o dobrych przymiotach, ktòre ſię w nich znaydowały, ani o tèm, co choć po części dobre-

go uczynić mogli w przeciągu Panowania swego.

Przestańmy na tém iest to dosyć na pokazanie że Dzieło P. *Woltera*, iest iedynie larwą Historyczną, suchą, wywiędłą. Godzien iest politowania P. *Wolter* ieżeli téy tylko podobne czytał, i dosyć to iest na niego że i taką z nich powziął wiadomość. Ale dla czegòż chce aby i inni w ròwnie słabém czerpali ią źrzodle. Gdyby ci którzy czytali iego probę, w szczerości powiedzieli nam co z porządku i z gruntu pozostało się z niéy w ich pamięci, obiaśniliby nas nie pomału w tém.

Słuchaymy pobudek dla których odrzucił innych Historyków, podsuwaiąc się na ich mieysce. Wielu z nich, mòwi on: nie wzmiankuią tylko o woynach, przymierzach, albo odmianach Państw, (a) ia zaś zastanawiam się iedynie nad losem ludu. W

[a] Proba na Historyi w Roz: 71.

W czémże zależy wielki ów błąd popełniony od *Xenophonta*, *Tucydydesa*, *Polybiusza*, *Dyonizego z Helikarnassu*, *Cesara*, *Tita*, *Liwiusza*, że nam pamiętne opisali woyny? Pytay się o to Kawalera *Folard*, Marszałka *de Saxe*, tylu wielkich Jenerałów, którzy nam zostawili pamiętniki całych swych Kampanii dla użytku tych wszystkich co się na służbę woyskową poświęcili, i chcieliby gruntownie nauczyć się sztuki woiowania, nietylko według pewnych przepisów, ale i według pięknych przykładów. Wszystkichby niesłychanie zmieszało, gdyby im zatłumiono opisanie Kampamentów, maszerunków, batalii, i karności woyskowey. Jeżeli to iednych czytelników nudzi, korzystaią stąd inni, oglądaiąż się w zastawianiu stołu aby się tam nieznaydowało tylko to, co się wszystkim za równo podoba? gdy w iedney potrawie nie mam gustu,

odsuwam ią, inni będą ièy pożywać ze smakiem. Jakiém prawem P. *Wolter* może przyganiać tèy różności materyi i onych wyłuszczeniu, gdy zwłaszcza Autorowie nie zbytecznie się rozwodzą. Sam okazawszy wynikaiącą stąd korzyść, to iest: aby różnych stanów i róznego ułożenia czytelnikóm była przystòsowana, „ Historya rzekł on rozsądnie iest „ wielkim magazynem, gdzie każdy bierze (*a*) to, co służy do iego użytku. „ Nieinaczèy; ale czy można to mówić o Historyi tak suchèy iak iest Jego?

Wiedzièć iuż wcale niemożna coby należało umieścić w Historyi Królestw, ieżeli ma bydź okrzesana z szczególnych artykułòw traktatow pokoiu, i odmian Tronòw, iako P. *Wolter* utrzymuie i skutkiem popiera, opuściwszy to wszystko w swoiéy probie. Moièm zdaniem nie zna się Monar-

[*a*] w Przedmowie do Próby na Historyi.

narchii, tylko wiedząc iéy początek, ièy wzroſt, epochę ièy wygurowania, iéy ſtraty, przykre treſunki, oſłabienia, i iéy upadek. Poznać niektóre ſzczególne zdarzenia, których znaiomością iedynie ogranicza ſię P. *Wolter*, ieſt to umieć coś z Hiſtoryi, nie zaś Hiſtoryą. Prawda ieſt że X. *Boſſwet* niewchodził w wyłuſzczenie tych kawałków, ależ ten napiſał iedynie mowę, a P. *Wolter* pod ſkromném nazwiſkiem *proba* chciał wydać dokładną Hiſtoryą.

On ſię ſzczególniéy zaſtanawiał nad loſem ludu, powtórzy kto za Panem *Wolterem*; oświeca go w ſwych ſzczególnych roździałach gdzie wykłada ſtan Praw, obyczaiów, zwyczaiów, rękodzieł i umieiętności w każdym wieku. Nieopuścił także okazać ważności przyſługi, którą przez to uczynił powſzechności. Przez to chcąż nam dać do wyrozumie-

mienia, iakoby on odkrył kamień filozoficzny że tak powiem, i był piérwszym wynalazcą tego sposobu pisania? X. *Fleury Mezeray* tak mało od niego szacowany. X. *Daniel* ostatnie od niego wzgardzony, P. *Rollin* którego on ma za baykarza i za dziecinnego lekkowiernka, i tylu innych niższego stopnia pisarzów, wprzòd niż on tego trzymali się sposobu. Jakimże więc prawem zechce sobie przywłaszczać chlubę wynalazku? Jeżeli czasem iego uwagi są nieco obszerniéysze nad te, które mógł ieden z tamtych uczynić, pochodzi to stąd że z wielu zebrane razem połączył, i z cudzéy pracy uczynił sobie honor, bez trudności możnaby mu wytchnąć źrzòdła, w ktòrèch czerpał.

Chętnie mu gotowi iesteśmy wybaczyć, mówią nasi to przyswoienie dzieł cudzèch, iż im dał kształt nowy zgadzaiąc i iedno-

cząc

cząc z sobą przemyślnie wynalazki i anekdoty *Serrego* i *Posquiera*. Lecz tego odpuścić mu niemożem, że iè zuchwale zfałszował ròwnie iak to uczynił względém nowych i starożytnych pisarzów. Skutek to iest okropny owèy niegodziwèy maxymy, ktorą położył na czele, że Historya iest miastem swobody, Kościołem kłamstwa, i Archiwum lekkowierności. Ale nad to wszystko osobliwièy zadziwia nas iż to przywiódł do skutku, niemogąc żadną miarą powątpiwać, że się znaydą dostatecznie oświecone osoby, na poznanie téch zwodniczéch matactw, i na onych przekażenie. Między żarcikami, ktòre sobie czynił z P. *Montpertuizego*, który spodziewał się przeciw sobie krytyki, zapewnia że czasu swego miał bydź umieszczony w liczbie większych albo mnièyszych Proroków, ponieważ rzetelne czynił przepowiedzenia. Lecz

rzekłſzy prawdę, iemuby właściwiey ten ſłużył zaſzczyt, dla wydania tak znakomitych i iaſnych przepowiedzeń, tyczących ſię Jego oſoby wziętości, i iego dzieł.

OTO WYROKI [a] które on wydał o ſobie,
Zważywſzy przedſięwziętą od *Woltera* robotę,
Spodziewać ſię trzeba że zrobi krótką ramotę,
Która dziecinną zabawkę przynieſie.
Przecież ſię po między ludzi rozznieſie.
U Dworu wyniknie ſtąd niemałe ſzemranie,
A w Paryżu niechybnie będzie to o mnie zdanie
Żem baieczny wędrownik a razem Frantoſki,
Co nie widząc, ni ſłyſząc, ni czego świadomy.
Smiało o tém wydaię na publiczność Tomy;
I wraz wſzędzie rozſiewam fałſzywe pogłoſki.

Bydź muſi rzekł tu do mnie P. *Wolter* z nieiaką żywością z mnieyſzą iednak nierównie nad tę, którą w niem poſtrzegałem, bydź muſi, że waſi Jchmość z gruntu rozważyli me dzieła, ponieważ tak dokładnie wyśledzili ich Ducha, i wſzędzie właſnych ſłów moich używaią na przeciwko mnie.

Zbyt

[a] Kościół *guſtu* w Tom: 6. na *kar.* 275.

Zbyt by to wiele zabrało czasu, gdybym ci miał całą myśl moię wynurzyć względem uwag przez nich uczynionych. Zastanowię się nad tym czego mi się trzeba będzie chwycić, czyli poprawy, czyli porzucenia mèy Historyi, iakom uczynił względem niemało innych kawałków umieszczonych w poprzedzaiącéy a w następuiącéy wyrzuconych edycyi, postrzegłszy że niewiele były warte. Mam ia na to wybieg ku własnéy ochronie któregom użył przy piérwszéy edycyi moiéy Historyi, rozsiewaiąc: że pewien niecnota wykradł mi rękodzieł i podał do druku, gdym go był ieszcze przyzwoicie niewydoskonalił, czas o tém sądzić będzie, nim zaś to nastąpi, chciéy mie uwiadomić ieżeli wasi Jchmość tu iuż stanęli w swych uwagach krytycznych.

Bynaymniéy wytchnęli oprócz tego, niektòre inne bagatele tym

podobne, które ci iuż przytoczyłem. - - - Bagatele odezwie się P. *Wolter*, i owszem są to rzeczy większéy wagi, niż byś się mògł kiedy spodziewać. Coby iednak w szczegòlności w sobie zawierały, chciałbym wziąść od ciebie dokładne uwiadomienie. Są to niektóre miéysca, na których zdaie im się że znayduią rzeczy fałszywe; sobie przeciwne i znaczne omyłki lub inne piérwszym ròwne zaniedbania, przytoczę ci niektóre tym porządkiém iak mi przyidą na pamięć.

Naprzykład; co ty przytaczasz o starożytności Chińczyków ulubionych tobie *Bohatyrów* tém nas bardziéy zadziwia, im mniéy to co mòwisz poymuiemy, że chcę ci się wytłòmaczyć, i obiaśnić to iak tylko będę mógł nayprościèy. Trzymasz że *Alexander* (*a*) (należało mòwić że *Kallistenes* który mu towarzyszył) przesłał z Babi-

[*a*] Proba na Historyi w Roździale 1.

bilonu do Grecyi obſerwacye *Chaldéyſkie* czteremaſty lat dawniéyſze za Chińſkie, o tych zaś mòwiſz, że dwiema tyſięcy pięciąſet lat poprzedzaią naſzą *Erę*, a tak wpogotowiu *Ery Chaldéyſkiéy* początek kłaśdźby trzeba w 2555 Roku przed *Erą* Chrześciańſką, i te nazywaſz bez wſzelkièy wątpliwości, iedną naypięknièyſzą pamiątką ſtarożytności, atoli wſzyſtko coś w tèy mierze powiedział niema ſię tak, ani tak bydź może, o to tego dowody.

16d. Obſerwacye *Kalliſtena* trzymaiąc ſię powieści *Simplicyuſza*, (*a*) który ſam tylko o nich wzmiankę czyni, niezaſiągaią tylko na 1903 lat biorąc przed wzięciem Babilonu, a na 331 przed przyiściem Chryſtuſa. Jeżeli zatèm dwie te liczby z ſobą będą złączone 1903. i 331. uczynią tylko 2234. nie zaś 2555, nie rozcią-

[a] Sympliciuſz w Xi: 2. o *Niebie*.

ciągały się przeto na 400 lat za uroione obserwacye Chińskie. Piérwsze zaniedbanie się.

2re. W rachubie tych wieków zapadłych lat obliczenie, iest wielkiéy wagi; w téy którą uczyniłeś, nasi iednę małą upatruią nieprzyzwoitość. To iest że 2555. lat twoie, dwiema sty i siedmią wypadaią przed potopem, który przypadł na rok 2348, przed Chrystusem. Co iest rzecz większèy iuż wagi, lecz nie iest to ieszcze wszystko.

3cie. Na 230 lat powiedasz przed obserwacyami Chińskiemi był w tém Państwie mądry bardzo Cesarz nazwany *Hiao*, który poprawił Astronomią. Osiadł więc Tron na 2345 lat przed naszą *Erą*, a na 37 lat przed potopem. Lecz chwała iego ani obserwacye niezostały zmieszane, gdyż panował lat 80, a w pogotowiu podczas potopu i ieszcze przez lat 43 po potopie. Bie-

głość

głość iego w Aſtronomii rozſądném twoiém zdaniem dowodzi że urodził ſię w narodzie iuż oświeconym dokładnie. Proſzę o trochę cierpliwości, gdyż nieſkończyłem ieſzcze wſzyſtkiego.

4*te*. Przed nim ſześciu Mónarchów ten tron godnie oſiadać miało, ktòrzy iako żyiący przed potopem miłe po dziewięćſet bliſko lat przepędzali życie. Otòż naſtępſtwo nieprzerwane Kròlòw, podobno w przeciągu 6000 lat przed *Erą* Chrześciańſką. Rzecz ta godna ieſt uwagi, ponieważ od początku naſzéy *Ery* do ſtworzenia świata, nierachuią poſpolicie tylko 4004 lata. Lecz cóż ſtąd? ty zapewniaſz ſtatecznie że Hiſtorya *Chińſka* ieſt niezawodna, iako ugruntowana na obſerwacyach Niebieſkich, i naypewniéyſzéy chronologii.

5*te*. Jako niewieleś ſię mozolił ſpieſzno myślą zapuſzczaiąc ſię w tak zapadłe czaſy, tak i my

rò-

równym krokiem będziem usiłowali poskoczyć za tobą. Piérwszy z sześciu Monarchów wspomnionych, a poprzedników uczonego *Hiao* nazywał się *Fohi*, i miał panować na dwadzieścia pięć wieków przed *Erą* pospolitą. Wyrachowanie to nie iest dokładne, gdyż mògłbym ci dowieśdź, że w tym całym przeciągu znayduie się 6000 lat, co nie 25, ale 60 wieków czyni. Rzecz ta zdaie mi się bydź nad słońce iaśniéysza, i każdyby ią poiął bez trudności wziąwszy pod kałkuł.

6te. Wynalazek twòy prowadzisz w następuiące słowa. „ Pięć „ Kròlestw *Chińskich* złączone w „ iedno pod Wielkim Kròlem *Fohi*, dowodzą że daleko ieszcze „ przedtém Naród ten był zaludniony, polerowny, podzielony „ na liczne wielowłaſtwa. Nigdy „ bowiem kray nie wzrosł do „ znakomitéy wielkości, tylko „ z ròżnych cząstek, iest to dzie-

„ ło

„ ło Polityki, Męſtwa, a nade-
„ wſzyſtko czaſu: niemaſz nad ten
„ gruntowniéyſzego ſtarożytności
„ dowodu „. Jnne więc dowody ſą bardzo niedoſtateczne. Jakoż z tego że teraz *Chiny* dzielą ſię na pięć Króleſtw, dowodziſz ſię że za czaſów *Fohiego* na 6000 lat przed *Erą* poſpolitą w tymże znaydowały ſię ſtanie. Jzali zechceſz nam powiedzieć, że tyle Prowincyi Hiſzpańſkich, które w różnych okolicznościach nosiły nazwiſka Króleſtw, takoż nazywały ſię pod ten czas, gdy *Fenitczykowie* przyſzli tam dla rozłożenia ſwych oſad, pomiędzy *Celtami* dziedziczącemi ów kray. Niewiem komuby tayno było że inaczéy ſzły rzeczy, i ktoby nieczuł ſłabości dowodu którego używaſz na wſparcie ſtarożytności *Chiny*.

7me. Gdybyśmy ci mieli dać wiarę, ieſzcze nierównie dalèy uwieśdź byś nas potrafił, a tak imainacya naſza równie iak two-

ia pogrążyłaby się w tèy przepaści. Zapewniwszy nas że *Chiny* były zaludnione i polerowne za czasów *Fohiego* na 2000 lat przed stworzeniem świata. Powiększyłeś nadto tę powieść owemi sło-wy godnemi uwagi. „ Bydź mo-
„ gło iż na długi czas przed za-
„ łożeniem Państwa *Chińskiego*,
„ znaydowały się Narody oświe-
„ cone, polerowne, mocne, ktò-
„ re za czasem wylew *Barbarzyń-*
„ *stwa* pogrążył w dawnèm gru-
„ biaństwie i niewiadomości na-
„ zywanèy stanem szczerèy na-
„ tury. „ Cóż to iest, przypuszczasz tu ów stan pierwiastkowy dziki! wszakże odrzuciłeś go iako przeciwny rozumowi, i tweńmu układowi o prawie przyrodzonem, gdyś widział że go wyłożył P. *Rousso*. Nową to iest sprzeczno-mòwnością i dowodem, że żadnéy rzeczy nietrzymasz się statecznie, ale uchylmy tę materyą zastanawiaiąc się iedynie nad o-

wèm

wém wpadnieniem *Barbarzyńców*, które powróciły *Chiny* ieszcze przed panowaniem *Fohiego* do dawnéy niewiadomości i grubiaństwa.

Kto nam będzie śmiał przeczyć, że przed wspomnionemi od Ciebie *Barbarzyńcami* byli inni im podobni burzyciele nauk i ludzkości, a nawet przed temi ieszcze inni takoweż popełniaiący zdrożności? a tak przechodząc od iednych do drugich pomkniemy się według upodobania własnego, nic nieznayduiąc coby nas wstrzymało. Niech mi się godzi powiedzieć mu z wszelkiém uszanowaniem winnèm iego osobie, że wieczność świata iest myślą dziwaczną, która nigdy niepostała, tylko w pustych i zadurzonych głowach niektórych Pogańskich Filozofów.

Stawiamy przeciw tobie całą oświeconą Europę, iednego nawet z uczonych w niéy niewyimuiąc coby nietwierdził, że po-

czątek iego na 4000 lat przed *Erą* Chrześciańską kłaśdź należy, chciéy nas mieć za wymówionych, że nieznayduiem ważniéyszéy powagi na przeciwko twoièy. Kiedy przekaziſz od nich przywiedzione dowody, a na ich miéyſce gruntowniéy przekonywaiące przytoczyſz, uyrzyſz nas z ochotą układaiących ſię w rzędzie twych naśladowców.

Ale porzućmy Hiſtoryą ktòrèy rozbieranie zbyt dalekoby nas uwiodło, iako dochodzić można z roztrząśnienia pièrwſzego w niéy roździału: gdzie zaprawdę zaledwie dotchnąłem materyi. Kontradykcye nieuchybnie wyſtarczyłyby na wypełnienie ieſzcze iakiego wielkiego Artykułu, uchronić ſię ich było niepodobna. O tylu różnych piſałeś materyach, tyleś tam poczynił zakrętów i z takiém pośpiechem odbywałeś ſię, że niemożna ſię było obéyśdź bez iakiego zapo-

mnie-

mnienia i obłąkania. Wszystko to pokrywam milczeniem dla wytknięcia ci niektórych innych omyłek, które w cudzèch a nie w twoièch dziełach brane byłyby za niedostatek rozsądku.

Krytycy nasi z tego gatunku uznali bydź list pewny krotofilny (a) pisany do iednéy Xiężny, która cię prosiła o przysłanie iéy wierszy. Niedosyć z przyzwoitym oświadczasz się tam względem ku osobom wysokiéy rodowitości, którym głębokie należy poszanowanie. Wielmożność, mòwisz: nadzwyczayną czcześć sprawuie w ich sercu. Wydaią okropną rzeź nikomu nic nierzekłszy i nikogo niezapytawszy; nudność otacza ich maiestat; wstaią ku południowi niewiedząc co maią czynić, i kładą się znowu niewiedząc co uczynili. - - - - Pozwól mi Waszmość przełożyć so-

[a] List do Damy krwie Królewskiéy Xiężny de - - w Tom: 6. na kar: 147

bie, że niewolno drukować *Satyr* naprzeciw osobom pierwsze osiadaiącym zwierzchności, ieżeli porywcza chętka rymotwórstwa nieumie się powściągnąć w napisaniu, rostropność wyciąga aby ié pokryć iak naygłębszym sekretem.

Przystałoż zarzucać tak nadzwyczaynemi pochwałami dziwaczną sektę *Kwakierów* (*a*) która żadną miarą niemogła bydź cierpiana chyba w Anglii, gdzie i Ateizm umieścić się może? Mało iest gatunków szkalowania których byś nieużył naprzeciwko wiernym w każdèy nadarzaiącèy się okazyi, lecz w tém czynisz im zaszczyt, gdy twierdzisz że się zawsze brzydzili *Kwakieryzmem*.

Utrzymuiesz że *Muzulmani* tyle sobie ziednali *Prozelitów* (*b*) namo-

---

[*a*] Zobacz Historyą *Kwakierów* w T. 7.

[*b*] o *Alkoranie* i o *Machomecie* w Tom: 7. na *karcie* 425.

namową przepowiedania ile mieczem. Poki atoli nieprzywiedzieſz choć z iednego ich Miſſyonarzów i Kaznodzieiów, będziem mieć tę powieść za ſzczerą baśnię. A do tego indziéy ſam tyle o nich powiedziałeś, (*a*) ile tylko można potrzebować na przekażenie tak grubego fałſzu.

Nie bez przyczyny wyſzydziłeś (*b*) zdanie niektórych nowych Filozofòw utrzymuiących że morze i rzeki naſtępnie zalewały ziemię; nieprzywodzą oni na wſparcie, tylko błahe domyſły. Lecz wpogotowiu niemożna także utrzymywać za rzecz pewną, iż *Ocean* na przemiany raz zalewał, drugi raz oſuſzał obſzerne części ziemi (*c*). Bardzo byś nas ſobie zobowiązał przytoczeniem na wſparcie téy powiaſtki iakiegóżkol-

[*a*] o Rządzie *Tureckim* w Tom: 13.
[*b*] Ku końcu Tomu 9tego.
[*c*] W Przedmowie do proby na Hiſtoryi powſzechnèy w Tom: *11*. na *kar.* 11.

wiek dowodu dodałobyto ważności cudnemu rozumowaniu którego w tym razie używasz, że iako zdarzaią się wielkie odmiany w rodzaiu istot moralnych, równie znaydować się powinny i w rodzaiu rzeczy fizycznych, skąd wnosisz że *Ocean* musiał często zalewać obszerne cześci ziemi. Wnioskowanie takowe nie bardzo zdaie się bydź skleione.

Z téy okazyi przychodzi mi na pamięć iedna z twych myśli rozsądnych, ktòréy użyłeś względem *Bayla* ktòrego po tyle razy znakomitemi obsypałeś pochwałami. „ Ni mniéy niż trzeba, ani „ nadto (*a*) mòwisz szacuię *Bay*„ *la*, aby dla iego powagi błąd „ popełnić o lat pięć, (rozsądny „ wyraz) wielkiéy wagi rzecz „ iest nie zostać uwiedzionèm, „ ani w tém co się tycze dobre„ go gustu, ani w tém co się „ ty-

[a] o *Dantesie* Autorze Włoskim w To: 2. na *karcie* 377.

„ tycze rozumowania. „ Wielka i w tém ieſt prawda, piſarz bowiem co złe wnoſi, iedynie zaſługuie na wzgardę u ſwych czytelników. Ależ wraz trzeba także niezapominać pięknego przysłowia *Cycerona*, które przywiodłeś iż niemaſz nic tak dziwacznego (a) czegoby nie był gotòw utrzymywać òw Filozof, który ſobie zamierzył mòwić o wſzyſtkiém.

Niepomyślne to dla ciebie zaprawdę zdarzenie, żeś o ten ſzkopuł uderzył, i rzeczywiście wielka ſzkoda. Te Encyklopedyowanie cios wielki zadało twéy ſławie. Niepłonnie rzekłeś, lubo lepiéy było zoſtawić to każdemu do domyślenia ſię że napiſałeś *Henryadę* (b) dla ziednania ſobie ſławy nieśmiertelnéy. Co za pomyślność dla twèy wziętości,

 gdy-

[a] O *Monadach* w T. 9. na *karcie* 82.

[b] Liſt do P. *de S' Graveſende* w Tom: 9. na *karcie* 342.

gdybyś był poszedł za radą człowieka oświeconego (a) i tak rozsądnego w materyach *Literatury*.

Dobrze go ostrzegałem że się zbyt zadurza,
Ale iuż moie rady niewczesne są właśnie.
Gdyż widzę że myśl iego porwała ta burza,
I przystał nieuważnie na te podłe baśnie,
Które chciały zaczerpnąć z Algebry niemiły
Okrasy, coby cudnie rozum ozdobiły.

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Zostaw około słońca krążące Planety
Wolter twóy talent kształtnie naturę rysować,
Ośmieliż że się nadto i wskróś ią gruntować?

Przystałoż na tak wybornego i nieśmiertelnéy godnego sławy Autora *Henryady* upodlić się ułożeniem znacznéy liczby małych *Romansów*, o iedno-okiém, o nosie, o psie, koniu, drwalni, wieczerzy, przechadzce, rybaku, bazyliszku i.t.d. Zdaie się że większa ich część pod zasłoną Allegoryi opiewa twe awantury, i że chciałeś przez to wmówić w

[a] P. *Freron* odpowiedź powszechności Autorowi. *d'Acajou*

w drugich, że równie posiadasz do wszystkiego zdatność, iako wszelkiego rodzaiu nauki. Lecz ktòż z ludzi wielkich żądał, aby życie iego wchodziło w opisania romansowe, kto tym bardziéy sam chciał się tèm odmalować pędzlem? *Anegdoty* które są kluczem do *Romansów* idą w niepamięć, a o *Romansach* iuż prawie niesłychać. Ci co sądzą z domysłu, maią Autora za baykarza, a iego powieść za baśnią. Tak rozsądne oświadczyłeś zdanie względem tych robotek dziecinnych, iż nierozumiem co lepszego na poparcie mych myśli wynaleśdź, iako gdy twe własne słowa przytoczę. ,, Wszystkie te dro-
,, bniuchne miniatury (*a*) docho-
,, wuią się do iednego i drugie-
,, go rodzaiu, a potém nikną na-
,, zawsze. Idą czasem w zanie-
,, dbanie dla nich nierównie grun-

[*a*] Nowe uwagi nad Historyą w To 7. na *karcie* 492.

„ townièyſze i trwalſze korzyści.„ Taka cz kała chwała twèy nieśmiertelnéy *Henryady*, od któréy niepowinny ſię były reſzta dzieł odrodnemi okazać, a do tego nie maſz potrzeby aby piſać o wſzyſtkièm, a tém bardziéy aby wſzyſtko drukować co ſię napiſze. Nierozumiem żeby ſam *Erazm* miał wydać obſzerny zbiòr ſwych liſtòw, dziedziczący po nim, albo iego chwalcy zatrudnili ſię tym, można im przebaczyć dla ſzczęśliwego przeſądu na ſtronę ſwego Nauczyciela, że w tym zbiorze umieścili wiele rzeczy oboiętnych, i wcale podłych, ale nieodpuściłbym *Erazmowi*, gdyby im tego dopuścił za życia, obawiam ſię, żeby podobnego zdania nieoſwiadczono względem wielu twych liſtòw, a między innemi o tym w ktòrym mòwiſz do pierwſzego dozorcy Xięgarni P. *Rouille* w te ſłowa „. Ponieważ Waſzmość (*a*)

[*a*] Liſt do pewnego pierwſzego Dozorcy w T: 7. na *karcie* 532.

„ iesteś w ſtanie uczynienia przy„ ſługi pięknym naukom, niechciéy zbyt prętko obcinać „ ſkrzydełek naſzym Xięgopi„ ſom, a wpogotowiu nieprzy„ wódź ich, aby niſko tylko wzla„ tywali, którzy nabrawſzy żart„ kości, mogliby ſię ſtać lotnemi „ orłami. „ takowy *ſtyl* nienada nigdy Prawa do świątyni Guſtu.

Doſyć iuż na tèm będzie, rzecze do mnie P. *Wolter*: wſzakże i noc ſię zbliża, z tego com ſłyſzał, wnoſzę ſobie że waſzym Jchmościom niepodobaią ſię moie wierſze, równie iako Hiſtorya i dzieła Filozoficzne, ſzczęściem że niekrytykowali Wieku *Ludwika* XIV. Ponieważ bowiem żadnéy w tém dziele niewytknąłeś omyłki, wnoſzę ſtąd że ié przyięto z ukontentowaniem. Moie milczenie z przydatkiem uśmichnienia ſię, dało mu do wyrozumienia, że niewcześnie ode-

zwał

zwał się z swém zaufaniem. Nic mi nieodpowiedasz rzekł zatém? Znalezliż co nagannego i w tém dziele, które tyle mi z iednało okrzyków? Ależ - - . iako ieszczeż niekoniec uwagom? Wcaleby się tego nienależało spodziewać. Wszakże gdy nie masz czasu na rostrząśnienie téy materyi, chciey powrócić do mnie na dniu iutrzeyszym, ponieważ pragnę bydź uwiadomionym o tèm wszystkiém co o mnie mòwią.



ROZMOWA DZIEWIĄTA.

Rzecz przyiemną uczyniłeś mi rzekła do mnie *Wyrocznia*, przychodząc dnia dzisieyszego dla uwiadomienia mnie o zdaniu waszych krytyków względem mego wieku *Ludwika* XIV. Przez całą noc ta mnie myśl zatrudniała, im zaś ściśléy rzecz biorę na uwagę, tém mniéy postrzegam, coby mo-

gło podpadać naganie, zwłaſzcza po wydoſkonaleniu oſtatniéy Paryſkiéy edycyi pod rokiem 1757. Uczyńże mey ciekawości zadoſyć, a bez zadnego oſzczędzania powiedz, co im ſię zdawało nagany godnego.

Żądania iego ſą dla mnie nieiakim roſkazem, natychmiaſt będę mu powolnym na krok nieuchylaiąc ſię od woli iego.

O dziele tèm była puſzczona pogłoſka, iak gdyby chciano dać znać o okazaniu ſię nadzwyczaynéy komety, ktòrey podobnéy dotąd niepoſtrzeżono. Niewidziano w Paryżu w przeciągu dwòch mieſięcy tylko dwa Exemplarze, z których ieden do pewnéy Damy, drugi do Miniſtra był przeſłany, oſób pod ów czas piérwſzych u Dworu, w czém piękny okazał ſię przemyſł Autora i Xięgarza dla wzniecenia chciwſzego pragnienia doſtania tèy xiążki. Nadało ſię ułożenie; nieznacznie podeſłano kil-

ka

ka Exemplarzy, które sprzedano ledwie nierówną wagą z złotem, a tak piérwſza ta edycya poſłużyła do znaczněy ſummy zebrania, ależ próżność ſzukaiąca honoru nietak była pod ów czas pochwałami nadęta, iak worek pieniądzmi.

Powſtano natychmiaſt naprzeciw fałſzom, któremi dzieło było napełnione w materyach tyczących ſię poczciwości wielu oſób czcigodnych, niemało ſzlachetnych familii zażalało ſię na przypięte im niektóre łatki fałſzywie urażaiące ich honor. Mężowie oświeceni nienaydowali tam wiadomości, które zgruntu lub po wielkiéy części były im świadomie; a czego trudno ſię było ſpodziewać. Jeden z nieprzyiaznych otwarcie wydał dzieło z krytycznemi przypiſkami, równie co do gruntu, iako co do rozſądności zdań i czyſtości rodowitego ięzyka, wſzyſtko napełniaiąc goryczą ſączącą

ſię

ſię z pióra umaczanego w żòłci zniechęcenia.

Z tèm wſzyſtkièm ſądzący o rzeczach według ſłuſzności wymiaru, twierdzili, że dzieło cudnie było ułożone, upatrywali w niém rozumu obſzerność, iaſność, rządność i zręczność w krótkich wyrazach zamykaiącą we wſzyſtkich ſwych częściach przedſięwziętą materyą; ſame tytuły roździałów dokładnie wyłuſzczały iego cały zamiar. Nietrzeba było tylko zamienić ié w xiążkę, i rozwieśdź ſię nad niemi tyle, ile rzecz wyciągała dla dokonania dzieła, iak na doſkonałego Xięgopiſa przyſtało, niechodziłoby tylko o wykonanie proiektu tak kſztałtnie roſpoczętego, do czego wſzelaka ſpoſobność znayduie ſię w pièrwſzym iego wynalazcy. Lecz opuścił on ſię gdy ſzło o uſkutecznienie, zapomniał o ułożeniu właſnèm, i wcale piſząc niemiał nań baczności, zamiaſt trzymania ſię wiernie przed-

ſię

śięwziętèy materyi, na to zdaie śię naywięcèy wyśilać, aby upiękrzył przydatkowe mniéy potrzebne ozdoby. Co tego mòwią oni za potrzeba, przebiegać naprzemiany w iednym wyiętku, to do Niemieć, to do Hiśzpanii, Hollandyi, Anglii, Szwecyi dla przytoczenia niektòrych kawałków, albo anegdotków, a ktòre albo żadnego związku niemaią z materyą: albo zbyt daleki. Czemu tyle śię nad nią nie rozwieść, ile prawdziwie wyciąga? przedśiewziął odmalować ią w śwéy naturalnèy wielkośći, a nieieśt udana tylko w miniaturze. Co miał za potrzebę pokurczyć członki ciała tak kśztałtnego, aby zbyt mało zabrało placu? a co gorśza na tak śzczupłym kawałku, który śię iéy wyznacza, tak śię znayduie przyćmioną przez otaczaiące ią obiekta, iż zaledwie można iéy dośtrzec.

Wśtęp do dzieła aż nadto ieśt śuchy, wcale także nieużyteczny,

chy-

chyba dla ſzkołaków wychodzących z pod edukacyi. Roździał piérwſzy w ktòrym ieſt mowa o Xiążęciu *Kondeuſzu*, i P. *Turreniuſzu*, ieſt na kſztałt cudnego ryſunku ſkładaiącego ſię z cząſtek zawieraiących myśli ſwobodne i wſpaniałe, niezbywa tam iak tylko na dopełnieniu pozoſtałych czczości. Trzy kartki pamiętnikòw Kardynała *de Retz* więcéyby zdołały nauczyć, aniżeli trzy długie roździały, gdzie ſię wyrażaią zamieſzki *la Fronde* i Miniſtroſtwo Kardynała *Mazaryniego*. Odmalowanie piérwſzey *Ludwika* XIV. Kampanii nic niema w ſobie żywości, ani co intereſſuiącego. Sławne przeście *Renu*, tak ſzlachetnie opiewane przez *Boileau*, zwoiowanie Flandryi i po części Hollandyi, nieieſt tam udane, tylko iak teatralna utarczka, albo baieczna wyprawa młodego *Bachuſa Silena i Bachantekna* podbicie Jndyi. Zdaie ſię, że to ſą wyrazy nieprzy-

ia-

iacielſkièy i zazdroſnéy ręki, która chce tyle koròn zedrzeć młodemu Monarſze na ktòre zaſłużył pod ten czas z wielą innych walecznych Mężòw potykaiących ſię pod iego znakami. Dopiero to w przeciągu dzieła, i nieiako po ſtopniach wyniòſł P. *Wolter* ſwòy ſtyl, i ożywił ſwe piſmo. Ledwie nie wſzyſtkie przywiedzione czyny leżą tam rozrzucone bez żadnego ſpoienia i więcéy w wyrazach zawieraią wdzięku niż mocy; z tèm wſzyſtkièm przeciwnie zdaie ſię wyciągać ſtyl zwięzły i porywczy. Nie było zatèm w naypiękniéyſzy części dzieła nic takowego, coby wartało okazałych pochwał, na ktòre ſię wyſadził zadurzony tłòmacz natury, iako i względem innéch niektòrèch piſm, w których on ma ſwą cząſtkę, a które niepochybnie niewyròwnywaią wartości i tego o ktòrèm ſię mòwi. Sam P. *Wolter* dokładnie był o tèm przekonany, po-

nie

nieważ odciął wszystkie te rozdziały w ostatniéy edycyi. Jest to wyznanie iawne, że wykroczył istotnie i co do gruntu i co do kształtu, Jeometra niepotrafiłby zapewne wesprzeć rzeczy swèy gruntownièyszym wywodem.

Lecz po cóż było brać się do tak gruntownych kroków, ktòre niemogły pochodzić tylko z skrytego nieukontentowania, ktòre w nim sprawiła szczupła glossa P. *de Bruyere*? Bilet nie dłuższy nad cztèry wiersze wystarczyłby na danie odpowiedzi. Miłość własna żywo tchnięta powinna była korzystać z przestrogi i choćby z naywiększém usiłowaniem dać dziełu wydoskonalenie, na którym mu brakło. Z tém wszystkiém zrażony P. *Wolter* upodlaiącemi i zaiadłemi przeciwnika wyrazami, wolał wcale zaniedbać dzieło, aniżeli poprawić wytchnięte w nièm błędy, a to dzikie przedsięwzięcie sprawiło w nièm czczość, ieszcze

przykrzéy rażącą, niżeli nawet naganione omyłki. Dla uniknienia iednych fideł naraził fię na inne, tak to ieft wątłe iego zdanie, i tak mało iego czytelnicy powinniby na nim polegać. Nietrzeba zaś rozumieć że to dopiero piérwfzy raz powiedziano o nim.

Jako gorliwy obywatel dla wydofkonalenia fwych Braci przyrzekł na famym początku, że fię w fwèy Hiftoryi niemiał przywięzywać, tylko „ do rzeczy wartu„ iących w każdym czafie, aby „ fię nad niemi zaftanowić, do tych, „ które maluią nam *geniufz* i o„ byczaie ludzkie, do tych co zda„ tne fą oświecić i zachęcić do „ umieiętności miłości cnoty, i Oy„ czyzny.„ Poraz i drugi, naprzewracaliśmy kart niemało fzukaiąc troſkliwie tak zbawiennych przeftrog, a nawet i śladu onych doftrzedześmy niemogli.

Poftrzegłem ia to równie iak i wafi Jchmościowie, odpowie mi

tu

tu Jmc P. *Wolter*, i z powodu uczynionych mi uwag ſkłoniłem ſię, aby opuścić wcale opiſanie Hiſtoryczne dzieł *Ludwika* XIV. widocznie poſtrzegaiąc, żem niedopełnił przyiętego obowiązku na ſiebie. Lecz w Paryſkiéy edycyi odmieniłem ciąg, a tém ſamèm uchyliłem wſzyſtkie przygany. Na miéyſce Hiſtoryi ciągłéy tego Monarchy i wielkich dzieł, które uwieczniły iego pamiątkę, położyłem niektóre oſobliwości i anegdotki iego dworu. Zdawało mi ſię, że to krótkie wyſzczególnienie (*a*) niektórych okoliczności intereſſować będzie publiczność, iak prętko ściąga ſię do oſob zacnych. Ten to ieſt punkt iſtotny, do którego myśl całą obróciłem. Strzegłem ſię błędów popełnionych od *Plutarcha* w opiſaniu życia ſławnych Mężów, gdzie anegdoty więcéy maią moralności niż prawdy. Nieumie-

(*a*) wiek *Ludwika* XIV. oſtatnia edycya na *karcie* 2. i 3.

umieściłem w liczbie prawd Historycznych tylko te, co maią pewnych rękoymiów. Użyłem wielkièy ostrożności, opuściłem płochości, przesadzenia, i przeszywaiące *Satyry*.

Tyle zaś używszy warunków trzymam że mi się nienależy więcéy obawiać krytyki. Proszę zatém uwiadomić mnie, ieżeli wasi uczeni znalezli w tym ieszcze co nagannego, sam także iakiego zdania iesteś, chcièy mi otworzyć myśl swoię. Ponieważ WMość tego po mnie wyciągasz odpowiedziałem P. *Wolterowi*, wyznam poufale, że mniéy ieszcze znalazło się między nami ukontentowanych z drugièy dzieła edycyi, aniżeli z piérwszéy, a to dla przyczyn następuiących.

„ Mòwisz że Anegdoty są polem zszczuplonym, na ktòrym „ po obfitym Historyi źniwie zbieraią pozostałe kłosy.„ To okryślenie natychmiast zdawało im się

mieć

mieć nad to osobliwości. 1ód. Jak WMość mogłeś w myśli sobie wystawić obfite źniwo na szczuplonym polu? 2re. Dla czego mniéy rozłożystości pola wyznaczasz Anegdotom, aniżeli Historyi? wszakże to są kłosy, które po całym rżysku zbierać można. 3cie. Anegdoty niemaią się właściwie nazwać polem; lecz są to słowa, albo bardziéy taiemne czyny z których ié wyciągaią.

Cożkolwiek zaś bądź ile do téy małèy uwagi, która nieodkrywa iak tylko wykroczenie przeciw Logice, nikt tego poiąc żadną miarą niemoże, iak sobie śmiałeś podchlebiać, że dostateczne i przyzwoite wystawisz wyobrażenie wieku *Ludwika* XIV. króry przedsiewziąłeś dać poznać natkawszy twą xiążkę trochą anegdotów. Anegdoty są to szczegòlne zdarzenia zdolne czasem odkryć charakter osòb, do ktòrych się ściągaią. Jedno słowo lub ieden po-

ſtępek znakomity i oſobliwſzy Krò-la, Mazaryniego Xiążęcia *Konde-uſza*, P. *Turreniuſza*, mogą mi podobno odkryć grunt ich Duſzy. Ależ tą drogą nieprzyidę do zna-iomości wieku, który obiecałeś iaśnie opiſać. Z tèm wſzyſtkiém w tém to tak ſzczupłym zamkną-łeś ſię okryśleniu. Oſądzże ſam teraz, ieżeli dopełniaſz przyięty o-bowiązek wyłuſzczyć czytelnikom cudny wiek *Ludwika* XIV. i oſobli-wości iego ſzczególniéy tyczące ſię oſoby. Nad to te anegdoty, któ-re ſkładaią grunt i całe ciało two-ièy Hiſtoryi na czémże polegaią? na iednèm *powiádaią*: codzien-nie przez podobneż przekażonym dowody, i zbiianym przez wido-czność publiczną, które nic nie-nauczaią, i niemaią wſparcia in-nego okrom wielkich imion, od których wywodzą iego początek, a których śmierć zabrawſzy odię-ła ſpoſobność zapytania ſię dla doy-ścia prawdy względem czynòw,

któ-

ktòrych ſię oni niezwierzyli nikomu. Oto niektóre tego przykłady.

Jeſt to Jmc P. *de Caumartin*, który ci oznaymił, (*a*) że dobrze przed śmiercią Kardynała *Mazarywiego* miał znaleśdź w iego Appartamencie ſzafę od ſuffitu gabinetu aż do fundamentòw ſpuſzczoną napełnioną poczwornemi dukatami, inną monetą złotą i złotemi medalami. Proſzę zrachować do wielu millionòw mogła dochodzić ſumma złożona w tak obſzernym ſkładzie i tak bogato wyładowanym.

Trzebaby dla ziednania w tém kredytu zapewnić że ta powieść wyſzła z uſt Jmc. *de Caumartin*, i że o iéy rzeczywiſtości był zapewniony z widzenia. Był to Margrabia *de Miremont*, coć oznaymił w Londynie iż wiedział o taiemnych przyczynach nie łaſki u dworu *Sentewremoncyuſza*, tylko że niechciał ich odkryć. Za prawdę anegdoty tego rodzaiu, iak-

(*a*) Wiek *Ludwika* XIV. na *karcie* 27.

że niemiały pomodź do oświecenia równie twego, iako i twoich czytelników. (a)

Był to zamieszkały z dawna w Domu P. *Henryetty* z *Anglii*, co cię zapewnił, że była otruta proszkiem startego diamentu. Ty zaś dowiodłeś, że takowy proszek nieiest trucizną. Cóż więc będzie za koniec anegdoty i o tym sędziego. (b)

Byli to nawet gabinetowi *Ludwika* XIV. (c) co cię zapewnili, że nigdy ten Pan przy stole niewygadał się z tém, aby Królowa Hiszpańska iego Synowica była otruta synogarlicą wężowym napuszczoną iadem. Właśnie iakby Dworscy przy bogu Królewskim wszystko mieli wiedzieć, co on mówi, albo takowa okoliczność niemogła się zdarzyć, gdy niemieli służby, lubo nakoniec niemogli o tém za-

po-

(a) *Tamże na karcie* 36.
(b) *Tamże na karcie* 72.
(c) *Tamże na karcie* 82.

pomnieć, co przed 40. lub 50. lat ſłyſzeli.

Jeſt to *Kardynał Fleury*(*a*)co ci opowiedział wiadome ſobie dokładnie wſzyſtkie okoliczności, piérwſzego wyznaczenia penſyi P. *de Maintenon* od *Ludwika* XIV. przez to zaś co naſtąpiło, chceſz zadać nierzetelność Królowi i Kardynałowi popieraiąc dowodem, ktòry nieokazuie odmienności przyrzeczenia Królewſkiego. W tèy przyſadzie przytaczania zawſze świadectw oryginalnych, i unoſzeniach ſię zbyt wyſoko, publiczność zdawała ſię zawſze upatrywać zawrót człowieka chcącego mówić rzeczy tylko nadzwyczayne, a który dla poparcia ich wymyśla ieſzcze dziwacznièyſze dowody, aby wmówił w wſzyſtkich, że miał z całym światem z poufaloną zażyłość, zacząwſzy od oſób nayznakomitſzych i głów ukoronowanych aż

(*a*) *Tamże na karcie* 108.

aż do ich domowników i poufalców.

Uczyniwszy dokładny wymiar fundamentów weźmy na rozwagę wspieraiącą się na nich budowlą. Nic innego w całéy *Ludwika* XIV· nieznayduie się dziś Historyi tylko to, coby z niéy bydź powinno koniecznie wyrzucone trzymaiąc się układu rozsądnie od ciebie podanego,, względem przy-
„ taczania drobiaszczków domo-
„ wych, iedynie służących do kro-
„ tofilnéy zabawki próżnéy cieka-
„ wości, i względem pewnych
„ słabości, które niezwykły się
„ podobać, chyba złośliwości. „
Zapomniałeś WMość wcale poodcinać te dziecinne fraszki, powrócić do należytych obrębów powiększenia wysadności, i zbiiać niewczesne satyry, pomimo dane słowo w tak poważnéy, a w ścieśnionych granicach zawartèy materyi, iako iest ta którą przedsięwziąłeś. Potrzebaż było zastanawiać się tak

dłu-

długo nad opisywaniem widowisk gonitew konnych i gal dworskich, w ktòrych szukał młodoletni Pan rozrywki, uchyliwszy troche poważnieyszych obowiązkòw, ktòremi mu się należało zatrudniać. Co to ma do Historyi tak wielkiego Monarchy, że zuroczyścił swóy Maryasz przez Włoską operę *l'Ercole Amante*, że ią grał *Lisis i Hesperie*, że *Kwinault* uczynił się odtąd sławnym pod nazwiskiem *Fałszywego Tyberyna*, że od Maryażu Kròlewskiego Dwòr był iednym zbiòrem Festynòw, rozrywek galanteryi; że w Wersalu odprawiała się okrom innych w przeciągu dni siedmiu gonitwa, nietylko okazalsza nad to co ią poprzedziło, ale nawet nad wszystkie wynalazki niegdyś wspaniałego Rzymu. Ze na ten czas służyło do stołu dwieście masek reprezentuiących części roku, *Faunów*, *Sylwanów i Dryady*; że *Molier* grał tam rolę Xiężny *d'Elide*, igrzysko małżeństwa przymuszonego, i trzy pièrwsze

wſze akty Tartuffe, czyli o zmyślonéy pobożności. Coż byś nam téż więcèy powiedział ułożywſzy ſobie opiſać dziecinności zgrai młodzieży rozrywaiącèy ſię w którèy wioſce i tam odprawuiącéy Karnawał. Także to obcinaią poważną Hiſtoryą z fraſzek, albo izali Hiſtorya Monarchy takowego iakim był *Ludwik* XIV. dozwala wchodzić w wyłuſzczenie tym podobnych brydni.

Lecz znam ukrywaiącą ſię w tèm taiemnicę; ſerce twe roſprzeſtrzenia ſię, gdy zdarza ci ſię mòwić o tych brzęk wydaiących uroczyſtościach, i kiedykolwiek wynoſiſz pod niebioſa nieoſzacowane korzyści, ktòre przynioſło wydoſkonalenie Teatru. Słuchaiąc ciebie na to wypada, że tą drogą odkryto *geniuſz* Francuzów, przydano delikatności o zdaniach, ułagodzono obyczaie, roſproſzono wyſtępki, przywiedziono do poznania cnoty, ſkarano proſkrypcyą

guſt

guſt barbarzyńſki dotąd panuiący w narodzie. Wpogotowiu z nieſienie widoków twoiém zdaniem bvłoby myślą godną wieku *Attyli.* (a)

Poſtrzegaſz natychmiaſt, że ci co na niè nieuczęſzczali, ſą zgoła nieczuli i nierozgarnieni niemaiący żadnego otwarcia rozumu, że im zbywa na owém uczuciu, które czyni dobrym Oycem, obywatelem i przyiacielem, że to ſą oſoby grubiańſkie i niezdatne do ſpółeczéńſtwa, że ſerce ich ieſt wyſtępków ſtekiem, że im zbywa na znaiomości początkowéch nawet prawideł cnoty, że obyczaie ich odnawiaią ślady Gotyzmu i Wizygotyzmu, a to wſzyſtko dla tego, że niebrali lekcyi w ſzkole Teatralnéy.

Wyſtawuie ſię także w oczach twoich, że próżniacy i miłośnicy rozrywek co idą, aby ſię napaśli temi himerami dla zaprzątnienia kil-

(a) *Tamże* na *karcie* 11.

kilku godzin ich nieużytecznego i tęſchliwego życia, ſą to wſzyſtko ludzie wielkiego dowcipu, umieiętności, dobrego guſtu, i będący w ſtanie dać rozſądne zdanie o dziełach wſzelkiego gatunku. Widziałbyś, że za pomocą lekcyi, które poięli na widoczniach żaden z nich niepogwałci nayświętſzych uſtaw krwi i przyiaźni, że w gruncie ich Duſzy wydrążone ieſt piętno wſtrętu i obrzydzenia naprzeciw wyſtękom, że nie znaią ani związków, ani robotek ſproſnéy miłości, że wſzyſtkie namiętności wytępione ſą w ich duſzy, że czyſta cnota ieſt prawém ich ukontentowaniem, i że to ſą ludzie niepośladkowanéy w kontraktach i handlach rzetelności. O kimże to rozumiałeś iż uwierzy tym do prawdy niepodobnym baśniom. Stawiam naprzeciw twemu zdaniu ſzczególne dzieło J. *Jakuba Rouſſo*, przeſłane do P. *d' Alemberta*, nauczyſz ſię z niego wartości na-

ſzéy

ſzéy ſprawy tak dobrze popartéy, że P. *d'Alembert* niemiał co odpowiedzieć.

Widoczny tó ieſt fałſz lubo od ciebie utrzymywany, że *Beaumont* nauczyciel *Ludwika* XIV. a potèm Arcy-Biſkup Paryſki upoważnił ſwém zezwoleniem Teatra. Tłòmaczyłeś ſię nayrzetelniéy, że zaſkarżenia maią bydź dowiedzione. Te ieſt pogorſzeniem pokrzywdzaiącém pamiątkę tego Prałata. Trudno wierzyć, abyś twą powieść naymnièyſzym mógł ſtwierdzić dowodem. My zaś odmiennego ieſteśmy zdania; ponieważ we wſzyſtkich piſmach aż dotąd wyſzłych z pod druku naprzeciw Teatrom, naymnièyſzéy nieznayduie ſię wzmianki, z którèyby można co wnieść o tém dozwoleniu, a którego niepochybnie nieopuſzczonoby wytchnąć.

Czemuż przecię nieprzywiodłeś po ſobie ktòrego z dawniéyſzych Officiałów Paryſkich, abyci ſprzyiaią-

iaiące w tém dali świadectwo. Zobaczmy ieszcze, ieżeli miałeś na pamięci, aby się było ustrzec dziecinnych powieści, aby było opisania przesadzone przywieśdź do ich właściwego stanu, a zbiiać niewczesne Satyry. Co była za potrzeba tak często powtarzać o miłostkach Królewskich, i po imieniu wytchnąć wszystkie Damy, z ktòremi miał szczególne związki w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu. (a) Co za potrzeba powtarzać, że miał zwyczay aż do lat 32. tańcować na publicznych balach. Przyzwoitaż rzecz była odnawiać pamiątkę zbytniéy i roskoszowaniem trącącéy okazałości, z którą twoièm zdaniem odprawił woynę w Flandryi, w roku 1620. prowadząc z sobą cały dwòr własny, Delfina, Delfinowy, Królewnów, i P. *Demontespan*? co po tych uwagach, że ta podróż była nieprzerwanym festynem odprawianym z oso-

(a) *Tamże* na *karcie* 4. 82. 58. 60. 8

ſobliwſzą wſpaniałością, że namiéyſce gdzie odbywał nocleg, kazał znoſić naydroższe Królestwa ozdoby, że w każdym mieście przez które przechodził, znaydował dane dla ſiebie bale z maſkami, albo feierwerki koſztowne? Nie w ten to zaprawdę ſpoſób wielcy *Bohatyrowie* ſtawaią na czele woyſka; a ieźli to ieſt prawda (o czém ia wcale powątpiewam), że *Ludwik* XIV. wſkrzeſił w tey okazyi zbytek, iakiego przykłady niebyły widziane tylko za dawnych Perſow, a który ſtał ſię dla nich nayokropnièyſzym; należało o tym zamilczeć. *Apelles* rozſądnie uczynił, gdy *Filipa* nieodmalował z boku z którego ſtrzelec zniechęcony przeciw niemu, wyſtrzelił mu oko z łuku. Dla czego było tak ſłabemi kolorami malować oddalenie ſię na oſobność P. *de Valliere* (a) zadziwiaiące całą Europe, i zwalać ié iedynie na czułość iéy ſer-

(a) *Tamże na karcie* 59.

ca, przyſzywaiąc do tego uwagi niegodne akcyi pełnéy heroizmu i zbudowania? za co było ubliżyć ſprawiedliwych względów cnocie *Ludwika* XIV. który odważył ſię nakoniec oddalić P. *de Montespan*, aby ſię był ziednoczył przez przyzwoite związki z P. *de Maintenon* do któréy na potèm przywiązał ſię ſercem i ſzacunkiem w Roku wieku ſwego 48.

Ponieważ przyrzekłeś nieoſkarżać nikogo bez dowodu, ani oſławiać bez gruntownéy przyczyny, po cożeś tyle uczynił uſiłowania dla obwinienia P. *Maintenon* o niewdzięczność ku właſnéy dobrodzièyce, a o wynioſłość i obłudę naprzeciw niebu? Król tchnięty wſkruś pogorſzeniami publiczności, które były ſkutkiem iego miłoſtek, wſzedł ſzczerze ſam w ſiebie, z właſnego powodu odeſłał P. *de Montespan*, i niezoſtawił na potém okazyi do obwinienia przywiązania, które zabrał do P. *Ma-*

inte-

intenon, wſzyſtko ſię tam zaſadzało na ſzacunku i cnocie. Nadęta była uprzèymością Króla ku właſnèy oſobie. Ah! i iakże niemiała ſobie podchlebiać, nadewſzyſtko po owym okazanym przez nię nieiakim unikaniu, gdy ſię między niemi roſpoczynała znaiomość! Ale przypiſz iéy ile chceſz wyniosłości, nigdy niebyła w ſtanie przewidzenia wyſokiego ſtopnia chwały, na który za czaſem wynieſioną zoſtała, ów rozum doyźrzały òw charakter gruntowny i cnotliwy przywiązał do niéy ſerce *Ludwika* XIV. a uczciwe zachowanie ſię żadną nieſkażone odmianą wprawowało go w ukontentowanie, że wybòr iego pokazał ſię bydź pełnym rozſądku.

Przynaglonym byłeś ſam to przyznać, a przez takowe wyznanie zepſować coś indzièy na pamięć przeciwnego powiedział.„Wywyż-„ ſzenie P. *de Maintenon* mòwiſz

„ (a) niebyło dla niey iak tylko
„osobnością. Zamknięta w własnym
„ appartamencie stykaiącym z
„ Królewskim, ograniczała się to-
„ warzystwem dwóch albo trzech
„ Dam, równie z nią zostaiących w
„ oddaleniu, a nawet i z niemi
„ rzadko się widywała. Król by-
„ wał u nièy co dzień po obiedzie,
„ przed i po kolacyi bawił się tam
„ ku północy. Gdy on się zatru-
„ dniał z Ministrami interessami
„ stanu. P. *de Maintenon* zabawia-
„ ła się czytaniem, lub inną rę-
„ czną robotą, nigdy się niemięsza-
„ ła, ani słowem wyrzeczonym
„ do spraw publicznych, i owszem
„ pokazywała się częstokroć onych
„ nieświadomą, zawsze była da-
„ leką od naymniéyszéch nawet
„ podobieństw narabiania Dwor-
„ skiemi kabałami i Jntrygami.
„ Nierównie więcéy zaprzątnio-
„ na, aby przyzwoitą w oczach
„ tego znalazła względność co rzą,
„ dził,

(a) *Tamże* na *karcie* 103. i daléy.

„ dził, aniżeli żeby miała rządy
„ sobie przywłaszczać; oszczędza-
„ iąc swoię wziętość, nieużywa-
„ ła ièy tylko z osobliwszą ostro-
„ żnością. Niechciała korzystać z
„ własnego wywyższenia dla zie-
„ dnania wysokiéch dostoieństw
„ własnéy Familii, niedziedziczy-
„ ła, tylko włości *de Maintenon.*
„ To zaś osobliwością zadziwiaią-
„ cą nazwać się ma, że Kròl przy
„ śmierci żadnego na ièy stronę
„ nieuczynił zapisu; zalecił ią tyl-
„ ko X. *Aurelianskiemu*, u ktòre-
„ go dopraszała się iedynie o 24000.
„ liwròw, a te iéy wiernie były
„ płacone aż do śmierci, ktőra
„ przypadła 1719. Roku 15. *Kwie-*
„ *tnia.*„

Owoż podobno iedyny punkt interessuiący w całéy Twèy Historyi wieku *Ludwika* XIV. Reszta niezawiera w sobie tylko bagatele po wierzszchu upstrzone, o których wiedziano przed demaszkowaniem ich, ani potrzebowano o-

biaśnienia, które chciałeś im przynieść przytoczeniem nieporządném niektórych pięknych wyrazòw, a które na właſnych miéyſcach ułożyćby potrzeba, dla dania im ważności.

Od miłoſtek *Ludwika* XIV. i Jego taiemnego Maryażu, iednèm uczynieniem kroku zbliżyłeś ſię do Jego śmierci, właśnie iakby nic niebyło do powiedzenia godnego pamięci i ſzczególnego w przeciągu owych lat 29. które przecież nayważnièyſze nazwać ſię powinny w czaſie panowania iego. Jakiéy nieuczyniłbyś był przyſługi pamiątce tego ſławnego Monarchy i publiczności, gdybyś poprawiwſzy a nie zarzuciwſzy pièrwſzą edycyą podał nam krótki zbiòr iego Hiſtoryi w wybornym ſtylu zwięzłym i żywym do czego niewątpliwie udarowany ieſteś wſzelaką zdatnością! mógłbyś bydź na ów czas zapewniony żeś oświecił i żeś ziednałeś ſobie podziwienie i ſzacu-

cu-

cunek. Nieznalazłby śię zapewne taki, coby sobie nieżyczył osadzić w imainacyi i pamięci, tak cudnego rysunku, któryby mu zawsze czynił przytomną pamiątkę tak sławnego panowania.

Rospoczynaiąc rzecz w swém źrzodle, okazał byś nam był *Ludwika* wstępuiącego na Tron w roku 5. w samym właśnie zapale woyny, którą Cesarstwo i Hiszpania wydała iego Oycu; wspartego pomocą z Nieba, które go nadało Francyi, a które narodzić się kazało przed nim walecznym z krwi iego Rycerzów, aby byli nieprzełamanemi obrońcami wyznaczonéy dla niego korony. Xiążę *Aureliańskie*, Xiążęcia *Kondeusza*, Xiążecia *Gwiziusza* z wielą innych sławnych woiowników dowodzących woyska Francuzkie, iuż to lądowe w Flandryi, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, iuż to morskie, przywodzących Państwo Niemieckie do uznania że było zwy-

ciężone, a Hiszpanią do proszenia o pokóy, który iey był pozwolony Jmieniem ieszcze niedorosłego *Ludwika*, a który dochował osobliwszych z tych zwycięstw zdobyczy. Mogłeś wystawić w oczach naszych to Panię wprzód zwyciężaiące, aniżeli mdłe iego ręce stały się zdatnemi do władania bronią. Mogłeś nam dowieśdź, że domowa woyna uknowana przez ligę Paryską przeciw Kardynałowi *Mazarynemu* iedynie zbytniego przywiązania i niebacznego względu na Królewską osobę i na iego interessa była skutkiem.

Hiszpania wznawia woynę, wspiera buntowników; lecz wszędzie zwyciężona powraca do pokoiu Marya? Królewski z *Jnfantką* Maryą *Teressyą Austryaczką*, iest skutkiem tego nowego związku. Ktoby wybitniey zdołał opisać nad ciebie stałość z którą Pełnomocnik iego oparł się Hiszpańskiemu, co mu chciał zadysputować przodkowanie

w

w Londynie; pochwalenie takowego postępku od *Ludwika*; pomięszanie wzniecone ztąd u dworu Hiszpańskiego obawiaiącego się dla tego postępku odnowienia woyny; Wymówki na ktorych opowiedzenie umyślnego wysłano, a które oznaymiono Królowi w przytomności trzydziestu Ministrow zagranicznych dworów?

Niemniey potrafiłbyś usprawiedliwić iego dotkliwość z przyczyny obelgi wyrządzonéy Marszałkowi *de Cregui* iego pełnomocnikowi w Rzymie od Korsykanów, zadosyć uczynienie ktore sobie czynił z Papiéża ociągaiącego się w nadgrodzeniu krzywdy. Naiechanie Powiatu Awiniońskiego z oświadczeniem przyłączenia go do Francyi. Traktat ugody zawarty w Pizie pod warunkami, które się iego Maiestatowi podobało przepisać; wyrazy rysowane na iednéy z Piramid Rzymskich i dokonanie całego dzieła Poselstwem Kardy-

dynała *Higiuſza*, Synòwca *Alexandra* VII. ktòry uroczyſtą zaniòſł wymòwkę takowego poſtępku.

Jakiemi nieokryłbyś tego Pana pochwałami, który opatrywał niedoſtatki właſnych poddanych z troſkliwością pełną gorliwości i uprzéymości, który im opuścił 10000000. z podatku, dla nadgrodzenia ſzkód ponieſionych, ktòry korzyſtał z pokoiu, odzyſkuiąc nazad umowioną ceną od Anglikòw *Dunkierkę*, ktòry przykładał wſzelkiego ſtarania z wyſypaniem wielkich ſum dla wyſtawienia ſił morſkich zdolnych do rzucenia na ſąſiady poſtrachu, który wyſłał rożne flotty dla przepłoſzenia Maurów Affrykańſkich przymuſzaiąc ich do uniżenia ſię u ſwego Tronu, ktòry przez zręczność Miniſtra *Kolberta* założył Rękodzieła i Akademie wſzelkiego rodzaiu dla wydoſkonalenia handlu, ſztuk i umieiętności, który zaproſzony do pośrzedniſtwa między Anglią, Da-

nia,

nią, i Hollandyą układał punkta między témi mocarstwy ugody. Jakie ukontentowanie byłoby słyszeć cię wywodzącego sprawiedliwe pobudki woyny, którą wydał Hiszpanii dla poparcia swych praw z strony Królowéy po śmierci *Filipa* IV. wystawiłbyś nam młodoletniego *Ludwika* idącego na czele swych woysk do Flandryi, podbiiaiącego ią całą w przeciągu iednèy Kampanii, przechodzącego następuiącèy zimy całą Frankonią, układaiącego w własnéy osobie oblężenie Dole, dobywaiącego ie w dni kilka pomimo zbyt przykrą czasu porę, gdy pod ten czas prawie w przeciągu iednego mięsiąca *Delfin* i Xiąże *Luxemburski* inne miasta do poddania się przymuszali.

Przystało abyś nam był twym pędzlem odmalował młodego Monarchę ukochanego i uczczonego od własnych poddanych, okazałego w swym dworze, gorliwego o prawa swego Królestwa, nieprze-

ła-

łamanego względem któréykolwiek Potencyi, którąby się odważyła na niè nastawać, niespracowanego w trudach, całego zaprzątnionego, aby w iego narodzie kwitnęły Rękodzieła, talenta, handel, zegluga, sztuka woienna. Poymuiącego wszystko z równą łatwością, unoszącego się nad to wszystko, co mógł wystawić sobie w myśli, i pociągaiącego do swego Króleſtwa z całèy Europy nayuczeńszych Mężów; przyimuiącego i utrzymuiącego Królową Angielską, i Kazimierza Króla Polskiego z przyzwoitym Jch osobom względem, zaproszonego do pośrzednictwa między *Sabaudyą i Genuą*, których interessem rozrządził, wystawuiącego swym przykładem nadgrodą i pochwałami tyle *Bohatyrów*, ile pod nim liczono wielkich woiowników, stawaiącego na czele ludu swego w naymroźnièyſze czasy, i wpośrzod gwałtownièyszéch

nie-

niebespieczeństw, gardzącego boiaznią śmierci, gdy mu na drodze chwały zastępowała, niepotrzebuiącego, tylko własnèy przytomności dla wzięcia mièysc, co się zdawały niedobyte, i dla zniesienia przeszkód, co ié miano zanieprzełamane, rzucaiącego postrach na sąsiedzkie narody, które iedynie przez wzgląd na pospiech zwycięskiego oręża, potroyny zawarły *Allians*, to iest Anglia, Szwecya i Hollandya, dla złączenia się z Hiszpanią, a zastawienia przeciw tak gwałtownemu potokowi, który się zdawał płynąć na ich pochłonienie, do ktòrego związku wnet potèm przystąpił Cesarz i Xiążę Lotaryński.

Niemiał na ów czas *Ludwik* nad lat 29. gdy postrzegł zewszech stron nawałną przeciw sobie burzę, a iéy się przecięż nieprzeląkł, niedozwalaiąc ogłosić się z swemi zamysłami uprzedza nieprzyiaciół, przechodzi w swéy osobie *Mozę*

i Ren,

i *Ren*, i prawie nadzwyczaynym ſpoſobem wpada w ſam śrzodek Hollandyi, podbiia to wſzyſtko co na drodze zaſtaie, poniża w każdèy okoliczności, wynioſłość Xiążęcia *d'Orange* i przechodzi aż do *Utrechtu*, który poſpieſza na oświadczenie zwycięſcy podległości.

Trwoży ſię Elektor Brandeburſki o ſwe Państwa, rozumie, że iè zaſłoni łącząc ſię z nieprzyiaciołmi Francyi. *Ludwik* poſyła Xiążęcia Luxemburſkiego, który plondruie iego Elektorat, tyle bierze miaſt ile attakuie, i całą podbiia *Weſtfalią*. Nie oddala ſię z tych mieyſc *Ludwik* napełnionych podziwieniem zadumieniem i poſtrachem, tylko żeby innym nieprzyiaciołom dał uczuć moc ſwego oręża; wchodzi do Lotaryngii karze iéy Pana i wyzuwa go z właſnych dzierżaw.

Frankonia poddała ſię była Hiſzpanom, wchodzi do niéy Zwycięzca, bierzę w obleżenie *Beſanſom* i ſta-

i ſtaie ſię iego Panem wprzeciągu dni ośmiu, powraca do Dole i w krótce odzyſkuie iè, gdy tym czaſem iego Jenerałowie podbiiaią reſztę miaſt Prowincyi;gdy *Tourreniuſz* dokazuie nayznakomitſzych w czaſie tèy kampanii rzeczy, gdy Xiążę *Kondeuſz* popłaſza Xiążęcia *d'Orange* w Niderlandzie. Przenoſi ſię tam *Ludwik* w roku naſtępuiącym 1675. i w oſobie właſnéy nowych zdobywa korzyści.

Morſkie zwycięſtwa naſze ſą ieſzcze świetniéyſze na nowym świecie, na Oceanie i morzu śrzodziemmym.

W lat dwie powraca Król do Flandryi, bierze po drodze *Citadellę Cambrai* obieżdza miéyſca zdobyte, wſzędzie nayprzezorniéyſze, czyniąc rorządzenia.

Hollendrzy w Roku naſtępuiącym 1678. widząc,że w dni trzech przeciągu *Gand* z *Cytadallą* a *Ypr:* w tygodniu uległy pod iego orężem, obawiaią ſię, aby na powtòr

nie-

nie wſzedł wgłąb ich Stanów, do praſzaią ſię o pokoy, zoſtawuią iego woli ułożenie punktów,i podpiſuią ié w Nimedze. Ogołocona z ich poſiłków Hiſzpania zaczyna czuć bliſkie niebeſpieczeńſtwo utracenia Niderlandu, idzie za przeznaczeniem Hollandyi przymuſzona do zrzeczenia ſię na zawſze Frankoniy.

Ceſarz, Xiąże Lotaryńſkie, Elektor Brandeburſki, Królowie Angielſki, Szwecki i Duńſki wycieńczeni woyną, i zwątleni nieprzyiaciela zwycięſtwy, podpiſuią nareſzcie przez ſwych Pełnomocników w Fonteneblu dnia 2. *Września* 1679. powſzechny pokoy, ułożony i woli zoſtawiony Królewſkiéy.

Wſtrzymam ſię tu nieco dla zapytania ſię czytelników, czyli w tèy powieści uznaią oſobę tego Pana, którego im wyſtawiałeś do lat 40. iedynie zabawnego galanteryami, aſſamblami, balami,igrzyſka-

ſkami, nieidącego na woynę tylko, otoczywſzy ſię kilku dworów nayokazalſzą świetnością, ani odprawuiącego kampanii, tylko wpośrzód krotofil, balów, maſek, feierwerków. Jzaliż tą drogą zaſłużyłby ſobie na nazwiſko wielkiego woiownika, i wprawiłby w zadumienie i poſtrach Europę, że niepowiem świat prawie cały? Portret iego podwoyną twarz wyrażał, obrałeś na okazanie tę, ktòra miała bydź zaſłoniona, a ukryłeś tę, co miała bydź na widok światu całemu wyſtawiona: gdyby z podgrobowca *Ludwika* prochy odezwać ſię mogły, iakiego wyrzucania niezdołałyby ci uczynić?

A co większa nawet po 40*ſtym* roku aż do końca życia iego zdaieſz ſię głuchém zamilczaniem twoiém chcieć okazać go bezczynnym i umieścić w liczbie owych gnuſnych Królów, co zelżyli Tron za panowania z pierwſzéy linii iego Przodków. Cóżby cię to było ko-

ſztowało dla uczczenia iego pamiątki i dla dania poznać rzetelnie iego wieku, przytoczyć nam naſtępowanie po ſobie chwalebnych dzieł, które przydały świetności iego panowaniu? ſą one zaprawdę nader znakomite, naymniéy atoli niewątpię, że w ręku twych nowéy nabyłyby świetności, z któréy na zamian wypłaciłyby ſię ſkładaiąc nayznakomitſzą część dzieł twoiéch. Mniéyby cię bezwątpienia koſztowało opiſać to wierſzem, niżeli owe bezwſtydne Poema o Pannie Aureliańſkièy. Zważ zaś coby ci więcéy ziednało ſzacunku. Pragnąłbym, aby ta uwaga wznieciła w tobie, i uſkuteczniła taki zamyſł. Byłyby to kwiecia naymilſze i naykoſztowniéyſze, iako zrywane, ze tak powiem, w nayweſelſzym i nayozdobniéyſzym ogrodzie.

Ale powròćmy do ſwego, to ieſt do rozważenia co nam powinieneś był przywieśdź. Począwſzy

wſzy od powtòrnego maryażu Kròlewſkiego, iako ſzczery i bezſtronny Hiſtoryk okazałbyś nam był iego nienaruſzone przywiązanie do Religii ſwych Przodkòw, ſtarania i zabiegi, które łożył w piérwſzycih momentach odzyſkanego pokoiu, dla wykorzenienia Kalwinizmu, tego to źrzódła zdarzonych w kraiu nieſzczęśliwości w przeciągu całego wieku.

Wytłomaczyłbyś nam przyczyny, które go przywiodły do wzięcia powtòrnie oręża przeciw Królowi Hiſzpańſkiemu zrywaiącemu pokoy, przeciw Ceſarzowi obrońcy związku Auſzpurſkiego, i przeciwko Hollendrom ſprzyiaiącym Xiążęciu *d'Orange*, i iego wdarciu ſię na Tron Angielſki. Nieſzcześliwy *Jakub* II. wygnany z właſnego Pańſtwa, zaproſzony ieſt do Francyi, gdzie *Ludwik* dał mu pałac S. Germana, i okazał ròwnie ludzkość, iako i wſpaniałość Królewſką wyznaczeniem dochodów, i

poddaniem flotty, którąby go wſparła w odzyſkaniu Państw właſnéch. Co za obſzerne pole pochwał, niebyłże wart tak wſpaniały poſtępek od ciebie ſprawiedliwego uwielbiania?

Chwalebne *Ludwika* cnoty nadgrodzone ſą ſzczęśliwém powodzeniem oręża przeciw Hiſzpanom, Ceſarzowi, i lidze Auſzpurſki. Nieodniòſł on tak znakomitego zwycięſtwa w czaſie poprzedzaiącèy, iak pod czas tèy kampanii. W Oſobie ſwoiéy obległ *Mons* w roku 1691. popierał ié z niewypowiedzianą żwawością, i wziął po dni ſześciu oblężenia, a Namur w przeciągu tygodnia. Uſtanowił Order S. *Ludwika* dla nadgrodzenia odwagi i zaſług ſwych Officerów tym znakiem czci godnym.

Nakoniec tyle woiennych wypraw zakończone ſą w Roku 1697. powſzechnym pokoiem Ryſzwickim, tak użytecznym dla Francyi

ile

ile tylko iéy Monarcha mógł sobie życzyć.

Coby zaś naywięcéy powinno uderzyć cię w oczy w czasie téy naygodniéyszéy pamięci epochy dla wyrażenia nayżywszemi kolorami zdarzenia naypodchlebniéyszego z tych, które się tylko w całym przeciągu panowania *Ludwika* XIV. przytrafiły, iest to: słabe zdrowie *Karola* II. Kròla Hiszpańskiego bliską grożące śmiercią. Césarz i Kròl Angielski rosporządzili po nim następstwo, a te ich ułożenia iak dym na powietrzu roschodzą się.

Mògłże się spodziewać *Ludwik* żeby pomimo tego iżFrancya iHiszpania były rywalkami i nieprzyiaznemi sobie nie ubłaganie aż dotąd, miał *Karól* przenieść swą korónę na Dom Burboński, przez osobliwszy szacunek, który zawsze zachował ku głowie tegoNayiaśniéyszegoDomu? To to iest atoli co on uczynił, wyznaczaiąc Testamentem za następ-

cę i Dziedzica wſzyſtkich Króleſtw i Państw *Filipa* Xiążęcia *d'Anjou* Wnuka *Ludwika* XIV. Po gruntownèm namyśleniu ſię przyimuie Król rozrządzenie Teſtamentu, Młode Xiąże przenoſi ſię do pałacu Madryckiego, gdzie od wſzyſtkich przyięty ieſt i ogłoſzony Królem; Niemców i Anglią, wſzyſtkie prawie rozdzieraią furye; zewſzech ſtron podżegaią pożary niezgody; zapalaią owę ſtraſzliwą woynę, którą niſzczy całą Europę w przeciągu lat czternaſtu, a która niekończy ſię tylko wyſſaniem z wſzyſtkich ſił mocarſtwa woiuiące.

Cóż tu za obſzerne twemu dowcipowi otwierało ſię pole do opiſania nieprzeſtannych odmian ſzczęścia i niepomyślności, z których pierwſze niezuchwaliły, drugie nieupodliły, nigdy wielkiéy Duſzy *Ludwika* XIV. w tych to krytycznych nieſtatecznościach okazałbyś nam Monarchę godnego nieśmiertelności, dla nadzwyczaynych

czyn-

czynności, zdań i cnòt, wydaiących się w każdéy okazyi.

Ze się *Ludwik* XIV. w kitnącym wieku z niewielką rozwagą wylał na życie miękkie i do rozrywek przywiązał; że się kochał w okazałości aż do zbytku, że podniòsł czasem woynę z niemałą lekkomyślnością, że w znaczne popaśdź zdarzyło mu się omyłki, niemożna tego zaprzeć, po iego przyznaniu się w téy mierze, zostawionym na pismie trochę przed śmiercią. Lecz te aczkolwiek rzetelne plamy, zagładziłyżiego naypięknièysze przymioty? Powinnyż podać w zapomnienie gorliwość w wprowadzeniu sztuk, umieiętności, Rękodzieł i handlu, przez co ubogacił Krolestwo i sprawił, że wiek iego stał się godnym zrównania z wiekiem *Augusta*? Jego niedoskonałości zniweczyłyż owe żądze, ktòremi pałał aby sprawiedliwość kwitneła w iego Pańśtwie przez naprawę Prawodawstwa? Przywiodłyż do zni-

knienia iego woienne przymioty i świetność odniesionych przezeń korzyści? Dowiodąż że niemiały nań względu i nieobawiały się go postronne mocarstwa? Przywiodąż nas do pusczenia w niepamięć iego wspaniało-myślności prawdziwie Królewskiéy, ktòra była naypiękniéyszą cząstką iego charakteru, i ktòra zawsze ubogacała iego niepospolite przymioty? Zniszczyłoż to okazałe pamiątki dowodzące iego gustu, wspaniałości, albo miłości ku dobru swych poddanych? Wreszcie po odwetowaniu wszystkiego, omyłki *Ludwika* XIV. przeszkodząż, aby nieokrzyknąć, że po *Karolu* iemu należy właściwie nazwisko Króla Wielkiego.

Coż to ma znaczyć rzecze domnie *Wyrocznia*, oświadczyłeś się, że iedynie twóy zamiar był korzystać z mych lekcyi, aż o to sam mi ié daiesz nieżartem! iest to wcale nad moie mniemanie i oczekiwanie.

Uwa-

Uwagi przywiedzione odpowiedziałem nie ſą moie, wziąłem ié z uſt publiczności i powtòrzyłem iè. Nigdybym ſię nawet na to nieośmielił, gdybyś był wyraźnie po mnie niedomagał ſię rzetelnego wytłòmaczenia, iakieby było zdanie naſzych krytyków o twoiém dziele.

Niechże i tak będzie, ale czy zupełnie iuż opowiedziałeś mi to co zwykli mòwić?

Bynaymnièy: to co napiſałeś o handlach, prawach, o rozrządzeniach, Milicyi lądowéy i morſkièy, i. t. d. tym co w każdym z tych gatunkòw gruntowną poſiadaią wiadomość, zdało ſię wiele w ſobie zawierać rzeczy godnych nagany, i na los ſzczęścia wydanych od oſoby, która niebyła w ſtanie rozumować o wſzyſtkich wymienionych materyach. Jeſt to przyſada chcieć ſię okazać człowiekiem uniwerſalnym, każdy z tych punktòw wyciągał Męża biegłego w

tèm

tèm rzemieśle, albo miał bydź wcale opuszczony. Lecz poniechaymy takowe roztrząsanie, któreby nas zbyt daleko uniosło; ograniczę się wymienieniem iednéy tylko okoliczności, która osobliwièy naszych do gniewu zapala.

Postrzegaią oni, że na każdéy właśnie karcie z osobliwszą przysadą wylewasz się na pochwały iakièysi Filozofii, na którą oglądasz się, iako na światło niebieskie, które niewypowiedzianie oświeca duszę, wynosi ią nad wszystkie przesądy, sprawuie że niknąć muszą takowe mary przy iego blasku, która przywodzi do odstąpienia i wzgardy tego wszystkiego, czego niemożna poiąć, iakiegożkolwiek rzecz ta miałaby bydź gatunku, i ogranicza się iedynie przyrodzonym rozumem. Owoż co ty nazywasz szczęśliwą Filozofią, która coraz większy wzrost bierze w tym wieku po całèy Europie.

Nie bez przyczyny to czynisz,

po-

ponieważ teraz ſame tylko prawie obiiaią ſię o uſzy pochwały takowéy Filozofii. Wielu bardzo pokazuie ſię bydź w tym punkcie czułemi, i mniemaią, że takowe nazwiſko daie im prawo niezawodne wyżſzości nad lud poſpolity, i na wydoſkonalenie ſwemi przydatkami wſzyſtkich nauk i umieiętności, które aż dotąd miano za fundament i źrzódło prawdziwéy zalety. Potrzeba umieć rozumować, mòwią te cudne Duchy, i zrzucić iarzmo którém karki naſze lekkowierność i ſłabość Przodków oſwoiła. Proſzę mi w tèm wybaczyć, gdyż niemogę wſtrzymać ſię, abym nierzekł co ieſt oczywiſtością, ten mòwienia ſpoſòb wchodzi w modę, u znacznéy liczby młodych kobietek, ktore zamieniły go ſobie w poufały i czyniący honor, ponieważ mniemaią, że to ieſt ton rozſądku i grzeczności. *Ta Jmość ieſt Filozofką, - - - Potrzeba filozofować, - - -*

Mo-

Mościa Pani potrzeba filozofować. -- Patrz iak lekcye twe w pewnèch ſpółeczeńſtwach ſpożytkowały.

Ale niech mi ſię godzi zapytać; coż to ieſt że Filozofia tak upragniona, tak uwielbiana, i ktòrą powodowanie ſię w zdaniach bywa wzięte za oſobliwſzy honor? Jeſtże to owa dzielna Stoików Filozofia, któraby umyſł wzmacniała na ſtateczne znieſienie choròb, zmartwień, i tyſiącznèch niepowodzeń życia ludzkiego. Jeſzcze ſłówko: ieſtże to Filozofia *Kartezyuſza, Mallebranchiuſza, Newtona, Leibnica?* Wyśledzenie taiemnic natury przez *Buffona* i *Aubetona* Fizyka doświadczaiąca *l'Abbe Nolleta?* Nic z tego wſzyſtkiego, naſi ſzacowni Filozofowie nieznaią nawet tèch dzieł i mogą upewnić każdego, że tak długa, i tak naprzykrzona nauka, iakoby wſpomniona bydź muſiała, wcale ſię im niepodoba. Filozofia ich nierównie ieſt kròtſza i łatwiéyſza. Na-

czèmże więc przecię polega ta Filozofia? wyrazy następuiące, a ktòre są iednoż znaczącemi daią ią poznać, nazywa ona się *mocą umysłu, niedowiarstwem*, *swobodą, Tolerantyzmem względem wszelkiego rodzaiu Religii.*

Do tego podałeś im ton w wielu z tych listòw ktòre pod twèm imieniem wyszły z druku, (*a*) w Odzie o Fanatyzmie, w Portrecie odrysowanym przez ciebie *Chapellego* i *l'Abbe de Chaulie* w pochwałach tym danych, ktòrzy twém zdaniem życie skończyli po filozowsku. To iest tak iak wziankowany sławny *l'Abbe* zbyt swobodny Poeta, spiewak, żłopacz i roskosznik, który iak mówisz, oglądał się na śmierć, iako na przeiażdzkę, a którego ty ledwie nieubóstwionym nazywasz człowiekiem twierdząc, że umarł z wielkim męstwem i bespie-

(*a*) Do Króla Pruskiego, do P. *de Sulli* do Xiążęcia *de Vendome* do *l'Abbe de Chaulie* i. t. d.

ſpieczeńſtwem. Jakim był *Saint Evremond* znaiomy wſzyſtkim dla podobnych zdań P. *de Catinat* uwielbiony od Ciebie, że we wſzyſtkiém filozofował, i że śmierć iego nieodmienną była od życia iego, i tylu innych. Starałeś ſię z pilnością wytchnąć nam dzieła ſzacowne u ciebie, przeto że tchną Duchem nowèy filozofii; a między innemi ſzczęściem niebardzo znaną xiążkę P. *de Vauvernagves* (*a*) dalekiego od wſzelkiego ducha parcialności (nietayno ieſt w iakiém rozumienia używaſz tego wyrazu) i z którego zaczerpnąłeś pewne zdania godne według ciebie, aby iè złotemi literami piſano. O to ié maſz przytoczone.

Częściéy nas zawodzi rozum aniżeli przyrodzenie. Sumienie umieraiących ſpotwarza ich życie.. - - - Stateczności albo ſłabości okazanie przy śmierci, ieſt ſkutkiem oſtatniéy niemocy. - - Myśl o śmierci zawo- dzi

(*a*) Zobacz Tom 8. na *karcie* 447.

dzi nas, ponieważ przyprowadza do niepamiętania o życiu. i. t. d. Niechcę ſię zatrudniać przywodzeniem tylu innych wybornych myśli, które nieiednemu radziſz czytać. Ci co ſię kochaią w rozſądnéy Filozofii nieznayduią w takich przypowieściach wyroków, tylko wydyſtylowane Libertyńſtwo i niezbożność.

Co ſię tycze naſzych Piſarzów którzy wcale odmiennéy trzymaią ſię moralności, i iaśnie ièy nauczaią, ubolewaſz nad ich ſłabością i ślepotą. Na dowòd czego ieden tylko przywiodę przykład. Dzieło P. *Rollina* mowiſz (a) nierównie byłoby lepſzém, gdyby iego Autor był Filozofem. Niech ci niebędzie markotno, iż przeciwnego trzymamy ſię w tém zdania. Krytykowania i okazania wzgardy na tèy iedynie polegaiące zaſadzie, ſą u nas haſłem ſzlachetności. Lecz

(a) Zobacz artykuł o Piſarzach wieku *Ludwika* XIV. pod właſnemi imiony.

Lecz co naſzych naywięcéy gniewa, ſą to natężone uſiłowania twoie, aby przeſtroić w ſwych poplecznikówiednych z nayznakomitſzych Xięgopiſów naſzych podſuwaiąc im zdania czerpane w piekielnéy walzéy Filozofii.

Domniemywaią ſię mówiſz, (a) że

(a) Znayduie ſię w tym artykule o X. *Boſſvecie* dwa razy ów wyraz godny zaprawdę uwagi, a zwyczayny P. *Wolterowi* mówią, powiedaią: „ Powiedaią, że razy „ kilka druk ogłoſił iż ten Biſkup wſzedł „ w związki małżeńſkie, i *SaintHyacinth* zna- „ iomy przez wpływanie w miłoſne intrigi „ *Matanazyuſza* mianybył za iego Syna, lecz „ nigdy na wſparcie téy powieści żadnego „ nieprzytoczono dowodu. Pewna z ſta- „ rożytnego Domu Familia znaczna w Pa- „ ryżu zapewnia, że miała w ſwych ręku „ intercyzę ſekretnego Maryażu między „ młodziuchnym ieſzcze *Boſſvetem* i pewną „ Damą *de Vieux*. Ze ta Dama ſwą pas- „ ſyą i los przywiązała do ſzczęścia, które „ wymowa kochanka miała iéy ziednać na „ łonie Kościoła, że przyſtała nigdy nieu- „ żywać na dopięcie ſwego kontraktu wſpo- „ mnionego, za którym nienaſtąpiły uro- „ czyſtego związku obrządki, że *Boſſvet* „ przeſtaiąc bydź dla tego iéy mężem przy-

że wielki *Bosvet* miał zdania filozoficzne wcale odmienne od zawieraiących się w iego Teologii. Nawzòr osoby osiadaiącéy Magistraturę, która wydaiąc wyrok według prawa, mocą dowcipu swoiego, unosi się niekiedy w Duchu nad ich przepisy.

Ii O

„ iął święcenie ; i że po śmierci tego Prałata taż sama Familia zatrudniała się rozrządzeniem zapisòw małżeńskich, i z nich wynikaiących korzyści. Nigdy ta Dama nieużyła na złe zbyt niebespiecznego sekretu, który miała w swych ręku, zawsze była przyiaciołką Biskupa Meldeńskiego, żyiąc z nim w iedności ściśléy i oznaczaiąc ĭy szacunek.

Czy możnaż w tak krótkich słowach tyle fałszu i sprzeciwieństw umieścić? 1od. Wątpię bardzo, aby P. *Wolter* nie iuż wiele ale iednę przynaymniéy mógł przytoczyć xiążkę, gdzieby była wzmianka o Matyażu Biskupa Meldeńskiego. 2re. Pogłoska gminu żè *Saint-Hyacinth* był Synem przekażoną została zupełnie w Zurnale Werdunenskiem w kwietniu 1758. roku. 3cie. Swiadectwo przytoczonéy Familii znakomitéy, iest szczerém zmyśleniem ułożonèm dla dania téy bayce iakiegoś podobieństwa do prawdy, i dla iéy upoważnienia. 4te.

O Fenelonie Arcy-Biſkupie Kameraceńſkim powiedziałeś, *Rampſai* iego kreatura napiſał do mnie w te ſłowa„ gdyby ſię był naro-
„ dził w Anglii otworzyłby ſię był
„ i wyłuſzczył iego rozum, a bez
„ boiaźni dodałby był ſprężynno-
„ ści owém ſwém zdaniom, któ-
„ re

Fałſz ieſt, aby kiedy zaſzedł kontrakt małżeńſki między *Boſſvetem* i Damą wſpomnioną. Bardzo wątpię, aby gdzie w świecie można okazać lub wzmiankować miéyſce, na którymby był zawarty. 5*te.* Gdyby to nawet naſtąpiło z ſtrony *Boſſveta zbyt młodego*, przynaglonym był zeznać, że Dama *de Vieux* uczyniła w tym ofiarę, i że tego kontraktu *nigdy nienaſtąpiło potwierdzenie uroczyſtym obrządkiem.* 6*te.* Jeſt to zatym ſprzeczno-mowność i ſzczera dziecinność mówić, że *Boſſvet przeſtał bydź iey mężem*, właśnie iakby był nim kiedy, i iakby dośyć było do rzetelności związku małżeńſkiego mieć podpiſaną umowę czyli intercyzę, chociażby ſię to nawet przypuściło. 7*me.* Po téy rozèymie *Boſſvet przyiął święcenie*, był zatém ów związek nieważny i nieſkuteczny, ponieważ niebył zawartym przez uroczyſte obrządki; uczynek i prawność ſą widoczne. 8*me*, Fałſz to ieſt zatèm iż po śmierci wſpomnionego Prałata, owa Fami-

„ re są teraz ukryte przed wiado-
„ mością wszystkich:„Piękna wcale mara, u któréy pożyczasz ięli 2 zy-

lia przywidziana rozrządzała zapisami małżeńskiemi i wynikaiącemi z nich korzyściami. Radzibyśmy wiedzieć, w czém to można rozrządzać z strony umòw małżeńskich, kiedy żadne niezaszły w nich przeszkody. 9*te*. Gdyby i tak było, któż uwierzy, aby ten rozsądny i oświecony w swym wieku człowiek miał zostawać oboiętnym w tego gatunku interesie, zacząwszy od niedoyźrzałèy młodości, aż do 66. roku wieku swego, w którym umarł: to iest 1704. 10*te*. Jest to więc iedyna himera mówić, że *Panna* de Vieux *nieużyła na złe niebespiecznego sekretu, który miała w swych ręku*. Nakoniec P. *Wolter* sam to wszystko obala, co był na początku przytoczył przyznaiąc, że *zawsze była przyiaciołką X.* Bossveta, *zostaiąc z nim w ścisłym związku i pełnym ku niemu respektu*. A tak w dym się obraca cały poprzedzaiący zbiòr kłamstw i sprzeciwieństw. Po tych uczynionych uwagach, zadziwia mnie òw wyraz osobliwszy, iednego z przyiaciòł P. *Woltera*. „
„ Któryż umysł nieczuie się uniesionym z
„ *Kornelem*, rozrzewnionym przez *Rasyna*.
„ Kto się nienauczy myśleć od P. *Woltera*? *Historya Duszy* na *karcie* 184.

zyka, aby miasto ciebie mówiła niemaiąc tyle zuchwalstwa pod własném imieniem dać się słyszeć z temi wyrazy. To należy o tym liście trzymać, co i o owych bezbożnych wierszach, które śmiałeś kłaśdź w usta obumieraiącego *Fenelona*, a które okryty hańbą dla wyrzucenia ci na oczy tak grubéy potwarzy opuściłeś w ostatnièy edycyi. Przedmowy X. *Fleurego* tchną Duchem Filozofii.

Traktat *Huecyusza* o nieudolności rozumu ludzkiego, zdaie się zbiiać iego dowiedzenie prawdy Ewanielii, X. *Massylion* był Filozofem umiarkowanym i oboiętnym.

Domyślam się co za korzyść wyniknęłaby dla was, maiąc po sobie tak wielkich ludzi. Lecz w całém życiu niepoymnę tego, iakiém prawem pokusiliście się wpisać ich w wasz poczet. Zadną miarą bydź wam tayno niemoże, iaki iest nasz i ich sposob myśle-

nia,

nia, ieſt to zatèm potwarz iedna z naywiękſzych.chcieć ubliżyć nieſkażytelności ich wiary. Zdaniem waſzém każde zaſkarżenie ma bydź dowiedzione, iakież nam więc przytaczacie wywody. Zaſtanòwmy ſię tu iedynie nad wielkim *Boſſwetem*; ponieważ iego świadectwo ſzczególniéy ròwnie waſzę, iako i naſzę ſtronę zdolne ieſt upoważniać.

Jakièm prawem śmieliście podać w podéyźrzenie zbyt pokrzywdzaiące człowieka, ktòrego ſzczerość i niepoślakowana rzetelność równie zadziwiały, iako i wyſokość iego dowcipu i niezmierna rzeczy wiadomość. Tego mędrca, który nieſzukał w ſwych naukach, tylko docieczenia zamyſłów Boſkich, dla poſtrzeżenia śladòw wſzechmocnéy mądrości, okazanéy ròwnie w założeniu i obalinach Tronòw, jak w przeznaczeniach naypodleyſzych z gminu? Jak można Tego Reli-

gią poddać pod wątpliwość, ktò-ry w materyach iéy ſię tyczących nieużywał ſzlachetnych i okazałych wyrazów, tylko z powodu głębokiego onèy w iego ſercu utkwienia, czy można ośmielić ſię wzruſzać aż w ſamych fundamentach tego wiarę, który ſię ièy uczył przez głębokie rozmyślanie, wyſługiwał iéy prawd wyrozumienie przez gorocą modlitwę, który nieſzukał w nièy obiaśnienia, tylko dla ożywienia nią drugich, i ktòry niemòwił o nièy, tylko z pełności ſerca i językiem przekonania. Tego, co z tych powodów, śmiem to mòwić, załłużył ſobie na wzgląd ſzczegòlny u nayrozſądniéyſzych i nayw iękſzych Monarchòw aż do powierzenia mu poufałego naytaiemniéyſzych i naydelikatniéyſzych intereſſòw; Tego, ktòry nieużył ich uprzèymości na właſny pożytek, którego zaraza dworu i chlubne okrzyki nieſkaziły? iako czernić Chryſtyanizm,

Te-

Tego ktòrego Bòg widocznie wſkrzeſił dla zbiiania i zawſtydzania wſzelkiego rodzaiu nowaków powſtaiących przeciw nieſkazytelnéy czyſtości Ewanielii, iakim zuchwalſtwem dziś urągać w tak wielkiéy wagi materyi tego nauce i ſzczerości, ktòremu żaden z Proteſtantòw i ſam *Jurieu* wpośrzód zawſtydzenia i zapalczywości nieśmieli cienia przygany zarzucić? Jako oſkarżać o niedowiarſtwo Biſkupa, który niewchodził w zabawy świata, niezatrudniał ſię tylko troſkliwością o powrót obłąkanéy braci, o oświecenie i dobry rząd ſwéy trzody, o przyświecanie iéy dobrym przykładem, i wyzucie ſię z wſzyſtkiego dla obmyślenia tym potrzeb, ktòrych oſadził w owczarni przyłączaiąc ich do Kościoła Chryſtuſowego? Na iakim fundamencie można mieć w podèyźrzeniu Wiarę Miniſtra Ołtarza, ktòry ſię częſto zbliżał do niego, a gdzie widziano go całe-

go przeiętego świętym postrachem który nigdy nieuwalniał się od publicznych obowiązków swego urzędu, który udawał się corocznie do nayściśléyszą zakonność dochowuiącego Klasztoru (*la Trappe*) dopełniaiąc zwyczaynych mièyscu owemu dniem i nocą obowiązków, dla ożywienia w sobie pobożności, i który aż do ostatniego momentu długiéy i chwalebnéy utarczki był dla uczonych i chcących naśladować Swiętych naypiękniéyszym pobożności wzorem? Powiedzcież nam proszę, iakim prawem chcecie takowego człowieka poddać w podèyźrzenie o niedowiarstwo.

Niemam ci nic do odpowiedzenia rzecze do mnie *Wyrocznia* z wyiskrzonemi oczyma z holery; iuż to od niemałego czasu wycieńczasz moią cierpliwość, proszę aby iuż odtąd nieobwieszczano mnie o twoiém przybyciu. Zatém z prędka tyłem się do mnie obrócił i poszedł

do

do ſwego ogrodu dla ukoienia żalu.

Doſyć było na tém, abym był poznał, iż mi należało opuścić kray zamieſzkany od nowych Filozofòw dla uchylenia z oczu ich zbyt nieprzyiemnego widoku w méy oſobie; rozumiem także, iż ſię niemylę przeglądaiąc, że *Wyrocznia*, albo ktòżkolwiek z towarzyſtwa owych *Da. De. Di Do. Du.* wypuści naprzeciw mnie pociſk mściwèy *Satyry*. Ale cóż na tém? cieſzę ſię z łaſki Boga wziętością przyzwoitą i nienaruſzoną. Jch naſtępowania uczynią ią ieſzcze czci godniéyſzą w oczach publiczności rozſądnèy, która pozna dobrze onych nienawiści przyczynę i rozſądzi między mną a niemi.

P. S. Niebędzie rozumiem z naprzykrzeniem, gdy ſię tu przyłączy naturalny Portret P. Woltera odmalowany w Roku 1733. przez P. P.

Ządaſz WMość odemnie dokładnego P. *Woltera* Portretu, którego

go iak mówiſz nieznaſz, tylko z dzieł iego? Moiém zdaniem powinnoby bydź na tém doſyć dla poznania Xięgopiſa. WMość chciałbyś go poznać ile człowieka. Oboie ci więc poſtaram ſię dokładnie wykryślić.

P. *Wolter* ieſt więcèy niż miernego wzroſtu w ſobie ſzczupły, temperamentu ſuchego, humoru ogniſtego, twarzy wyſchłèy, ułożenia przeſzywaiącego, iaſkrawych i złośliwych oczu. Wſzyſtek ten ogień, który znayduieſz w iego dziełach wydaie ſię i w iego czynach żywy aż do nieuwagi, ieſt to ogień, który ſię na wſzyſtkie ſtrony znagła roſpościera, iſkrzy ſię, i przytomnych tém migotaniem olśniewa. Człowiek takowy konſtytucyi, zwykł podlegać niemocom, i za czaſem uczuć znaczne zwątlenie na ſiłach. Weſoły z komplexyi, poważny przez umiarkowanie, otworzyſty bez ſzczerości, polityk bez frantoſtwa, towarzyſki bez przy-

ia-

iaciela; zna świat i wnet zapomina o nim, zrana *Aryſtark* w wieczor *Diogenes*; kocha ſię w wielkości, a możnemi pogardza, z temi uprzèymy i ulegaiący, z ròwnemi zuchwały i naprzykrzony. Poczyna od grzeczności, pociąga z oziębłością, a na nieukontentowaniu kończy. Kocha dwòr i tęſchni ſobie na nim; czuły bez przywiązania, roſkoſzuiący bez paſſyi, żadnéy ſię rzeczy nietrzyma przez wybòr, a każdéy ſię chwyta przez nieſtateczność, rozumuiący bez początków, rozum ma ſwe czaſy do niego przyſtępu, tak iak ſzaleńſtwo do drugich, rozſądku ieſt żywego, a ſerca nieſprawiedliwego, nad każdą zaſtanawia ſię rzeczą, i każdą wyſzydza. Umie moralizować bez obyczayności; aż do zbytku kocha próżność, ale bardziéy intereſs, więcéy pracuie na worek, aniżeli na wziętość, niepomału mu te pragnienie dokucza. Przynagla ſię do pracy, aby ié

miał czèm ugasić. Utworzonym iest do zażywania, a chce zgromadzać. Otóż obraz człowieka, a oto znowu Xięgopisa.

Będąc z przyrodzenia wierszopisem z wszelaką łatwością pisze wiersze, tak wielka iednak sposobność szkodzi mu, używa ièy na złe i niestara się żadnego dzieła wydoskonalić. Pisząc z łatwością dowcipnie i wybornie, po Poezyi byłby nayzdatnièyszym do Historyi,gdyby mógł przenikać do gruntu rzeczy a trzymać się prawdy. Podobało mu się pòyśdź torem *Bayla*, naśladuie go w ten czas nawet, gdy mu przygania. Rzekł on był, iż aby bydź Xięgopisem wyiętym od passyi i przesądów, trzeba zrzec się Religii i Oyczyzny, tą drogą P. *Wolter* spiesznym krokiem dąży do doskonałości. Niemożna go naprzód nazwać sprzyiaiącym własnemu narodowi, i owszem zdaie się podlegać konwulsyom podobnym manii niektórych starcòw,

wiel-

wielka ich część zawſze uwielbia czaſy przeſzłe, a utyſkuie na przytomne. P. *Wolter* uſtawicznie zażala ſię na ſwóy kray, przygania mu we wſzyſtkiém, a chwali aż do zbytku co ſię gdzieś o tyſiąc mil od niego dzieie. Co do Religii wiadomo wſzyſtkim, że ſię żadnèy nietrzyma. Poſiada wiele literatury Francuzkièy i obcèy, i z tego rodzaiu erudycyi zmięſzanèy, która teraz ieſt w modzie, Polityk, Filozof, Jeometra i owſzem to wſzyſtko czym bydź chce, ale zawſze powierzſzchownie, i bez ſiągnienia do gruntu. Z tém wſzyſtkiém potrzeba mieć rozum bardzo otwarty, dla dania kſztałtu iego obyczaiem, tak rozlicznym materyom, guſtu ieſt więcèy delikatnego, niż gruntownego: *Satyryk* przebiegły, zły krytyk, kocha ſię w umieiętnościach Metafizycznych, ale ſię w nich niezatapia. Zarzucaią mu, że ſię nigdy nietrzyma rozſądnego umiarkowa-

nia,

nia, raz *Filantrop*, czyli podchlebca, drugi raz przykry *Satyryk*; a że wſzyſtko w krótkich ſłowach zamknę, P. *Wolter* chciał bydź człowiekiem oſobliwſzym, i był nim w rzeczy ſamèy.

Non vultus, non color unus.

KONIEC.



IMPRIMATUR.

Franciscus DREWNOWSKI Canonicus Varsaviensis Judex Surrogatus.

mpp.

(o)

OMYŁKI ZNACZNIEYSZE.

Karta.	*Wierſz.*	*Stoi.*	*Popraw.*
25.	5.	Wyſchcunowi	Wiſchenowi.
39.	9.	nieużytym -	nieużytrym.
40.	15.	*Anabaptiſtą* -	*Anabaptiſtą* (a).
69.	6.	meić - - -	mieć.
129.	26.	znauduiem -	znayduiem.
140.	17,	do Boga - -	od Boga.
195.	8.	diabielſtwa -	diabelſtwa.
198.	9.	Mechometanòw-	Machometanòw.
202.	8.	przypiſać -	przepiſać.
228.	3.	że - - -	za.
297.	5.	utrzyiących -	utrzymuiących.
308.	18.	z rotropnością-	z roſtropnością.
351.	12.	w publiczności-	u publiczności.
353.	1.	ucznach - -	uczniach.
287.	5.	niezgadaſz -	niezgadzaſz.
391.	22.	wſpaść - -	wpaść.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0026816

